

Rok wydania XXV

ZNAD WILII

SĄSIEDZI: W CZORAJ • DZISIAJ • JUTRO
POLACY NA LITWIE • WSPÓŁPRACA
NAUKA • SZTUKA • LITERATURA



kwartalnik • Wilno • 2013 • 1 (53)

„Znad Wilii” – kwartalnik, rok założenia – 1989
(do 2000 – jako dwutygodnik i tygodnik)

Wydawca:

Wiešoji įstaiga „Znad Wilii” kultūros plėtros draugija
Stowarzyszenie Użyteczności Publicznej na Rzecz Rozwoju Kultury
„Znad Wilii”

Prezes Zarządu i redaktor naczelny:

Romuald Mieczkowski

Współpraca stała:

Leonard Drożdżewicz (Sokółka), Aldona Gawecka (Warszawa), prof. Mieczysław Jackiewicz (Olsztyn), Krzysztof Jankowski (Olsztyn), Tadeusz Markiewicz (Warszawa), Maciej Mieczkowski (zastępca redaktora naczelnego, Wilno), Jerzy Leszek Olszewski (Kielce – Radom), prof. Edmund Pawlak (Warszawa), Barbara i Janusz Pieczuro (Teaneck, USA), dr Zenowiusz Ponarski (Etobicoke, Kanada), Sławomir Subotowicz (Wilno), Henryka Uczkuronis (Wilno, korekta), prof. Władysław Zajewski (Gdańsk)

Współpraca – numer bieżący:

Jerzy Czajewski (Szczecin), prof. Marian Marek Drozdowski (Warszawa), Wiktor Golubski (Ciechanów), prof. Janusz Gołota (Ostrołęka), Marzena Mackojć (Wilno), Eugeniusz Pietruszkiewicz (Suwałki), Wacław Podbereski (Gdańsk), Jan Przypkowski (Warszawa), Renata Sobieralska (Gruczno), dr Ewa M. Ziółek (Lublin)

Opracowanie i koncepcja graficzna, zdjęcia

©Romuald Mieczkowski

Fotografia na okładce:

© Romuald Mieczkowski

*Dom przy ul. Witoldowej (Vytauto), na Zwierzyńcu w Wilnie –
z cyklu „Wilno orientalne”*

ISSN 1392-9712

Indeks 327956

Cena:

12 LTL

15 PLN (w tym 8% VAT)

© Stowarzyszenie Użyteczności Publicznej na Rzecz Rozwoju Kultury
„Znad Wilii”, 2013

SPIS TREŚCI

Od redaktora, Drodzy Czytelnicy.....	7
ROK POWSTANIA STYCZNIOWEGO	
Władysław Zajewski, Europa wobec powstania 1863.....	9
Władysław Zajewski, Mrok i świt na stokach cytadeli.....	21
Mieczysław Jackiewicz, Powstanie w Wilnie i okolicy, represje.....	22
PASJE	
Romuald Mieczkowski, Zapiśnik uczestnika i obserwatora.....	34
Maciej Mieczkowski, Aparat, polecony przez Bułhaka.....	38
MJ, Poczet twórców literatury wileńskiej (1).....	44
KAWIARNIA LITERACKA	
<i>XX Międzynarodowe Spotkania Poetyckie „Maj nad Wilią”:</i>	
Romuald Mieczkowski, A jednak jubileusz:	
Ostatni zjazd poetów na Litwie – z pierwszą odsłoną w Polsce?	54
<i>Echa „Majów nad Wilią”:</i>	
Wiktor Golubski, Wilno.....	57
<i>Młode wiersze:</i>	
Marzena Masojć, Kobiety i czekolada; S.O.S.; Nić Ariadny;	
Przyszłość; Obrazek; Requiem.....	58
<i>Wokół Oskara Miłosza – Paryż-Kowno-Wilno:</i>	
Zenowiusz Ponarski, Przyjaźń z ptakami. Spotkania z duchami (5).....	61
<i>Przeczytane:</i>	
Ewa M. Ziółek, O dyplomacji europejskiej w XIX wieku raz jeszcze....	72
Gdzie jest dostępne „Znad Wilii”.....	75
Biblioteka Znad Wilii.....	76
Z MYŚLĄ O POLAKACH NA WSCHODZIE	
Janusz Gołota, Wileńsko-Kowieńskim szlakiem.....	77
PODRÓŻE	
Marian Marek Drozdowski, Refleksje litewskie.....	94
Z HISTORII SADOWNICTWA	
Renata Sobieralska, Profesor Hrebnicki i jego Raj.....	103
Z DZIEJÓW GASTRONOMII WILEŃSKIEJ	
Mieczysław Jackiewicz, Kawiarnie i restauracje.....	111
LITWA – POLSKA. Z MIESIĄCA NA MIESIĄC	
MR, Wydarzenia, fakty, opinie. W kulturze i jej okolicach.....	129
LISTEM I MAILEM	
Władysław Zajewski, Sławomir Kalember – badacz Powstania 1863/1864;	
Jerzy Czajewski, Polskie cmentarze w Rosji i na Białorusi. Polacy z Wi-	
kresów; Jan Przypkowski, Wilno 1937; Tadeusz Pardej, Życie obok	
siebie; Eugeniusz Pietruszkiewicz, Nasi Czytelnicy: Litwini w Polsce,	
Polacy na Litwie.....	151
Notki o autorach.....	158

TURINYS

Nuo redaktoriaus: Mieli skaitytojai.....	7
2013 –1863 METŲ SUKILIMO METAI	
Władysławas Zajewskis , Europa ir 1863 m. sukilimas.....	9
Władysławas Zajewskis , Sutemos ir ašra citadelės prieangije.....	21
Mieczysławas Jackiewiczus , Sukilimas Vilniuje ir apylinkėse. Represijos.....	22
POMĖGIAI	
Romualdas Mieczkowski , Dalyvio ir stebėtojo užrašai.....	34
Maciejus Mieczkowski , Jano Bulhako pasiūlytas fotoaparatas	38
MJ , Vilniaus literatūros kūrėjai (1).....	44
LITERATŪROS KAVINĖ	
<i>XX Tarpautiniai poetų susitikimai „Gegužė prie Neries“:</i>	
Romualdas Mieczkowski , Paskutinis poetų suvažiavimas Lietuvoje – pirmas veiksmas Lenkijoje?	54
<i>„Gegužės prie Neries“ aidai:</i>	
Wiktoras Golubskis , Vilnius.....	57
<i>Jaunujų eilės:</i>	
Marzena Masojć , Moterys ir šokoladas; S.O.S.; Ariadnos siūlas; Ateitis; Vaizdelis.....	58
<i>Aplink Oskarą Milašų. Paryžius-Kaunas-Vilnius (5):</i>	
Zenowiuszas Ponarskis , Draugystė su paukščiais. Susitikimai su dvasiomis.....	61
<i>Perskaityta:</i>	
Ewa M. Ziólek , Apie europietišką diplomatiją XIX amžiaus dar karta.....	72
<i>„Znad Wilił” bibliotekose ir kitose vietose.</i>	75
Biblioteka „Znad Wilił”.....	76
GALVOJANT APIE LENKUS LIETUVOJE	
Januszas Golota , Vilniaus-Kauno keliu.....	77
KELIONĖS	
Marianas Marekas Drozdowski , Lietuviški mastymai.....	94
SODININKYSTES ISTORIJA	
Renata Sobieralska , Profesorius Hrebnickis ir jo Rojus.....	103
VILNIAUS KULINARINIS PAVELDAS	
Mieczysławas Jackiewiczus , Kavinės ir restoranai.....	111
LIETUVA – LENKIJA. KALENDORIUS	
MR , Kalendorius: Įvykiai, faktai, nuomonės. Kultūra ir jos akiračiai....	129
LAIŠKU, EI-PAŠTU	
Władysławas Zajewskis , Sławomiras Kalembska – Sukilimo 1863/1864 m. tyrinėtojas; Jerzys Czajewskis , Lenkų kapinės Rusijoje ir Baltarusijoje. Lenkai iš Vilniaus krašto Mandžurijoje; Wacławas Podbereski , Parybių didvyriai ir drama; Janas Przypkowski , Vilnius 1937; Tadeuszas Pardejus , Gyvenimas link savęs; Eugenijus Pietruškevičius , Mūsų skaitytojai: Lietuviai Lenkijoje, Lenkai Lietuvoje.....	151
Trumpai apie autorius	158

CONTENTS

From the Editor, Dear Readers.....	7
YEAR OF THE JANUARY UPRISING	
Władysław Zajewski , Europe's Opinion about the Uprising of 1863....	9
Władysław Zajewski , Darkness and Dawn on the Slopes of the Warsaw Citadel.....	21
Mieczysław Jackiewicz , Uprising in Vilnius and the Surroundings. Repercussions after the Uprising.....	22
PASSIONS	
Romuald Mieczkowski , From the Notebook of a Participant and an Observer.....	34
Maciej Mieczkowski , Camera, Recommended by Bułhak.....	38
MJ , Guide to the Creators of Literature in Vilnius (1).....	44
WRITERS' CAFÉ	
<i>XX International Peatry Meet „Maj nad Wilią”:</i> Romuald Mieczkowski , Last Meeting of Poets in Lithuania? – First Installment in Poland.....	54
<i>Responses to „Maj nad Wilią”:</i> Wiktor Golubski , Wilno.....	57
<i>Young Poems:</i> Marzena Masojć , Women and Chocolate; S.O.S.; Adriadne's Thread; Future; Picture; Requiem	58
<i>Around Oskar Miłosz. Paris-Kowno-Wilno:</i> Zenowiusz Ponarski , Friendship with Birds. Encounters with Ghosts (5).....	61
<i>Read:</i> Ewa M. Ziólek , Encore about the XIX Century European Diplomacy.....	72
Where Can You Find „Znad Wili”	75
Library from „Znad Wili”	76
LOOKING TO THE POLES IN THE EAST	
Janusz Gołota , On the Trail from Vilnius to Kaunas.....	77
TRAVEL	
Marian Marek Drozdowski , Lithuanian Reflections.....	94
FROM THE HISTORY OF ORCHARD GROWERS	
Renata Sobieralska , Profesor Hrebnicki and his Paradise.....	103
FROM THE HISTORY OF WILNO'S GASTRONOMY.	
Mieczysław Jackiewicz , Cafés and Restaurants.....	111
LITHUANIA – POLAND. FROM MONTH TO MONTH	
MR , Events, Facts, Opinions. In Culture and Around It.....	129
<i>Letters and Emails:</i> Władysław Zajewski , Sławomir Kalemka – Researcher of the 1863/1864 Uprising; Jerzy Czajewski , Polish Cemeteries in Russia and Belarus. Poles from Wilno Area in Manchuria. Wacław Podbereski , The Heroism and Tragedy of the Frontier; Jan Przypkowski , Wilno 1937; Tadeusz Pardej , Livign Side by Side; Eugeniusz Pietruszkiewicz , Our Readers: Lithuanians in Poland, Poles in Lithuania.....	151
Notes About the Authors	158



©Romuald Mieczkowski

Starą i wąską uliczką św. Kazimierza do Filharmonii w Wilnie

DRODZY CZYTELNICY

Wraz ze zmianami pór roku zmieniają się nam nie tylko okładki czasopisma. Mimo różnych znaków czasu, pozostają jednak wciąż ważne kwestie, dotyczące naszej spuścizny historycznej oraz spraw, o jakich nie myślimy często – współczesność przecież dyktuje swoje prawa.

Robiąc pismo o takim, a nie innym profilu, z szacunkiem dla takiego wyboru Czytelnika, zapraszam Państwa do lektury publikacji, poświęconych 150-leciu Powstania Styczniowego. Żeby się zastanowić, jakim kosztem, od ilu to już – nie tyle nawet lat, co wieków i pokoleń – zdobywana była niepodległość na Litwie oraz w Polsce. Drukowane artykuły nie tylko przybliżają tamte wydarzenia, opowiadają o postawach, jakie w naszych „komercyjnych” czasach trudne są niekiedy ...do ogarnięcia! Chyba, że będą to postawy wobec Polski i Rosji zachodnich krajów Europy – w lepszym wypadku pełne obojętności, co się powtarzało w historii.

Teraz Litwa i Polska należą do Europy bez granic. To ułatwia współpracę, daje też możliwość zarobienia na chleb w zamożniejszym kraju. Wspominając jednakże chlubne karty tamtego zrywu niepodległościowego i jego konsekwencji w Roku Powstania Styczniowego, warto się zastanowić nad istotą współczesnych postaw obywatelskich, tzw. wartości i niemodnego dziś pojęcia, jak patriotyzm. Lektury Profesorów – Zajewskiego i Jackiewiczza zachęcają do podjęcia takiego trudu.

Ponadto, drodzy Państwo, inne też. Polecam zapoznanie się z sylwetką słynnego sadownika, prof. Adama Hrebnińskiego. Uznanie cieszył się nasz cykl o artystach, związanych z Wilnem, prowadzony od 2004 roku. Jest to swoista encyklopedia, po którą można sięgnąć, mając „Znad Wili”. W tym numerze rozpoczynamy druk pocztu twórców literatury wileńskiej, nie zapominając oczywiście o jej dzisiejszych kontynuatorach, proponując tym razem wiersze młodej autorki.

Zwykle w tym czasie więcej piszę o czekających nas „Majach na Wilią”. Ten, XX i jubileuszowy, pod hasłem *Ostatni zajazd poetów na Litwie – z pierwszą odsłoną w Polsce?* – ma znak zapytania. Ale Międzynarodowe Spotkania Poetyckie na pewno się odbędą. W ostatnim tygodniu maja, a ich program podany zostanie w zaprzyjaźnionych mediach.



Adam Hrebniński

Mało znana dzisiaj, ustawiona przed II Wojną Światową rzeźba Piotra Hermanowicza, wywodzącego się z Wilna, upamiętniająca Powstanie Styczniowe w gminie Kurzętnik (dziś Województwo Mazursko-Warmińskie)



ROK POWSTANIA STYCZNIOWEGO

EUROPA WOBEC POWSTANIA 1863

Władysław Zajewski

Rozbiory Polski u schyłku XVIII wieku stały się – obok Rewolucji Francuskiej 1789 – największym wydarzeniem dla politycznej przyszłości Europy. Rozbiory sprowokowały na nienotowaną skalę niemal przez cały wiek XIX zbrojny i dyplomatyczny opór Polaków. Kwestia polska stawała się aż nazbyt często centralną kwestią dyplomacji europejskiej w XIX stuleciu. Bowiem Rosja, władająca zdecydowaną większością ziem polskich, taka *Rosja bez konstytucji, bez praw człowieka, Rosja bez cywilizacji, staje się groźna dla Europy*¹.

Całe panowanie Mikołaja I zmierza do podporządkowania nie tylko Polski, ale do zduszenia cywilizacji zachodniej. Świadek tej epoki, Krystian Ostrowski, jeszcze w toku powstania 1863 roku pisał: *Oświadczam z całą stanowczością: jedyny sposób ucywilizowania Rosji – to wyzwolenie Polski*². Ale wcześniej ostrzegał: *Mikołaj, co krzyczy: „Zachód się zbliża! Zachód nadciąga”! Ten Mikołaj niczego nie przyjmuje z Europy, ani jej idei, ani jej religii, ani jej polityki. On nie chce mieć z nią nic wspólnego, on jej uraga, on jej grozi i wypowiada wojnę*³.

Ten, stopniowo posuwający się na Zachód Mikołaj, natrafił tylko na jeden, ale stanowczy za to opór: w Polsce! Stało się to podczas zbrojnej insurekcji 1830 roku. Dlaczego? Bo *Polska nie chciała bowiem być zepchnięta z tego poziomu cywilizacji, jaki osiągnęła przez osiem stuleci, pomiędzy najbardziej inteligentnymi narodami Europy. Oto dlaczego Polska odczuła cały ciężar jego żelaznej ręki. Należało ją zniszczyć lub zasymilować z Rosją barbarzyńską*⁴.

W europejskiej przestrzeni dyplomatycznej Polska nie istniała, nie mogła mieć naturalnie oficjalnego przedstawicielstwa. W epoce oficjalnego Królestwa Polskiego (1815-1830) interesy zagraniczne Polski reprezentował Petersburg, tylko odpisy korespondencji dyplomatycznej trafiały do tajnej kancelarii Wielkiego Księcia Konstantego. Po zdławieniu powstania oraz wprowadzeniu tzw. statutu



Imperator Mikołaj I i Wielki Księżę Konstanty

organicznego (26 lutego 1832) zerwano z tą fikcją. Odrębność administracyjna, zapewniona w konstytucji z 1815 roku, przestała istnieć, Traktat Wiedeński, co do losów Polski, *de facto* przekreślony. Jego sygnatariusze – mocarstwa zachodnie Anglia i Francja, przyjęły ten fakt milcząco do wiadomości. Palmerston w rozmowach z emigrantem, księciem Adamem Czartoryskim, dowodził, że na Kongresie Wiedeńskim nie ustalono treści konstytucji, to był akt dobrowolny cesarza Aleksandra, skoro mógł ją nadać, to jego następca może ją też zmienić, więc nie wydaje mu się, aby mocarstwa mogły się tym zmianom opierać.

Ex-prezes Rządu Narodowego stał się praktycznie reprezentantem Polski na europejskim forum dyplomatycznym. Znany w kancelariach dyplomatycznych Europy jeszcze z epoki Kongresu Wiedeńskiego, był postacią wybitną, więcej napisał o nim Władysław Plater: *to był mąż znakomity ze starej dyplomatycznej szkoły, który zabłąkał się przypadkowo między powstańcami*⁵. Sytuacja księcia Adama Czartoryskiego była szczególnie trudna. W Wiedniu, w latach 1814-1815, stał przy boku cara Aleksandra I i uważał się za głównego – obok cara – architekta pozytywnego rozwiązania kwestii polskiej w formie pełnej autonomii, własnej konstytucji, administracji i narodowej armii z polskimi znakami.

To było dużo, nawet bardzo dużo w porównaniu do Belgii, którą po prostu wcielono do Holandii. Czartoryski był anglomanem, uznawał decydującą rolę Anglii w polityce globalnej. Ale w postępowaniu praktycznym, w odwoływaniu się do rządów oraz parlamentów Anglii i Francji, nie chciał zrywać z całością Traktatów Wiedeńskich, żądał ich poszanowania przez Rosję. Po prostu przymuszenia Rosji do ich respektowania w Królestwie Polskim.

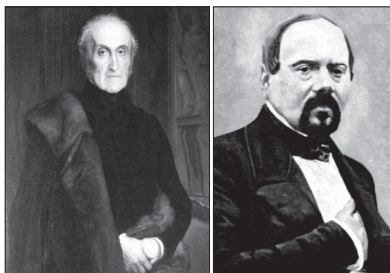
Taki postulat był z gruntu nierealny, bo Rosja wszelkie tego typu apele ignorowała. Wszelkie dyplomatyczne ustalenia i koncesje, dokonane w Wiedniu na rzecz Polski, Mikołaj I uznawał jako absolutnie nie do przyjęcia. Nic tedy dziwnego, że dokonywały się na emigracji rozłamy polityczne, bowiem książę Adam Czartoryski długo, bardzo długo nie mógł się pogodzić z myślą, że ustalenia z Wiednia 1815 wobec Polski, które traktował jako *swoje osobiste dzieło*, były całkowitą pomyłką⁶. Słusznie od samego początku pobytu w Londynie zabiegał o ścisłą współpracę Anglii

z Francją, widząc w takiej współpracy warunek *conditio sine qua non polskiej polityki zagranicznej na emigracji*⁷.

Możliwość poruszenia kwestii polskiej dostrzegał Czartoryski w zaostrzeniu się konfliktu wschodniego, choć początkowa faza sporu sułtana tureckiego Mahmuda, z



Królowa Wiktorja i lord Palmerston



Adam Jerzy Czartoryski, Władysław Plater

ciwiała się osłabieniu Turcji oraz usadowieniu się Francji w Egipcie, który mógł stać się następną jej zdobyczą po podbiciu Algierii.

Taki rozwój wydarzeń całkowicie politykę Czartoryskiego. On bowiem dostrzegał zagrożenie dla liberalnej, konstytucyjnej Europy ze strony nieokielznanego apetytu mocarstwowego cara Mikołaja I. Książę Adam był tym politykiem, jaki *usiłował zbudować jedność wolnej Europy, w której sojusz Anglii i Francji miał być kamieniem węgielnym*⁸.

Do konfliktu zbrojnego Francji z Anglią nie doszło, bowiem Ludwik Filip zdymisjonował rząd nadto wojowniczego premiera Adolphe Thiersa, zastępując go bardziej uступliwym ministerium Francois'a Guizota. Ambitny pasza Egiptu zmuszony został do kompromisu z sułtanem Turcji, który pozostał osłabionym, ale jednak graczem głównym. Dnia 13 lipca 1841 Francja zgodziła się na kompromisowy traktat pięciu mocarstw (prócz niej – Anglia, Rosja, Austria, Prusy), który zamykał cieśniny Bosforu i Dardaneli dla wszystkich okrętów wojennych Europy.

Niezależnie od działań ks. Adama Czartoryskiego w Londynie, również demokratyczna emigracja polska kierowała apele do parlamentów Anglii i Francji o pomoc Polsce. Apel do Izby Gmin z 28 czerwca 1832 podpisało aż 2030 Polaków-emigrantów, sygnalizując, że powołane Królestwo Kongresowe w 1815 to zaledwie 1/5 ziem Rzeczypospolitej⁹, ale efekt tych apeli okazał się mizerny. Życzliwość parlamentów mocarstw zachodnich nie znajdowała żadnego zrozumienia w Petersburgu.

Utykskiwał nawet sterowany wszak przez Hotel Lambert dziennik „Trzeci Maj” z 18 lutego 1843, iż *przyjazne zagranicznych parlamentów manifestacje nie przynoszą Polsce rzetelnej korzyści*.

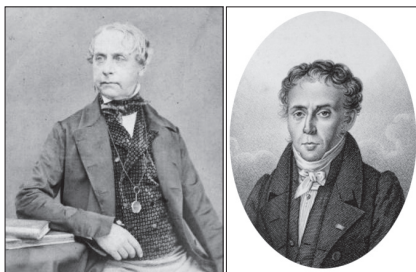
Jutrzenka nadziei rozbłysła na horyzoncie dla całej emigracji polskiej z wybuchem

podporządkowanym mu ambitnym i energicznym paszą Egiptu Mehemmedem-Ali, nie wydawała się groźna. Ale konflikt dyplomatyczny wewnątrz Imperium Otomańskiego przeobraził się szybko w konflikt zbrojny w latach 1839-1841. Co gorsza, podzielił on mocarstwa zachodnie! Francja popierała ambitnego paszę Egiptu, Anglia – sprze-



Ludwik Filip, ostatni król Francji

Wojny Krymskiej (1853-1856). Jej wybuch był konsekwencją zaostrzenia się gwałtownego konfliktu wschodniego. Najambitniejszym celem Mikołaja I stało się usadowienie w Konstantynopolu. Rosja zawsze marzyła o III Rzymie, uznawała się za spadkobiercę duchowego, religijnego i politycznego Bizancjum.



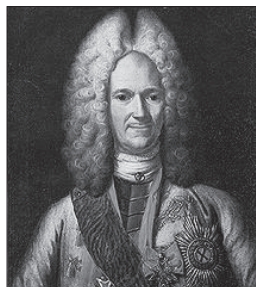
Adolphe Thiers i Francois Guizot

Stopniowa degradacja znaczenia Imperium Otomańskiego bardzo tym planom Rosji sprzyjała. Z planów rozbioru Turcji zwierzył się Mikołaj I w rozmowie z brytyjskim ambasadorem, Hamiltonem Seymourem, w styczniu 1853. Car mówił o *przejsściowym zajęciu Konstantynopola* oraz oderwaniu od Turcji Serbii, Bułgarii oraz księstw Rumunii (Mołdawii i Wołoszczyzny). Enuncjacja Mikołaja I, przekazana do Londynu, obudziła czujność brytyjskiego rządu lorda George Aberdeena. Premier brytyjski milczał chwilowo, a car pozostał w przekonaniu, że Londyn to zaakceptuje.

Rosja Mikołaja I, pod pretekstem obrony prawosławnych wiernych (znajdowało się ich ok. 12 milionów), wysłała z misją dyplomatyczną do Turcji księcia, generała Aleksandra Mienszykowa, w lutym 1853 roku. Ultimatum władz rosyjskich Turcja odrzuciła (20 maja 1853), pewna poparcia rządów Francji i Anglii. Armia rosyjska wkroczyła 7 lipca 1853 do Mołdawii, w odpowiedzi Turcja wypowiedziała 4 października 1853 wojnę Rosji.

Dla rządu angielskiego wizja Konstantynopola oraz cieśnin Bosforu, opanowanych przez Rosję, była nie do przyjęcia. To otwierało możliwość opanowania Morza Śródziemnego, a w konsekwencji stałoby się zagrożeniem dla Imperium Brytyjskiego. Ale decydujące karty w ręku miał w tej grze cesarz Napoleon III. Stał się on jedynym liczącym się poważnie politykiem europejskim, który nie ukrywał, że zmierza do podważenia i rewizji ładu wiedeńskiego w Europie.

Napoleon III natychmiast włączył się do gry, Francja zażądała opieki nad katolikami w Imperium Otomańskim, ale wyrzekła też zdecydowane „nie” dla prób Petersburga rozbioru Turcji. Wynikiem narastającego napięcia mocarstw zachodnich z ambicjami Mikołaja I stało się wypowiedzenie przez mocarstwa zachodnie wojny Rosji. 27 marca 1854, a w kwietniu 1855 roku do sojuszników zachodnich dołączyła Sardynia.



Aleksander Mienszykow

Wydawało się rzeczą naturalną, że przed emigracją polską, przed sternikami Hotelu



Napoleon III i premier brytyjski, lord Aberdeen

*jaki duch żyje w Polsce, czy Polska ma posiadłości nad Bałtykiem i Czarnym Morzem, czy Polacy gotowi są do poświęcenia*¹⁰. W Paryżu, w ambasadzie tureckiej, odbył się *obiad dyplomatyczny*, w którym uczestniczyli także dyplomaci Austrii i Prus.

Napoleon III myślał o zbudowaniu szerszej koalicji antyrosyjskiej. Ale w tej materii, szczególnie o pomysły włączenia do przyszłych rozmów pokojowych sprawy polskiej, zarysowały się ostre rozbieżności polityczne między Francją Napoleona III a Anglią, która nie zamierzała stawiać na porządku dziennym przyszłych rozmów pokojowych z Rosją Mikołaja I sprawy polskiej. W Londynie nie było nawet mowy, aby wojna z Rosją mogła być przedłużona choć o jeden dzień z tytułu sprawy polskiej. Bo w Londynie, jak pisał jeden ze współpracowników księcia Adama, *więcej się nas lękają niż samej Rosji*¹¹.

Nie dlatego, że Anglicy dostali łupnia od Polaków w Hiszpanii w czasie wojen napoleońskich pod Fuengirolą (14-15 października 1810), ale dlatego, że podejrzewano, iż Polacy staną się fanatycznymi wielbicielami Francji Napoleona III. A to oznaczało możliwość wywrócenia w Europie porządku wiedeńskiego. Taki rozwój wydarzeń nie leżał w interesie Anglii. Bardzo sceptyczny historyk tej sytuacji zauważył: *Za dużo było w Europie mężów stanu, którzy nie chcieli odbudowy Polski, którzy woleli widzieć w dolinach Wisły i Niemna raczej pulki rosyjskie niż wojska niepodległej polskiej monarchii*¹².

Było rzeczą naturalną, że Napoleon III wypowiadał się w rozmowach z Polakami wieloznacznie, bardzo mgliście, a jednocześnie sygnalizując nadzieję na odbudowę Polski.

Delikatnie inspirując poparcie dla polskiej insurekcji zbrojnej, jeśli takowa wybuchnie obecnie.

Syn księcia Adama – Władysław Czartoryski, myślał o zorganizowaniu zbrojnej insurekcji, której inicjatywa miała wyjść z Galicji, lecz projekt ten nie spotkał się z entuzjazmem ani szlachty galicyjskiej, ani też nie mógł liczyć na szczególną

Lambert otwiera się tak długo oczekiwana szansa na włączenie sprawy polskiej do europejskiej gry dyplomatycznej. Sfery rządowe Paryża ciepło teraz odnosiły się do starego księcia Adama Czartoryskiego oraz jego współpracowników. Cesarz Napoleon III delikatnie przepytował księcia Adama,



Władysław Czartoryski

pobłażliwość Wiednia. Wiedeń się wahał, mimo jednak rozlicznych pretensji do Petersburga za jego politykę na Bałkanach, odmówił czynnego udziału w Wojnie Krymskiej.

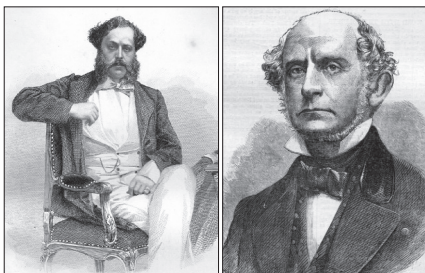
Podobnie postąpił Berlin. Król niepodległej Belgii Leopold I przez swoich dyplomatów alarmował Berlin i Wiedeń, iż prawdziwym zagrożeniem dla Europy nie jest Mikołaj, tylko Napoleon III, bo to on zmierza do zburzenia porządku europejskiego! Nic tedy dziwnego, że Wiedeń bardzo sceptycznie odnosił się *do wybujałych pro-polskich planów Napoleona III*³.

Nie widząc szans na zbrojną insurekcję w Polsce, Czartoryski uznał, że należy skoncentrować się na powołaniu polskich formacji zbrojnych u boku Anglii, Francji lub nawet Turcji. Książę Adam już w 1837 rozważał możliwość powołania pięciu batalionów polskich u boku Turcji. Rządy zachodnich mocarstw odrzuciły ewentualność polskiej formacji u boku ich armii, zdając sobie dobrze sprawę z politycznych konsekwencji takiej decyzji. Oznaczałoby to kontynuowanie Wojny Krymskiej w imię odbudowania Państwa Polskiego.

Jasno to wyłożył brytyjski minister, lord Clarendon, w liście do królowej Wiktorii z 16 września 1855 roku: *Ani naród francuski, ani naród angielski nie zgodziłyby się na ciężkie ofiary lub znaczne przedłużenie wojny, może nawet w nieskończoność, by zyskać dla Polski ulgi, które by natychmiast zostały cofnięte po podpisaniu pokoju*⁴.



Król Leopold I oraz jego wizerunek na banknocie belgijskim



Richard Metternich i John Russell

Zabiegi polskie skończyły się na powołaniu dywizji kozaków sultańskich, złożonej z Polaków, przy boku Turcji, opłacanej przez Anglików. Obie strony Wojny Krymskiej uznały, że najrozsądniejszym wyjściem będzie zawarcie pokoju, bez szczególnego upokorzenia żadnej strony. Apetyt imperialny Rosji został przyhamowany, Turcji i Konstantynopola – ocalony. Sprawa polska została schowana pod stół. Jak klarownie wytłumaczył dyplomata rosyjski, hrabia Orłow, na rokowaniach paryskich w kwietniu 1856 lordowi Clarendonowi najrozsądniej nie poruszać publicznie kwestii polskiej

w rokowaniach pokojowych. Po prostu car Aleksander II poczyni pewne ustępstwa na rzecz Polaków w dniu swojej koronacji (Mikołaj I zmarł 18 lutego 1855), takie ustępstwa, jakie uzna za możliwe i dopuszczalne.

W rozmowach z hrabią Orłowem lord Clarendon delikatnie upominał się od strony rosyjskiej, *by przynajmniej stan zagwarantowania przez Kongres Wiedeński był przywrócony w Polsce.*

Ale pod naciskiem ostrożnego Palmerstona i z tych żądań szybko się wycofał. Poniechanie sprawy polskiej na paryskim kongresie pokojowym było rezultatem wyraźnej niechęci dyplomacji brytyjskiej do pogłębiania konfliktu z Rosją. Pamiętajmy jednak, że historycy angielscy i francuscy nie ciskają z tego tytułu gromów na swoich mężów stanu epoki Wojny Krymskiej, a jeżeli już ciskają – jak pisał prof. Henryk Wereszycki – to tylko z tego tytułu, że w ogóle się wdali w tę niepotrzebną Wojnę Krymską. Potwierdzał tę opinię historyk brytyjski, prof. Hugh Seton-Watson: *Wojna krymska była rezultatem mylnych kalkulacji i partactwa dyplomatycznego niż przemyslanej agresji którejkolwiek ze stron*¹⁵.

Radykalizowała się natomiast bardzo szybko sytuacja w zaborze rosyjskim. Zjawisko to nazwano „wiosną posewastopolską”. Społeczeństwo domagało się przywrócenia Konstytucji 1815 roku, pełnej autonomii oraz objęcia tymi zmianami także Litwy. Polskę wszystkie obozy polityczne w kraju widziały w granicach 1772 roku. Znana była odpowiedź cara Aleksandra II, udzielona notabłom Warszawy w 1856: *Point de reveries, messieurs!*

Mianowanie hrabiego Aleksandra Wielopolskiego Naczelnikiem Rządu Cywilnego, scedowanie na jego rzecz administracji cywilnej nie uspokoiło fali demonstracji w Warszawie. Brutalne represje kozaków, salwy do

tłumu pod kościołami zaogniły tak sytuację, że obóz radykalny („czerwonych”) stawał w sposób oczywisty na zbrojne powstanie. Obóz „białych”, związany z umiarkowanym Towarzystwem Rolniczym, którego prezesem był hrabia Andrzej Zamoyski, szukał kompromisu z gubernatorem oraz wielkim księciem Konstantym, ale rozmowy zakończyły się fiaskiem. Rozbiły się o Litwę! Zamoyski, powiązany wszak z Hotelem Lambert, musiał opuścić kraj.

Decyzja Komitetu Centralnego Naro-



Brytyjski lord Clarendon



Aleksiej Fiodorowicz Orłow



Wielopolski – fotografia; Jacek Malczewski, „Hamlet polski. Portret Aleksandra Wielopolskiego” – 1903, olej/plótno, 100x149, Muzeum Narodowe w Warszawie

dowego o wybuchu insurekcji na 22 stycznia 1863 była odpowiedzią na haniebną „brankę”, zarządzoną przez Wielopolskiego. Chciał on przez powołanie młodzieży do armii rosyjskiej unicestwić pomysł insurekcji. W rezultacie sprowokował zbrojne powstanie. Tak w kraju, jak i na emigracji, powszechnie uważano, że sytuacja międzynarodowa po wydarzeniach, jednoczących Italię, w które był czynnie zaangażowany Napoleon III, jest wyjątkowo korzystna dla Polski. Liczono wtedy na interwencję, na pomoc mocarstw zachodnich. *Polacy liczyli przede wszystkim na Napoleona III, na jego wpływy w Petersburgu. Sądzono, że uda się doprowadzić do współpracy Anglii i Francji i że do koncertu mocarstw, interweniujących w Rosji, dołączy Austria*¹⁶.

Obóz „białych”, po długich wahaniach, dołączył do „czerwonych” radykałów, powstanie w kwietniu 1863 stało się ogólnonarodowe, wspierane przez wszystkie odłamy opinii narodowej. Uznano, że władzę może sprawować wyłącznie Rząd Narodowy oraz zorganizowane przez ten rząd wszelkie instytucje i struktury.

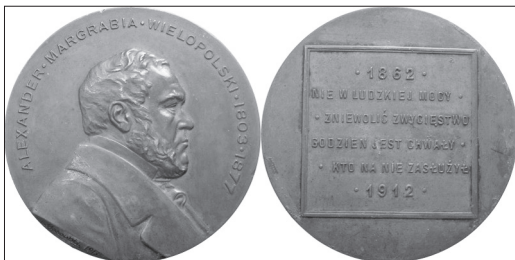
Już 26 marca 1863 książę Władysław Czartoryski pytał na audyencji cesarza Napoleona III, *czy dojdzie do wojny w obronie sprawy polskiej*, bowiem powstanie stało się ogólnonarodowe i objęło całe Królestwo Polskie, Litwę i Ukrainę. Odpowiedź Napoleona III była więcej niż ostrożna i wymijająca. Francja nie wypowie wojny Rosji i nie wyśle floty wojennej na Bałtyk, nie będzie bezpośrednich dostaw broni i pieniędzy powstańcom. Ale nie wykluczona jest interwencja dyplomatyczna na rzecz powstańców w Petersburgu. Dyplomaci polscy wokół Hotelu Lambert i ks. Władysława Czartoryskiego uznali, że dalsze trwanie insurekcji może sytuację



Hrabia Andrzej Zamoyski

zmienić na korzyść Polski i doprowadzić do konfliktu europejskiego.

Nieoczekiwanie sprawa insurekcji w Polce zaognił konflikt polityczny w Europie. Do gry włączył się premier Prus Otto Bismarck, zdecydowany i konsekwentny przeciwnik odbudowy Polski. Wysłany na jego polecenie do Petersburga generał Gustav Alvensleben podpisał 8 lutego 1863 konwencję o współdziałaniu Prus w tłumieniu insurekcji polskiej. Ten akt dyplomatyczny doprowadził Napoleona III do ogromnej irytacji. Cesarz wystąpił 20 lutego z ostrą krytyką Prus, ale jego potępienia pruskiej polityki nie poparły ani Anglia, ani Austria. W tej sytuacji Napoleon III, nie udzielając jawnego materiałowego czy zbrojnego wsparcia powstańcom polskim, zaczął tylko głośno mówić o konieczności powrotu do traktatu z 1815 roku w sprawie polskiej. Można więc powiedzieć, że sprawa polska stawała się narzędziem w ręku Napoleona III, tylko sam cesarz jakby zapominał w tym momencie, że miała ona posmak rewolucyjny dla gabinetów, a nie *charakter legitymistyczny i mogła niepokoić Austrię, zatroskaną o całość monarchii habsburskiej*¹⁷. Tak więc, w Paryżu ks. Władysław Czartoryski usłyszał od sekretarza Napoleona III *duree et l'extension...* Rzecz w tym, że ani car Aleksander II, ani kanclerz Aleksander Gorczakow, ani



Medal z podobizną Aleksandra Wielopolskiego

wieki książę Konstanty Mikołajewicz nie byli skłonni do przywrócenia stanu prawnego w Królestwie Polskim z 1815 roku i tym bardziej nie było mowy o przyłączeniu Litwy do Królestwa Polskiego. Rosjanie odrzucali zdecydowanie ten postulat jako mrzonkę. Gorzej, w sytuacji, jaka zaistniała po 22 stycznia 1863, dążyli już otwarcie do likwidacji nawet tych skromnych ustępstw, jakie wprowadził Aleksander Wielopolski. Ten spełnił swoją rolę i stał się już niepotrzebny dla Rosjan w Królestwie Polskim. Opuszczony przez cara, znenawidzony i zagrożony przez Polaków, opuścił kraj i wyjechał do Drezna.

Napoleon III skupił uwagę na przyciągnięciu Austrii do wspólnej interwencji w Petersburgu u boku Francji i Anglii. Cesarz prowadził w tej materii ożywione rozmowy z ambasadorem Austrii w Paryżu, Richardem Metternichem (1795-1895), synem słynnego kanclerza z epoki Kongresu Wiedeńskiego. Ten skłaniał się ku koncepcji odbudowy monarchii polskiej pod berłem Habsburga, a nawet na granice Francji nad Renem, o czym marzył Napoleon III.

Te pomysły, szlachetne w założeniu, rychło zetknęły się z twardą rze-

czywistością polityczną.

Wiedeń oglądał się wtedy bardziej na Londyn niż na Paryż. Anglia, owszem skłonna była do dyplomatycznego wystąpienia w obronie Polaków, do przypomnienia układu wiedeńskiego z 1815, ale daleka od rzeczywistego nacisku na Petersburg, przy pomocy nawet demonstracyjnego wysłania floty wojennej na Bałtyk. Nie było mowy ze strony Londynu o jakiegokolwiek akcji militarnej wobec Rosji. Nie była też skora Anglia o upominanie się o granice Polski z 1772.

Po długim ociąganiu się, trzy mocarstwa (nie jednocześnie!) wysłały noty dyplomatyczne w kwestii polskiej, które minister Gorczakow (1798-1883) znalazł na swoim biurku 17 kwietnia 1863 roku.

Sens tych not streszczał się do apelu o przerwanie rozlewu krwi, rozmów pokojowych obu stron na podstawie układu wiedeńskiego z 1815, ale to brzmiało w notach tylko jako apel. Nie było to ani zdecydowane żądanie zaprzestania działań zbrojnych w Polsce, ani ultimatum wobec Rosji. Poufnie minister Gorczakow wiedział od ambasadora Austrii w Petersburgu, że Austria w istocie rzeczy nie popiera tego zbrojnego buntu Polaków i jest jemu przeciwna zdecydowanie, ale z racji humanitarnej apeluje o przerwanie rozlewu krwi. Inna sprawa, że niektóre gazety wiedeńskie przeżywały swoiste *Schadenfreude* z powodu ogromnych kłopotów Rosji.

Aleksander Gorczakow odpowiedział mocarstwom notą z 26 kwietnia 1863 roku, pełną ogólników, nie deklarując żadnych ustępstw wobec Polaków. Natomiast do not dyplomatycznych mniejszych państw, jak Holandia, Belgia czy Szwecja, carski minister odniósł się z lekceważeniem. Mimo pozyskania opinii pozytywnej rządów Szwecji, Danii, Włoch i Hiszpanii, ks. Władysław Czartoryski nic konkretnego nie usłyszał, w Paryżu, ani też w Londynie. Angielski minister spraw zagranicznych, lord

John Russell (1792-1878), skłonny był apelować do Rosji o przywrócenie w Polsce stanu z roku 1815, ale odmawiał zastosowania jakichkolwiek kroków militarnych wobec Rosji.

Tak tedy, przy życzliwości kancelarii dyplomatycznych trzech mocarstw, doszło do drugiej pisemnej interwencji w Petersburgu i noty trzech mocarstw w sprawie Polski znalazły się ponownie na biurku ministra Gorczakowa 27 czerwca 1863 roku. Mocarstwa domagały się od Rosji zawie-



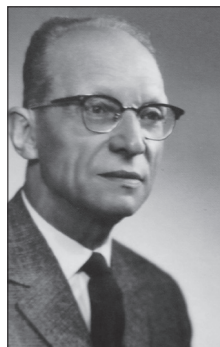
Otto Bismarck i generał Gustav Alvensleben



Aleksander Gorczakow

szenia broni, stosowania represji oraz drobnych koncesji na rzecz Polski.

Znów apelowano o przywrócenie porządku z roku 1815. Reakcja Petersburga była stanowcza i twarda. Notą z 7 lipca 1863 Gorczakow odrzucił wszystkie żądania trzech mocarstw. W odpowiedzi jasno wyraził, że tylko kapitulacja Polaków położy kres przelewowi krwi. Trzy mocarstwa po raz ostatni wręczyły noty w sprawie polskiej 19 sierpnia. Nie było w nich zapowiedzi jakiegokolwiek akcji militarnej, nie było niczego konkretnego. Stwierdzano jedynie, że skoro Rosja odrzuca adresowane do niej postulaty rozwiązania sprawy polskiej, to ona też ponosi poważne konsekwencje, jakie może za sobą pociągnąć przedłużanie się rozruchów Polsce¹⁸.



Henryk Wereszycki

Jakie, dowodzi najlepszy dotąd znawca dyplomatycznych zawirowań lat 1863-1864 na scenie europejskiej, prof. Henryk Wereszycki – wszystkie mocarstwa uznały, że najwyższą wartością jest utrzymanie pokoju w Europie. Jego zdaniem, minister Gorczakow uratował Rosję przed atakiem trzech mocarstw, jego zręczność pozwoliła zapędzić wojennym rozprawom się w bezpłodnej korespondencji dyplomatycznej.

Zdaniem tegoż historyka, zawiódł w całej pełni cesarz Napoleon III, to fatalny zbieg okoliczności dziejowych oddał sprawę polską w ręce człowieka, który nie miał jasno określonego planu działania, ani dość wewnętrznej siły, by całą akcję przeprowadzić w trudnych warunkach. W rezultacie Ludwik Napoleon, jedyny z monarchów, który szczerze pragnął pomóc Polsce, zachęciwszy Polaków do przedłużania beznadziejnej walki, doprowadził do zgubnego niepowodzenia tzw. interwencji europejskiej. Polskę naraził na okrutną zemstę cara, a Francję – na utratę jej stowiska w Europie¹⁹.

Tenże historyk nie odrzuca myśli, że gdyby Polacy odnieśli poważne sukcesy militarne, to korzystna w Europie atmosfera dla aspiracji Polaków do niepodległości zapewniłaby nam sukces. Może nie pełną niepodległość, ale dałaby nam niewiele mniej niż osiągnęli Węgrzy²⁰.

W 1863 nie było szans na militarne sukcesy Polaków. Poza fasadą twardych słów Gorczakowa, faktyczna sytuacja militarna Rosji po Wojnie Krymskiej była mizerna, słaba. Anglia i Austria uratowały stan posiadania Rosji, bo w istocie rzeczy mocarstwa te nie zmierzały do wymuszenia żadnych realnych ustępstw ze strony Petersburga. Można te rozważania zamknąć przypomnieniem słów Zygmunta Krasińskiego: *Napoleon III posługiwał się językiem Tacyta, ale nie był cesarzem Augustem.*

Przypisy

- ¹ Ch. Ostrowski, *Lettres slaves 1864-1865*, Paris 1865, s.89.
² Tamże, s.89-90.
³ Tamże s.199.
⁴ Tamże, s.93; O Rosji, traktowanej na Zachodzie, jako kraj prawie barbarzyński, pisze Henri Troyat, *Nicolas I*, Paris 2000, Perrin, s.197. Victor Hugo napisał *Ode*, potępiającą *Cara tyrana i wampira (sic!)*; tamże, s.197-198.
⁵ *Album Muzeum Narodowego w Rapperswyll, w stuletnią rocznicę 1772*, wydał Władysław Plater, Poznań 1872, s.129.
⁶ Hans Henning Hahn, *Dyplomacja bez listów uwierzytelniających*, Warszawa 1987, s.144.
⁷ Tamże, s.336.
⁸ M.Kukiel, *Czartoryski and European Unity 1770-1861*, Princeton 1955, s.320.
⁹ „Courrier Belge”, nr 195 z 13 lipca 1832.
¹⁰ J. Skowronek, *Adam Jerzy Czartoryski 1770-1861*, Warszawa 1994, s.490.
¹¹ Tamże, s.489.
¹² Stanisław Bóbr-Tylingo, *Sprawa polska w okresie kongresu paryskiego 1856*, „Teki Historyczne” (Londyn), t. XVII 1978-1980, s.94.
¹³ Piotr Wandycz, *Z dziejów dyplomacji*, Polonia Book, London 1988, s.37.
¹⁴ Tamże, s.85; o pomysłach ks. Czartorskiego z 1837 pisał R. Żurawski vel Grajewski, *Wielka Brytania w dyplomacji Księcia Adama Czartoryskiego wobec kryzysu wschodniego (1832-1841)*, Warszawa 1999, s.278.
¹⁵ H. Seton-Watson, *The Russian Empire 1801-1917*, Oxford 1967, s.320; Mikołaj I był ogromnie zaskoczony wrogą reakcją Brytyjczyków na pomysł podziału Turcji: zob. H. Troyat.
¹⁶ Jerzy Zdrada, *Dyplomacja polska w latach 1860-1914 [w:] Historia Dyplomacji Polskiej X-XX w.* pod red. G. Labudy i W. Michowicza, Warszawa 2002, Wydawnictwo Sejmowe, s.393.
¹⁷ J. Zdrada, *Henryk Wereszycki jako historyk dyplomacji polskiej [w:] Henryk Wereszycki (1898-1990). Historia w życiu historyka*. Praca zbiorowa pod red. E. Orman i A. Cetnarowicza, Kraków 2001, s.162.
¹⁸ J. Zdrada, *Dyplomacja polska w latach 1860-1914*, s.412; P. Wandycz, *Pax Europea. Dzieje systemów międzynarodowych w Europie 1815-1914*, Kraków 2003, Arcana, s.136-137.
¹⁹ J. Zdrada, *Henryk Wereszycki jako historyk dyplomacji*, s.171.
²⁰ H. Wereszycki, *Niewygasła przeszłość. Refleksje i polemiki*, Kraków 1987, Znak, s.46.

O ZNAD WILII W INTERNECIE



www.znadwiliwilno.lt

WŁADYSŁAW ZAJEWSKI

MROK I ŚWIT WOLNOŚCI NA STOKACH CYTADELI

Piątego sierpnia 1864 wystawiono szubienice,
Przywleczono Pięciu Członków Rządu Narodowego:
Romualda Traugutta, Rafała Krajewskiego,
Józefa Toczyskiego, Romana Żulińskiego,
Jana Jeziorańskiego.
Ubrani w białe, śmiertelne koszule.
Zegary były dziesiątą godzinę rano,
Gdy kaci rozpoczęli egzekucję.
Łagodny wiatr sierpniowy rozwiewał ich włosy,
Szare policzki, stężale od cierpienia,
Stalowy wzrok skazanych wzgardą ogarniał
Oprawców, a miłością bezbronny tłum
Rodaków skupionych na ich ostatniej drodze.
Z kurzu pól bitewnych pozostało im tylko
Na długiej belce
Pięć szarych postronków grubego sznura,
Co miały zdusić ostatnie słowa skazańców:
Jeszcze Polska nie zginęła!
Serca skłębionego tłumu warszawiaków
Biły w jednym rytmie z sercami członków
Polskiego Rządu Narodowego.
Ten rytm płynął przez miasta i pola,
Sioła i wioski, rzeki i jeziora,
A jego siła już niedługo powali z nóg zaborcę.
To święte miejsce zgromadziło ponad
sto tysięcy mieszkańców stolicy w 1916.
Tutaj marszałek Józef Piłsudski
Trzeciego Maja 1919 zasadził
Polskie drzewko wolności.
Tak wyrósł Park imieniem Traugutta!

POWSTANIE 1863 W WILNIE I OKOLICY REPRESJE POPOWSTANIOWE

Mieczysław Jackiewicz

Manifestacje przedpowstaniowe

Po zakończeniu Wojny Krymskiej (1853-1855) car Aleksander II (1818-1881) zdecydował się na wprowadzenie szerokich reform społecznych i gospodarczych. Najważniejszą z nich była reforma uwłaszczeniowa na wsi, jaka po wieloletnich przygotowaniach weszła w życie przez wydanie w lutym 1861 roku carskiego manifestu wraz z towarzyszącymi ustawami. Zgodnie z nimi właściciele ziemscy nie mieli już prawa dysponowania chłopami, karania ich czy przesiedlania. Chłopi za to mogli nabywać ziemię na własność i otrzymywali nadziały gruntowe za część nominalnej ich wartości i na wieloletnie raty.

Polityka Aleksandra II wobec Polaków początkowo była łagodniejsza od tej, którą uprawiał jego ojciec – Mikołaj I. W kwietniu 1856 roku Aleksander II zniósł w Królestwie i na Litwie stan wojenny. W maju tego roku ogłosił amnestię, obwarowaną jednak wieloma warunkami, dla popowstaniowej emigracji polskiej z roku 1831, a we wrześniu ułaskawił znaczącą część zesłańców na Sybir. Jednak Polacy – jak wyraził się w czasie swojej pierwszej wizyty w Warszawie w maju 1856 roku – mieli wyzbyć się wszelkich marzeń o reformach politycznych.

Na Litwie w roku szkolnym 1857/1858 przywrócono język polski, jako przedmiot nadobowiązkowy w szkołach Okręgu Wileńskiego. Z inicjatywy Adama Honorego Kirkora w 1858 roku, w czasie wizyty Aleksandra II w Wilnie, podano carowi album z wierszami w językach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Car w przemówieniu do szlachty litewskiej wypowiedział się w tonie karzącym, potępił – jak powiedział – *dążenie do utrzymania kraju, stanowiącym odwieczną własność Rosji, mniemanej narodowości polskiej*. Wierzano jednak na Litwie i w Wilnie w odnowienie tradycji rządów Aleksandra I, do których usiłowano niejako nakłonić nowego monarchę. Odżyły

też silne pragnienia łączności z Koroną, wypowiedziane ku oburzeniu władz miejscowych, w licznych petycjach do tronu. Gdy te zawiodły, zaczęły się w Polsce i na Litwie demonstracje.

27 lutego 1861 odbyła się w Warszawie manifestacja patriotyczna, krwawo stłumiona przez wojsko rosyjskie, pięć manifestujących osób



Mikołaj I i jego syn, Aleksander II



Adam Honory Kirkor

poległo. 2 marca na Powązkach odbył się demonstracyjny pogrzeb zabitych przez wojsko carskie. 8 kwietnia rosyjskie wojsko otworzyło ogień do bezbronnej ludności, zgromadzonej na Placu Zamkowym w Warszawie – było 100 zabitych i setki rannych. W ślad za Warszawą, w Wilnie pierwsza manifestacja religijno-patriotyczna odbyła się dnia 8/20 maja 1861 roku, w katedralnym kościele św. Stanisława, gdzie odśpiewano *Boże coś Polskę*.

Odtąd niemal codziennie – pisze Henryk Mościcki – w Ostrej Bramie i na przedmieściu Śnipiszkach rozlegał się hymn narodowy. Lud wileński przed pałacem general-gubernatorskim domagał się uwolnienia uwięzionych organizatorów manifestacji, braci Limanowskich, Benedykta Dybowskiego i innych. Hasła, podane z Wilna, poruszyły wszystkie litewskie miasta i miasteczka. Manifestacje, pomimo prześladowania, nie ustawały. W dzień Bożego Ciała ponad 20 tysięcy ludzi szło za procesją, a na zakończenie uroczystości zaśpiewano hymn „Boże, coś Polskę” jednocześnie w kościele i na Placu Katedralnym wszyscy zebrani. Śpiew ten rozlegał się uroczyście pomiędzy murami Wilna.

31 lipca 1861 w manifestacji w podmiejskim lesie Belmont uczestniczyło ok. 5 tys. osób, głównie byli to rzemieślnicy i mieszkańcy. Zebranie to poświęcono Unii Lubelskiej, były przemówienia, śpiewano pieśni patriotyczne. 6 sierpnia tego roku mieszkańcy miasta, głównie młodzież gimnazjalna i rzemieślnicza, zebrali się na Pohulance, w miejscu śmierci i pochówku Szymona Konarskiego i tam też odbyła się patriotyczna manifestacja. Władze rosyjskie, dowiedziawszy się o niej, na roгатki Pohulanki wysłały żołnierzy w sile czterech kompanii piechoty i dwie sotnie kozaków. Wojsko zaatakowało manifestujących, strzelając do tłumu i bijąc batogami każdego, kto się trafił. W odpowiedzi manifestanci obrzucili żołnierzy i kozaków kamieniami i sztachelami, wyłamanymi z ogrodzeń. Było kilku rannych żołnierzy i kilkudziesięciu manifestantów, szlachcic B. Krzyżewicz i rzemieślnik S. Welc zostali ciężko ranni, przewiezieni do szpitala.



© Romuald Mieczkowski

Wincenty Konstanty Kalinowski i tablica mu poświęcona niedaleko kościoła Św. Ducha w Wilnie



© Romuald Mieczkowski

Zygmunt Sierakowski i miejsce stracenia jego na Placu Łukiskim w styczniowe dni 2013, drewniany krzyż z rzeźbą Chrystusa został wzniesiony po zdobyciu niepodległości przez Litwę w 1991

Wybuch powstania

Wybuch Powstania Styczniowego przyspieszyło zarządzenie władz rosyjskich o poborze do wojska, była to tzw. branka; miała ona na celu rozbić konspirację „czerwonych” i udaremnić powstanie. 22 stycznia 1863 roku, w dzień wybuchu powstania, Centralny Komitet Narodowy przeobraził się w Tymczasowy Rząd Narodowy, który opublikował manifest powstańczy i uzupełniające go dekrety. W manifeste rząd wzywał narody – polski, litewski i białoruski do walki z zaborcą, zarazem uroczystie ogłaszał zniesienie różnic stanowych oraz natychmiastowe uwłaszczenie chłopów.

W Wilnie, jak i na całej Litwie, rozpoczął się stan podniecenia narodowego. 4 lutego generał-gubernator ogłosił stan wojenny w mieście. W końcu marca, na zaproszenie władz powstańczych, przybył z Petersburga do Wilna Zygmunt Sierakowski (1827-1863) i w hotelu Niszkowskiego, znajdującego się na rogu ulicy Bakszta i Łotoczka, zwołano posiedzenie rady wojennej. Następnie Sierakowski wyjechał do guberni kowieńskiej, w celu przejęcia oddziału powstańczego.

Tymczasem pojawiły się sprzeczności między „białymi” i „czerwonymi”, utrudniały one sformułowanie jednolitego, atrakcyjnego dla litewskich i białoruskich chłopów zwolnienia z pańszczyzny i nadziału ziemi. Rząd Tymczasowy ustanowił w Wilnie Wydział Zarządzający Prowincjami Litwy, o składzie czysto ziemiańskim, z Jakubem Wilhelmem Kasprek Gieysztozem (1827-1897) na czele. Wincenty Konstanty Kalinowski (1838-1863), Walery Antoni Wróblewski (1836-1908), Bolesław Dłuski (pseud. Jabłonowski, 1829-1905) i ks. Antoni Mackiewicz (Antanas Mackevičius, 1828-1863) i inni „czerwoni” niechętnie mu się podporządkowali. Kierownikiem wydziału wojskowego został ziemianin Aleksander Oskierka (1830-1911), skarbnikiem – Antoni Jeleński (1818-1874), ponadto do komitetu weszli Ignacy Łopaciński (1822-1882), Franciszek Dalewski.

Szlachta litewska godziła się przystąpić do powstania, mając nadzie-

ję połączenia Litwy z Polską. Jednakże nie była ona zainteresowana rozdawaniem swojej ziemi chłopom. Powstanie na Litwie mogło też liczyć wyłącznie na poparcie w guberni – wileńskiej i grodzieńskiej, gdzie dominowała ludność katolicka, wroga caratowi. Na Białorusi wschodniej, gdzie dominowało prawosławie, chłopci niechętnie odnosili się do dworów, które przeważnie były polskie.

Naczelnikiem powstania miasta Wilna, po usunięciu Kalinowskiego mianowano inżyniera Władysława Małachowskiego (1830-koniec XIX w.). Wkrótce, bo w sierpniu 1863, Małachowskiego zamienił Ignacy Zdanowicz (1840-1863), powieszono go 21 grudnia na Placu Łukiskim w Wilnie. Po Zdanowiczu naczelnikiem został Tytus Dalewski (1841-1863), którego wkrótce aresztowano i po ciężkim śledztwie, 30 grudnia 1863, rozstrzelano.

Pierwsze partie powstańcze na Litwie zaczęły się formować już w końcu stycznia 1863 roku. Między innymi w końcu stycznia tego roku wyszedł z Wilna pierwszy oddział, złożony przeważnie z rzemieślników i już 17 lutego doszło do starcia z żołnierzami rosyjskimi w Rekanciszkach pod Wilnem. Spory oddział wilnian podążył do powiatu trockiego, by się przyłączyć do partii Kletego Korewy (1837-1863), jednakże oddział ten dotarł do partii Korewy, kiedy dowódca został przez Rosjan pojmany i już w marcu w Kownie stracony.

W marcu 1863 roku wyszedł z Wilna większy oddział, liczący 52 osoby. Między innymi w tym oddziale był też malarz wileński Michał Elwiro Andriolli (1836-1893). Miejscem zbiórki były Dolne Ponary, a dowódcą oddziału został Pasierbski. Oddział szedł prawym brzegiem Wilii do obozu Korewy, jednakże za wsią Szyleny powstańcy przeprawili się na lewy brzeg rzeki. 10 marca rankiem we wsi Mitkiskach, w pobliżu Kiernowa, napadł na nich szwadron lejba gwardii rosyjskiej oraz kompania piechoty pod dowództwem pułkownika Alchazowa. Powstańcy bronili się strzelając do Rosjan z budynków, w których stanęli na noc. Widząc przewagę nieprzyjaciela, wilnianie podpalili budynki i pod osłoną pożaru zabiegli do pobliskiego lasu, skąd tyralierą stoczyli bój z przeciwnikiem. Walka trwała 5 godzin, po czym Rosjanie odstąpili, tracąc kilku zabitych i ciężko rannych żołnierzy. Były też straty wśród powstańców. Część pozostałych przy życiu powstańców połączyła się z partią A. Wysłoucha, działającą w lasach powiatu trockiego. W maju 1863 następny oddział mieszczan wileńskich uzupełnił partię Wysłoucha.

Po bitwie pod Mitkiskami Andriolli z dwoma kolegami powrócił do Wilna i tam zorganizował następny oddział powstańczy. W końcu marca jego oddział



Jakub W. K. Giesztor

z Burbiszek pod Wilnem wyszedł w poszukiwaniu partii Ludwika Narbutta (1832-1863). 5 kwietnia Andriolli z swoim oddziałem połączył się z partią Narbutta. 8 kwietnia stoczono ciężki bój z oddziałem płk. Wenera. Oddział rosyjski składał się z trzech kompanii piechoty, szwadronu ułanów, 20 kozaków i jednej armaty. Walka toczyła się dwie godziny, a oddziałowi Narbutta udało się uciec przed przeważającymi siłami nieprzyjaciela. Jednakże 22 kwietnia 1863 roku, w okolicach jeziora Pielasa, koło wsi Dubicze, oddział Narbutta został rozbity. W wyniku zdrady chłopca z Dubicz Bazylego Karpowicza, który wskazał Rosjanom drogę do obozowiska powstańców, śmierć poniósł bohaterski dowódca oddziału i kilkunastu powstańców, wielu dostało się do niewoli, a pozostali poszli w rozsypek. Michał Elwiro Andriolli został ranny, lecz zdołał zbiec i przez Ejszyszki powrócił do Wilna, gdzie się ukrywał. Nowy dowódca oddziału, Aleksander Poradowski, ukarał zdrajcę – w dniu Zielonych Świąt, we wsi Montaty koło Dubicz, Karpowicz został powieszony.

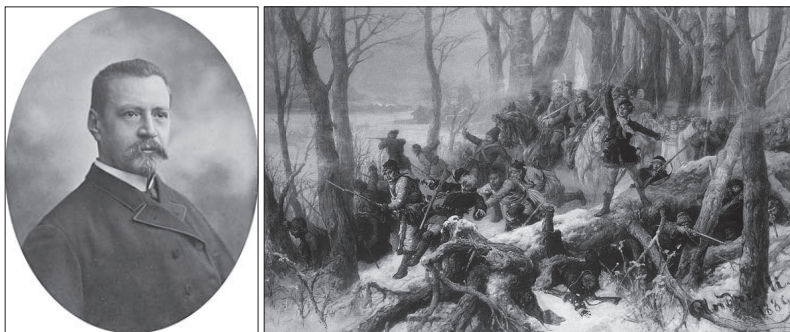
Wilnianie walczyli także w innych partiach powstańczych. Historycy polscy i litewscy doliczyli się ponad dwustu powstańców – wileńskich rzemieślników, subiektów kupieckich i uczniów szkół średnich.

Mordy powstańców w Wilnie



Antoni Wróblewski, Bolesław Dłuski, Aleksander Oskierka, ks. Antoni Mackiewicz – Antoni Jeleński, Ignacy Łopaciński, Franciszek Dalewski, Władysław Małachowski – Ignacy Zdanowicz, Tytus Dalewski, Ludwik Narbutt i Kłety Korewa

General Michał Murawjow (1796-1866) na polecenie Aleksandra II przybył do Wilna 4 maja 1863 roku i objął stanowisko generał-gubernatora Kraju Północno-Zachodniego (Siewiero-Zapadnyj Kraj). Od razu po jego przybyciu do Wilna zaczęły się represje pośród ziemian, ale też z rozkazu Murawjowa poddani represji byli mieszkańcy Wilna. W ciągu dwóch miesięcy



Artysta malarz Michał Elwiro Andrioli i znany jego obraz „Walka Powstańcza”

Murawjow sterroryzował miasto. Zapelniono więzienia i klasztory tysiącami aresztowanych, wywieziono z Wilna do Wiatki biskupa Adama Stanisława Krasieńskiego (1810-1891). Na Placu Łukiskim padły pierwsze ofiary.

Dnia 22 maja (3 czerwca) 1863 roku rozstrzelano księdza Stanisława Iszore (1838-1863) za to, że z ambony odczytał odezwę powstańczego Rządu Narodowego. Egzekucja odbyła się w samo południe, w dźwiękach muzyki. Prowadzono księdza przez ulicę Dominikańską na Łukiszki, wśród kilkunastotysięcznego tłumu ciekawych i przerażonych. Kobiety głośno płakały. Ksiądz umarł po bohatersku, pochowano go na placu, w pobliżu kościoła św. Jakuba i Filipa. Na miejsce, gdzie pochowano jego zwłoki, gromadziły się liczne zastępy pobożnych – wówczas Murawjow wezwał policmajstra i rzekł: – *Każ pan, kiedy zmrok zapadnie, wywieźć ze czterdzieści wozów nieczystości i niech obleją nimi całe miejsce, gdzie księdza pochowano. Zobaczysz, wszyscy uciekną.* Pługawy rozkaz Wieszatiela spełniono.

Kilka dni potem, 5 czerwca, rozstrzelano na Placu Łukiskim 63-letniego księdza Rajmunda Ziemackiego (1810-1863) za ogłoszenie z ambony w Wawiórcie, w powiecie lidzkim, manifestu powstańczego, w tymże dniu rozstrzelany został młody ziemianin Wojciech Laskowski. 9 czerwca powieszono wodza żmudzkiego oddziału, Bolesława Kołyszkę (1837 lub 1838-1863), 22 czerwca rozstrzelano ekonoma Leśniewskiego – za namawianie włościan do powstania; 27 czerwca powieszono ранego Zygmunta Sierakowskiego (1827-1863), który – jak pisze Mościcki – *krwawiąc niezabliźnionymi ranami, nim zawisł na stryczku, zanosił głośny protest przeciw potwornym rządóm cara.*

Murawjowowi było mało tego, że Zygmunta Sierakowskiego skazał na śmierć przez powieszenie. Mścił się też na jego żonie – Apolonii z Dalewskich Sierakowskiej nie zezwolono na ostatnie widzenie się z mężem przed jego powieszeniem. Trzy miesiące trzymano ją ciężarną w areszcie domowym, a następnie 29 września 1863 roku Murawjow rozkazał „natchmiast” wywieźć Sierakowską z Wilna, mimo zaawansowanej ciąży i

tego dnia Sierakowska Apolonia Dalewska, wdowa po Zygmuncie, za staranie o męża przed cesarsową została zesłana do guberni nowogrodzkiej. Jak pisał Jan Staniewicz (1823-1903), *bardzo chorą, prawie bezwładną wywieziono z Wilna koleją 24 września 1863, w towarzystwie żandarma oraz położnej Józefy Boryczewskiej. Następnego dnia była w Pskowie*. Według Benedykta Dybowskiego (1833-1930), tamtejszy gubernator otrzymał rozporządzenie, aby ją zatrzymać w więzieniu do rozwiązania, *po czym dziecko, jeżeli płci męskiej, zostanie jej odebrane, ale dzięki pomocy życzliwych Rosjan i podpisaniu oświadczenia, że jest zdrowa i prosi o przeniesienie do Nowgorodu, tego samego dnia wyjechała*. Interwencji generał-gubernatora petersburskiego, Aleksandra Suworowa (1804-1882), wychowanka Pensjonatu Jezuickiego w Petersburgu, zawdzięczać miała pozostanie w Nowgorodzie, dokąd przybyła 26 września 1863 roku. Sierakowska w Nowgorodzie urodziła córkę. Później Apolonię Sierakowską zesłano do Samary nad Wołgą. Tam w 1866 roku trzyletnia córka Zygmunta i Apolonii Sierakowskich umarła.

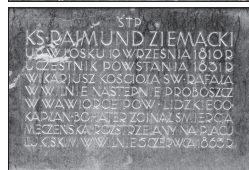
W ciągu całego półroczia 1863 roku z rozkazu M. Murawjowa powieszono i rozstrzelano w Wilnie ponad 20 osób. A byli to rozstrzelani w 1863 powstańcy Albert Laskowicz – 24 maja; Aleksander Rewkowski – 5 sierpnia; Władysław Jabłoński – 7 sierpnia; Henryk Makowiecki – 17 sierpnia; Jan Marczewski i Władysław Nikolai (porucznik wojsk rosyjskich) – 13 września; Jan Bieńkowski – 28 sierpnia; Kazimierz Syczuk – 10 grudnia; Ignacy Zdanowicz i Mieczysław Domanowski – 21 grudnia 1863 roku; Tytus Dalewski, młodszy brat Aleksandra i Franciszka – 30 grudnia 1863. 22 marca 1864 powieszony został na Placu Łukiskim Wincenty Konstanty

Kalinowski (1838-1864), znany w środowisku białoruskim jako Kasztus Kalinouski, bohater Białorusi i Polski.

Wilnianie zostali sterroryzowani, ale też z pogardą odnosili się do Rosjan i zwłaszcza wojska carskiego. Murawjow w sprawozdaniu dla cara Aleksandra II pisał, że *ludność na ulicach Wilna dopuszcza się takich demonstracji, jak plucie na ludzi rosyjskich, a nawet na wojsko*. Na początku represji kobiety chodziły w strojach żałobnych, odziane były w czarne suknie, także kapelusze i obuwie. Jednakże już w czerwcu 1863 roku Michał Murawjow pisał w liście do A. Zielenoja: *...żałoby nie ma już w Wilnie, wszystkie damy*

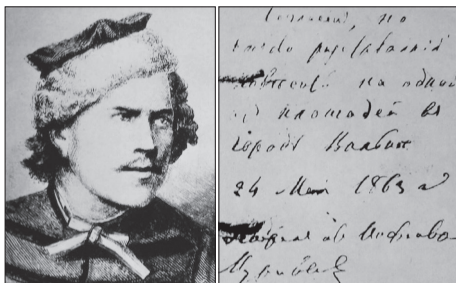


Michał Murawjow



Tablice ku czci księży Stanisława Izjory i Rajmunda Ziemackiego (w wileńskim kościele św. Rafała)

chodzą w sukniach kolorowych, tak samo w Kownie (...). Wstyd, że w Petersburgu Polacy noszą jeszcze żałobę. Onegdaj wysłałem stąd (z Wilna – M.J.) przez Psków, Nowel i dalej do Wiatki tutejszego biskupa Krasieńskiego, był on tajnym kierownikiem buntu. Natomiast 4 lipca do tegoż Zielenoja pisał: Polacy zaczynają upadać na duchu, rozprawiają już o adresach i ulaskawieniu. W Wilnie zdejmują żałobę i wszędzie szyją suknie kolorowe.



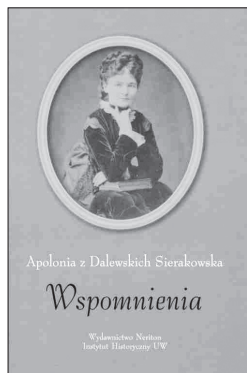
Bolesław Kołyszko oraz autograf Murawjowa, potwierdzający wyrok na przywódcę Oddziału Żmudzkiego: „Zgadzą się, ale zamiast rozstrzelania powiesić na jednym z placów w mieście Wilnie”

W 1863 roku Murawjow ściągał z domów obywateli ziemskich opłatę od wartości domu, gdyż – jak pisał w liście do jednego z przyjaciół – *Wskutek ich czynów buntowniczych pozostali obywatele miasta mają różne ciężary i wydatki. W Wilnie wszystko ucichło, zaczęto nawet rzadziej nosić żałobę. Dziś z powodu Święta Bożego Ciała była ogromna procesja po całym mieście, umyślnie jej nie zakazałem; chciałem zobaczyć do jakiego stopnia mieszkańcy Wilna się upokorzyli. Dziesiątki tysięcy wszelakiej ludności zalały place i ulice i wszystko tak się zachowywało porządnie i spokojnie, jak rzadko bywa w Petersburgu; nie było najmniejszej manifestacji (31 maja 1863), a duchowieństwo było bardzo pokorne.*

Encyklopedie rosyjskie skrupulatnie wyliczają plon jego działalności od maja 1863 do kwietnia roku 1865. W okresie tym rozstrzelano bądź powieszono 128 osób. Na katorgę zesłano 972 osoby. Na osiedlenie na Syberii – 1427. Do wojska wcielono 345 osób, zaś do rot aresztanckich – 864. Do guberni, położonych wewnątrz Rosji, zesłano 1529 osób, równocześnie przesiedlając do nich ponadto 4096 – łącznie represjom podano 9341 osób. Statystyka ta nie obejmuje strat, zadanych powstańcom na polu bitwy. Murawjow był twórcą nowej taktyki walki z partyzantami. Poleciał utworzyć dużo dobrze uzbrojonych, samodzielnych oddziałów, które przeczesując teren dali się partyzantom mocno we znaki. Mimo to stawiali oni żołnierzom carskim opór, staczając w sumie 72 bitwy, w tym 50 w samej guberni kowieńskiej, gdzie nawet po ujęciu i straceniu najważniejszych dowódców – Antoniego Mackiewicza i Konstantego Kalinowskiego – działało jeszcze 20 oddziałów.

Represje popowstaniowe

Po stłumieniu powstania zabroniono w Wilnie i na całej Litwie używania języka polskiego w lokalach publicznych i na ulicach, w 1864



„Wspomnienia” Apolonii Sierakowskiej z Dalewskich

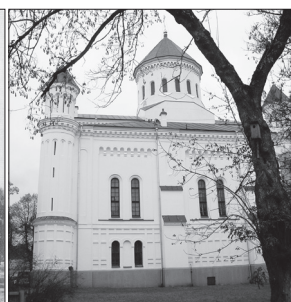
23 listopada 1866 polecił on wycofać ze sprzedaży wszystkie książki polskie i zabronił właścicielom drukarni posiadania czcionek polskich, nakazał zniszczenie form do ich odlewania. Zarządzenia te trwały do 1905 roku. Spośród instytucji naukowych przetrwało jedynie mocno zrusyfikowane Towarzystwo Lekarskie.

W czasie rządów Murawjowa-Wieszatiela, z jego rozkazu w Wilnie odbudowano dwie cerkwie: Przemysław Bogarodzicy w pobliżu rzeki Wilenki i św. Paraskiewy przy ulicy Wielkiej. Kilka kościołów przerobiono na cerkwie, m.in. św. Kazimierza i Augustianów przy ulicy Sawicz, Wizytek na Rossie, Pana Jezusa na Antokolu, św. Trójcy przy ulicy Ostrobramskiej, narzucając im bizantyjsko-moskiewskie formy i cebulaste kopułki; pozostałych świątyń katolickich nie pozwolono odnawiać i konserwować, a podniszczone zburzono doszczętnie. W ten sposób uległ zagładzie kościół św. Józefa Oblubieńca w pobliżu kościoła Wszystkich Świętych, na jego miejscu powstał pusty plac, zwany przez wilnian Bosackowym.

Na przestrzeni między kościołem św. Jerzego i Prospektem Gie-

zawieszono jedyne pismo „Kurier Wileński”, zamknięto teatr polski. Zruszczono wszystkie szkoły, a nauczanie języka polskiego było surowo zakazane. Rozwiązano wszystkie stowarzyszenia polskie, a Polaków usunięto ze wszystkich urzędów państwowych. Nawet ludowi, modłącemu się pod Ostrą Bramą, nie wolno było odmawiać litanii po polsku, ksiądz intonował je po łacinie, a wierni powtarzali: *ora pro nobis*. Wprowadzono zakaz drukowania książek i czasopism w języku polskim i litewskim czcionkami łacińskimi.

W 1865 roku, na wniosek generał-gubernatora Konstantina Kaufmana (1818-1882), zabroniono używania czcionki łacińskiej w drukach



©Romuald Mieczkowski

Zbudowana w latach 1864-1868 cerkiew Najczystszej Bogurodzicy (Prieczystien-skij sobor) w Wilnie – na pocztówce z 1905 roku oraz na fotografii współczesnej

orgijewskim (ob. Gedimino) powstał plac, na którym w latach siedemdziesiątych XIX wieku, z inicjatywy cara Aleksandra II, zbudowano kapliczkę na cześć poległych żołnierzy rosyjskich w powstaniu 1863, po rosyjsku: w *polskom miatieże*. Kapliczka otrzymała imię Aleksandra Newskiego, była we wnętrzu bogato ozdobiona wieloma ikonami, mozaikami i freskami, na ścianach wywieszane były marmurowe tablice ze złożonymi nazwiskami Moskali, zabitych przez powstańców; na zewnątrz ozdobiona gzymsami i różnymi ozdobami. Ludwik Czarkowski (1855-1928) w wspomnieniach pisze, że *raz w rok, 30 sierpnia st. Styłu, w dzień Aleksandra Newskiego, gimnazjaliści obowiązkowo musieli uczestniczyć w nabożeństwie przy kaplicy na Placu Świętojerskim, od strony ulicy Świętojerskiej*.



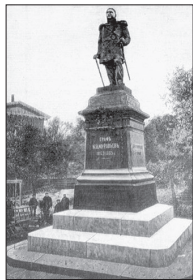
Rusyfikację kontynuował gen. Konstantin Kaufman

3 marca 1904 ktoś z rewolucjonistów polskich próbował wysadzić kapliczkę w powietrze, jednak nie udało się. Zniszczono tylko część gzymsów oraz drzwi wejściowe. Podczas ewakuacji wojsk rosyjskich z Wilna w sierpniu 1915 roku wywieziono pomniki Aleksandra Puszkina (stał w parku Cielętnik), carycy Katarzyny II (na Placu Katedralnym) i Michaiła Murawjowa (z Placu Napoleona, ob. Daukanto), jednak kapliczka pozostała. Dopiero latem 1919 roku zniszczyli ją całkowicie bolszewicy.

W okresie międzywojennym plac ten nosił imię Elizy Orzeszkowej, po zakończeniu II Wojny Światowej na placu pochowano generała armii Iwana Czerniachowskiego (1906-1944), wzniesiono pomnik generała i plac nazwano jego imieniem. Po odzyskaniu niepodległości przez Litwę pomnik usunięto, szczątki generała ekshumowano i odesłano do Rosji, natomiast plac nazwano Savivaldybės aikštė (Samorządowy). W połowie lat 2000 zbudowano tu pomnik Wolności i plac nosi imię Vincasa Kudirki (1858-1899), poety, autora słów hymnu litewskiego.

Podczas swego urzędowania Michaił Murawjow nakazał budować domy prywatne na modłę moskiewską – Wilno miało zatracić swoją polskość. Zmieniono nazwy ulic, świadczyć teraz miały o rosyjskiej przeszłości miasta. Obok architektury gotyku, renesansu, baroku wystąpił w Wilnie styl rosyjski o charakterze garnizonowym, który wręcz gryzł się, z wcześniejszymi zabytkami. W przeciwieństwie do Krakowa, Wilno zostało niemal całkowicie pozbawione kultury kawiarnianej.

Po prawie rocznym pobytku w mieście, dokonaniu represji i mordów na powstańcach, Murawjow wyjechał z Wilna w kwietniu 1864 roku. Ale miasto nie odetchnęło, bowiem następcy M. Murawjowa nadal uciskali



Najbardziej znienawidzony pomnik w dziejach Wilna – Murawjowa-Wiesziatela. Ponury monument stał w latach 1898-1915. Po prawej stronie – pałac de Reussów

ludność wileńską. Program rusyfikacji Wilna, nakreślony przez Murawjowa, gorliwie wykonywali następni generał-gubernatorowie wileńscy: Konstantin Kaufman (1865-1866) w latach 1865-1866 – Eduard Baranow (1811-1884), w 1866-1868 – Aleksander Potapow (1818-1886), w 1868-1874 – Piotr Albiedinski (1826-1883), w 1874-1880 – Eduard Totleben (1818-1884), w 1880-1884 – Iwan Kochanow (1825-1909), w 1884-1893 – Piotr Orzewski (1839-1897), w 1893-1897 – Witalij Trocki (1835-1901), w 1897-1901 – Piotr Swiatopołk-Mirski (1857-1914), w 1902-1904 – Aleksander Freze (1840-1918), w 1904-1905 – Konstanty, syn Tadeusza Krzywickiego – w latach 1906-1909. Symbolami triumfu przemocy miały być wystawione na placach Wilna pomniki Michaiła Murawjowa (1898) i carycy Katarzyny II (1904).

Pomimo represji okresu rządzenia w Wilnie Michaiła Murawjowa i jego następców, to – jak pisze Ludwik Czarkowski – *polskość w Wilnie, ukryta w głębi, nie wygasła. Pisma nie wychodziły, to prawda, ale z Warszawy miałeś, ile dusza zapragnęła. Toż z książkami. Tradycja*



Kościół św. Kazimierza, przerobiony po powstaniu na sobór prawosławny św. Mikołaja na zdjęciu Mikołaja Prakużina-Górskiego z początku XX w.

miejszcowa jeszcze gdzieś gdzieś tłała. Sporo jeszcze było wychowawców Uniwersytetu i Akademii Medyko-Chirurgicznej. (...) Pani doktorowa Emilia Wróblewska miała coś w rodzaju pensji potajemnej dla dziewcząt. Domy Bakszewiczów i Wróblewskich znały się ze sobą, urządały wspólne obchody, przedstawienia teatralne. W ostatnich latach około roku 1874 i później, brał udział i syn doktorostwa Tadeusz Wróblewski. (...) Pani Fizanova, wdowa po nauczycielu, z domu Sielicka, utrzymywała potajemną

stancję-szkółkę polską dla chłopów przy ulicy Bakszta, obok szpitala Sawicz, w domu Brodowskiego. Syn jej Józef był jednym z założycieli uczniowskiego kółka czytelniczego. Zbieraliśmy się tam nieraz w zacisznym pokoiku na najwyższym piętrze (3-cim), tu czytaliśmy na głos ustępy z zakazanych „Tułaczy” Bolesławity” (Bogdan Bolesławita – pseudonim Józefa Ignacego Kraszewskiego,



Pomnik Katarzyny II w Wilnie, niedaleko Katedry pod którym ogłosił szereg powieści o tematyce powstańczej). W 1870 roku postępek księdza Stanisława Piotrowicza (ok. 1830-1897) dodał otuchy jednym, wstrząsnął sumieniem innych, obudził śpiących. Ksiądz ten spalił na ambonie w kościele św. Rafała tak zwany „Triebnik”, przewodnik dla kapłanów przy udzielaniu chrztu, ślubu i innych czynności. Zapytania dawane były wiernym w języku polskim. Zapytania te przetłumaczono na język rosyjski. Rozesłano do księży, aby się podpisali, że w razie zgody Stolicy Apostolskiej, przyjmą owe „Triebniki” i wprowadzą do katechizmu język rosyjski. Złapali się na tę wędkę i uczciwi kapłani, między innymi i ksiądz Piotrowicz. Wyznał to publicznie z ambony przed spalaniem „Triebnika”. Policja księdza aresztowała, wysłany został do guberni archangielskiej. (...) Krążył po mieście w licznych odpisach dość długi wiersz, opiewający to zdarzenie.



Niezwykłe koleje losu przechodził ten tylko jeden plac wileński: stała na nim kaplica Aleksandra Newskiego, potem – pomnik Iwana Czerniachowskiego, dzisiaj tam – monument Wolności i pomnik Vincasa Kudirki

Po tym wydarzeniu władze rosyjskie wycofały się z wprowadzenia do kościołów katolickich *Triebnika*. Ksiądz Piotrowicz w 1894 roku został zwolniony z zesłania i pozwolono mu wyjechać do Małopolski, gdzie tego roku zmarł w Ryglicach, w powiecie tarnowskim. W 1928 roku uczczono go tablicą pamiątkową w kościele św. Rafała w Wilnie.

PASJE

W PGA „ZNAD WILII” – KONCEPTUALNIE

30-letni Rafał Pieślak jest absolwentem wileńskiej ASP w zakresie rzeźby. Zaprezentował właściwie dwa etapy jednego działania twórczego – *Człowiek, który nie widział horyzontu* i *Człowiek z cienia*, podejmując próbę ukazania świata wewnętrznego oszczędnie, w sposób wręcz lakoniczny, a jednocześnie przekonywający (8-28 stycznia).

Na ekspozycji złożyły się obiekty, tworzące całość instalacyjną. Jej autor jest zdania, że jedynie tak odbierane działanie – w konkretnej przestrzeni i w konkretnym czasie – może mieć wymiar artystyczny. Stąd raczej nie przywiązuje wagi do trwałości swoich prac i po zakończeniu ekspozycji instalacja traci swój zbiorowy i pierwotny sens. W *Człowieku z cienia* zastosował Pieślak nietypowy dla siebie środek wyrazu – proponując prace graficzne, coś w rodzaju szkiców, które przedtem nie występowały jako osobne obiekty – dotychczas bowiem malował lub szkicował nie na papierze, tylko od razu na ścianie. Jego poszukiwanie własnego wyrazu nacechowane jest konceptualizmem. Na pierwszym planie są sprawy duchowe i to, co sam przeżywa. Dlatego już na starcie swojej twórczości niejako sytuuje siebie w kręgu twórczych samotników.



Na instalację Rafała Pieślaka złożyły się szkice

CZARNO-BIAŁE

Pod takim tytułem wystawę fotografii prezentowała Simona Benetytė-Mikutavičienė (PGA, 1-25 lutego). *Jestem matką wspaniałych dziewczynek, żoną, gospodynią domową, rękodzielniczką oraz fotografem-amatorem. Dlaczego amatorem?*



©Magdalena Mieczkowska

„Jestem matką wspaniałych dziewczynek, żoną, gospodynią domową, rękodzielniczką oraz fotografem-amatorem. Dlaczego amatorem? To proste. Kiedyś pewien mądry człowiek powiedział: „Amator kocha fotografię. Zawodowiec patrzy na zdjęcia, jak na pracę i najczęściej bez miłości“. Więc dopóki kocham i lubię to, co ro-

bie, to mogą się nazywać amatorami – powiedziała o sobie i o prezentowanych fotografiach podczas wernisażu ich autorka.

W SGGW – BLISCY ZNANI I ...NIEZNANI

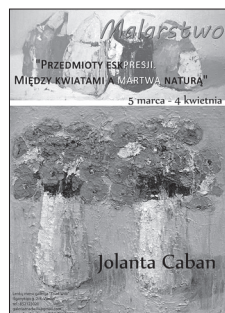
SGGW to Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, znana uczelnia w stolicy Polski. Do spotkania, jak to często bywa, doszło przez przypadek – w Sokółce, będąc u poetki Leonardy Szubzdy, poznałem prof. Teresę Zaniewską, kierownik Katedry Edukacji i Kultury uczelni, która od lat prowadzi spotkania w cyklu *Bliscy znani i ...nieznani*. Zapadła konkretna decyzja i wypadło mi ogarnąć (28 lutego) temat *Wilno – miejsce wiecznej tęsknoty*. Temat odwieczny, jaki może dotyczyć tylko miejsc szczególnych, magicznych – również ze względu na tradycje literackie i artystyczne, swą wielokulturowość.

Zebranych powitał prorektor, prof. Bogdan Klepacki. Nie spodziewałem się tak licznej frekwencji w olbrzymiej i wykwintnej Auli Kryształowej. Przybył m.in. prof. Wiesław Bednarek z małżonką, tenor Opery Warszawskiej, który ciepło spotkanie to odnotował potem w audycji *Muzyka Nocą* – w Programie I Polskiego Radia. Ja natomiast odnotuję obecność artystów malarzy – Franciszka Maśluszczaka i Zbigniewa Nowosadzkiego. Upiększył wieczór swym występem wokalnym aktor scen warszawskich, prof. Stanisław Górka, który wystąpił z balladą. Ze spontanicznym popisem wokalnym wystąpił też Leonid Wołodko. Nad całością panowała, proponując wciąż nowe wątki, prof. Zaniewska. Aktywnie w spotkaniu uczestniczył Tadeusz Samborski, który przybył w towarzystwie swych przyjaciół. Przybyli też licznie moi znajomi, w tym dawni, których latami nie widziałem, pozyskałem – mam takie wrażenie – też nowych przyjaciół.

JOLANTA CABAN ZNOWU W WILNIE

Jolanta Caban nie pierwszy raz gości ze swoimi pracami w PGA. Zostały one ciepło przyjęte podczas jej pierwszej wystawy w Wilnie wiosną 2009 roku. Artystka studiowała w ASP w Łodzi i Warszawie, była stypendystką polskiego Ministerstwa Kultury i Sztuki, również rządu Francji – w Szkole Sztuk Pięknych w Montpellier, zdobywała nagrody, miała wystawy zagranicą, w tym – we Francji, USA, Argentynie.

Artystka potrafi „ożywić” rzeczy, które towarzyszą jej na co dzień i bywają mało obecne jako podmiot w sztuce (jak choćby torebka damska, telefon). Na jej płótnach inaczej oddychają i zakwitają

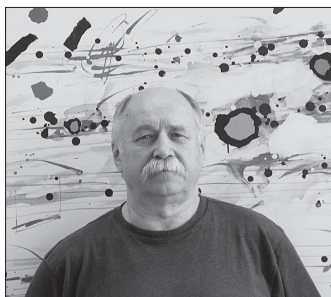


kwiaty. To można było odczuć podczas wystawy *Przedmioty ekspresji. Między kwiatami a martwą naturą* (4 marca – 5 kwietnia).

INSPIRACJE MUZYCZNE

Punktem wyjścia przy tworzeniu *Inspiracji Muzycznych* Bogusława Lustyka było przyjęcie przez artystę zasady, zgodnie z którą z pozoru tak różne dziedziny sztuki – jak muzyka i malarstwo – opierają się na takich samych elementach.

Namalować dźwięki. Przed czystym płótnem jestem jak kompozytor, wpatrzony w kartkę papieru nutowego, chcący za pomocą magicznych znaków uchwycić i wyrazić swoją wizję. Czuję muzykę kolorów, jedwabistość dźwięków, siłę akordów, płynność melodii. Malując, staram się stworzyć własną muzykę obrazu, muzykę, w której wirtuoz mógłby znaleźć źródło dla własnej interpretacji – stwierdza Bogusław Lustyk.



Bogusław Lustyk w tle obrazu

Artysta jest absolwentem warszawskiej ASP. Uprawia malarstwo, grafikę, formy przestrzenne i rzeźbę ceramiczną. Znany jest jako wzięty malarz koni. Laureat wielu nagród, miał swe wystawy na całym świecie. Mieszka i pracuje w Stanach Zjednoczonych oraz w Polsce. Poznałem Bogusława 10 lat temu, kiedy w PGA miał swą wystawę. Nasza współpraca znalazła ciąg dalszy, podczas wystawy w „Galerii Mazowieckiej” w MUW w Warszawie (6-29 marca). Otwierał ją wojewoda Jacek Kozłowski, był obecny m.in. dyrektor Teatru Wielkiego Waldemar Dąbrowski.

Z KAZIUKOWEJ PODRÓŻY

Nie pamiętam, który to już raz odwiedziłem te strony. Podczas corocznych „Kaziuków-Wilniuków”, które są tu okazją przypomnienia rodowodów i tradycji wileńskich dla znacznej części mieszkańców Warmii i Mazur, pochodzących z Wileńszczyzny. Najczęściej już w trzecim-czwartym pokoleniu. W Kętrzynie dołączyłem do grupy wilnian, by wraz z nimi przemierzyć dalej szlakiem Olsztyn-Orneta-Lidzbark Warmiński-Bartoszyce.

Przybyły zespoły „Wilia”, „Połuknianie” i „Kapela Podwileńska”, koncerty prowadzili stali gawędziarze, były stoiska z rękodziełem – palmami, rzeźbami, obrusami lnianymi oraz specjalami wileńskimi – piernikowymi sercami, chlebem i wędlinami. Pośród tym wszystkim znalazło się miejsce dla „Znad Wilii”. Przyjeżdżam tu, ponieważ mam możliwość



©Romuald Mieczkowski

Zamek Biskupów Warmińskich w porannej mgle

akurat przy okazji festiwalu w miejscowym Zamku. Pokazano fotografie Jana Bułhaka, obrazy Jerzego Hoppena, Bronisława Jamontta, Kazimierza Kwiatkowskiego (w tym *Nad grobem Barbary Radziwiłłówny*), Tymona Niesiołowskiego, Alfreda Remera, Michała Rouby, Ferdynanda Ruszczyca, Ludomira Ślodzińskiego (również *Sprzedawczyni dewocjonaliów!*), Adama Szemesza, Franciszka Smuglewicza, Zofii Wendorff-Serafinowicz (w Polsce wstąpiła do klasztoru i zajmowała się konserwacją dzieł sztuki) i Karola Dominika Witkowskiego. Była to dla mnie niezwykła gratka i uczta estetyczna!

Żywotność i popularność festiwalu w dużym stopniu zawdzięczać należy Jolancie Adamczyk, dyrektor Lidzbarskiego Domu Kultury. Powołała ona pełen młodzieńczej werwy zespół pieśni i tańca „Perła Warmii”, otwarta jest na szeroką współpracę.

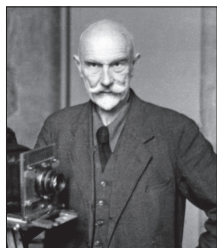
W LIPNICY NA KASZUBACH

Z Warszawy pokonałem drogę taką (7 marca) co do Wilna, by po spotkaniu autorskim wrócić, co czasu zajęło nieco ponad dobę. Lipnica to wieś gminna na Pomorzu, trafiłem tutaj z „rekomendacji” poety oraz pedagoga Jurka Fryckowskiego i od razu zostałem otoczony opieką nauczycielki Zdzisławy Wery i jej rodziny, a potem pracowniczek miejscowej biblioteki. Z pobliskich stron dojechali byli wilnianie, ciepło przyjęli mnie Kaszubi, którzy wystosowali *pòdżkowanié dlô Wastë Romualda Mieczkòwsczégò za sztëczk dobrego serca òddónégò spòlëznie z Lëpnicë...* Spotkaniu w bibliotece towarzyszyły popisy młodego akordeonisty. Przed wyjazdem, dzięki małżeństwu Grażyny i Aleksandra Kikciów podczas nocnego spaceru poznawałem Bytów – gród założony przed 1113 rokiem, o okazałym zamku, bogatych i burzliwych dziejach.

APARAT, POLECONY PRZEZ BUŁHAKA

Motywy fotografa są wszędzie i nigdzie. Decyduje o nich, poza osobowością (przenikliwością, wyczuciem) artysty, chwila, jeden moment – J.B.

Maciej Mieczkowski



W ubiegłym numerze („Znad Wilii”, 52/2012) odnotowałem wystawę, której autorami byli głównie seniorzy z Warmii i Mazur. Dali się oni zainspirować dawnymi fotografiami znanego mistrza – Jana Bułhaka i wyruszyli jego śladami do Wilna oraz na Wileńszczyznę, ażeby zrobić współcześnie zdjęcia w tych miejscach, z których je wykonywał, z grubsza – sprzed co najmniej 80 laty, wybitny fotograf polski.

Jednym z uczestników wyprawy był Henryk Kujawa, mieszkający obecnie w Olsztynie. Nadarzyła się okazja rozmowy, do której właśnie obiecałem powrócić, gdyż wyrastała ona z ram zapisków z wernisażu.

Z Wilna – do Polski, tęsknota do ojczystych stron

Rodzina Kujawów wywodzi się z Wilna. Mój ojciec, Romuald Mieczkowski, w swojej książce *Objazdowe kino* poświęcił jej opowiadanie pt. *Kasztan*, przedstawione parę lat temu *notabene* w Radiu Olsztyn. Głównym bohaterem opowiadania jest właśnie Henryk Kujawa. Nie jest ono długie, więc przytoczę je w całości:

Był dzieckiem, gdy matka zabierała go na spacery do Ogrodu Bernardyńskiego. Mieszkali nieopodal, przy ul. Popławskiej 16. Podczas jednego ze spacerów, w 1937 roku, znalazł drzewko, prawie bez korzeni. Ojciec wątpił, czy młody kasztan przyjmie się. Matka mówiła:

– Zobaczysz, on jeszcze nas przeżyje!

Drzewko na wiosnę zazieleniło się, a potem zaczęło pięknie wzrastać. Aż zakwitło, zabrzęzowiło się pierwszymi kasztanami. Ciesząc oko, zaglądnąjąc liściem do okna.

W 1945 roku rodzice mieli opuścić dom. Jakże nie chciało się jechać na jakieś Ziemie Odzyskane! Tu miał kolegów, swój świat, pelen krętych uliczek, obok Safianik i Popławów, tajemniczo porośniętych brzegów Wilenki i równie tajemniczych zmierzchów wokół Trzykrzyskiej Góry. 17 maja całą rodziną poszli na nabożeństwo majowe do kościoła Misjonarzy na Subocz. Nie bardzo rozumiał, dlaczego wszyscy sąsiedzi płakali, obejmowali się. W rozmowach szeptem powtarzano słowo: NKWD.



Wilno Jana Bulhaka zawsze urzekalo – tak, jak panorama miasta z wieży kościoła św. Janów, czy zniszczona podczas wojny, nieistniejąca dziś Stara Synagoga

Przedtem matka wybrała się na kiermasz. Poszukiwała litewską rodzinę, która jej spodoba się, by przekazać dom w dobre ręce. Dla ludzi młodych i potrzebujących, którzy nie muszą gdzieś wyjeżdżać. W ten sposób na Popławską przybyła rodzina Lukašunasów, a „interes” został przypieczętowany dwoma butelkami bimbru. W domu sąsiadów – Kuszewskich, też pojawili się nieznajomi ludzie, i u Wróblewskich – też.

Transportem nr 126 wyruszyli w nieznane. Wieźli swój dobytek, ograniczony do najniezbędniejszych rzeczy. Jechała koza, jechała kura, wysiadująca na jajkach. W okolicach Bydgoszczy szczęśliwie wykluły się kurczaki. Nazwali je bydgoszczakami, choć ojciec kiwał w zadumie głową i mówił:

– Jakież one bydgoszczaki, one wileńskie!

Różnie toczyły się dzieje rodziny, ostatecznie znaleźli swą przystań życiową w Olsztynie. Poumierali rodzice – Helena z Tyszkiewiczów i Józef Kujawa. Ich syn Wilno odwiedził po latach, po przełamaniu oporów wewnętrznych, by potem do miasta swej młodości podążać częściej, a nawet zachłannie, jakby chciał oddychać tym powietrzem, oglądać na zapas te obłoki, dotykać klamek starych drzwi. Pokochał miasto znowu, całym doświadczeniem swoich przeżytych lat, niespełnionych marzeń, wydobywających się z popłatanych sieci dalekiej pamięci i niepamięci.

Niczym pod wpływem magnesu jego wędrówki wileńskie zaczynały się i kończyły przy ulicy Popławskiej. Nie ma tu już rodzinnego domu, ani domostw pani Nowackiej, Kuszewskich, Wróblewskich. Tak samo tylko toczy swe wartkie wody niezmordowana czasem Wilenka. Od Belmontu po Ostrą Bramę zmieniono układ ulicy, obok zachowanych budynków dawnego Getta Żydowskiego.

Trudno byłoby określić po latach, gdzie stał dom jego rodziny, gdyby nie kasztan, zasadzony dziecięcą ręką. Stary człowiek podchodzi, głaszcze drzewo, jak relikwie zbiera z trudem z ziemi kasztany. Czasem wydaje się, że Henryk słyszy głos matki:

– Przeżyje on nas, przeżyje...

Doradził Jan Bulhak

Kasztan rośnie po dziś dzień. A po wojnie rodzina pana Henryka zamieszkała w poniemieckim, rozwalającym się domu. Mieli dwa pokoiki i kuchenkę. Były tam też pomieszczenia gospodarcze. Warunki, jak na pierwsze lata po wojnie, trudne. Poza wspomnieniami, w ich domu znalazły się m.in. pocztówki i książki z Wilna – również te z fotografiami Jana Bulhaka – albumy, ilustrowane zdjęciami nestora polskiej fotografii.

– Zdjęcia z książek wileńskich w późniejszych latach posłużyły mi do wzorowania się. One właśnie i stały się zapewne inspiracją do zakupu aparatu fotograficznego – wspomina pan Henryk.

W sierpniu 1948 roku pojechali z mamą do Torunia. W sklepie z artykułami fotograficznymi oczy 14-letniego wtedy Henryka biegały po półkach. Trudno było dokonać właściwego wyboru za posiadane skromne pieniądze. Tam, ku uciesze matki pana Henryka, przypadkowo spotkali Jana Bulhaka. Mama bohatera tej historii знаła jeszcze z Wilna mistrza fotografii, bywała na jego wystawach. Zaczęli wspominać tamte czasy, okres wojny i bombardowania, zniszczoną pracownię fotograficzną i zaprzepaszczone olbrzymie zbiory zdjęć Bulhaka.

Mistrz oczywiście doradził przy zakupie. Polecił „Verax”, mówiąc, iż podobny aparat miał u siebie i często z niego korzystał.

– Bulhak nawet dorzucił grosik, może to było pięć złotych, na szczęście, i powiedział: „Heniusz, niech ci ten aparat dobrze służy” – wzruszył się pan Henryk. I rzeczywiście długo „Verax” wspaniale służył.



© Romuald Mieczkowski



© Maciej Mieczkowski

Tablica pamiątkowa w Wilnie na gmachu przy d. Placu Orzeszkowej, w pobliżu nieistniejącej kamienicy, w której Jan Bulhak miał swoją pracownię; Aparat, polecony przez mistrza

Pan Jezus z targowiska i dziewczyny w strojach kąpielowych

– Tamten aparat odegrał ważną rolę w moim życiu. Stałem się dzięki niemu amatorem fotografii z prawdziwego zdarzenia – przyznaje Henryk Kujawa. – Za komuny był taki okres, gdzieś w połowie lat pięćdziesiątych, że nie można było kupić pocztówek świątecznych, to my z bratem je produkowaliśmy i sprzedawaliśmy. Robiliśmy również portrety, fotografowaliśmy dokumenty. Miałem powiększalnik,



©Gulhara Galiachmetowa

Henryk Kujawa w PGA „Znad Wilii” prezentuje autorowi publikacji swój „Verax”

który pozawalał „wyciągnąć” rozmiary plakatu. Jak ktoś widział na targowisku obraz Pana Jezusa w Łódce, to ja takie również robiłem reprodukcje.

Ich autor podszedł do zagadnienia fachowo i oprzyrządził własne laboratorium:

– Wiedziałem, o co chodzi. W wywoływaniu – o wodę, korekcję, utrwalenie, znów wodę. Woda jest bardzo ważna przy obróbce negatywów, przy robieniu odbitek. Jak się dobrze nie

wymoczyło ich w wodzie, pojawiały się brązowe plamy.

Przedwojenny niemiecki „Verax” był tak dokładny, że każdy włos mógł być widoczny na głowie. Aparat miał też inne zalety.

– Raz z wieży kościelnej w Węgorzewie fotografowałem procesję. Dalej były zniszczone mury starego zamku, był krzyż i budynek Urzędu Bezpieczeństwa. Ktoś doniósł, że ja UB fotografuję... To mnie dorwali, ale aparatu nie skonfiskowali – ciągnie swe wspomnienia pan Henryk – zobaczyli, że tam tylko komin urzędu był widoczny, a dalej, na brzegu jeziora – dziewczyny w strojach kąpielowych, które ja powiększającym obiektywem – jak Bułhak – przyciągnąłem na „matówkę”!..

500 i więcej zdjęć na karcie pamięci, wtedy – 8

– „Verax” z fabryki „Unger&Hoffmann” w Dreźnie jest nadal na chodzie. Prawda, co z tego, skoro nikt już dawno nie produkuje do niego szklanych płyt, pełniących rolę negatywów. A w pojemniku na nie, w tzw. roll-kasecie, mieściło się osiem płyt o wymiarach 6x9 cm. Metoda ta została odrzucona, technika się rozwijała, karierę robiły aparaty z kliszami w kasecie na 36 klatek, ale na ówczesne czasy powojenne to było ciekawe rozwiązanie, a jednocześnie i doświadczenie – przyznaje pan Henryk.

Ostatniej roll-kasety, na której utrwał wizerunki bliskich sobie osób, w tym – swoich teściów, jakimś trafem nie wywołano, została więc na pamiątkę. Fotografować można było za pomocą samowyzwalacza, albo nastawiając na automatyczny przycisk. Aparat posiada również trójnóg, pełniący rolę statywu, a także małą poziomnicę. Znajduje się tam też urządzenie, dokonujące pomiaru odległości, niezbędnego przy jej nastawianiu w aparacie. Pan Henryk jeszcze dodaje:

– Nie muszę wyjaśniać, że obraz w oczku jest widziany do góry nogami.

Jego mama również była pasjonatką fotografii i część swojej emerytury oddawała na „produkcję” zdjęć, które potem też reprodukowała. W laboratoriach pytano ją: „Kto takie zdjęcia robi?”. Odpowiadała wtedy: „To aparatem Bułhaka”.

A pan Henryk przez całe życie nikomu się nie chwalił, że ma aparat, polecony przez mistrza. Zamierza oddać go do muzeum, ale przy okazji pleneru opowiedział o swoim „Veraxie” i stał się on sławny. Zdjęcia aparatem, który „światowej sławy fotografik Bułhak dał mu do ręki”, robił ponad 30 lat – od roku 1948 do 1977.

Inicjały J.B. i dedykacja mistrza

O przenikliwości pana Henryka, jego wyczuciu i bibliofilskim łucie szczęścia może świadczyć fakt nabycia pewnego albumu. Ze wspomnieniami o Wilnie oraz zdjęciami Jana Bułhaka.

A było to tak. Rok temu dostał katalog spisu wydań, których aukcja odbywała się w Krakowie. Zainteresował się właśnie albumem i postanowił go licytować. Znajdowała się też w nim nierozpoznana dedykacja. W domu aukcyjnym zapewniono, że to nie jest dedykacja mistrza, bo gdyby takowa była, cena książki wynosiłaby co najmniej 800-1200 złotych. Natomiast pan Henryk nabył ją za cenę wywoławczą – 120 złotych i od razu postanowił sprawdzić dedykację.

– Wielkie oczy zrobiłem – opowiada po latach, – kiedy ku mojej ucieśze poznałem pismo Bułhaka i nie jakieś nieznane inicjały, tylko podpis J.B. Jest tam zaznaczona jakaś miejscowość, gdzie prawdopodobnie mistrz akurat wtedy przebywał. Dedykacja nie jest „klasyczna”, ponieważ nie pochodziła z Wilna. To – należy przypuszczać – i zmyliło ekspertów z domu aukcyjnego. Bułhak przecież darował swoje książki, podpisywał wręczane mu przez swych wielbicieli do podpisania wydawnictwa, niekoniecznie pełnym imieniem i nazwiskiem.

Przyjaźń ze „Znad Wilii”

Pan Henryk wiele razy odwiedzał rodzinne Wilno. Pierwszy raz w 1948 lub 49 przybył tu z pielgrzymką.

– Wtedy przedstawiciele władzy radzieckiej i wojskowi jeszcze chodzili po ulicach w spiczastych czapkach. Ludzie mówili, że wyglądają oni „jak słoneczniki” – przypomniał sobie ich wygląd. Natomiast od wczesnych lat przemian na Litwie i niepodległości Henryk Kujawa częściej odwiedzał swoje rodzinne miasto. Stał się również wiernym naszym czytelnikiem, wtedy jeszcze dwutygodnika „Znad Wilii”.

– Spotkałem redaktora Mieczkowskiego chyba w roku 1990, w Warsza-

wie, podczas Międzynarodowych Targów Książki. Od razu zainteresował mnie tytuł „Znad Wilii”, nawiązałem kontakt i zostałem jego czytelnikiem właściwie od pierwszego numeru – ciągnie swą opowieść pan Henryk.



Jan Bulhak, Panorama Wilna ze wzgórza Subocz

– Trudne to były czasy, pełne niepewności, jak się potoczy dalej rozwój sytuacji – Litwa z determinacją walczyła o swą niezawisłość. I czasopismo swą postawą wspierało jej niepodległość, zdecydowanie przeciwstawiając się sowieckiemu dyktatowi.

Henryk Kujawa popierał taką postawę. Podczas znacznie częstszych przyjazdów do Wilna odwiedzał redakcję, raz nawet redaktor go z żoną zawiózł do Podbrzezia i okolic, w strony ojczyste matki pana Henryka. Czyta czasopismo wileńskie „od deski do deski”. Pieniądze na prenumeratę przysyłał wtedy w listach z pocztówkami i ponoć żaden taki przekaz nie zaginął.

Potem już spotykał się z twórcami czasopisma, a jednocześnie Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wilii”, w Olsztynie i innych miastach, gdzie w trakcie imprez wileńskich – takich, jak chociażby „Kaziuki-Wilniuki”, była możliwość zorganizowania skromnych stoisk z ostatnimi numerami „Znad Wilii”, miniaturami malarskimi z Wilna. Nadal sekunduje naszej działalności i jak tylko potrafi ją upowszechnia, choć z ubolewaniem odnotowuje spadek zainteresowania się sprawami Polaków wileńskich dzisiaj.

Maciej Mieczkowski

POKOJE GOŚCINNE ZNAD WILII



Podczas pobytu w Wilnie można skorzystać z pokoi gościnnych Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wilii”. Trudno o dogodniejsze miejsce w grodzie nad Wilią – znajdują się one w samym sercu Starówki, wychodzą na uroczę i ciche podwórko (dobre do ewentualnego i bezpiecznego parkowania samochodu). Pokoje posiadają wysoki standard, czuć w nich atmosferę minionych czasów, są idealne dla pobytu rodzinnego lub grona przyjaciół (do 5 osób) ze względu na zaplecze. Stąd wszędzie blisko, tu nie traci się czasu na dojazdy, tu się po prostu czuje wspaniale! Zgłoszenia prosimy składać zczasu.

Wilno, Iŝganytojo 2/4, tel. 370 5 2123020, 370 67043856

e-mail: mieszkание.starowka@gmail.com

www.mieszkание.lt www.znadwiliwilno.lt

POCZET TWÓRCÓW LITERATURY WILEŃSKIEJ OD WIEKU XVI DO ROKU 1945 – I

Abelewicz Jan, syn Wincentego i Anny z Bukszów (ur. 17 marca 1821 w parafii oniksztyńskiej – Anykščiai – zm. 3 lipca 1882 w Wilnie). Ksiądz, kaznodzieja, redaktor pism religijnych biskupa Macieja Wołonczewskiego. Urodził się w rodzinie chłopskiej, chociaż podawał, że jest szlacheckiego pochodzenia. W 1833-1838 uczył się w szkole powiatowej w Traskunach (Troškūnai), w 1838-1840 był alumnem Seminarium Duchownego w Wilnie, w 1840 wstąpił tu do Akademii Duchownej, w 1842 z akademią przeniósł się do Petersburga. Akademię Duchowną w Petersburgu ze stopniem magistra św. teologii ukończył w 1846. W tymże roku został wyświęcony na księdza i skierowany na stanowisko kapelana gimnazjum w Swisłoczu. W 1847 – do Seminarium Duchownego w Wilnie, na stanowisko profesora, gdzie do 1853 wykładał teologię dogmatyczną, równocześnie pełnił funkcję prokuratora seminarium. W 1853 skierowano go do Wołkowyska na stanowisko proboszcza tamtejszej parafii. W 1870 powrócił do Seminarium Duchownego w Wilnie, gdzie został inspektorem oraz profesorem homiletyki. W 1872-1878 wykładał *Pismo Święte*. Od 1878 – rektor seminarium. Zmarł nagle na apopleksję. Jako literat, pisał kazania oraz redagował pisma biskupa Macieja Wołonczewskiego (Motiejus Valančius).

J. Kurczewski, *Biskupstwo wileńskie*. Wilno 1912, s.408; Cz. Falkowski, *Polski Słownik Biograficzny*, t.I, 1935, s. 4.; P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, t.II, 1936, s.414; V. Biržiška, *Aleksandrynas*, t.III, Vilnius 1990, s.302, opr. M. Jackiewicz.

Abraham ben Joszjahu (1636 w Trokach-1687). Poeta, mistyk karański, autor rozpraw w języku hebrajskim, lekarz. Poezję liturgiczną zamieścił w modlitewniku karańskim, wydany w Wilnie. Był tytularnym lekarzem nadwornym króla Jana III Sobieskiego.

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s.9.

Abramowicz, Abrahamowicz Adam (23 sierpnia 1710-1776 w Worniach). Jezuita (1726), kaznodzieja, pisarz religijny, doktor filozofii. W 1743-1752 pracował w kolegiach jezuickich w Wilnie, Nowogródku i Warszawie. W 1752 w Wilnie założył Collegium Nobilium, był jego pierwszym rektorem. W 1758-1773 – rektor kolegiów jezuickich w Nieświeżu, Połocku i Mińsku. W 1743-53 wydał w Wilnie cztery księgi kazań. Dedykował je Józefowi Sapieże. Wydał *Kazania niedzielne* (Wilno, 1743-1753).

Laureae Academicae, 1997, s.223,361; V. Gaigalaitė, Vilnius 2001; opr. M. J.

Abramowicz, Abrahamowicz Jan (?-19 kwietnia 1602). Mecenaz piarszy, działacz kalwiński. W młodości przebywał na dworze Mikołaja Radziwiłła, zw. Rudym, uczestniczył w wyprawie na Moskwę. Popierany przez Radziwiłła, został w 1580 starostą lidzkim, później – wendeńskim

(ob. Cesis, Łotwa), w 1590 był prezydentem Dorpatu, a od 1596 – wojewoda smoleński. Popierał i wspomagał finansowo pisarzy – Jana Radwana, Stanisława Sudrowskiego, Andrzeja Wolana i innych propagatorów kalwinizmu na Litwie, uczestniczył w dyskusjach z jezuitami. W 1595 wydał (niezachowany) traktat *Zdanie Litwina o kupcy tanio zboża, a drogiej przedaży*. Pięć postulatów tego dziełka cytował Tadeusz Czacki.

S. Narbutas, *Lietuvių literatūros enciklopedija*, Vilnius 2001, opr. M. J.



Abramowicz Ludwik Karol, pseud. Alf, Karol Waga (5 lipca 1879 w Moskwie – 9 marca 1939 w Wilnie). Dziennikarz, wydawca, publicysta, historyk. Po ukończeniu gimnazjum studiował nauki przyrodnicze na uniwersytecie w Charkowie, na Uniwersytecie Jagiellońskim ukończył historię. W okresie studiów rozpoczął współpracę z warszawskim „Ogniem”. W 1906 zamieszkał w Wilnie, członek Stowarzyszenia Szubrawców, jeden z inicjatorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, był stałym uczestnikiem poniedziałkowych spotkań wileńskiej elity kulturalnej u Ferdynanda Ruszczyca. Współpracował z „Gazetą Wileńską” Michała Romera (1906), a po jej zamknięciu – z dziennikiem „Kurier Wileński”, od 1907 pełnił funkcję sekretarza redakcji. Założył tygodnik „Przegląd Wileński”, który redagował w 1911-1915 i 1921-1938, w którym też występował w obronie innych narodowości zamieszkających w Wilnie i na Wileńszczyźnie, zwłaszcza Litwinów, Białorusinów, Żydów. W 1906 ogłosił drukiem szkic *Przyczynek do dziejów Powstania Kościuszkowskiego na Litwie*. Był rzecznikiem idei krajowej, opowiadał się za równouprawnieniem wszystkich narodowości, zamieszkujących na terenie d. WKL. W latach I Wojny Światowej mieszkał w Warszawie. W 1919 powrócił do Wilna. Krótko pełnił funkcję inspektora prasowego Okręgu Wileńskiego przy Zarządzie Ziem Wschodnich. W 1920 był współtwórcą pisma „Gazeta Krajowa”. Pod pseudonimem Karol Waga opublikował szkic o dziejach odrodzonej prasy polskiej w Wilnie. Od 1920 pracował nad bibliografią regionalną WKL. W 1922 został członkiem Komitetu Towarzystwa Pomocy Naukowych im. Eustachego i Emilii Wróblewskich, od 1925 był jego wiceprezesem – powierzono mu opiekę nad zbiorami, zgromadzonymi przez Tadeusza Wróblewskiego, z których w 1926 powstała Biblioteka Państwowa im. E. i E. Wróblewskich (ob. Biblioteka Naukowa Akademii Nauk RL im. Wróblewskich). Podarował jej swą prywatną bibliotekę oraz rękopisy, dokumenty i wycinki prasowe z okresu I wojny światowej na Litwie, a także rzadkie zbiory druków i rycin z XVI-XVIII, które stały się podstawą zorganizowanego w 1931 przy Bibliotece Wróblewskich Muzeum Ikonograficznego m. Wilna, został jego honorowym kustoszem. Od 1920 pracował nad bibliografią regionalną WKL, której nie zdążył ogłosić jako publicysta i redaktor „Gazety

Wileńskiej” i „Kuriera Wileńskiego”. W 1925 wydał książkę *Cztery wieki drukarstwa w Wilnie (1525-1925)*, która uzyskała liczne recenzje. Pisał artykuły o historii Litwy i ludziach tu działających, m.in. o Konstantym Kalinowskim. Ponadto opublikował: *Litwa podczas wojny. Zbiór dokumentów, uchwał i odezów* (1918). Pochowany na Cmentarzu na Rossie.

M. Mołodcówna, *Słownik pracowników książki polskiej*. Warszawa 1972, s.1-2; M. Jackiewicz, *Wileńska Rossa. Przewodnik po cmentarzu*, Olsztyn 1993, s.83; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny*. Bydgoszcz 2002, s.10, opr. I. Fedorowicz, M. Jackiewicz.

Abramowicz Władysław, Abramavičius Vladas, pseud. Algirdas Gegužinis, Vladas Gegužinis (9 maja 1909 w Nowym Dworze – Naujadvaris, w powiecie trockim – 16 listopada 1965 w Wilnie). Poeta, tłumacz, dziennikarz, historyk kultury, bibliograf. Urodził się w rodzinie robotników folwarcznych, wcześniej osierocony, był czeladnikiem krawieckim. Od początku lat 20. mieszkał w Wilnie, tu w 1930 ukończył gimnazjum dla dorosłych, w 1934 – Wyższą Szkołę Dziennikarską w Warszawie, w 1951 – Wydział Historyczny Uniwersytetu Wileńskiego. W 1933-1939 pracował w drukarni „Znicz” w Wilnie, w redakcji „Kuriera Wileńskiego”, w 1939-1940 – w redakcji „Gazety Codziennej”. W 1936-1937 mieszkał w Lidzie, gdzie redagował czasopismo „Ziemia Lidzka”. W 1940-1941 był redaktorem-tłumaczem w wileńskim oddziale Agencji Prasowej ELTA, w 1941-1945 – bibliotekarz w Instytucie Historii, 1945-1965 kierownik Działu Rękopisów Biblioteki AN (Wróblewskich). Na początku lat 60. prowadził polskie kółko literackie przy dzienniku „Czerwony Sztandar”. Jako poeta debiutował w Wilnie w 1930 zbiorkiem *Świtanie myśli*; w 1933 wydał drugi – pt. *Regionalne*. W 1932 ogłosił szkic literacki *Obraz współczesnej poezji litewskiej*. Przełożył z litewskiego wiersze 25 poetów litewskich i ogłosił drukiem w 1935 w Nowogródku pt. *Wybór najmłodszej poezji litewskiej*. W 1938 wydał *Strony nowogródzkie: szkice krajoznawcze*. Po wojnie w języku polskim ogłosił w Wilnie *Piśmiennictwo i książka na Litwie* (1957), opracował *Seksterny wykładów kowieńskich Adama Mickiewicza. 1819-1821* (1956). W języku litewskim wydał pracę o wydawnictwie Zawadzkich, książki o Walerym i Tadeuszu Wróblewskich, o Tarasie Szewczence w Wilnie (*Valerijonas Vrublevskis* – Vilnius 1958, s. 104; *Tadas Vrublevskis*. Vilnius 1960, s. 37; *Tarasas Ševčenka ir Vilnius*. 1956, s. 156). Wiele artykułów w języku polskim ogłosił w dzienniku „Czerwony Sztandar”. Zmarł śmiercią samobójczą.

K. Woźniakowski, *Władysław Abramowicz – poeta, historyk kultury, działacz Polonii litewskiej*. „Przegląd Polonijny”, 2/1976, s.167-200; *Lietuvių rašytojai. Biobibliografinis žodynas*, t.I, Vilnius 1979, s.13-16; *Tarybų Lietuvos rašytojai. Bibliografinis žodynas*. Vilnius 1984; M. Jackiewicz, *Władysław Abramowicz: poeta i historyk polsko- litewski*. „Kurier Wileński” 66/1992; D. Kacnelson, *Kustosz*

Władysław Abramowicz, „Zeszyty Literackie”, 1993, t.479, s.103, 145-154; M. Jackiewicz, *Wileńska Rossa. Przewodnik po cmentarzu*. Olsztyn 1993, s.40-41; E. Małachowicz, *Cmentarz na Rossie w Wilnie*, Wrocław 1993, s.122; V. Rakauskas, *Lietuvių literatūros enciklopedija*, Vilnius 2001, s.9, opr. M. Jackiewicz.

Achrem-Achremowiczowa Wanda, z Nowodworskich, córka Witolda i Marii z Kowzanów (2 sierpnia 1901 w Gudelach powiatu oszmiańskiego – 13 marca 1974). Poetka, nauczycielka. Dzieciństwo i wczesną młodość spędziła w Rosji, świadectwo dojrzałości uzyskała w 1919 w Kijowie. Gdy ojciec otrzymał stanowisko profesora na USB, rodzina przeniosła się do Wilna. W 1921 rozpoczęła tu studia polonistyczne – uczennica prof. Stanisława Pigonia. Wyszła za mąż za Gracjana Achrem-Achremowicza, grafika i malarza wileńskiego. Od 1930 pracowała jako nauczycielka w szkołach wileńskich, m.in. w Gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej, Gimnazjum Nazaretanek, Liceum im. Śniadeckich. Redagowała czasopisma dla młodzieży „Ruń”, „Nasza Praca”, „Listki”, publikowała wiersze. W 1941-1942 uczyła na tajnych kompletach gimnazjalnych w Wilnie, po wojnie mieszkała w Tucholi i Lublinie, od 1950 była asystentką na KUL. Ogłosiła wiele rozpraw naukowych, m.in. o Norwidzie i Mickiewiczu, wydała w „Bibliotece Analiz Literackich” opracowania *Nad Niemnem* i *Śluby panińskie*. Wiersze publikowała od 1922, m.in. w „Alma Mater”, w „Tygodniku Wileńskim”, „Dzienniku Wileńskim”, „Słowie”. Była autorką studiów literackich i współautorką tekstów do Szopek Akademickich. Artykuły zamieszczała na łamach „PAX”. Brała udział w turniejach poetyckich (1925, 1926), organizowanych przez Koło Polonistów USB. Jest autorką prac: *Ewangelia miłosierdzia* (1970), *Bo jego miłosierdzie na wieki* (1972).

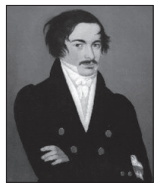
J. Starnawski, *Wanda Achremowiczowa*; „Pamiętnik Literacki”, 65/1974; M. Jasińska-Wojtkowska, *Wanda Achremowiczowa*, „Roczniki Humanistyczne” 23/1975, z.1, s.197-199; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński Słownik Biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002; opr. T. Dalecka.

Adważny Wincuk, wł. Hermanowicz Józef (1890 w Holszanach, w powiecie oszmiańskim – 26 grudnia 1978, w głębi Rosji na zesłaniu). Poeta białoruski, ksiądz katolicki. W 1913 ukończył Seminarium Duchowne w Wilnie, był kapłanem w powiecie dziśnieńskim i w ok. Słonima. Publikował w wileńskiej prasie białoruskiej drobne utwory literackie, kilka wydał w chrześcijańskim wydawnictwie białoruskim w Wilnie. Kontynuował tradycje literackie Franciszka Bahuszewicza. Najbardziej znane jego utwory: *Panskaje ihyrščezaa na nowy ład* oraz *Adkaz Jurcy*. Pisał wiersze humorystyczne dla dzieci.

U.A. Kalesnik, *Encykłapedyja litaratury i mastactwa Bielarusi*, t.1, Minsk 1984, s. 39; opr. M. Jackiewicz.

Agryppa Wacław Iwan (?-1597). Tłumacz, związany z Radziwiłłami, przełożył Kazania Bencjusza, wydane u Karcana w Wilnie.

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s.12.



Akielewicz Mikołaj, Akelaitis Mikalojus (5 grudnia 1829 w Czoderyszkach – Čiuoderiškės, w pow. Mariampolskim – 27 września 1887 w Paryżu). Prozaik, tłumacz, publicysta. Urodził się w patriotycznej rodzinie chłopskiej. Jego ojciec, Adam, powstaniec 1831, zmarł na Syberii. Z początku uczył się prywatnie, od 1845 – w progimnazjum w Mariampolu, które nie ukończył. Wykształcenie zdobywał samodzielnie, dając lekcje prywatne, głównie w dworach polskich. Ok. 1852 rozpoczął współpracę z prasą polską w Warszawie i Wilnie. W 1856 wyjechał do Warszawy, gdzie zamierzał utrzymywać się z pracy dziennikarskiej, nawiązał wówczas kontakty z działaczami litewskimi. W 1858 zamieszkał we dworze Jaunsvirlauka (ob. Łotwa) u Piotra Smuglewicza, gdzie zetknął się z litewskim historykiem Simonasem Daukantasem (Szymon Dowkont), który zachęcił go do pisania w języku litewskim. Mieszkając w Jaunsvirlauce, nawiązał bliższą współpracę z prasą wileńską. W 1859 zamieszkał w Retowie (Rėtavas), gdzie zamierzał zorganizować wydawnictwo w języku litewskim. Napisał gramatykę litewską (1890). W 1860-1861 mieszkał w Wilnie, wybrano go tu na członka Komisji Archeologicznej, działał na polu dziennikarskim, współpracował z Adamem Honorym Kirkorem. W Wilnie przetłumaczył na język polski poemat Kristijonasa Donelaitisa *Pory roku*. W 1861 napisał kilka powiastek w języku litewskim, które przygotował do wysłania do Kłajpedy, gdzie miały być wydrukowane. Utwory trafiły do rąk żandarmów carskich, dokonano rewizji w jego mieszkaniu, zarekwirovano rękopisy, m.in. ten przekład. Ukrywał się w Wilnie, następnie zbiegł do Prus, stamtąd – do Paryża. Po wybuchu Powstania Styczniowego potajemnie powrócił na Litwę, wziął udział w walkach na Suwalszczyźnie, został zastępcą komisarza na okręg augustowski. Po upadku powstania zbiegł do Prus. Tu został rozpoznany przez policję, aresztowany, dwa lata przesiedział w więzieniu, następnie postawiono go przed sądem. Zbiegł z sali sądowej i szczęśliwie dotarł do Paryża. Tam się ożenił z Francuzką i pracował w różnych urzędach, równocześnie współpracował z prasą polską. Wysyłał artykuły do „Gazety Warszawskiej”, „Kuriera Warszawskiego” i do czasopisma „Wiek”. Wraz z innymi Litwinami założył w Paryżu Litewskie Towarzystwo Kulturalne „Želmuo” (Ruń). Pisał głównie w języku litewskim utwory o charakterze oświatowym, tłumaczone z języka polskiego. Jego polskie utwory to przeważnie publicystyka. Twórczość: *Rzut oka na starożytność narodu litewskiego*. Petersburg 1885; *Gramatyka języka litewskiego*. Głównia. Poznań 1890; *Słownko o bogach litewskich*. „Biblioteka Warszawska”, 1858, t. 3.; *Wspomnienia Litwina*. *Wiersze*. „Wieniec. Pismo zbiorowe”, Warszawa, t. 3, 1858.

Z. Stoberski, *Historia literatury litewskiej*, Wrocław 1986, s.52; *Lietuvių literatūros istorija. XIX amžius*, Vilnius 2001, s.523-525; M. Jackiewicz, *Dzieje literatury litewskiej do 1917*, Warszawa 2003, s.88-90, opr. M. Jackiewicz.

Albinus Jerzy (pocz. XVI w. w Polsce – 1570 w Wilnie). Teolog, bibliofil. Kantor katedry wileńskiej, biskup sufragan wileński. Pisał po łacinie. Wydał dziełko poetyckie w języku łacińskim, pisał wiersze okolicznościowe. Posiadał dużą bibliotekę, część jej przekazał Akademii Wileńskiej.

V. Vanagas, *Lietuvių literatūros enciklopedija*, Vilnius 2001, opr. M. J.

Aleksandrowicz Adrian (żył w I poł. XVIII). Pisarz religijny. W 1732 w Wilnie wydał *Traktat mądrości duchowney*, w którym w formie dialogu zawarł medytacje o pustce duchowej na tym świecie i potrzebie połączenia się z Chrystusem, o śmierci i sądzie ostatecznym. Książka zawiera też tłumaczone z języka łacińskiego hymny, psalmy, lamentacje, litanie. Jedna z nich poświęcona św. Kazimierzowi. Są też panegiryki, które autor dedykuje Denhofom i Słuszkom.

V. Gaigalaitė, *Lietuvių literatūros enciklopedija*, Vilnius 2001, opr. M. J.



Aliachnowicz Franciszak, Olechnowicz Franciszek, pseud. Jerzy Monwid, Jahor Monwid (9 marca 1883 w Wilnie – 3 marca 1944 tamże). Białoruski dramaturg, aktor, pamiętnikarz, wydawca. Urodził się w rodzinie drobnoszlacheckiej. Jego dziad pochodził spod Radoszkowicz, a ojciec, Karol Olechnowicz, był skrzypkiem, grał w orkiestrze Teatru Wileńskiego. Matka, Maria z Markowiczów, pochodziła z rodziny drobnoszlacheckiej spod Giedrojców (Gedraičiai) na Litwie. Od dzieciństwa związany z teatrem. Uczył się w 2 Wileńskim Gimnazjum, ale go nie ukończył. Chciał koniecznie zostać aktorem, ale rodzice posłali go do Szkoły Chemiczno-Technicznej. Tej szkoły również nie ukończył. W 1903 wyjechał do Krakowa do Szkoły Aktorskiej, a ponieważ się do niej nie dostał, zapisał się jako wolny słuchacz na UJ. Studiował tam tylko przez rok. W 1904 wyjechał do Warszawy, gdzie wstąpił do Szkoły Dramatycznej przy Towarzystwie Muzycznym, po ukończeniu której w 1907-1908 był aktorem w polskim teatrze wędrownym. W 1908 wrócił do Wilna, ożenił się i został reporterem w gazetach wileńskich. Wydawał tygodnik humorystyczny „Perkunas”. W tym czasie zetknął się z działaczami białoruskimi, zgromadzonymi wokół pisma „Nasza Niwa” i od 1910 stał się aktywnym działaczem Białoruskiego Ruchu Narodowego w Wilnie. Był współtwórcą, wspólnie z Aliaksandrem Burbisem i Aloizą Paszkiewicz-Ciotką, Białoruskiego Teatru w Wilnie. W 1910 władze carskie zamknęły pismo „Perkunas”, a wydawcę oskarżyły o nieprawomyślność, groziło więzienie, więc zbiegł do Krakowa, gdzie pod pseudonimem Monwid grał w latach 1910-1913 w różnych polskich teatrach na Galicji. W 1913 wrócił do Wilna, licząc,

ze z okazji 300-lecia panowania Romanowów obejmie go amnestia. Jednakże prokurator przypomniał o winie Aliachnowicza i sąd skazał go na rok więzienia, karę odsiedział na wileńskich Łukiszkach. Tam rozpoczął pisanie dramatów. W więzieniu napisał pierwszą sztukę po białorusku *Na Antokali* (*Na Antokolu*). Po wyjściu z więzienia miał się różnych zawodów: malował szyldy, był policjantem, kontrolerem liczników elektrycznych, korektorem białoruskiej gazety „Homan”. Równocześnie pisał sztuki: *U wioscy* (*We wsi*, 1916), *Butrym Niemira* (1916), *Mańka* (1917). W 1917 został nauczycielem w Czarnym Borze pod Wilnem. Tutaj napisał sztukę *Kaliści* (*Kiedyś*) i jednoaktówkę dla dzieci *U liasnoj huszczy* (*W leśnej gęstwinie*). W 1916-1918 prowadził Teatr Białoruski, w którym wystawił Orzeszkowej *Chama*, a także własne sztuki *Na wioscy*, *Butrym Niamira*, *Kaliści*. W 1918 nielegalnie wyjechał do Mińska, gdzie zaangażował się do Białoruskiego Teatru Dramatycznego w charakterze reżysera. Wystawił tam swój dramat *Butrym Niamira*. W Mińsku napisał sztukę *Strachy życia* i wystawił ją na mińskiej scenie. Zorganizował tam własną trupę teatralną. Jednakże w warunkach sowieckich nie mógł działać i w 1919 wrócił do Wilna. Tutaj rozpoczął wydawanie czasopisma ilustrowanego „Bielaruskaje Życio” (*Życie Białoruskie*). Po zajęciu Wilna przez wojsko polskie znowu wyjechał do Mińska, gdzie napisał kilka nowych sztuk. W lipcu 1920 wrócił do Wilna i próbował zorganizować tu teatr białoruski. Napisał wtedy sztukę *Szczasliwy muž* (*Szczęśliwy mąż*). W 1924 wydał w Wilnie książkę *Teatr Białoruski*. W 1926 na zaproszenie Białoruskiej AN pojechał do Mińska na konferencję, poświęconą teatrowi białoruskiemu. Podczas konferencji został aresztowany przez NKWD i zesłany do łagru na Wyspy Sołowieckie, gdzie przebywał w ciężkich warunkach siedem lat. Dopiero w 1933 został wymieniony na komunistę białoruskiego, tłumacza *Pana Tadeusza* – Branisława Taraszkiewicza, który później zginął w łagrach sowieckich. Wrócił do Wilna i napisał znaną w okresie międzywojennym książkę (w języku polskim) *W szponach GPU*, którą w latach 1935-1937 przełożono na wiele języków i wydano w Europie i USA. Do 1939 pracował w dzienniku „Słowo”, w którym wydrukował m.in. *Miłość przez kraty*, *Nowy rok Poputezika*, *Zdarzenie prawdziwe*, *Betlejski białoruskie*. W 1943 napisał sztukę *Jak nie kruci, a pamreć treba* (*Jak nie kręć, a umrzeć trzeba*), pracował w redakcji gazety białoruskiej „Bielarusi Hołas”, zamieszczając artykuły o teatrze białoruskim. 3 marca 1944 został zastrzelony na ulicy przez nieznanego sprawcę w niewyjaśnionych okolicznościach. Pochowano na Cmentarzu Ewangelickim przy d. ul. Mała Pohulanka. Grób nie zachował się. W 1989 Białoruskie Towarzystwo „Siabryna”, działające w Wilnie, uzyskało zgodę władz litewskich na postawienie symbolicznego jego grobu na Roscie.

Bielaruskije piśmienniki. Bijabiblijahrafczny słownik, t.I. Minsk 1992, s.76-

78; *Historyja bielaruskaj literatury XX stahoddzia*, t.I, s.335-357; H. Pietkiewicz, *Tyś mnie Wilno wychowało... (O Franciszku Olechnowiczu)* [w:] *Życie literackie i literatura w Wilnie XIX-XX wieku*, Kraków 2000, s.273-279, opr. M. Jackiewicz.



„**Alma Mater Vilnensis**”, czasopismo akademickie w 1922-1935. Ukazało się 12 numerów. Pierwszy zeszyt – jako jednodniówka pod tytułem *Jednodniówka Akademicka*. W zespole red. znaleźli się m.in. Ferdynand Ruszczyc (odpisywał za szatę graficzną pisma), Aleksander Marcinowski, Kazimierz Łęczycki, Walerian Charkiewicz, Ignacy Widawski i Władysław Zahorski. W 1924-1934 pismo było wydawnictwem Zrzeszenia Kół Naukowych USB. Redaktorami byli Aleksander Marcinowski, Walerian Charkiewicz, Tomasz Ratkowski, Leon Sienkiewicz, Władysław Arcimowicz, Czesław Zgorzelski, Witold Nowodworski. Numer 12 ukazał się jako wydawnictwo Koła Polonistów Studentów USB. Redaktorem naczelnym był Stefan Zagórski. Periodyk miał bogatą szatę graficzną, opracowywaną przez grafików z Cechu św. Łukasza. Materiały naukowe, publicystyczne i literackie były gromadzone w trzech działach (naukowym, literacko-artystycznym i sprawozdawczym). W piśmie znalazły się cenne materiały do historii sztuki i architektury wileńskiej (m.in. rozprawa J. Ordy o kościele św. Piotra i Pawła), artykuły Mariana Zdziechowskiego, studia o literaturze Bruchnalskiego i Cz. Zgorzelskiego. Osobne sprawozdania z wypraw Akademickiego Klubu Włóczągów zamieścili Stefan Jędrzychowski i Wacław Korabiewicz. Publikowano w AMV fragmenty Szopek Akademickich oraz teksty „Żywej Gazetki”. Bogato była reprezentowana w piśmie twórczość poetycka (m.in. W. Hulewicz, W. Charkiewicz, W. Dobaczewska) i eseistyka literacka (Z. Falkowski, H. Obiezińska, A. Gołubiew). Pod koniec lat 20., kiedy kierownictwo literackie pisma objął Teodor Bujnicki, na jego łamach pojawiły się utwory przyszłych zagarystów (w 1930 debiutował tu Cz. Miłosz). AMV były pismem otwartym, przedstawiającym na swych łamach różne orientacje naukowe, literackie i artystyczne.

Lietuvos Centrinis Valstybės Archivas, fondas 175, apr.1, byla I A 559, opr. T. Bujnicki, T. Dalecka.



Almanach Literacki wileńskiego Oddziału Polskiego Białego Krzyża, red. Czesław Jankowski, Wilno 1926. Treść: Literatura polska w Wilnie z 1925/1926. Zamieszczono sylwetki poetów i pisarzy: Michała Brensztejna, Jana Bułhaka, Waleriana Charkiewicza, Kazimierza Chodynickiego, Aleksandra Chomińskiego, Ludwika Chomińskiego, Stanisława Cywińskiego, Ludwika Czarakowskiego, Wandy Niedziałkowskiej-Dobaczewskiej, Ewy z Makowskich Gulbinowej, Władysława Gutowskiego, Witolda Hulewicz, Czesława Jankowskiego, Kazimierza Kolbuszowskiego, Kazimierza Sołtysa Kozaryna, Wincentego Lutosławskiego, Tadeusza Łopalewskiego,

Antoniego Millera, Heleny Romer-Ochenkowskiej, Wiktora Piotrowicza, Stanisława Pigonia, Jerzego Remera, Władysława Renarda, Marii Reutówny, Napoleona Romby, Wandy Stanisławskiej, Lucjana Uziębły, Jerzego Wyszomirskiego, Władysława Zahorskiego, Mariana Zdziechowskiego, Ludwika Życkiej oraz dziennikarzy wileńskich lat 20. XX w.

Andruszewicz Jan, pseud. Anchuscius, Anchusius (koniec XV lub pocz. XVI – ok. 1567). Poeta. Kanonik Katedry Wileńskiej, od 1544 – biskup kijowski, od 1555 – łucki. Napisał poemat o męczeństwie franciszkanów wileńskich w czasach księcia Olgierda (Algirdasa).

M. Ročka, *Jono Andruševičiaus eilės*, „Literatūra“, 14/1971, s.97-104; V. Vagnag, *Lietuvių literatūros enciklopedija*, Vilnius 2001, s.22, opr. M. Jackiewicz.

Andrzejkiewicz Andrzej (1599 lub 1609 w powiecie wołkowyskim – 1674). Pisarz, pedagog. Pochodził z rodziny szlacheckiej herbu „Pobóg”, rektor Kolegium Jezuickiego w Połocku. Wydał kilka prac, m.in. *Memoriał nieśmiertelnej pamięci...* (Wilno 1667), *Ziarno gorzycy gorzkiej pokuty...* *Chrystusa* (Wilno 1673), wydawane w Zamościu, Kaliszu, Krakowie.

U. Karotki, *Encyklopedija literatury i mastactwa Bielarusi*, t.1. Minsk 1984, s.11, opr. M. Jackiewicz.

MJ



**pozytywne emocje
bliżej niż myślisz...**

Baltic Tour sp. z o.o. to biuro podróży z bogatą tradycją, którego prestiż budują tysiące zadowolonych Klientów. Jesteśmy jednym z pierwszych, profesjonalnych biur podróży w Polsce zajmujących się turystyką do Krajów Bałtyckich, a także Rosji, Białorusi, Ukrainy Rumunii, Chorwacji oraz turystyką biznesową do wielu krajów Europy.



Naszą receptą na udane wycieczki i wyjazdy służbowe jest elastyczność pracy i harmonijne połączenie pomiędzy wypoczynkiem, rozrywką i poznawaniem kulturowych walorów odwiedzanych krajów, w programach dla grup zorganizowanych jak i dla klientów indywidualnych. Nasze wyjazdy to szansa, aby skorzystać z pozytywnej energii i wzbogacić się wyjątkowymi wspomnieniami.

Baltic Tour Sp. z o.o.
ul. Pl. Inwalidów 10, 01-552 Warszawa
tel +48 22 349 22 89
fax +48 22 349 22 89



www.baltictour.pl
e-mail **biuro@baltictour.pl**

Dlaczego warto zaufać Baltic Tour?

- 10 lat doświadczenia na rynku
- Indywidualne podejście do Klienta
- Atrakcyjne programy wycieczkowe
- Obsługa na najwyższym poziomie
- Regularnie nowe oferty dla Klientów
- Gwarantowana satysfakcja pod względem cenowym, jakościowym i asortymentowym
- Dynamiczny i kreatywny personel przewodników
- Fachowe doradztwo w zakresie doboru optymalnej oferty
- Współpraca z najlepszymi firmami w kraju
- Bezpieczeństwo i całodobowa opieka

RATUJMY FRANCISZKAŃSKĄ ŚWIĄTYNIĘ!

Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny na Piaskach, przy ulicy Trockiej, to jedna z najstarszych świątyń w Wilnie, zbudowana w tym miejscu jeszcze przed oficjalnym chrztem Litwy. W XIV wieku zaczęli tu przybywać pierwsi misjonarze franciszkańscy, pierwszymi biskupami wileńskimi byli też właśnie franciszkanie. Trzy Krzyże w Wilnie są m.in. upamiętnieniem ich męki za wiarę. Kroniki mówią, że już w 1421 roku istniała murowana świątynia, której przyznano miano: Ecclesia Venerabilissima – Najczcigodniejsza Świątynia. Zakon w średniowieczu zgromadził tu najbogatszy księgozbiór na Litwie. Potem był wielokrotnie wraz z kościołem niszczony, a po Powstaniu Styczniowym uległ kasacie.

Odrodzony w okresie odzyskania niepodległości, zamknięty znowu po wojnie przez władze sowieckie, przez pół wieku służył jako archiwum. 15 maja 1998 kościół zwrócono zakonowi – franciszkanom Gdańskiej Prowincji.

Odbudowano XVIII-wieczną figurę Matki Bożej – tzw. Białej Pani, ale reszta świątyni pozostaje w ruinie. A to przecież unikalny zabytek sztuki sakralnej ze śladami gotyku, przebudowany w stylu barokowym – z 14 ołtarzami, zawierający cenne freski.

Stało się już tradycją, iż od lat świątynię odwiedzają goście Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilią”, odbywają się tutaj spotkania ludzi sztuki i nauki – dzięki energii o. Marka Dettlaffa, gwardiana odrodzonego klasztoru i rektora kościoła, od 1993 wielkiego inicjatora odbudowy świątyni.

Zabezpieczono dachy, naprawiono okna, zrobiono wiele. Prace są prowadzone ze składek i datków. Redakcja „Znad Wilii” apeluje do swych Czytelników, ażeby przyczynili się do ratowania tej wspaniałej świątyni wileńskiej.

Konto Bankowe / Account Information

OFMConv, account:

LT 077300010080655430

73000 AB bankas „Hansabankas”

SWIFT: HABALT22

albo Konto misyjne

Prowincji Franciszkańskiej św. Maksymiliana w Gdańsku:

Bank PEKAO SA I O/Gdynia 76124012391111000016437506

(na wpłaty w złotychkach)

Bank PEKAO SA I O/Gdynia 89124012391787000016437519

(na wpłaty walutowe)

KAWIARNIA LITERACKA



A JEDNAK JUBILEUSZ: OSTATNI ZAJAZD POETÓW NA LITWIE – Z PIERWSZĄ ODSŁONĄ W POLSCE?

Romuald Mieczkowski

Na pewno zajazd to nie ostatni. W różnych konfiguracjach i składach będą tu zawsze przyjeżdżały tłumy poetów z Polski. By szukać odpowiedzi na pytanie, dlaczego największy poeta polski, urodzony na Białorusi, napisał *Litwo, ojczyzno moja*... By zgłębiać swoją wiedzę na temat fenomenu literackiego Wilna, szukać w grodzie nad Wilią natchnienia i oczywiście – budować kontakty współpracy z twórcami Litwinami.

W tak postawionym pytaniu w haśle pozwolę sobie sugerować jednak pewną wątpliwość: a czy przy podobnych wizytach, prezentacjach i spotkaniach będzie miejsce dla polskich literatów z Wilna? Czy przypomną o nich jedynie ci, co to w ramach różnych projektów zechcą „uczyć tubylców” pisanie po polsku wierszy? Wiadomo – tak zestawiona oferta się sprawdza, szczególnie, gdy okraszona jest troską wobec mniejszości narodowej.

„Maj nad Wilią” zaproponował założenia oparte na partnerstwie, jednakowe szanse obcowania z poezją – i debiutantom, i zaawansowanym twórcom polskim z Wilna i Wileńszczyzny, jednocześnie promując współczesną literaturę polską wśród Litwinów i doceniając ich udział w



© Jerzy Karpowicz

W Spotkaniach „Maj nad Wilią” uczestniczyło tylko kilkaset uznanych ludzi pióra

przedsięwzięciu. Uczyc się też było od kogo – w festiwalu brali udział wybitni twórcy pióra, znakomici artyści. Trzeba przypomnieć, iż na starcie „Majów”, dwadzieścia lat temu, nie było tylu placówek polskich, zajmujących się kulturą. Oddolna i niezależna inicjatywa skierowana była na koncentrowanie naszego wysiłku na promocji dokonań Polaków litewskich, wykorzystania ich predyspozycji w przekładach, zwrócenie uwagi na najzdolniejszych, zaktywizowanie ich działalności wydawniczej i przede wszystkim – na utrzymywanie stałych więzi z życzliwymi nam literatami i wydawcami w Polsce. Spotkania przyczyniły się do udziału wilnian – nie tylko Polaków, lecz i wielu twórców litewskich, innych narodowości w festiwalach w Polsce, dały możliwość bezpośrednich kontaktów i przyjaźni.

Do jego konkretów wraca się przy różnych okazjach, spotkania weszły bowiem do kalendarza znaczących imprez kulturalnych. Na „Maj nad Wilią” czekają jego fani nie tylko w Polsce, ale też w USA oraz Niemczech, w sąsiedniej Białorusi. Dwudziestolecie festiwalu jest dobrą okazją, aby w warunkach, w jakich on się odbywa, zastanowić nad przyszłością przedsięwzięcia. Stąd sygnalizuję zapowiedź znacznych zmian na Litwie, z pierwszą jego dodatkowo „odsłoną” w Polsce. W ciągu ostatnich 5-6 lat poszukiwałem partnera(ów) w Polsce, który by nie tylko chciał, lecz i potrafił zorganizować polską część festiwalu, uruchamiając jego etap nad



Poetów dwukrotnie podejmował kapucyn, śp. o. Stanisław Dobrowolski w Paberże, nieopodal Szetejń

© Romuald Mieczkowski



Gdy jeszcze istniała, w Celi Konrada zawsze w ramach „Majów nad Wilią” – na wzór dawnych tradycji – odbywały się wspaniałe Środy Literackie; na zdjęciu obok – poeta i krytyk literacki Andrzej Waśkiewicz z Gdańska (zm. w roku 2012)

© Bronisława Kondratowicz

© Romuald Mieczkowski

Wisłą, Bugiem, Odrą, Wartą czy inną rzeką. Organizacji twórczych tu sporo, coraz bardziej jednak otwierają się one na Zachód i zanika zrozumienie dla inicjatyw wschodnich – nie ma wiedzy o dokonaniach twórczych ich rodaków nad Wilią czy Niemnem.



©Bronisława Kondratowicz

Poeci niejednokrotnie odwiedzali Troki i okolice

Podupadł również status pisarstwa wśród samych Polaków na Litwie, choć tak naprawdę nie dane mu było się rozwinąć – w ich społeczeństwie ciągle trwa „walka”. O prawa mniejszości, o miejsca w parlamencie, samorządach i ministerstwach – i ludzie pióra, sztuki czy naukowcy pozostają często na marginesie, muszą sami sobie radzić. Wydawałoby się, że posiadając świadomość tradycji literackich, jak też grono ludzi, chętnych twórczej pracy nad słowem polskim, podobne inicjatywy musiałyby się cieszyć zdecydowanie większą uwagą. Zaryzykuję stwierdzenie: iż to, że Polacy jakoś trwają w ojczystym pisarstwie, jest zasługą jedynie poszczególnych pasjonatów.

Jubileusz zapowiada się skromnie i w chwili, gdy piszę te słowa, w końcu marca 2013 roku, mając w pamięci dotychczasowe doświadczenia organizatora, biorę pod uwagę dwa warianty tegorocznych XX Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilią”. Pierwszy, powiedzmy, będzie to wariant-minimum, zakłada ów „zajazd” poetów w Wilnie, choćby prywatnie w gronie przyjaciół i najaktywniejszych naszych sympatyków, by uczcić, bądź co bądź jubileusz, skoro niewspółmiernie mniejszym wydarzeniom nadaje się u nas bieg. Drugi, wariant-maksimum, dojdzie do skutku, jeśli organizator znajdzie możliwości, pozwalające mu zorganizować „etap polski” – nie tyle z partnerem (niektóre powody pokrótce wyjaśniłem, a są przecież i inne), co naszym podwykonawcą przedsięwzięcia w Polsce. A przygotowane zostały niespodzianki, co dotyczy programu, ewentualnych imprez.

Dlatego nie podaję Państwu zawczasu programu Spotkań. Jak tylko sprawa się przejaśni, ogłosimy go w mediach.

„Zajazd” w Wilnie rozpocznie się 26 maja, by już następnego dnia wystartować z intensywnym i atrakcyjnym programem.

Romuald Mieczkowski

ECHA „MAJÓW NAD WILIĄ”



WIKTOR GOLUBSKI

Wilno

Mały Rzym
z bogactwem swym
nie musi nikogo prosić o rym.

Tożsamość miasta
wyrasta z jego korzeni
i nikt tego nie zmienia – jakby co.

Wąskie i kręte uliczki
nasączone odrobiną goryczki
prowadzą zazwyczaj przed oblicze kapliczki.
Pośród przygarbionych uli zapach czosnku i cebuli.
Bywa, że tęgłe próbują przypodobać się czerwonej cegle.
Barokowe świątynie odbijają się w niejednej sklepowej witrynie.
Wielokulturowość dla przyjezdnych to nowość lecz dla swoich prawidłowość.
Marzenia przepasane zielonym ogrodem spinają od zawsze zachód ze wschodem,
a do tego wszystkiego wileńskie specjały oraz śpiewna i rzewna muzyka
przez dzionek cały.

MŁODE WIERSZE



MARZENA MACKOJĆ

Kobiety i czekolada

Dlaczego kobiety tak lubią czekoladę?
pieszczą ten smak tak ostrożnie,
nawet widząc ją w ustach innej kobiety,
nie czują się zdradzone,
zawsze jest jej pod dostatkiem,
topi się, wrze...

Dlaczego kobiety nie lubią czekolady?
bo ten smak pieści,
pozostawia ślad, obiecuje
i ciągle zdradza
topi się, wrze...

Azteccy mężowie wymyślili tę gorzką wodę,
aby nas wabić...

A może wszystko jest o wiele prostsze:
usta kobiety stale zamieszkuje smak
kwaśnego jabłka.

S.O.S.

Witaj słodziutki,
jeżeli to czytasz, znaczy, mam się dobrze!
jestem w głębi oceanu i liczę tam rybki.
Wzięłam kredyt u życia,
i gnałam taksówką „wolność“
swoją egzystencjalną ścieżką.

Tego wciąż było za mało,
więc wykradłam u kota
przyrodą wyznaczone
mu dziewięć prób na ostateczny występ
i podniosłam ogon do góry.
Rozumiesz:

... --- ...

(trzy kropki trzy kreski trzy kropki)

Teraz wstań i wyjdź nie robiąc zamieszania.
Znajdź mnie!
Nie mogę wiecznie przecież liczyć.
Morse'owi zaś za alfabet podziękuję później.

Nić Ariadny

Więź między przyjaciółmi jest jak nić Ariadny
w labiryncie ludzkich ścieżek i sieci telefonicznych,
w labiryncie rozmów, gniewu i śmiechu,
w labiryncie sprzyjającym ciągłej obustronnej łączności.

Każdy list w takim labiryncie to przygoda Guliwera,
mali jak ziarenko soli ludzie
na odległości wielkiej jak życie
próbują zachować to, co najdroższe.

Przyszłość

Czy myślisz o zachodzie, nie widząc poranka?
Zanurzasz się w gorącej pianie
i zaczynasz liczyć zmarszczki
kolejne niedostatki doświadczenia w życiu.

Unosząca się para wodna, niby w tureckiej łaźni,
zamienia cię w żonę szejka,
wzbogacając każdy narząd,
każdą tkankę, każdą komórkę w słodki pot.

Krótkotrwała przyjemność zakończy się wyjściem.
Uświadamisz sobie – brak ci doświadczenia,
nie masz zmarszczek ani męża.

Na szczęście
jesteśmy krótkowidzami swojej przyszłości.

Obrazek

Nowy dzień. Plaża pełna ludzi
widnieje przez moje okno,
obrazek trafnie dopasowanych do siebie puzzli.

Siedzę na parapecie, na pograniczu
mojej strefy komfortu i waham się,
czy mam zanurzyć się w tym obrazku.

Boję się, że w nim zostanę,
Chociaż kto wie.

Requiem

Sztuczni przyjaciele darują sztuczny uśmiech,
sztucznym uśmiechem zdobywamy świat,
zdobywając go otrzymujemy sztuczne kwiaty,
lekarstwem na wszystko jest sztuczna śmierć?

Codziennie słyszę requiem poświęcone prawdzie.

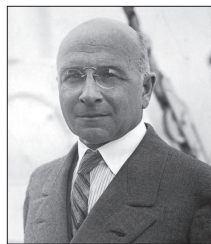
Marzena Mackojć

WOKÓŁ OSKARA MIŁOSZA: PARYŻ-WILNO-KOWNO (5)

PRZYJAŹŃ Z PTAKAMI. SPOTKANIA Z DUCHAMI

Zenowiusz Ponarski

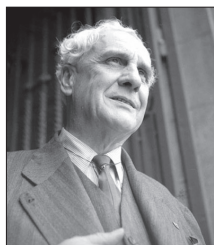
Przed wojną ukazała się książka amerykańskiego uczonego (w 1935 – red.), pod znamienym tytułem – *Człowiek istota nieznaną*. Przekład polski był wydany w „Bibliotece Wiedzy” wydawnictwa Trzaska Evert i Michalski (Księgarnia i Dom Wydawniczy TEM). Nie pamiętam jego treści, a wspominam, gdyż tytuł świetnie oddaje stan wiedzy o istocie ludzkiej. Piszę o niej i dlatego, że Czesław Miłosz przywołał ją w artykule *Idee O. Miłosza*, opublikowanym w czasopiśmie „Naujoji Romuva”(22-23/1940, lit.): *Autor tej popularnej książki, Alexis Carrel, przejawia się, jako gorący zwolennik dyktatury uczonych. Wedle niego, ludzkość zginie, jeśli nie potrafi otrzymać (poparcia) kilku autorytarnych intelektualistów, którzy spędzili życie studiując, jak powołać radę starszych dla rządzenia światem. We wspomnianej „Bibliotece Wiedzy” TEM, ukazały się także dwie pozycje, warte odnotowania: „Nafta rządzi światem” i „Czterysta milionów Chińczyków”(zapomniałem autora). Nafta nadal zajmuje wiodącą pozycję, ale z udziałem miliarda i dwustu milionów chińskich obywateli.*



Uczony Alexis Carrel

Ale by rządzić światem, najważniejsze są uśpione właściwości, tkwiące w człowieku, które mogą doprowadzić do niezwykłych rezultatów. Znanie są przypadki niezwykłych zdolności ludzkich. Historia badań parapsychicznych zna wielu takich, którzy lewitowali, przepowiadali przyszłość, posługiwali się telepatią itp. Oskar Miłosz miał świadomość swej niezwykłości. W liście do przyjaciela zwierzał się: *Żyję więc, pozując na nadczłowieka tak mało, jak to jest tylko możliwe, a jednak ze strasznym i rozkosznym poczuciem, że zbliża się dzień, kiedy zacznę mówić do Boga, tak jak nikt, nawet Dante, nawet Goethe – mam pewność stworzenia czegoś równie, a może bardziej s z c z e r e g o.*

Ale wcześniej o jego przywiązaniu do ptaków i wielkiej przyjaźni z nimi. Ojciec jego, Władysław, miał też słabość do ptaków, które całą chmarą za nim latały, gdy wchodził do ogrodu. Jeśli w tym przypadku przyczyną ptasiej miłości mogło być wcześniejsze ich karmienie, to u Oskara było inaczej. Nie karmił ptaków, a jednak one za nim szalały, gdy tylko się pojawiał. Zamiłowanie do ptaków zauważyła córka tłumaczki wierszy jego, Halina Ostrowska-Grabska: *Kiedyś Miłosz zaprosił rodziców*



Augusto d'Halmar

do siebie na jakieś przyjęcie ... Rodzice zabrali mnie ze sobą ... Na stole obok mnie jakiś czarno ubrany pan (kamerdyner?), postawił na pociechę klatkę z ptaszkami ... bliskie (słyszałam) ciche, senne ćwierkanie ptaszków (pewnie służbowych) było to we wczesnym paryskim okresie (*Bric a brac 1848-1939*, W. 1978). A Czesław Miłosz, odwiedzając go latem 1931 w podparyskim Fontainebleau, zauważył: Oskar przyjął mnie w hotelu de L'Aigle Noir. Ptaki w klatce czy w klatkach to były afrykańskie wróble, których nie mógł przecież wypuścić do parku, a nie trzymałby miejscowych ptaków w niewoli (*Szukanie ojczyzny*, Kraków 2001). Później, gdy go poznał lepiej, zauważył: Wakacje spędzał zwykle w Fontainebleau, przede wszystkim z powodu pełnego ptaków parku, który otaczał zamek królewski. Jakkolwiek trudno w to uwierzyć, Oskar Miłosz znał język ptaków różnych gatunków, które przylatywały na jego wezwanie i siadały mu na ramionach i rękach. Spośród wszystkich gości parku, ten samotny pan był jedynym, którego ptaki dopuściły do takiej poufności (Oskar Miłosz, „Zeszyty literackie”, 81/2003).

Wybitny pisarz chilijski Augusto d'Halmar, gdy mieszkał w Paryżu, przyjaźnił się z Oskarem Miłoszem. Po jego śmierci w dalekim Valparaíso (75 km od Santiago) opublikował artykuł, w którym napisał: *W tymże roku, kiedy na południu ze światem pożegnał się największy poeta hiszpański, Antonio Machado (22 lutego 1939 – Z.P.), któremu poświęciłem wcześniejszy swój artykuł, nagle w Fontainebleau, w piątek 3 marca (1939) zmarł Oskar Miłosz, wśród trzystu swoich ptaszków*. Chilijski poeta nieprzypadkowo wspomniął o 300 ptaszkach. Z autopsji wiedział o wielkiej przyjaźni z ptakami „geniusza prawdziwego” – jak go nazwał we wspomnieniu. W styczniu 1932, jeszcze przebywając w Europie, w Concepcio (Chile), w uniwersyteckiej „Antenca” (nr 83) opublikował dłuższą nowelę czy też krótką opowieść, poświęconą (Oskarowi) Miłoszowi, w oparciu o pewne fragmenty z jego życia i twórczości („Naujoji Romuva”, 1-2/1940, Wilno, lit., przy artykule dopisek, *Valparaíso czerwiec 1938 – sic!*, tłumaczył P. Gaucys). Czy w nich było miejsce dla ptaków Oskara?



Z.D. Galtier wśród swych wielbicieli

A inny przyjaciel Oskara Miłosza z Argentyny, Lysandro Z.D. Galtier, w artykule dla emigracyjnego miesięcznika przypomniał, że był w Paryżu współzałożycielem „Towarzystwa Przyjaciół Miłosza” i jego przedstawicielem w Argentynie: *Był wielkim miłośnikiem ptaków. Były jego przyjaciółmi z dzieciństwa. Dozgonni przyjaciele. Przed*



Zamek w podparyskim parku Fontainebleau

swoim zgonem, który miał miejsce przed dziesięciu laty, w ostatnim liście pisał mi, że jest przygnębiony i smutny. Wynikało to z jego przecucia chaosu ogólnego (wobec) „złym siłom, panującym na świecie”

i w wyniku tego „poziom życia społecznego z każdym dniem stacza na dół, a poziom intelektualny staje się nie do wytrzymania dla każdego człowieka, mającego trochę dobrego smaku i godność”. Powrócił dlatego do swoich ptaków z alei Maintenou, w parku Fontainebleau, z dużą obawą, czy nie został zapomniany. Po moim przybyciu – napisał mi – w alejach i na drzewach rozległy się najrozmaitsze opętane i radosne głosy entuzjazmu ptaków. I dodał: „Było to jedno z trzech czy czterech moich wspomnień, najpiękniejsze i najbardziej wzruszające, które wyniosę z tej twardej planety”. Takie były ostatnie słowa Miłosza – wielkiego poety Miłosza, podobnego faktycznie do ptaka, i mówiąc słowami Miomandre’go, podobnego do wielkiego zranionego ptaka, którego lot obroną trasą tragicznie się zakończył z niezwyklej elegancją. A w zakończeniu: *Thumaczył J. Kekštas („Aidai”, 26 z grudnia 1949)*.

Francis de Miomandre (1880-1959) był wybitnym francuskim pisarzem, nagrodzonym literacką Nagrodą Goncourtów za rok 1908. Symboliczne porównanie do rannego ptaka jakby przypominało słabośćkę poety, dla którego ptaki tak wiele znaczyły. A Juozas Kekštas był przyjacielem Czesława Miłosza z Wilna. Po przejściu sowieckiego łagru służył w Armii Andersa, a ranny pod Monte Casino, zamieszkał w Buenos Aires. Wydawał litewskie pismo literackie i współpracował z „Aidai”. Wydał tomik poetycki Czesława Miłosza ze swymi przekładami jego wierszy. W *Lietuvių Enciklopedija* (Boston) był redaktorem działów literatury Ameryki Łacińskiej i Polski, zamieszczał biogramy pisarzy z tych krajów. Tłumaczył na litewski poetów hiszpańskojęzycznych, w tym – wiersze Lysandro Z.D. Galtiera *Moje dni dzieciństwa* i inne. Lysandro w Buenos Aires i w Cordobie w 1935-1949 opublikował tomiki wierszy Oskara Miłosza i jego *Miguela de Manarę* – i jak stwierdza Kekštas: *Poeta i artysta Lysandro Z.D. Galtier, Argentyńczyk francuskiego pochodzenia, wychował się i dojrzał w atmosferze nowej sztuki francuskiej i wniósł do hiszpańskiej poezji wiele nowych i wartościowych elementów, zwłaszcza z tej szkoły poetyckiej, na czele której byli O.V. Miłosz i Guillaume Apollinaire [...]. W hiszpańskim świecie L. Galtier bardzo*



Francis de Miomandre



Rysunek profesora Andrzeja Strumiły do wiersza Czesława Miłosza

w sposób tajemniczy *małe ptaki/ które obsiadły mu głowę i ramiona kiedy przystawał/*. Fragment ten pochodzi z artykułu Romualda Mieczkowskiego o rysunkach Andrzeja Strumiły do ostatnich wierszy noblisty. („Znad Wili”, 48/2011). Do tego nawiązuje zamieszczony rysunek: wypisz-wymaluj – Oskar Miłosz. Taki, jakim go przedstawił Petras Klimas, świadek tych sytuacji.

Aby uwiarygodnić jego relację ze spotkań Oskara Miłosza z ptakami, pokrótce należy przedstawić jego sylwetkę. Historyk i dyplomata Klimas (1891-1969), absolwent Wydziału Prawa Moskiewskiego Uniwersytetu, po ukończeniu studiów wrócił na Litwę i włączył się do liberalnej działalności społecznej i politycznej. Był sygnatariuszem Aktu Niepodległości w 1918, po czym podjął działalność dyplomatyczną w Europie Zachodniej. Przejął z rąk Oskara Miłosza poselstwo Litwy w Paryżu i pozostawił go jako radcę. Zaprzyjaźnił się i był jego powiernikiem. Podczas Wielkiej Wojny, prowadził dziennik – dokładne źródło poznania dziejów Wilna. Jest to najlepszy z wydanych i nieopublikowanych pamiętników i innych publikacji o tym mieście: polskich, litewskich, białoruskich, żydowskich, niemieckich... Dziennik obiektywnie przedstawia sprawy litewskie, ucziwie – sprawy Polaków i innych wilnian. Nie pomija wydarzeń, załącza dokumenty w wielu językach (pisma, druki, ulotki, wycinki prasowe, deklaracje polityczne). Poznajemy materiały w wersji oryginalnej, często zagubione i zapomniane, jak np. o efemerycznej Konfederacji, której *Uniwersał* po polsku, litewsku, białorusku i żydowsku jest załączony. Konfederacja była tworem miejscowych masonów: *6.I. (1915) w Wilnie powstaje wspólna dla wszystkich narodów masonska loża. Otrzymałem zaproszenie – poczekam co wyjdzie* – napisał. – *Dziwni są Trzej Królowie*.

A wśród dokumentów polskich: deklaracja grupy socjalistów polskich w

się przyczynił w rozslawieniu *O.V. Miłosza i jego poezji*. Kekštas zainicjował dla „Aidai” wspomnienie o poecie.

Stosunek Oskara Miłosza do ptaków przypomina znaną legendę o kazaniu dla ptaszków św. Franciszka z Asyżu, bądź przekaz o zachowaniu rabina Gierszona z Kut, który postawił sobie za zadanie uwalnianie złowionych ptaków. Wykupywał je, aby wypuścić z klatek, albo zwyczajnie otwierał klatkę i pozwalał ptakom wylatywać (Stanisław Vincenz, *Z perspektywy podróży*, Kraków 1980).

O tej wzajemnej więzi świadczą słowa Czesława Miłosza z wiersza *Dobroć*, o miłości do ptaszków: *Wiedziały o tym*



Petras Klimas, 1927

Wilnie z 19 XII.1916; program na grudzień 1915 roku Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza; deklaracja Socjal-Demokratycznej Partii Litwy; ulotka Polskiego Bloku Niepodległościowego na Litwie i Białej Rusi z września 1915; pismo „Echo życia robotniczego Litwy”, 1-2/1917 (Petras Klimas *Dienoraštis* – *Dziennik*, 1.XII.1915-19.I.1919, Chicago 1988, jest późniejsza reedycja wileńska).

Niedawno ukazał się ks. Pranas Bieliauskas *Wileński dziennik 1915-1919* (2009 Troki, lit.), ograniczony przeważnie do litewskich spraw kościelnych, niemający żadnego porównania z dziennikiem Klimasa, wykraczającym poza litewskie opłotki.

Poświęciłem mu sporo miejsca, by uwiarygodnić właśnie relację o ptakach Oskara, jego duchach i Apokalipsie. Na dobry początek o ptakach: *Przyzwyczyliśmy się do dziwactw (Oskara) Miłosza, ale pojawiło się jeszcze inne, że spotkań w Lasku Fontainebleau. Posiadał tam skromną willę, dokąd jeździliśmy spędzać koniec tygodnia. W lesie przygotował wiele klatek dla ptaków. Prosił dokarmiać ich zimą. Często jeździliśmy z nim. Prowadziłem samochód i wysiadając z niego (wystarczało), aby Miłosz gwizdnął, a ptaki chmarą leciały do niego. Jedne przysiadływały mu na kapeluszu, inne przyczepiały się do marynarki i obszytych guzików.*

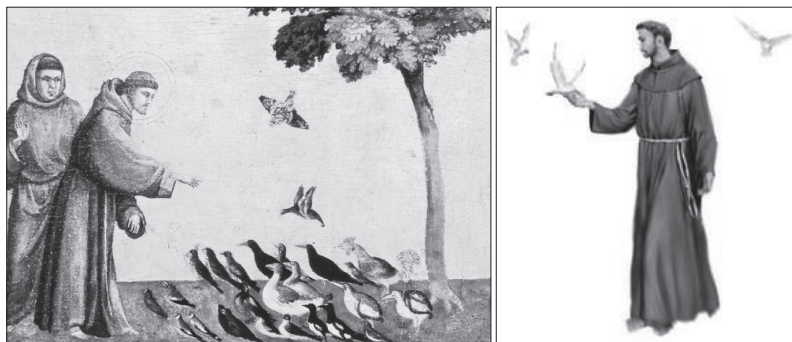
Skąd taki miał wpływ na nie? Ptaki faktycznie przyzwyczajają się do swych karmicieli i nawet umieją ich rozpoznawać. Ale Miłosz osobiście ich nie karmił. Czy posiadał pewne zdolności paranormalne, jakąś niezwykłą moc? Z wypowiedzi Klimasa trudno wniosek taki wysnuć. Przedstawia fakty, jest zaobserwowany i nie wyciąga z nich żadnych wniosków.

I jeszcze jego pismo, z 4 marca 1939, do ministra Juozasa Urbšysa, o śmierci Oskara Miłosza: *W dniu 3 marca, wraz z kilkoma członkami Poselstwa, pojechałem do Fontainebleau, gdzie Miłosz niedawno zakupił za 170.000 franków niewielką, jak powiadał, „willę rencisty”, przy rue Royale 28. Zdążył ją tylko odremontować i obstawić meblami kilka pokoi. Dowiedziałem się od sługi, że Miłosz, zabawiając się ze swoimi ptaszkami, chciał ich przemieścić z mniejszej klatki do większej, poczuł się niedobrze i upadł na ziemię, powiedział, że poleży i dojdzie do siebie. W tym czasie sługa pobiegł po lekarza. Gdy lekarz przyszedł, Miłosz, wydaje się, był w sąsiednim pokoju, ale bez oznak życia („Aidai”, 10/1974, lit.).*

Dlaczego pismo służbowe zawierało passus o ptakach? Minister Urbšys pracował w latach 30. w Paryżu i był w dobrych stosunkach z Oskarem



Minister Juozas Urbšys

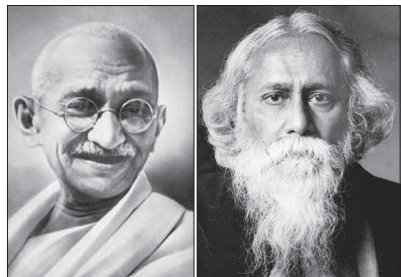


Św. Franciszek z Asyżu przedstawiany jest nierzadko jako patron ptaków

Miłoszem, znał jego słabostki i zamięłowania, był krajanem Czesława Miłosza (urodził się nieopodal jego domu). Klimas wiedział, że interesowały go szczególnie śmierci przyjaciela i dlatego je przytoczył.

Przejmująca opowieść o pięknej śmierci poety – mistyka wśród skrzydlatych przyjaciół, sądziłem, ma zakończyć historię z ptakami. Stało się inaczej. Zajmując się jego przepowiedniami, natrafiłem na wezwanie: *Ożywiamy w sercach swoich duch świętego Franciszka z Asyżu i Izydora Oracza. Litwinom niekatolikom życzę, aby podążali drogami Wydūnasa, Mahatmy Gandiego. Uczynicie wszystko, aby usunąć nienawiść. Naśladujcie Pakt Pokoju Rericha. Ochroniajmy ptaki.*

Taki był jako przyjaciel ludzi i ptaków. Postawił znak równości między największymi myślicielami ludzkości i małymi ptaszętami. Przeszedł długą i trudną drogę – od dekadenceckiego życia i ateizmu, do chrześcijańskiego, katolickiego mistycyzmu, dla którego ideałami byli zarówno święci – Franciszek z Asyżu i oracz – robotnik Izydor, jak i indyjscy wielcy myśliciele – Mahatma Ghandi i Rabindranath Tagore, litewski pisarz i mistyk z Prus Wschodnich Vydunas i Rerich – rosyjski myśliciel, pisarz, artysta malarz, badacz dawnych kultur i podróżnik, działacz pacyfistyczny. Vydūnas, a wł. Vilhelmas Starosta (1863-1953), poza licznymi utworami literackimi (30 sztuk teatralnych), napisał wiele esejów filozoficznych.



Mahatma Ghandi i Rabindranath Tagore

Przeciwstawiał się germanizacji Litwinów i był prześladowany przez hitlerowców. W dramacie *Pasaulio gaisras* (Pożar świata) przedstawił niemieckie zbrodnie w latach I Wojny Światowej. Był zwolennikiem m.in. znanych teorii teozoficznych Heleny Bławatskiej i temu poświęcił niektóre prace filozoficzne. W 1921-1922 ukazały

się po polsku jego dramaty: *Dzwony morza* i *Drogi gwiazd*, rozprawa *Nasze zadania*.

Vydūnas, jako ewangelik i wolno-myślny pisarz, mistyk, wychwalający pogańską Litwę, był dla katolickiego profesora i księdza (Yly) postacią co najmniej podejrzaną i stąd zapewne jego chęć ukrycia dzieł bluźnierczych w świetle doktryny katolickiej (księgozbioru, przywiezionego z Prus Wschodnich do Berlina podczas wojny – Z.P.; Zenowiusz Ponarski, *Draugas*, Lublin-Toronto 2004). Oskar Miłosz niewątpliwie znał życie i twórczość litewskiego mistyka, wiedział o jego poglądach na świat i nie przeszkadzały mu one, aby przedstawić go jako osobę godną naśladowania.

A Mikołaj Rerich (Roerich) był projektodawcą paktu, przewidującego ochronę zabytków i dzieł sztuki w czasie wojny i ratyfikowanego przez wiele państw. W latach 20. XX wieku ruch jego imienia istniał w Nowym Jorku, Paryżu i Rydze. W Paryżu było mnóstwo organizacji, których był członkiem lub które nawiązywały do jego idei. A w Kownie istniała nieliczna organizacja rerichowców, podlegająca centrali w Rydze. Na jej czele stała znana śpiewaczka operowa i pedagog Gimnazjum Jezuitów w Kownie, Julia Dvarionaitė-Montvydienė. Oskar Miłosz wiedział wiele o Rerichu. Nie wykluczam ich osobistej znajomości.

Poeta zadziwiał Klimasa nie tylko stosunkiem do ptaków. W zasadzie nieufne wobec gatunku ludzkiego i otaczających ich żywych istot, ptaki instynktownie poczuły miłość do niego i potrafiły się odwzajemnić. Ale sprawa ptaków była mniej istotną wobec innego zjawiska, którego stał się świadkiem. Świadek z istoty swojej, widzi, słyszy lub w inny sposób odbiera pewne zdarzenie. Klimas osobiście nie brał udziału w historii z duchami, ale

wiedział o ich odwiedzinach, które stały się codziennością na trzecim piętrze poselstwa litewskiego. Faktycznie nie był świadkiem seansu *stricte*. Czy i jak uczestniczył w historii z duchami, dowiemy się z jego relacji.

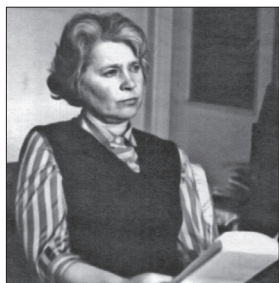
Dotąd nie interesowałem się duchami i niewiele o nich



Myśliciel, artysta-mystyk Mikołaj Rerich (Roerich) i jego obraz z cyklu „Święte Góry Świata – Himalaje”



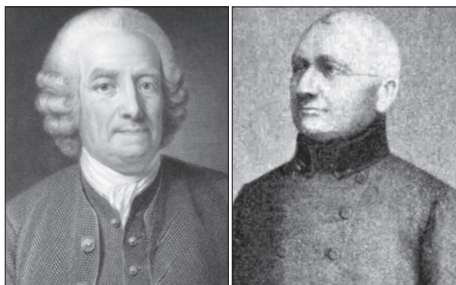
Helena Blawatska i jej zwolennik Vydas



J. Dvarionaitė-Montvydienė

wiedziałem. Zainteresowałem się nimi, gdy dotarłem do wynurzeń Klimasa o spotkaniach z nimi Oskara Miłosza. Sięgnąłem do pism, które dotąd omijałem: „Czwartego Wymiaru” i „Nieznanego Świata”. W tym ostatnim – artykuł Marii Rojek pt. *Towiański: polski Swedenborg. Falszywy prorok czy Mąż Przeznaczenia* (249/2011). Wiadomo, że szwedzki filozof i mistyk Emanuel Swedenborg (1688-1772) był mistrzem duchowym Oskara, a niekiedy porównuje się Towiańskiego do Swedenborga. Oskarowi nie obce były poglądy szlachcica z Litwy – mistrza Andrzeja. Poświęcił mu sporo uwagi w pracy *Dwa lipolityczne mesjanizmy*, maszynopis której przedstawił do druku w latach 30. litewski dyplomata i znajomy poety Stasys Bačkis. Z jednej strony docenia go jako wizjonera, a z drugiej – krytykuje jego poglądy. Przyjmuje, że najbardziej wartościowe w Polsce: *Przyszło z Litwy – dynastia Jagiellonów ... poezja Mickiewicza, wreszcie intuicja polityczna Kościuszki ... prorocze wizje Towiańskiego, Mickiewicza, Norwida*. Ale wiąże mistycyzm Towiańskiego z megalomanią, zarzuca mu próżność i zapożyczanie wszystkiego, co jest najbardziej nieprzydatne dla prawdziwych mistyków („Aida”, Brooklin, USA, 5/1978, lit.). Artykuł w „Nieznanym Świecie” zawiera sporą *vilnianę*. Towiański urodził się w pobożnej rodzinie z 1 na 2 stycznia 1799, w majątku Antoszwince koło Wilna (gmina Janiszki), studiował literaturę i prawo na Uniwersytecie Wileńskim, był asesorem Sądu Głównego w Wilnie, a pierwszą wizję doświadczył w maju 1828 w uroczym kościele św. Anny. Uświadomił sobie wtedy, że jego posłannictwem jest misja zbawienia ludzkości przez miłość. W traktacie kosmogonicznym głosił, że ewolucja ziemi wiąże się z wpływami świata duchów i stworzył swoistą ich hierarchę. Głosił, że miłość chrześcijańska powinna obejmować nie tylko ludzi, ale też należy nią obdarzyć wszelkie stworzenia na niższych stopniach drogi bożej. A w tym Miłosz był mu bliski. Kościół zarzucał Towiańskiemu nieposłuszeństwo, a Pius IX potępił jego nauki. Inaczej z Oskarem Miłoszem. Pius XI dziękował mu za nadesłaną pracę i go pobłogosławił, Kościół nigdy Miłosza nie potępił, a spowiednicy go rozgrzeszali. Było jednak wiele różnic między nimi. Polski Swedenborg urodził się w rodzinie bardzo wierzącej, a rodzina Oskara Miłosza była daleka od Kościoła – agnostyczna, a jednak świat duchów ich połączył.

wiedziałem. Zainteresowałem się nimi, gdy dotarłem do wynurzeń Klimasa o spotkaniach z nimi Oskara Miłosza. Sięgnąłem do pism, które dotąd omijałem: „Czwartego Wymiaru” i „Nieznanego Świata”. W tym ostatnim – artykuł Marii Rojek pt. *Towiański: polski Swedenborg. Falszywy prorok czy Mąż Przeznaczenia* (249/2011). Wiadomo, że szwedzki filozof i mistyk Emanuel Swedenborg (1688-1772) był mistrzem duchowym Oskara, a niekiedy porównuje się Towiańskiego do Swedenborga. Oskarowi nie obce były poglądy szlachcica z Litwy – mistrza Andrzeja. Poświęcił mu sporo uwagi w pracy *Dwa lipolityczne mesjanizmy*, maszynopis której przedstawił do druku w latach 30. litewski dyplomata i znajomy poety Stasys Bačkis. Z jednej strony docenia go jako wizjonera, a z drugiej – krytykuje jego poglądy. Przyjmuje, że najbardziej wartościowe w Polsce: *Przyszło z Litwy – dynastia Jagiellonów ... poezja Mickiewicza, wreszcie intuicja polityczna Kościuszki ... prorocze wizje Towiańskiego, Mickiewicza, Norwida*. Ale wiąże mistycyzm Towiańskiego z megalomanią, zarzuca mu próżność i zapożyczanie wszystkiego, co jest najbardziej nieprzydatne dla prawdziwych mistyków („Aida”, Brooklin, USA, 5/1978, lit.). Artykuł w „Nieznanym Świecie” zawiera sporą *vilnianę*. Towiański urodził się w pobożnej rodzinie z 1 na 2 stycznia 1799, w majątku Antoszwince koło Wilna (gmina Janiszki), studiował literaturę i prawo na Uniwersytecie Wileńskim, był asesorem Sądu Głównego w Wilnie, a pierwszą wizję doświadczył w maju 1828 w uroczym kościele św. Anny. Uświadomił sobie wtedy, że jego posłannictwem jest misja zbawienia ludzkości przez miłość. W traktacie kosmogonicznym głosił, że ewolucja ziemi wiąże się z wpływami świata duchów i stworzył swoistą ich hierarchę. Głosił, że miłość chrześcijańska powinna obejmować nie tylko ludzi, ale też należy nią obdarzyć wszelkie stworzenia na niższych stopniach drogi bożej. A w tym Miłosz był mu bliski. Kościół zarzucał Towiańskiemu nieposłuszeństwo, a Pius IX potępił jego nauki. Inaczej z Oskarem Miłoszem. Pius XI dziękował mu za nadesłaną pracę i go pobłogosławił, Kościół nigdy Miłosza nie potępił, a spowiednicy go rozgrzeszali. Było jednak wiele różnic między nimi. Polski Swedenborg urodził się w rodzinie bardzo wierzącej, a rodzina Oskara Miłosza była daleka od Kościoła – agnostyczna, a jednak świat duchów ich połączył.



Emanuel Swedenborg oraz Andrzej Towiański

Co wiemy o kontaktach Oskara z duchami? Opieramy się wyłącznie na przekazie Klimasa, gdyż nie natrafiliśmy dotąd na żadne inne źródła. Oto przekład jego relacji:

Jakim był (Oskar) Miłosz? Przez długie lata z Miłoszem blisko się przyjaźniłem i z bliska go widywałem. Dobrze było z nim pracować. Rozumiał prawo międzynarodowe, dobrze się orientował w sprawach, dotyczących Litwy, rzadko jak ktokolwiek, znał język francuski i był niezrównanym stylistą. Noty nasze i inne pisma dlatego były bez zarzutu. Z czasem i ja nauczyłem się francuskiego. Miałem wspaniałego radcę spraw prawnych i humanitarnych. Dżentelmen, dostępny, myśliciel, mądry, spokojny, mało-mówny. Mędrzec autentyczny.

Poselstwo mieściło się przy ul. Malesherbe nr 3. Zajmowało trzy piętrowy gmach. Na pierwszym piętrze – urząd, na drugim – nasze mieszkanie, a na trzecim – kilka niedużych pokoi z wygodami bytowymi dla dozorczy lub stróża domu. Ponieważ nikt mieszkanka nie zajmował, zamieszkał w nim Miłosz. Był samotnym człowiekiem i z czasem ubywało mu przyjaciół. W Paryżu mogło być kilka rodzin, z którymi utrzymywał bliższe stosunki. Sam nigdzie nie wychodził i niewiele u niego bywało. Ja zbierałem w bibliotekach Paryża materiały i pisałem historię Litwy. W przeciągu dnia miałem niewiele czasu i wieczorami przesiadywałem w swoim roboczym pokoju, niekiedy nawet do rana. Rodzina spała – można było dobrze i spokojnie pracować. Bywało cicho i w mieszkaniu Miłosza. I dlatego bardzo zdziwiłem się, gdy pewnego późnego wieczoru, usłyszałem otwierające się drzwi i Miłosza proszącego kogoś, aby wyszedł. Kto to może być jego gościem? – pomyślałem. – Przecież nie słyszałem, aby ktoś wchodził. Drzwi z mego pokoju roboczego do przedpokoju bywały otwarte i było łatwo słyszeć, jeśli ktoś wchodził schodami do góry. Dlatego następnego wieczoru, gdy moja rodzina zasnęła, przyszedł do nas (lubił przyjść i sprawdzić, czy wszyscy już śpią, zamykał drzwi do sypialni, gdy bywały otwarte), zapytałem nieśmiało, jakich wczoraj miał gości, gdyż nie słyszałem, jak weszli i wyszli. Słyszałem tylko, jak się z nimi żegnał. Miłosz uśmiechnął się. – Nie wiem, panie Klimas, co ci odpowiedzieć. Ty – jesteś materialistą. Uznajesz tylko materię, nic więcej dla ciebie nie istnieje. Dlatego i gości przyjmujesz wtedy, gdy cieleśnie przychodzą. A ja znam i inną, ważniejszą i podstawową istotę człowieka i dlatego gości mile przyjmuję, nawet gdy przychodzą bezcieleśnie. Wczoraj odwiedził mnie – nie pamiętam jakiego angielskiego pisarza wymienił – Byrona czy Scotta. Rozmawialiśmy wszyscy na początku spokojnie, a później oni o coś się posprzeczcza, znudziło mi się, przeprosiłem ich i wypuściłem.

W tym miejscu przerywam przekaz, aby przedstawić pewną wątpliwość o gościach Miłosza, Klimas na początku wspominał o jednej osobie – angielskim pisarzu (Byron czy Scott), a gdy mówił o kłótni wyproszonego gościa, wynika, że

było ich dwóch. Czy się przejęczył? Ilu pisarzy było?

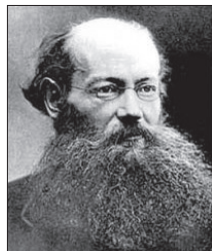
Spoglądasz na mnie. Klimasie, jak na dziwaka, jak na obłąkanego. Dlatego tylko, że jesteś materialistą. Ale się przyzwyczaisz, że istnieje świat pozamaterialny. Niekiedy wieczorem, a dokładniej w nocy słyszałem, jak Miłosz rozmawiał z gośćmi. Słyszałem, co prawda, tylko



Znany pisarz Korniej (Kornel) Czukowski

jego głos, ale nie był to głos monotony, starego człowieka, rozmawiającego sam ze sobą, ale głos uczestnika ciekawej rozmowy, interesującego biesiadnika. – Przywykniesz, Klimasie! I przywykłem. Wszyscy się przyzwyczaili (rodzina czy pracownicy poselstwa? – Z.P.) Bywało niekiedy, że odwiedzał go przyjaciel z lat młodości, Oskar Wilde, angielski pisarz eseista. Miłosz mówił, że był niewinnie posądzony i zniesławiony (Wilde więziony był za rzekome wady). O nich Klimas więcej nie wspominał. Niewiadomo, o czym rozmawiali w nocy, żywy poeta z duchem poety? Jakie wady wspominał: fizyczne czy organiczne, wrodzone czy nabyte? Czy nie wspominali dawne, dobre czasy, gdy o ich krążyły takie anegdoty, jak ta: Oskar Wilde, widząc jak w kawiarni, do sali poetów, wchodzi Miłosz z Moreą, zawołał: – Oto Morea – poeta, i oto Miłosz – Poezja! Wymowna aluzja!

W tym miejscu dygresja. Do moich rąk trafił trzytomowy *Dziennik* Kornela Czukowskiego (Moskwa 2011, ros.) z lat 1901-1969. W tym kompendium wiedzy o Rosji carskiej i sowieckiej występują najwybitniejsi przedstawiciele kultury rosyjskiej. Jest tam nieco *vilniany*. Ale istotne, że Czukowski w różnych okresach sporo uwagi poświęcił Oskarowi Wilde, po śladach którego podążał w Londynie, jako korespondent prasy rosyjskiej, a w 1903 napisał: *Oskar Wilde – u nas bardziej jest znany z pogłosek – ale nie z prac literackich, a z głośnego procesu o grzechy sprzeczne z naturą grzechy, o których wypowiadał się...* (i pada nazwisko znanego psychiatry niemieckiego). Dlatego wiele o nim pisał, tłumaczył jego dzieła i wygłaszał o nim prelekcje. W burzliwym roku 1917 spotkał się z ks. Piotrem



Ks. Piotr Kropotkin

Kropotkinem. O ich rozmowie zapisał 31 lipca: *Znowu u Kropotkina. Wspominałem przy nim Walta Whitmana. I dalej o rozmowie z nim: W odpowiedzi pogniewał się na mnie, jakbym był winien homoseksualizmu Whitmana. I Oskar Wilde. Miał miłą żonę. Dwojkę dzieci. Małżonka moja dawała im lekcje. I był on utalentowanym człowiekiem. [...] A był on – puszystym, wstrętnym, tfu! Spotkałem go raz – aż strach! – W „De Profundis” nazwał pana „Białym*

Chrystusem z Rosji ...”. – Tak, tak ... Głupstwo – książka nie jest szczerą”. Rozstaliśmy się, i mimo, że zgodziłem się z oceną „De Profundis”, odchodziłem z uczuciem niezrozumienia i niechęci (Dziennik 1901-1921).

Tyle Czukowski o skandalisście O. Wilde, przyjacielu Oskara Miłosza, któremu homoseksualne kontakty kompana były obojętnie, a więzienną spowiedź w *De Profundis*, brał za dobrą monetę.

Teraz powracamy do ostatniej wypowiedzi Petrasa Klimasa, związanej z duchami. Zaintrygowali go do takiego stopnia, że ośmielił się poruszyć temat: *Podczas pewnej takiej rozmowy zapytałem, jak zapatruje się na spirytyzm i inne zjawiska okulistyczne. Miłosz odpowiedział: – W młodości chciałem próbować, ale prędko się przekonałem, że to jest okropna strata nerwów i od razu zaprzestałem. Przyzwyczailiśmy się do tych dziwactw Miłosza.*



Pracownicy Poselstwa Litewskiego w Paryżu: Oskar Miłosz – siedzi w pierwszym rzędzie, trzeci z lewa, obok – Petras Klimas

Tyle Petras Klimas o rozmowach Oskara Miłosza z duchami. Nie podaje żadnych szczegółów.

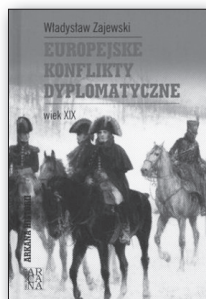
Jest w tym przypadku wyjątkowo lakoniczny i wstrzemięźliwy, może dlatego, że jako dyplomata i historyk, twardo stapał po ziemi. Nigdzie więcej nie natrafiłem na jakąkolwiek inną relację o Miłoszowych duchach. Zachowało się archiwum dyplomaty, z którego wydobyto jego przemówienia na pogrzebie Oskara Miłosza: *Poeta, wielki poeta, głęboki myśliciel, o którym się mówi, że był czuły wobec wszystkiego, co jest ludzkie. Zawsze wspominał swoją, jak powiadał, małą Litwę, kochał ją i poświęcił jej cały swój temperament, swą głęboką chrześcijańską duszę i całą swoją działalność, przez cały czas nacechowaną Boską obecnością, którą wyrażał w swoim niezapomnianym dziele „Miguel Manara” („Aidai”, Brooklin, 10/1974, lit.).*

Wracamy do Towiańskiego: *Ku doskonałości pcha tęsknota do Boga, ku niebiańskiej ojczyzny. Przebudzony duch wielkim wysiłkiem koncentruje się, tworząc jedno prężne ognisko. W tym ognisku rozpala swoją boską iskrę, bo w nim żarzy się Ogień Pański – napisała Maria Rojek. – Zjednoczenie istoty z duchem to ofiara dwoista. Mistrz Andrzej wymaga czegoś więcej: ofiary troistej. Jest nim ofiara czynu. Cała zjednoczona istota (tj. duch i ciało) winna dokonać czynu wyznaczonego przez Boga. Czy rozmowy Oskara Miłosza z duchami miały cokolwiek wspólnego z duchami w rozumieniu Andrzeja Towiańskiego?*

PRZECZYTANE

O DYPLMACJI EUROPEJSKIEJ W XIX WIEKU RAZ JESZCZE

Ewa M. Ziółek



W bogatej twórczości naukowej Profesora Władysława Zajewskiego przewija się w sposób znaczący problematyka XIX-wiecznej dyplomacji i konfliktów dyplomatycznych tej epoki. Autor powracał do niej wielokrotnie, zwracając uwagę zwłaszcza na szczególne w niej miejsce tzw. „sprawy polskiej”, będącej rezultatem dokonanych w końcu XVIII wieku rozbiorów Polski. Zagadnieniu temu poświęcił także swoją najnowszą publikację *Europejskie konflikty dyplomatyczne – wiek XIX*.

W tej książce, będącej zbiorem artykułów, obejmujących to zagadnienie na przestrzeni pierwszej połowy wieku, już we wstępie autor zwraca uwagę, że nie sposób zrozumieć dziejów naszego kontynentu bez zrozumienia ówczesnej sztuki dyplomacji, jej celów i konkretnych działań, podejmowanych przez polityków tamtego czasu. Dla Zajewskiego problemem, wokół którego ogniskuje się działalność polityczna w omawianym okresie, jest kwestia polska, ponieważ to ona stanowiła zaburzenie europejskiej równowagi. Stanowiła też element gry politycznej, który wykorzystał choćby Napoleon Bonaparte w swoich działaniach przeciwko – kolejno: Prusom, Austrii, a w końcu – Rosji. Jednak prof. Zajewski nie jest apologetą cesarza. Punktuje jego błędy i niezrozumienie przez niego problemu. Próba podporządkowania go własnym celom w końcu zaowocowała spektakularną klęską. Przy czym autor zauważa, że niezrozumienie sprawy polskiej wykazali także dyplomaci, zgromadzeni na Kongresie Wiedeńskim w 1814-1815. Zebrani, aby ułożyć stosunki w Europie sprawiedliwie i zapewnić kontynentowi trwałą pokój, nie wzniesli się ponad partykularne i bieżące interesy, nie przywracając sprawiedliwego układu politycznego. W efekcie „sprawa polska” zaciążyła nad historią następnych stu lat Europy, w których wielką rolę odegrać mieli dyplomaci, toczący „gabinetowe boje”, niekiedy jednak przeradzające się w prawdziwe wojny. Nawet jednak ci politycy starali się wykorzystać dla interesu swoich krajów, czego kapitalnym przykładem jest Leopold I, król Belgii i jego postawa w okresie Wojny Krymskiej, co prof. Zajewski omówił w jednym z artykułów.

Autor jednocześnie zauważył, że znaczący wkład w sztukę dyplomacji włożyli Polacy, wpływając na nią w rozmaity sposób – tu szczególnie zwraca uwagę na postać księcia Adama Jerzego Czartoryskiego, marzącego o uczynieniu podstawą działań politycznych zasad moralności i suwerenności

każdego narodu. Romantyzm tej wizji nie uniemożliwił ani Czarторыskiemu, ani innym rozwijania działań dyplomatycznych, nawet w sytuacji nieistnienia państwa polskiego. Autor przedstawia je, poczynając od roku 1795 – po kres Powstania Listopadowego. Ale jednocześnie zaznacza, że odzyskanie niepodległości w 1918 było możliwe jedynie dzięki wielotorowemu wysiłkowi kilku pokoleń polskich elit, zarówno pozostających w kraju, jak i na emigracji, wytrwale dążących do celu. Podkreśla, że było to możliwe dlatego, że ludzie ci potrafili myśleć perspektywicznie, uwzględniając zarówno całą przeszłość Polski, jak i mając na uwadze jej przyszłość. Może się wydawać, że na krótką metę działania te nie przynosiły oczekiwanych skutków lub też były one nietrwałe. Pokazują to choćby dzieje Legionów Polskich Dąbrowskiego, losy Księstwa Warszawskiego, czy szczegółowo i z wielką erudycją opisana misja Romana Załuskiego do Brukseli w 1831 roku. Wydawać by się mogło, że skutek tych działań był niewielki wobec poniesionego wysiłku, kosztów (nie tylko materialnych, ale i ludzkich oraz moralnych). A jednak – co stara się Profesor przekazać czytelnikom – w długim trwaniu odegrały istotną rolę, zmuszając następne pokolenia dyplomatów europejskich do zajmowania się sprawą polską, uzmysławiając im, wbrew ich oczekiwaniom, że bez sprawiedliwego rozwiązania jej nie zapanuje w Europie tak pożądaný pokój i ład. „Sprawa polska” nie została nigdy zamknięta właśnie dzięki temu, że przez wiek XIX zawsze znajdowali się ludzie, konsekwentnie podważający działania dyplomacji zaborców i innych mocarstw, nieopierające się na i moralności, a jedynie na wyrachowaniu i pragmatyzmie.

Z tego przekonania wynika więc także i ocena polskich powstań narodowych, którą dzieli się prof. Zajewski w rozdziale *Mit powstańczy czy mit antypowstańczy?* Artykułuje tu swoje *credo* odnośnie do roli powstań w historii Polski, poniekąd sprowokowany publikacją prof. Jerzego Topolskiego, który oceniając wstęp Zajewskiego do pracy zbiorowej *Trzy powstania narodowe* (Warszawa 1992), zarzucił mu tworzenie narodowej mitologii. Sam jednak, jak to znakomicie uzasadnił prof. Zajewski, powieścił jedynie antypowstańczą argumentację krakowskich „Stańczyków”, dostrzegających jedynie negatywne skutki klęsk narodowych i optujących za pracą organiczną. Jak zauważył, takie myślenie przejęli po 1945 marksiści, dla których było to z kolei myślenie wygodne z pobudek ideologicznych. Zajewski zwraca mocno uwagę na fakt, że historyk nie może przyjąć za jedynie słuszny wybranego nurtu, ujawniającego się w sporach Polaków, toczonych w XIX stuleciu. Obie strony – i zwolennicy powstań i ich przeciwnicy – mieli swoje racje, które należy poddać analizie badawczej. Ale przede wszystkim należy zapytać, gdzie byśmy byli teraz, gdyby nasi przodkowie pogodzili się z polityką zaborców i gdyby nie stawiali europejskich dyplomatów ciągle przed wyzwaniem, jakie stanowiła „sprawa polska”? Sukces roku 1918 był możliwy, jak stara się

przekonać czytelnika, ponieważ byli tacy ludzie, którzy poprzez pracę organiczną przygotowywali naród do samodzielnego bytu i tacy, którzy o ten byt walczyli z bronią w ręku – i tacy, którzy starali się dotrzeć do dyplomatycznych salonów. Wydaje się, że trzeba zadać sobie pytanie, czy gdyby nie było powstań – przetrwałoby poczucie polskiej odrębności narodowej? A co do argumentu, że powstania prowadziły do zniszczeń substancji materialnej narodu, autor patrzy na tę kwestię szerzej. Analiza polityki zaborców wobec polskiego społeczeństwa wykazuje, że substancję tę zaborcy niszczyli w równym stopniu też w czasach pokoju, starając się uniemożliwić prężny rozwój nie tyle ziem, co społeczeństwa polskiego.

Recenzowana publikacja ujawnia znakomity warsztat naukowy jej autora i szerokie horyzonty myślowe. Oczywiście, możemy przyjąć, że jest to wynik wieloletniej pracy badawczej Profesora. Jednak równie istotne jest z całą pewnością przekonanie, któremu dał wyraz już we wstępie, że zadaniem historiografii jest poszukiwanie prawdy dla niej samej. Nie respektując tej zasady, historyk popaść może w niebezpieczeństwo tworzenia wolteriańskiej „filozofii dziejów”, którą z takim zamiłowaniem uprawiali marksiści, a która nierzadko niewiele miała wspólnego z faktami historycznymi. Wobec tego stawia pytanie, co po doświadczeniach XX w. pozostaje historykowi? I odpowiada: *Powrót do starej, europejskiej tradycji historiograficznej, [...] wzbogaconej rzetelnymi badaniami i nigdy nie zapominającej o tym, że historyk musi wyjaśniać zgodnie z prawdą badane wydarzenia [...].* Warto jest sięgnąć do tej książki nie tylko z uwagi na szeroki zakres wiedzy, ale też – aby poznać warsztat naukowy prawdziwego Mistrza.

Ewa M. Ziółek

Wł. Zajewski, *Europejskie konflikty dyplomatyczne – wiek XIX*, Arcana 2012, s. 250

1989-2000. ROCZNIKI ZNAD WILII”

Do nabycia są roczniki i archiwalne numery kwartalnika „Znad Wilii”. W twardej okładce z lat 1989-2000, kiedy pismo ukazywało się jako dwutygodnik.

„Znad Wilii” ma rodowód niepodległościowy. Na łamach pisma możemy prześledzić kronikę upadku dawnego sytemu, odrodzenia polskiego życia na Litwie, poznać postawy ludzkie podczas okresu wielkich zmian i transformacji społecznych. Znajdziemy tu wiele ciekawych, mało znanych materiałów. To ważne źródło poznania problemów i sukcesów Polaków na Wschodzie.

Roczniki powinny znaleźć się w bibliotekach i ośrodkach, zajmujących się problematyką wschodnich sąsiadów Polski.

Zamówienia – e-mail: znadwilii@wp.pl; tel. 48 508764030



GDZIE JEST DOSTĘPNE „ZNAD WILII”

Wszystkie numery:

- Litewska Biblioteka Narodowa im. Martynasa Mažvydas – Lietuvos nacionalinė Martyno Mažvydo biblioteka). Gedimino pr. 51, Wilno
 - Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich – Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskių biblioteka. Žygimantų g. 1, Wilno
- Centralna Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego – Vilniaus Universiteto Centrinė biblioteka. Universiteto g. 3, Wilno
 - Biblioteka Wydziału Ekonomiczno-Informatycznego w Wilnie, Uniwersytet w Białymstoku – Balstogės universiteto filialo „Ekonomikos-informatikos fakulteto” biblioteka. Kalvarijų g. 143, Wilno
 - Biblioteka Narodowa, Al. Niepodległości 213, Warszawa
 - Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, ul. Dobra 56/66
 - Biblioteka Raczyńskich, ul. Św. Marcin 65, Poznań
 - Zakład Narodowy im. Ossolińskich, ul. Szewska 37, Wrocław
 - Dolnośląska Biblioteka Publiczna, Rynek 58, Wrocław
- Biblioteka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, ul. Gagarina 13
- Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emilii Sukutowej-Biedrawiny w Olsztynie, ul. 1 Maja 5

Część numerów posiadają:

- Biblioteki polskich gimnazjów w Wilnie i na Wileńszczyźnie
 - Biblioteka Jagiellońska, ul. A. Mickiewicza 22, Kraków
 - Galeria im. Slendzińskich, ul. Waryńskiego 24a, Białystok
- Ośrodek „Pogranicze Sztuk, Kultur i Narodów”, ul. J. Piłsudskiego 37, Sejny
 - Biblioteka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, ul. Chodkiewicza 30
 - Biblioteka Uniwersytecka ul. Ratajczaka 38/40, Poznań
- Biblioteka Główna Uniwersytetu Opolskiego, ul. Strzelców Bytomskich 2, Opole
 - Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. W. Gombrowicza w Kielcach, ul. Ściegiennego 13
 - Pedagogiczna Biblioteka w Kielcach, Filia w Starachowicach
 - Legnicka Biblioteka Publiczna, ul. Piastowska 22, Legnica
 - Biblioteka Śląska, Plac Rady Europy 1, Katowice
- Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica, ul. Podgórna 15/16, Szczecin
 - Miejska Biblioteka Publiczna w Ostrołęce, Głowackiego 42
- Wojewódzka i Miejska biblioteka Publiczna w Rzeszowie, ul. Sokoła 13
 - Muzeum Ludowe w Węgorzewie, ul. Portowa 4
- Miejska Biblioteka Publiczna im. K. K. Baczyńskiego, Rynek 2, Dzierżoniów
 - Miejska i Powiatowa Biblioteka publiczna, ul. Witosa 8, Nowy Tomysł

W innych krajach:

- Biblioteka Kongresu Stanów Zjednoczonych – Library of Congress, Waszyngton
 - Biblioteki Uniwersytetów – Harvard, Stanford (Kalifornia) i Yale
 - Biblioteka Uniwersytetu w Toronto – University of Toronto Library
 - Biblioteka Narodowa Wielkiej Brytanii – British Library, Londyn
 - Instytut Herdera – Herder Institut, Marburg
 - Archiwum „Kultury” paryskiej, Biblioteka Polska POSK w Londynie, Stacja Naukowa PAN w Wiedniu

Powyższe informacje są dopracowywane. Wydawca nie posiada pełnych danych, ponieważ niektóre placówki zamawiają pismo poprzez różne podmioty dystrybucyjne.

BIBLIOTEKA ZNAD WILII



Romuald Mieczkowski, *Na litewskim paszporcie*, Biblioteka Znad Wilii 4 (dalej BZW), Wilno 2011, ISBN 978-9986-532-06-4, s. 160

5 rozdziałów: *Canaletto maluje Wilno*, *Pytanie o korzenie*, *Pokońać Warszawę*, *Białe i czarne* oraz *Dwa miody*, ze 134 wierszami z ostatnich 2-3 lata. I choć dotyczą one „różnych smaków”, to na plan pierwszy wysuwają się kwestie tożsamości w warunkach pogranicza kultur, szukania ojczyzny przez tych, których dzisiejsze uwarunkowania usiłują odciąć od wielowiekowych korzeni. Autor próbuje odpowiedzieć na pytanie: co dziś oznacza pisać po polsku na Litwie i gdziekolwiek bądź poza Polską. Obok liryki znajdziemy strofy pełne humoru, a czasem i autoironii. Poeta jest autorem 28 fotografii wileńskich, zamieszczonych na oddzielnych wkładkach.



Przenieść Wilno do serca. Portret Miasta. Zebrał, opracował i zdjęcia wykonał – Romuald Mieczkowski, BZW 3, Wilno 2009, ISBN 978-9986-532-057, s. 160

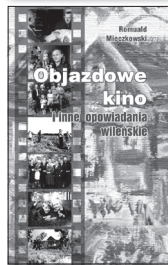
Wiersze 50 autorów – Polaków (z Wilna, Polski, na emigracji), m.in. Litwinów, Białorusinów, Tatarów, Rosjanina tworzą unikalny współczesny „portret Miasta”, są hymnem jego codzienności i święta. Wśród autorów są m.in. Tomas Venclova i Vytautas Landsbergis, Zianon Pazniak, Barbara Gruska-Zych i Leszek Długosz, Alicja Rybałko, Wojciech Piotrowicz, Henryk Mażul, Józef Szostakowski i Sławomir Worotyński. Szczęśliwe to miasto, o którym pisze się wiersze i śpiewa pieśni. Wilno nadal oczarowuje, zachwyca, czasami – boli. Obdarza swym natchnieniem kolejne już pokolenia twórców, inspirowane przybyłych do niego artystów i poetów.



Romuald Mieczkowski, *Nikt nie woła*.

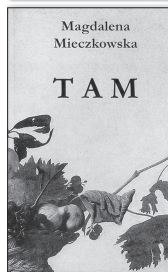
BZW 2, Wilno 2008, ISBN 978-9986-532-04-0, s. 88

W wierszach zawarta jest złożoność nieodwracalnych zmian, autor stara się uzmysłowić sens wielkich i małych, straconych i pozyskanych Ojczyzn. Wilno w nich bywa zawsze, nawet gdy mowa jest o czymś innym. To widzenie świata dopełniają fotografie, którymi szkicuje Miasto, potraktowane nie dosłownie, tylko jako otoczka dla zawartych przeżyć.



Romuald Mieczkowski, *Objazdowe kino i inne opowiadania wileńskie*. BZW 1, Wilno 2007, ISBN 978-9986-532-03-3, s. 120

Literatura, dotycząca Wilna i Wileńszczyzny, cieszyła się sympatią przed wojną, istniała w ocenianiu w PRLu, temat podejmowano na emigracji. Z nową siłą pojawiła się po zdobyciu niepodległości, w większości jednak opisywała wojenną gehennę i łagry. A co działo się na terenach, na których pozostali Polacy? Takich świadectw niewiele, szczególnie naocznych świadków. To próba przypomnienia o nas, o naszej przeszłości, dniu dzisiejszym, snach i marzeniach.



Magdalena Mieczkowska, *Tam*. Oficyna Literatów

i Poetów „Pod Wiatr”, Warszawa 2005, ISBN 83-87990-55-8, s. 54

Tomik wierszy nagrodzonych na poetyckim konkursie im. Zbigniewa Herberta w serii *Polska Literatura na Kresach*, z przedmowami Rafała Żebrowskiego i Zbigniewa Jerzyny, grafikami, wykonanymi przez autorkę.

Książki do nabycia w Wilnie:

w PGA „Znad Wilii”, Išganytojo 2/4; w Domu Kultury Polskiej, Naugarduko 76; w księgarni „Elephas”, Olandų 11. W Warszawie: w Głównej Księgarni Naukowej im. B. Prusa, Krakowskie Przedmieście 7; w Domu Spotkań z Historią, ul. Karowa 20; w „Gryfie”, ul. J. Dąbrowskiego 71.

**Można je zamówić pocztą: znadwilii@wp.pl, galeriaznadwilii@gmail.com
Tel. w Wilnie: 370 5 2123020, w Polsce: 48 508764030**

Z MYŚLĄ O POLAKACH NA WSCHODZIE

WILEŃSKO-KOWIEŃSKIM SZLAKIEM

Janusz Gołota

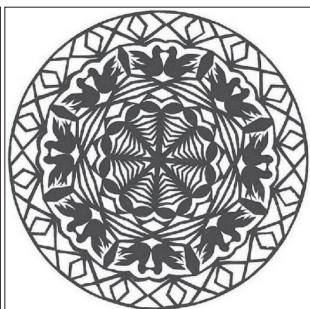
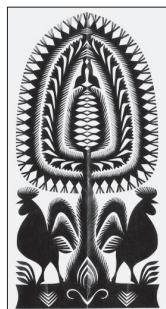
Wielokrotnie definiowane pojęcie *kresy* (*Kresy*)¹, wprowadzone przez twórcę mitu kresowego, Wincentego Pola, w wydany w 1854 roku „rapsodzie rycerskim” *Mohort*, przetrwało w pamięci i świadomości Polaków. Można je rozpatrywać w ujęciu terytorialnym, świadomościowym, kulturowym, emocjonalno-sentymentalnym, a nawet politycznym.



Wincenty Pol i jego głośny „Mohort” – „rapsod rycerski” z 1854 roku

Celem tego przyczynku jest przedstawienie w ujęciu historycznym i współczesnym symboliki, artystycznych środków wyrazu, reminiscencji, nawiązujących do pojęcia Kresów, występujących wśród mieszkańców północno-wschodniego Mazowsza, zwłaszcza Kurpiowszczyzny. Obszarem odniesienia są byłe ziemie Rzeczypospolitej, pozostałe po „rozbiorze jałtańskim” poza granicami Polski, zwłaszcza obszar Wileńszczyzny, w mniejszym stopniu Lwów, okazjonalnie także inne kresowe małe ojczyzny.

Drugim zamiarem jest przypomnienie wybranych twórców, pochodzących z Kresów, przekazanie młodemu polskiemu pokoleniu idei naszych protoplastów i pamięci o Kresach, aby w swych wschodnich wędrówkach dostrzegali lechickie fundamenty, na których obecni mieszkańcy Litwy, Białorusi, Ukrainy budują własny dom kulturowy. Niektóre akapity są kronikarskim zapisem działań, współcześnie podejmowanych przez lokalne organizacje nad Narwią i współpracujących z nimi polskich związków na Litwie i Białorusi.



Kurpiowszczyzna niekiedy się kojarzy z wycinankami

Oczywiście, niecelowe wydaje się precyzyjne określanie cezur terytorialnych, wszak dla idei i tęsknot nie bywają przeszkodą niebotyczne góry, ani przepastne rzeki. Jednakże w przybliżeniu można by – jak wyżej wspomniano – wskazać na Kurpiowsz-

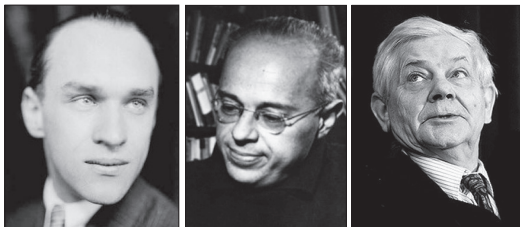
czyżnę. Zapewne na tym terenie można by opisać zdecydowanie bardziej wyraziste zjawiska kulturowe z zakresu etnografii, myśli społecznej, struktury demograficznej, narodowościowej, wyznaniowej, zjawiska emigracji. Jednak wskazany na wstępie problem, może marginalny w odniesieniu do tego obszaru, był dotychczas pomijany, w przeciwieństwie do zagadnień wyszczególnionych w poprzednim zdaniu². Wydaje się zasadne przedstawienie go na tle wybranych przejawów postkresowej działalności i twórczości w skali naszego kraju.

Krajowe i lokalne źródła wiedzy, tęsknot i reminiscencji



©Romuald Mieczkowski
Tadeusz Konwicki w swoim mieszkaniu na Nowym Świecie, 2006

Dla większości uczniów, uczęszczających do polskich szkół po 1918 roku, utkwiły w pamięci mapy Rzeczypospolitej z obszarami, sięgającymi lewobrzeżnej czyli zadnieprzańskiej Ukrainy, a także Wilna, Smoleńska, Inflant. Emocje i tęsknoty kresowe rozbudzały lektury szkolne, z sienkiewiczowską trylogią na czele, czy *Panem Tadeuszem* – z sakramentalną już frazą *Litwo ojczyzna moja...* Tęsknoty to Kresów wyrażali wielcy współcześni, nawiązujący do swych ziem rodzinnych. Kilka selektywnych przykładów. Urodzony (1926) w Nowej Wilejce Tadeusz Konwicki w *Pamflocie na siebie* (1955) pisał: *Inni na przyjaciół wybierają skromnie: jedni Niemców, drudzy Francję, trzeci Amerykę. A ja beczelnie zabiegam o przyjaźń potężnej, magicznej nieodgadnionej Litwy. Czy: Kochajmy tyle Litwy, ile jej zostało – w Kronice wypadków miłosnych* (1974). Jarosław Iwaszkiewicz, ur. w Kalniku k. Kijowa (1894): *Tęsknię bardzo za błękitną dałą/ I za stepem równym i bezdusznym/ I za nieznanym mi człowiekiem tęsknie pewnym/ A tamte zorze już się dla mnie nie zapalą*. A Czesław Miłosz (1911) po wręczeniu Nagrody Nobla mówił: *Dobrze jest urodzić się w małym kraju, gdzie przyroda jest ludzka, na miarę człowieka, gdzie w ciągu wieków współżyły ze sobą różne języki i różne religie. Mam na myśli Litwę, ziemię mitów i poezji. Jest błogosławieństwem, jeżeli ktoś otrzymał od losu takie miasto studiów szkolnych i uniwersyteckich jakim było Wilno, miasto dziwaczne, barokowej i włoskiej architektury przeniesione w północne lasy*



Urodzony w okolicach Kijowa Jarosław Iwaszkiewicz oraz lwowianie – Stanisław Lem i Zbigniew Herbert

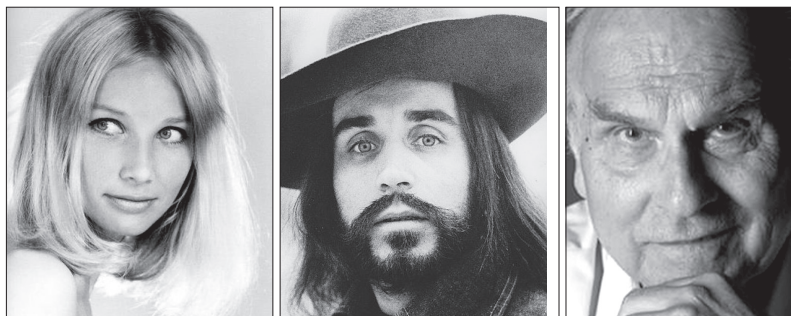
*i historii utrwalonej w każdym kamieniu*³.

Stanisław Lem (1921) zrezygnował z możliwości wyjazdu do rodzinnego Lwowa, gdy gościł w ZSRR i władze sowieckie stwarzały mu taką szansę. Obawiał się duchowego bólu. W wywiadzie dla Rosyjskiej Telewizji, na krótko przed śmiercią, na pytanie *czy uważa, że Lwów oddano Ukrainie niesprawiedliwie*, odpowiedział: *Historia przesunęła Polskę po II wojnie światowej, jakbyśmy byli starą, pustą szafą. Nieuchronnie musiało to odbyć się kosztem wielu ludzkich tragedii. Lwów był polskim miastem, w którym urodziłem się i spędziłem swoją młodość. Czuję się stamtąd wypędzony, moja rodzina straciła cały majątek i w czterdziestym szóstym znalazła się w Krakowie bez środków do życia*⁴. Może z tej bezsilności wobec powojennych zmian u Lema następowało dystansowanie się do kresowej mitologii⁵.

Inni znani ziomkowie z Kresów. Czesław Niemen – Czesław Juliusz Wydrzycki, ur. w Starych Wasiliszkach k. Lidy (1939). Eliza Orzeszkowa, ur. w Miłkowszczyźnie, od 1841 na Grodzieńszczyźnie. Od 1922 roku w Grodnie mieszkała Zofia Nałkowska (esej *Grodno*). Maria Rodziewiczówna, ur. we wsi Pieniucha (Grodzieńszczyzna) – zamieszkała w majątku Hruszowa (Obwód Brzeski, Rejon Kobryń). Publicysta, prozaik, reportażysta Melchior Wańkowicz ur. we wsi Kałużyce (1892), ob. Obwód Miński na Białorusi, Zbigniew Herbert, ur. 1924 we Lwowie. Autor licznych utworów muzycznych, a przede wszystkim poloneza *Pożegnanie z Ojczyzną*, Michał Kleofas Ogiński (1765-1833), od 1802 do 1823 roku mieszkał w Zalesiu (Grodzieńszczyzna), twórca opery narodowej, Stanisław Moniuszko, ur. w majątku Ubiel (k. Mińska). Raczej tylko człowiek wykształcony kojarzy Kresy z Julianem Ursynem Niemcewiczem, Tadeuszem Rejtanem, Zygmuntem Florentym Wróblewskim, Konstantym



Z terenami dzisiejszej Białorusi byli związani: Julian Ursyn Niemcewicz, Tadeusz Rejtan i Michał Kleofas Ogiński – Zygmunt Florenty Wróblewski; Adam Narutowicz i Melchior Wańkowicz – Eliza Orzeszkowa, Zofia Nałkowska i Maria Rodziewiczówna



Znana aktorka Pola (Apolonia) Raksa pochodzi z Lidy, Czesław Niemen (Wydrzycki) – spod Grodna, zaś Ryszard Kapuściński – z Pińska na Polesiu

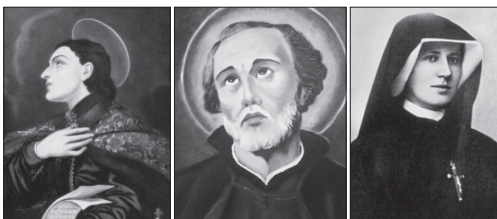
Kalinowskim, Tomaszem Zanem, Adamem Naruszewiczem, Władysławem Syrokomlą, Józefem Kraszewskim, Ferdynandem Ruszczycem. Nieodłącznie z Kresami związani są święci Kościoła katolickiego, z najbardziej znanych: św. Kazimierz, św. Andrzej Bobola, św. Faustyna Kowalska, Siostry Nazaretanki z Nowogródka.

Ogromną rolę w budzeniu sympatii kresowych odegrały wypowiedzi Józefa Piłsudskiego. Marszałek, utożsamiany zwykle z Ziemią Wileńską, podobnie honorował Lwów. W 1922 roku mówił: *Jestem starym żołnierzem, który wiele rzeczy widział, ale tu, w tym mieście, ludność stawiała się wojskiem, wojsko stawalo się ludnością, dlatego ja jako naczelny wódz, który ma za zadanie odznaczyć najdzielniejszych wśród dzielnych, najwaleczniejszych wśród walecznych, te wielkie zasługi waszego miasta ocenilem tak, jak gdybym miał jednego, zbiorowego żołnierza. Przeto jako najstarszy kawaler Virtuti Militari, ozdabiam Lwów krzyżem orderu Virtuti Militari. Jesteście więc jedynym miastem w Polsce, które z mojej ręki za pracę wojenną, za wytrzymałość otrzymało ten order. A 7 sierpnia 1923 w lwowskiej Sali Rady Miejskiej: Lwów w początkach naszego istnienia zajął bardzo wielkie i zaszczytne dla niego miejsce. Stał się centrum myśli, życzeń, serc i uczuć polskich...*⁶. Natomiast 20 kwietnia 1922, podczas uroczystości przekazania władzy nad Wileńszczy-



Z Wilnem związani byli Tomasz Zan, Ignacy Domeyko, Konstanty Kalinowski, Stanisław Moniuszko, Władysław Syrokomla, Ferdynand Ruszczyc

zną Rzeczypospolitą Polskiej, jako „Naczelnik Państwa Polskiego i Wilnianin”, mówił o wspólnej przeszłości Polski i Litwy: *Jestem jak dziecko na imieninach swojej drogiej matki.*



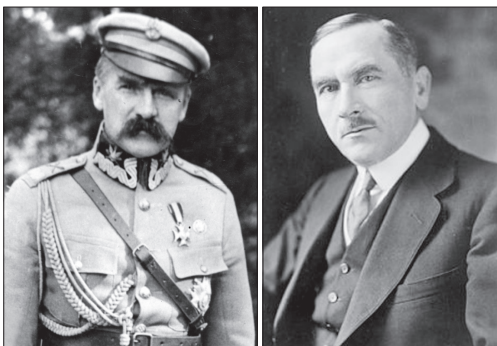
Bezkrytyczne oko dziecka, zachwycone matką, nie patrzy i nie pyta, jakie są szatki na jej ciele. Czy jest brzydka, czy jest ładna dla kogo innego, jest i pozostaje dla dziecka czymś pięknym i cudownym, a w dzień jej imienin wzburzone serce dziecka bije radośnie. Więc jak dziecko, wzruszone do głębi, wołam: Niech żyje Wilno⁷.

W granicach Polski Kresy widział Roman Dmowski⁸ czy inni zwolennicy Narodowej Demokracji: (...) *część zachodnia, gdzie żywił polski jest liczniejszy i gdzie wpływ Polski jest stanowczo przeważający, winnaby należeć do Państwa Polskiego ... większa część guberni wileńskiej, włączając w to miasto Wilno i gubernię grodzieńską, gdzie Polacy są w większości albo w bardzo znacznej mniejszości, większą część guberni mińskiej, obejmującej miasta Mińsk, Słuck, Pińsk, część zachodnią Wołynia aż po rzekę Horyń i powiaty zachodnie Podola (Płoskirów i Kamieniec Podolski). Na wszystkich tych terytoriach stanowią Polacy bardzo silną mniejszość i są jedyną siłą intelektualną i ekonomiczną w kraju, zdolną nim rządzić⁹.*

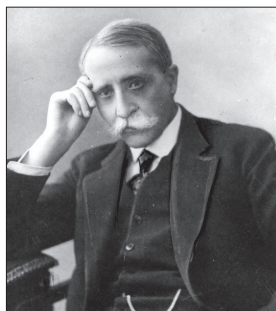
W umacnianiu dumy narodowej zasłużyły się uniwersytety – Stefana Batorego w Wilnie i Jana Kazimierza we Lwowie, Liceum Krzemienieckie. Mimo zniszczeń podziw budzą liczne zabytki, wśród nich świątynie Wilna, Grodna, Lwowa, rezydencje, nekropolie¹⁰ i główny religijny symbol polskości na Wschodzie – obraz Matki Bożej Miłosierdzia w Ostrej Bramie.

Pokolenie, żyjące w II Najjaśniejszej Rzeczypospolitej wiedziało i wie o Cmentarzu Orląt. *W granatowym mundurku, wątlejszy od chabin, nie*

pacholę lecz dziecko, pomykam zaułkiem, idziesz Ty, wlecześ większy od siebie karabin. Dokąd chłopcze (...) Ja wróćę, proszę pana, ale jak do Sparty. Z tarczą (...) I powrócił, lecz nie z nią, a ... na niej – pisał Maciej Szukiewicz¹¹. Wie też o sercu Marszałka na Rossie, o Krzemień-



Kresy doceniali Józef Piłsudski i Roman Dmowski



Prozaik Maciej Szukiewicz

cu, Nowogródka, „Wesołej Lwowskiej Fali” i innych symbolach kresów¹². Jedną z najbardziej znanych w Polsce piosenek biesiadnych też nawiązuje do Ukrainy: *Hej, hej, jej sokoły/ Omijajcie góry, lasy, pola, doły./ Dzwon, dzwon, dzwon dzwoneczku, Mój stepowy skowroneczku./.../ Żal, żal za dziewczyną, / Za zieloną Ukrainą./ Żal, żal serce płacze,/ Iż jej więcej nie obaczę...*

Sentymenty prokresowe rozbudza ukazująca się w tych terenach prasa. Np. w aspekcie kampanii wyborczej do II Durny ukazał się w Kijowie liczący 28 stronit tygodnik polityczny, społeczny i literacki „Kresy” pod red. Ignacego Łychowskiego, który w artykule wstępnym za cel stawiał sobie *ideę służenia sprawom polskim na Rusi i Litwie*¹³ ...przygotowanie się do walki przedwyborczej ... wypełnienie obowiązku wobec swego kraju rodzinnego, swego bytu narodowego na kresach i odwiecznej kultury polskiej oraz praw z niej wynikających. Gazeta wzywała do zjednoczenia się za przykładem „Korony”. *Polskie społeczeństwo Rusi i Litwy, które umiało przetrwać najcięższe chwile prześladowania Murawiewa, bezaków i całego szeregu ich następców, nie zapomni o swym obowiązku względem ojczystej (...) nie zechce również zostać w beczynności wobec toczącej się walki wyborczej (...) duchowieństwo zaś nasze, zawsze gotowe do spełniania obywatelskiego obowiązku, nie zaniedba uświadczyć ludu o roli, jak mu z prawa w dobie dzisiejszej przypadnie*¹⁴.

„Kresy” – dwutygodnik wydawany w Brześciu nad Bugiem, promował w latach 1924-1925 uroki Polesia. 1 lutego 1930 roku ukazał się w Warszawie pierwszy numer dwutygodnika „Kresy Wschodnie”, którego przewodniczącym zespołu redakcyjnego został prof. Zdzisław Ludkiewicz: *Kresy wschodnie jest to organiczna całość nie tylko jako terytorium, lecz także jako zespół interesów materialnych, intelektualnych, społecznych i moralnych*¹⁵. Celem uczyniono promocję polskości, integrację z pozostałymi ziemiami Rzeczypospolitej, obrazowanie uroków turystycznych, w



©Romuald Mieczkowski

W umacnianiu dumy wielce zasłużyły się także uniwersytety – w tym USB w Wilnie

tym zabytków, przybliżając obraz ziem byłej Rzeczypospolitej, należących w okresie międzywojennym do ZSRR – „dalekie szlaki Chrobrego”. Na jego łamach pisał sam Marszałek.

Za przykład może też posłużyć „Głos uczniowski” – pismo młodzieży, wydawane w 1930-1936 przez Państwowe Gimnazjum Męskie im. Króla Zygmunta Augusta w Białymstoku. Są tam takie artykuły, jak *Jedziemy na Polesie, Dom Ludowy im. Marszałka Piłsudskiego*.

Mimo /nie/porządku jałtańskiego i żelaznej kurtyny na Bugu, która miała też swoją emanację duchową, pamięć kresowa w PRL przetrwała, co prawda, w dwóch obiegach wydawniczych i świadomościowych, mimo zmian pokoleniowych. Nośnikami idei kresowej stali się zarówno repatrianci, jak i ich wychowankowie, czytelnicy i słuchający ich wypowiedzi¹⁶.

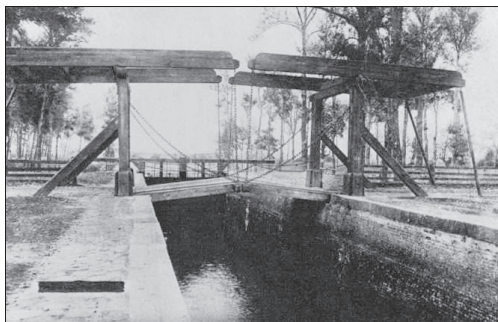
Historyczne, formalne i terytorialne związki Kurpiowszczyzny z Kresami

O pierwszych ściślejszych związkach Mazowsza Północno-Wschodniego z Wileńszczyzną można mówić od czasów Jagiellonów, a zwłaszcza Zygmunta II Augusta, zmierzającego na Litwę i w trakcie tej podróży zatrzymującego się w Ostrołęce¹⁷. Z Wilna prowadziły wtedy też szlaki handlowe przez Grodno, Knyszyn, Wiznę, Łomżę i dalej przez Maków do Ciechanowa, łącząc się z drogą, prowadzącą na zachód, w kierunku Poznania.

Drugi wariant tego traktu wiódł z Wilna przez Augustów i Wąsosz. Modernizacja tej drogi, jako Traktu Kowieńskiego, nastąpiła w latach 1820-1823, by sprawniej łączyć Warszawę – przez Ostrołękę, Łomżę i Suwałki z Kownem, prowadząc dalej do Petersburga. W okresie międzywojennym obok komunikacyjnego pojawił się aspekt duchowo-sakralny – jako Traktu Wileńskiego, prowadzącego do Ostrej Bramy.

Łącznością tych krain sprzyjała budowa Kanału Augustowskiego,¹⁸

spowodowana restrykcyjnymi zaporami celnymi, ustanowionymi przez Prusy od 1923 roku. Ten wodny szlak komunikacyjny łączył Narew – poprzez Biebrzę z Niemnem i umożliwiał morskie kontakty handlowe. Otwarta w 1893 linia kolejowa Ostrołęka-Lapy otworzyła możliwość



Więzy gospodarcze ożywił zbudowany w latach 1824-1839 Kanał Augustowski, łączący Wisłę i Niemn



General Jakub Jasiński

komunikacji do Białegostoku, Grodna i dalej na wschód i północ.

Wspólnotę świadomościową opisywanych ziem ugruntowały wydarzenia historyczne, chociażby konfederacja barska, powstania narodowe na ziemiach zabużańskich: *powstanie w Wilnie* 23 kwietnia 1794 pod wodzą Jakuba Jasińskiego, Powstanie Listopadowe¹⁹, działalność oddziałów w czasie Powstania Styczniowego²⁰.

Ściślejsze związki Kurpiowszczyzny z terenami, leżącymi poza dzisiejszymi granicami Polski, nastąpiły po odzyskaniu niepodległości, po I Wojnie Światowej. Powiat Ostrołęcki został formalnie restytuowany w zaborowym kształcie terytorialnym, na mocy rozporządzenia Rady Ministrów z 28 sierpnia 1919 roku, w sprawie tymczasowej organizacji władz administracyjnych na terenie byłego zaboru rosyjskiego. Wchodził, jako jeden z 12, w skład Województwa Białostockiego, utworzonego na mocy ustawy tymczasowej Sejmu Ustawodawczego (2 sierpnia 1919)²¹ – obok takich miast powiatowych, jak Augustów, Białystok, Białowieża, Bielsk, Kolno, Grodno, Łomża, Ostrów Mazowiecka, Sejny, Sokółka, Suwałki, Szczuczyn, Wołkowysk, Wysokie Mazowieckie.

28 października 1925 roku na obszarze Archidiecezji Wileńskiej została erygowana Diecezja Łomżyńska, na podstawie wydanej przez papieża Piusa XI bulli *Vixdum Poloniae unitas*, w skład której weszły parafie na omawianym terenie (poza Goworowem). Romuald Jałbrzykowski – jeden z wybitniejszych hierarchów polskiego Kościoła katolickiego, został jej pierwszym biskupem, a w 1926 powierzono mu godność Arcybiskupa Wileńskiego. 22 marca 1942 abp Jałbrzykowski został aresztowany przez gestapo i do 1944 przebywał internowany w Klasztorze Księży Marianów w Mariampolu. Po raz drugi został aresztowany 25 stycznia 1945 i osadzony w więzieniu na Łukiszkach. Po zwolnieniu ze względu na zły stan zdrowia w kwietniu 1945 nakazano mu opuścić teren ZSRR i udać się do Polski.

Przybył do Białegostoku 15 lipca 1945 roku. Reaktywował Kapitułę Metropolitalną. Z Wilna przywiózł kopię Obrazu Matki Bożej Miłosierdzia, która znalazła miejsce w Kościele Farnym. Po wojnie Prokatedra Administratorów Apostolskich w Białymstoku pełniła rolę świątyni dla części Archidiecezji Wileńskiej, pozostałej poza granicą Polski, w 1991 otrzymała godność Katedry, a od 1992



Abp Romuald Jałbrzykowski

– Archikatedry. Jałbrzykowski do śmierci (1955) tytułował się Arcybiskupem Wileńskim.

Wilno, oddalone od Ostrołęki o 300 km, w międzywojniu było celem pielgrzymek do Ostrej Bramy, jak i obecnie, z tą różnicą, że w międzywojniu towarzyszył jej bogaty ceremoniał liturgiczny i folklorystyczny²².



Władysław Liniarski – „Mściśław” i Zygmunt Edward Szendzielarz – „Łupaszka”

Bezpośrednie związki terenów nadwiślańskich i obszarów znad Niemna i Wilii obejmują też wojskowość. 5 Pułk Ułanów Zasławskich w Ostrołęce wchodził w skład Podlaskiej Brygady Kawalerii w Białymstoku, w jej strukturach pokojowych w latach 1937-1939, obok 10 Pułku Ułanów Litewskich w Białymstoku, 9 Pułku Strzelców Konnych im. Kazimierza Pułaskiego w Grajewie, 14 Dywizjonu Artylerii Konnej w Białymstoku, 1 Szwadronu Pionierów w Białymstoku, 10 Szwadronu Łączności w Białymstoku. W składzie brygady pułk pod dowództwem płka Stefana Chomicza uczestniczył w kampanii wrześniowej oraz przemierzał szlak bojowy 5 Wileńskiej Brygady AK, pod wodzą ur. w Stryju Zygmunta Edwarda Szendzielarza, ps. „Łupaszko”. Od 16 listopada 1942 Obwód Ostrołęka AK został przekazany do Okręgu Białystok, którego komendantem w latach 1941-1945 był Władysław Liniarski „Mściśław”²³, wraz z Inspektoratami AK: Podlaskim, Mazowieckim (w tym Obwód Ostrołęka), Łomżyńskim, Suwalskim, Białostockim, Grodzieńskim, Białostockim – Miasto.

Po 1939 roku, jak wiadomo, Wilno zostało włączone do Litwy i znalazło się w strefie wpływów moskiewskich, a ten stan – z przerwą spowodowaną okupacją niemiecką – przetrwał aż 1990 roku, gdy miasto nad Wilią stało się stolicą niepodległego państwa – sąsiada Polski, a następnie współczłonka Unii Europejskiej. Po 65 latach granica z Polski do Wilna została otwarta.

Ostrołęccy Kresowianie

Tereny nadnarwiańskie nie były miejscem osadnictwa rodaków, wysiedlonych z ziem zaburzańskich. To raczej mieszkańców z Kurpiowszczyzny przesiedlano na Ziemie, nazywane Odzyskanymi²⁴. W reskrypcie Urzędu Wojewódzkiego warszawskiego zapisano:

1/ grupę rzemieślników i robotników fizycznych zarejestrowaną w tamtejszym Zarządzie Miejskim (Gminnym) do przesiedlenia z terenu tut. powiatu na tereny odzyskane przygotować i zaopatrzyć do skierowania na teren Pomorza Zachodniego (Szczecin, ul. Jedności Narodowej).



Ostrołęka w latach 50. Udekorowany Ratusz prawdopodobnie podczas 1 Maja

robotników z powiatu Ostrołęckiego w celu poinformowania i objęcia pracy w tamtejszych zakładach przemysłowych²⁶.

Ostrołęka była także punktem „przerzutowym” repatriantów, którzy jechali dalej, na Ziemię Odzyskaną²⁷. Niektórzy z osiadłych już na nowych terenach, nadużywając zaufania i sprzeniewierzając po części otrzymany majątek, stąd dochodzenie władz – kierowanie pism do punktów „przerzutowych”²⁸. Jednak pojedyncze rodziny skierowały na region nadnarwiański najwyklesze ludzkie losy: zawarcie małżeństwa, znalezienie pracy, łączenie rodzin. W Ostrołęce i okolicach mieszka ok. 30 rodzin, pochodzących „zza Bugu”. Także w Rzekuniu i Nowej Wsi Zachodniej zamieszkały rodziny z Kazachstanu, repatriowane po obaleniu żelaznej kurtyny. Trudno mówić o zbiorowej tożsamości w porównaniu z obszarami postkresowymi²⁹.

Na rzecz Kresów

Miejscowi miłośnicy Kresów skupili się w Ostrołęckim Oddziale Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna, który działał od 1992 roku. Pierwsze kroki zostały skierowane do Torunia, gdzie w latach 1990-1993 godność rektora UMK piastował ur. w 1936 w Wilnie prof. Sławomir Kalembka, jednocześnie przewodniczący ZG Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej. Problemy regulaminowe uniemożliwiły osiągnięcie stałego kontaktu, dlatego drugi kontakt został nawiązany z Zarządem Krajowego Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna, którym kierował ur. w Wilnie lekarz, nauczyciel akademicki Aleksander Dawidowicz. W efekcie starań Zarząd Krajowy TPGiW pismem z dnia 2 lipca 1992 wyraził zgodę na utworzenie oddziału towarzystwa w Ostrołęce. Przyjęto cele typowe dla tego typu zgromadzeń³⁰: objąć patronatem szkołę na Litwie, przeprowadzić zbiórkę darów na rzecz uczących się tam dzieci, założyć biblioteczkę z publikacjami o tematyce kresowej, by przekazać ją w darze, prowadzić prenumeratę czasopism kresowych, wspierać kre-

Imię i nazwisko	Ur. (rok)	Miejsce urodzenia	Ostatnie zam. do 1939	Miejsce ostatniego pobytu	Skąd przybył	Data przybycia	Dokąd skierowany	Nr karty ewakuacyjnej	Zapomoga w zł	Liczba osób z nim
Zofia Ejsmond	1879	Grodno	Grodno	Grodno	Grodno	31 VIII 1945	Nadleśn. Przysań	4620	-	1
Józef Ropiejko	1903	Grodno	Grodno	Rzekuń	Rzekuń	15 IX 1945	Rzekuń	4602	300	1
Władysław Samsel	1887	Ostrołęka	Brześć n/ Bugiem	Brześć n/ Bugiem	Brześć n/ Bugiem	29 X 1945	Ostrołęka	?	200	5
Aleksander Hryniewicz	1896	Lida	Lida	Lida	Lida	6 IX 1946	Ostrołęka	1874	-	1
Jan Bortnik	1924	Ochoniow	Baranowice	Baranowice	z za Buga	16 III 1946	Ostrołęka	59	-	1
Czesław Gicewicz	1916	Dusiszki, Wermór	Dusiszki	Dusiszki	z za Buga	19 I 1946	Ostrołęka	3966	150	1
Maria Radziuk	1885	Bereza Kartuska	z za Buga	Bereza Kartuska	Bereza Kartuska	19 VII 1945	Stacja Ostrołęka	5112/45	-	1
Michał Krutelewicz	1885	Bereza Kartuska	z za Buga	Bereza Kartuska	Bereza Kartuska	5 II 1945	Stacja Ostrołęka	152	-	6
Franciszek Kraszek	1892	Wilno	Wilno	Wilno	Wilno	6 V 1946	Ostrołęka	4341	-	1
Antoni Ławruszkiewicz	1905	Przysiółka	Grodno	Grodno	Grodno	8 IV 1946	Ostrołęka	168	-	4
Mikołaj Wodiany	1890	Nowograd (Wołyń)	Germa-kówka Tarnopol	Germa-kówka Tarnopol	Germa-kówka Tarnopol	14 VIII 1946	Nadleśn. Podgórze Kadzidło	32949	-	1
Maria Wodiany	1917	Witkowiec pow. Ostrołęka	Germa-kówka Tarnopol	Germa-kówka Tarnopol	Germa-kówka Tarnopol	14 VIII 1946	Nadleśn. Podgórze Kadzidło	10450	-	2
Eugeniusz Niewiadomski	1915	Nowosiwniary woj. Wilno	Landwa-rów pow. Wilno	Landwa-rów pow. Wilno	Landwa-rów pow. Wilno	3 X 1946	Myszyńiec Zw. Kolejowy	1589-1593	-	2
Antonina Naum (?)	1904	Józefów-ka	Woj. Tarnopol	Niemcy	Niemcy	29 X 1946	Nożewo Ostrołęka	762484	-	1
Janina Pal (?)	1911	Stawiro-wszczyzna	Lida	?	z za Buga	4 XI 1946	Ostrołęka	1925	-	1
Bronisława Dzido	1909	?	?	Nieświcz	Nieświcz	?	Stacja Ostrołęka	?	-	1
Michał Kustanowicz	1890	Lwów	Lwów	Lwów	Lwów	14 I 1947	Ostrołęka	12206	-	2

Repatrianci z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej skierowani do osiedlenia w pow. Ostrołęka w latach 1945-1947. Źródło: APW, PUR IROO, sygn. 1, k. 1-24.

sowian przebywających w kraju. W 1999 założono stronę w Internecie. Głównym obszarem współpracy uczyniono Brasławszczynę, przed wojną najbardziej na północny wschód wysunięty powiat Polski.

23 października 2004 w siedzibie Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, podczas zwyczajnego zjazdu delegatów TPGiW Czesław Szymkiewicz został wybrany do Zarządu Krajowego, gdzie powierzono mu funkcję skarbnika³¹. Wsparcia finansowego oddziałowi udzieliły osoby fizyczne i instytucje: spółka Intercell, Ostrołęckie Zakłady Celulozowo-Papiernicze, zakłady spoza miasta: papiernia w Kwidzynie, Świeciu, Kostrzynie, pracownicy Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych w Warszawie, Głuchołaskich Zakładów Papierniczych oraz firmy UNIPACO z Poznania – producenta papierów powlekanych.

Nawiązano kontakt z poetami wileńskimi – Aleksandrem Sokołowskim i Aleksandrem Śnieżko, z Polakami ze związków i stowarzyszeń na Litwie i Białorusi. Inna forma wspierania kresowian przez ostrołęczan

to zbieranie darów dla dzieci z Mohylewa i Opsy na Białorusi, czy do szkoły w Świątnikach k. Trok, prace remontowo-budowlane w budynkach szkolnych. Dużo zabiegów organizacyjnych wymagało goszczenie dzieci na koloniach w Polsce.

Niespełnione lub częściowo zrealizowane inicjatywy to uhonorowanie tablicą pamiątkową Józefa Piłsudskiego, zbiórka środków na kalendarze dla Związku Polaków na Białorusi, umieszczenie głazu na granicy niemiecko-radzieckiej, wyznaczonej w 1939 roku³². Ponadto przypomnienie tradycji kresowian, np. „Kaziuków”, spotkania integracyjne z osobami, przybyłymi z Kazachstanu, wspomaganie rzeczowe i finansowe kresowian, przebywających w Polsce i dzieci, mieszkających na Brasławszczyźnie, zakup np. sprzętu radiofonicznego, wpłaty na budowę kościoła w Grodnie pw. Matki Bożej Miłosierdzia, kościoła w Lidzie, odnotowywane m.in. w białostockim „Gońcu Kresowym”. Najbardziej wymierną pamiątką po działalności stowarzyszenia jest namalowana przez Filipa Kalkowskiego kopia obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej, umieszczona w kościele św. Franciszka z Asyżu w Ostrołęce, 15-lecie jego istnienia poświęcił biskup łódzki Stanisław Stefanek³³. Na ten cel zebrano blisko 20 tys. zł, pochodzących ze składek indywidualnych i wsparcia finansowego zakładów pracy. Stowarzyszenie istniało do 9 czerwca 2009 roku³⁴.

Inne, działające w latach 1996-1999, Stowarzyszenie Kresowe, założone i kierowane przez trzy lata przez autora niniejszego tekstu, za cel postawiło sobie wspieranie młodzieży, pochodzącej z Kresów, która pobierała naukę w ostrołęckim Kolegium Nauczycielskim.

Można odnotować konkretny efekt, jak na ten niewielki obszar i skromne możliwości finansowe. Zaproszeni przez dyrektora kolegium słuchacze utrzymywali się najpierw ze środków z kwesty, a następnie zostali objęci programem, prowadzonym przez Biuro Kształcenia Zagranicznego MEN. W kolegium wykształcono kilkanaście osób, większość z nich wróciło na tereny swoich ojców we Wilnie, Grodnie, Lwowie, a nawet Kijowie. Patronat nad młodzieżą sprawowało też TPGiW, wspierając finansowo, jak i organizując różne formy zajęć, celem pokazania okolic i niektórych zakątków Polski.

Ciekawe i konkretne inicjatywy podjęło też Towarzystwo Przyjaciół Ostrołęki (prezes Jadwiga Nowicka), współpracując z polskimi środowiskami z dzisiejszej Litwy i Białorusi. Nawiązanie kontaktu zapoczątkowała grupka Polaków z Białorusi, odwiedzwszy przypadkowo siedzibę TPO. W efekcie zorganizowano w Ostrołęce dwie kolonie dla dzieci – w 1994 i 1995. Współpracując z TPGiW, zabezpieczono środki finansowe oraz podjęto niezbędne działania, zapewniające funkcjonowanie placówek. Zachowana dokumentacja obrazuje wielość skomplikowanych

działań, które doprowadziły do uruchomienia placówek kolonijnych³⁵. Mieszkanka Pińska z Obwodu Brzeskiego w 1995 roku podjęła naukę w I Liceum Ogólnokształcącym w Ostrołęce pod „opieką patronacką” TPO, a finansową – Rady Miejskiej. Do sukcesów należałoby zaliczyć powołanie w 2002 Polskiej Niedzielnej Szkoły w Pińsku, we współpracy ze „Zjednoczeniem Społecznym – Polska Macierz Szkolna”, Oddział w Pińsku, którym kierował Wiktor Mostek.

Lokalna twórczość kresowa

Józef Bułatowicz, ur. w 1935 w Nowej Pacynie, w Puszczy Białej, wieloletni dyrektor wyszkowskiego Liceum Ogólnokształcącego, w oparciu o *Herbarz Litewski* wywodzi swoją rodzinę z Litwy (herbu Ogończyk), gdzie skierował swoje zainteresowania i stał się *nieuleczalnie chorym na biało-czerwoną, tropicielem narodowych akcentów*³⁶. Jest znanym poetą, fraskopisarzem. Spośród wielu utworów zacytujemy jeden:

Grodzieńskie reminiscencje

*Gród nad Niemnem, liczący już wiele stuleci
Ma złożoną historię. Tu Rzeczpospolita
Przeżywała dni chwały. Przez wrogów rozbita,
Najjaśniejsza, na długo przestała już świecić.
W pięknym mieście królewskim kultur mieszanina,
Religii i języków. Stąd Batory
Na niedźwiedzie wyruszał w okoliczne bory.
Orzeszkową Elizę wielu tu wspomina...*

Oto tytuły niektórych wierszy, wybranych z kilkudziesięciu: *Litewskie krzyże, Cmentarz na Rossie, Grodzieńska Katedra, Dom Elizy Orzeszkowej, Spotkanie nad Świtezią, Muzeum Tadeusza Kościuszki, Rejtanów, Zamek w Nieświeżu*³⁷.



Ostrołęczanin Karol Samsel

Młody twórca Karol Samsel wyznał: *Nigdy nieestety nie byłem w Wilnie, choć sercem czuję to miasto głęboko. Inspiracja przyszła z polonistycznych lektur – ostatnimi laty zaczytuję się polską literaturą kresową – przede wszystkim Miłosz, Konwicki i Odojewski. To, co mnie najbardziej porusza w tym kompleksie, to doświadczenie utraty, jego metafizyka, później: nostalgia za utraconym. Szczególnie: żydowskie międzywojnia na takich obszarach*³⁸.

Wilno'32

*w październiku przy postoju dorożek
kogoś zabito całą zimę
żydowskie dzieci lepiły bałwany
na kolistych powiekach*

*życie nigdy nie umiera śmierć nie żyje
powtarzał vogel do żony
w tamte dni które przypominały
strukturę kryształu odbitą na tafcie*

*vogel mówił wiele rzeczy
dopiero gdy bomby usiądą
na jego więzadłach
zapadnie milczenie
ale o tym cicho sza
przed nim kilka lat życia
niech wieje ciepły
południowy wiatr³⁹*

Autorowi tego tekstu nie udało się znaleźć innych przejawów działalności w pozostałych dziedzinach twórczości artystycznej, np. w twórczości miejscowych plastyków.

Symbolika kresowa na Kurpiowszczyźnie znajduje się w świątyniach. W Dylewie istnieje parafia pw. NMP Ostrobramskiej Matki Miłosierdzia, erygowana 21 sierpnia 2005 przez Biskupa Łomżyńskiego, Stanisława Stefanka. Powstała z inicjatywy dziekana kadzidłańskiego, ks. Mariana Niemyskiego i proboszcza nowej parafii Ducha Świętego w Kadzidle, ks. Jacka Majkowskiego. Obrazy Matki Bożej Ostrobramskiej znajdują się w Ostrołęce w parafiach św. Franciszka z Asyżu oraz Wojciecha, w Kadzidle. Witraż fundacji Danuty, ur. w Wilnie i jej małżonka Kazimierza Walewacz oraz obraz w Kościele Farnym w Ostrołęce. Oczywiście, trzeba zdawać sobie sprawę, że Matka Boża Miłosierdzia jest częstym motywem kultu na terenie całej Polski.

Różne są motywy sentymentów kresowych: pochodzenie czy zafascynowanie dorobkiem kulturowym. Autor artykułu jest „kresowo” ukształtowany przez Ojca na bazie jego dziecięcej Lwowskiej Fali i powojennym poczuciu żalu za utraconym Grodnem i Wilnem. *Czem dla Europy jest Państwo Polskie, tem dla Polski są Ziemie wschodnie. Państwo Polskie od wieków jest przedmurzem kultury zachodniej*⁴⁰ – oznajmiał tygodnik związany z BBWR „Kresy Wschodnie”, zorientowany antysowiecko, ukazujący się pod red. Witolda Pudłowskiego. Działania prokresowe na omawianych terenach nie

mogą być porównywalne z podobnymi na terenach o licznych społeczno-
ściach repatriacyjnych, takich, jak chociażby Światowe Zjazdy i Pielgrzymki
Kresowian na Jasną Górę czy Festiwal Kultury Kresowej w Mragowie. Ale
chyba warto te skromne nadnarwiańskie osiągnięcia przedstawić – chociażby
w oparciu o wybrane przykłady – dla wyeksponowania problemu i poddaniu
go pod refleksję i pamięć.

Janusz Gołota, Ostrołęka – Olsztyn

Przypisy

¹ M. Koter, *Kresy państwowe – geneza i właściwości w świetle doświadczeń geografii politycznej*, [w:] *Kresy – pojęcie i rzeczywistość*, Instytut Slawistyki PAN. Towarzystwo Naukowe Warszawskie, Zbiór studiów pod red. Kwiryny Handke, Warszawa 1997, K. Kwaśniewski, *Spoleczne rozumienie kresów i terytorium narodowego*, tamże; R. Wapiński, *Kresy polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku*, tamże, s. 85-08; J. Kolbuszowski, *Kresy*, Wrocław 1995.

² *Kurpie. Puszcza Zielona*, red. A. Kutrzeba-Pojnarowa, Wrocław-Warszawa-Kraków 1962; J. Szczepański, *Spolecność żydowska Mazowsza w XIX-XX wieku*, Pułtusk 2005; M. Biernacka, *Wsie drobnoszlacheckie na Mazowszu i Podlasiu. Tradycje historyczne a współczesne przemiany*, Warszawa 1966; A. Chętnik, *Kurpie*, Kraków 1924; Z. Niedziałkowska, *Kurpie. Bory Ostrołęckie*, Warszawa 1988; *Emigracja z ziem polskich w XX wieku*, pod red. A. Koseskiego, Pułtusk 1998.

³ Wypowiedź Czesława Miłosza po wręczeniu Nagrody Nobla w 1980 roku.

⁴ <http://www.kresy.pl/postacie,lem-s?zobacz/stanislaw-lem, biogram S. Lema>.

⁵ A. Kłoskowska, *Kresy – od pojęcia zamkniętego do otwartego społeczeństwa*, [w:] *Kresy – pojęcie i rzeczywistość*..., s. 236.

⁶ *Dziela wszystkie. Pisma zbiorowe Józefa Piłsudskiego*, Warszawa 1937, T. III, s. 98.

⁷ Tamże, s. 240; por. E. Rogalska, *Dwa serca dał Wilno*, „Goniec Kresowy, Pismo Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna w Białymstoku, 48/2006, s. 6-7.

⁸ R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa 1926, s. 518.

⁹ *Memoriał złożony przez R. Dmowskiego prezydentowi Stanów Zjednoczonych W. Wilsonowi dnia 8 października 1918 roku w Waszyngtonie*, [w:] S. Kozicki, *Sprawa granic Polski na konferencji pokojowej w Paryżu*, Warszawa 1921, s. 164-166.

¹⁰ A. Górska, *Kresy – najpiękniejsze miasta*, Kraków 2007; J. B. Kucharska, *Ilustrowany przewodnik po zabytkach na Wileńszczyźnie i Żmudzi: Wileńszczyzna, Żmudź, Kowno*, Warszawa 2004; Z. Hauser, *Ilustrowany przewodnik po zabytkach Galicji Wschodniej: lwowskie, Lwów, stanisławowskie*, Warszawa 2004; A. Biedrzycka, *Bibliografia pomników kultury dawnych kresów południowo-wschodnich Rzeczypospolitej*, Kraków 2000; *Fortyfikacje miast na wschodnich kresach dawnej Rzeczypospolitej – przed 1772 r.: stan zachowania*, praca zbiorowa, Kielce 2002; *Zabytki sztuki polskiej na dawnych kresach wschodnich: materiały z konferencji Dzień dzisiejszy dawnej sztuki polskiej na Wschodzie*, Warszawa 12 grudnia 1994, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 1997; T. Polak, *Fortyfikacje miast na wschodnich kresach dawnej Rzeczypospolitej – przed 1772 r.: katalog miast i osad miejskich z dziełami fortecznymi*, oprac. T. Polak, J. L. Adamczyk, Politechnika Świętokrzyska, Wydział Budownictwa i Inżynierii Środowiska. Katedra Architektury i Ochrony Budowli Zabytkowych, Kielce 2002; R. Dzieciolowski, *Palace i dwory Kresów*, Warszawa 2005.

¹¹ S. Niciejka, *Cmentarz Łyczakowski we Lwowie*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź, 1989, [za:] *W obronie Lwowa i kresów wschodnich, polegli od 1.XI. 1918 do 30.VI.1919*, Lwów 1919, s. 80; K. Węglińska, *Wędrówki kresowe. Gawędy o miejscach ludziach i zdarzeniach*, Warszawa 2008, s. 42.

¹² E. Szczepkowska, *Humor kresowy*, „Kresy. Kwartalnik litracki”, nr 65/66, 1-2/2006.

- ¹³ „Kresy”. Tygodnik polityczny, społeczny i literacki, nr 1 15/28 grudnia 1906.
- ¹⁴ Artykuł bez tytułu, autor W. Dworaczek, Tamże, s. 2.15 „Kresy Wschodnie”, 1/1930, s. 1 artykuł wstępny.
- ¹⁵ „Kresy Wschodnie”, 1/1930, s. 1 artykuł wstępny.
- ¹⁶ W. Odojewski, *Zasypie wszystko, zawieje ...*, Warszawa 1995.
- ¹⁷ Z. Niedziałkowska, *Ostrołęka. Dzieje miasta*, wyd. IV rozszerzone i uzupełnione, UM w Ostrołęce, Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe im. Adama Chętnika, Towarzystwo Przyjaciół Ostrołęki, Ostrołęka 2002, s. 50-54.
- ¹⁸ M. Rutkowski, *Dokończenie budowy Kanału Augustowskiego w początkach okresu paskiewiczowskiego*, „Goniec...40/2003, s. 15-18.
- ¹⁹ J. Feduszka, *Powstanie Listopadowe na Litwie i Żmudzi*, [w:] Teka Kom. Hist. OL PAN, 2004, 1, s. 110-160.
- ²⁰ S. Łaniec, *Partyzanci Kresów Północno-Wschodnich w powstaniu styczniowym* (ziemie białoruskie), Toruń 1996; A. Białczak, *Kurpiowszczyzna w dobie powstania listopadowego*, Ostrołęka 2000.
- ²¹ J. Gołota, *Ostrołęka. Miasto i powiat w okresie międzywojennym*, Ostrołęka 2000, s. 25.
- ²² *Kronika Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej Żeńskiej działającego w latach 1925-1938 w parafii Myszyniec*.
- ²³ *Armia Krajowa, Szkice z dziejów Sił Zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego*, pod red. K. Komorowskiego, Warszawa 1999, s. 134: H. Maćkowiak, J. Kijowski, *Polskie Państwo Podziemne i operacja „Burza” w ostrołęckim obwodzie AK oraz powiat ostrołęcki w pierwszych latach powojennych*, Ostrołęka 2005, s. 71.
- ²⁴ *Pogranicze mazursko-kurpiowskie. Materiały z sesji naukowej*, red. St. Achremczyk, J. Gołota, Olsztyn-Ostrołęka 1998; Archiwum Państwowe m. St. Warszawy, Urząd Wojewódzki Warszawski, Urząd Informacji i Propagandy, sygn. 478; tamże *Sprawozdanie Państwowego Urzędu Repatriacyjnego Ostrołęce*, sygn. 477.
- ²⁵ APW, PUR IROO, sygn. 7, k. 6, Pismo Starostwa Powiatowego Ostrołęckiego nr L.P. 21-4/46 z 2 kwietnia 1946 do zarządu Miejskiego (Gminnego) w Ostrołęce, Kadzidle, Goworowie.
- ²⁶ APW, PUR IROO, sygn. 7, k. 7, Zaświadczenie Starostwa Powiatowego Ostrołęckiego nr L.A-Prz.4/1/46 z 24 kwietnia 1946. Przykład skromnych w sumie działań PUR: *Proszę o udzielenie posilku dla ob. Kochanowskiego Józefa. Wyżej wymieniony jest repatriantem z za Buga, powracający z Grodna, i udaje się do p. Kwik (niepewna czytelność), celem poszukiwania pracy; Stosownie do rozporządzenia Komendanta Wojewódzkiego M.O. Woj. Warszawskiego w Otwocku z dn. 9.8.46 r. L. dz. 788/46 – proszę o wyznaczenie jednego funkcjonariusza MO na dzień 26.XI.46 r. godz. 8 rano do Insp. Rej. Osad. P.U.R. w Ostrołęce, celem usunięcia użytkownika na obiekcie poniemieckim i przekazania repatriantce ob. Gralik Bolesławie, który znajduje się na Stacji Ostrołęka.*
- ²⁷ PW, PUR IROO, sygn. 2, k. 39, Pismo PUR Woj. Oddziału w Warszawie L.dz. 0S/7708/47 z 11 grudnia 1947 r. do Powiatowych i Rejonowych Inspektoratów Osadnictwa PUR w Ostrołęce.
- ²⁸ APW, PUR IROO, sygn. 2, k. 9, Pismo dyrektora Woj. Oddziału PUR w Warszawie L.dz. D/3644/47 z 17 maja 1947 r. do naczelników Oddziałów i Inspektoratów Rejonowych Osadnictwa oraz kierowników punktów etapowych PUR na terenie woj. warszawskiego.
- ²⁹ Por.: *Tożsamość kulturowa społeczeństwa Warmii i Mazur*, red. B. Domagała, A. Sakson, OBN im. W. Kętrzyńskiego, Olsztyn 1988; A. Kwaśniewski, *Integracja społeczności regionalnej, Śląsk Opolski*, Opole 1987.
- ³⁰ Informacje z archiwum oddziału TPGiW w Ostrołęce w posiadaniu Cz. Szymkiewicza.
- ³¹ „Goniec Kresowy”, 46/2005, s. 2005.
- ³² wodor/ *Glaz na granicy okupantów*, „Tygodnik Ostrołęcki”, 12 czerwca 2007, 19 lipca 2005.
- ³³ A. Rusinek, *Matka Boska Ostrobramska u św. Franciszka*, „Tygodnik Ostrołęcki”, 19 lipca 2005.
- ³⁴ Protokół z posiedzenia organizacyjnego Oddziału Ostrołęckiego TPGiW z 29 kwietnia 1999; Protokół z zebrania sprawozdawczo-wyborczego z 9 czerwca 2009; Księga protokółów w posiadaniu sekretarza TPGiW Czesława Szymkiewicza; Cz. Szymkiewicz, Towarzystwo *Grodna i Wilna, 10 lat w Ostrołęce*, „Inter Nowiny”, wyd. wewnętrzne Intercell, maj 2002.
- ³⁵ Bogata dokumentacja: pisma, rozliczenia finansowe, sprawozdania znajdujące się w siedzibie TPO.

³⁶ M. Aulich, *Życiorys z poezją w tle*, „Głos Nauczycielski”, 29/2009.

³⁷ J. Bulatowicz, *Sonet y z podróży*, t. II, Warszawa 2009.

³⁸ List w posiadaniu autora.

³⁹ K. Samsel, *Manetekefar*, Ostrołęka 2009, ten wiersz był drukowany w „Znad Wilii”, 39/2009

⁴⁰ „Kresy Wschodnie” (Grodno). Tygodnik pod red. Witolda Pusłowskiego nr 1, 5 lutego 1928 (ukazały się 4 numery, ostatni 26 lutego).

**W NAJBLIŻSZYCH
NUMERACH:**

ZNAD WILII



- ◆ *2013 – Rokiem Powstania Styczniowego.
Karty z powstania na Litwie*
- ◆ *Paryż-Kowno-Wilno: Kabala, wizja kosmosu.
Apokalipsa Oskara Miłosza*
- ◆ *Prorok z Wilna – prof. Marian Zdziechowski*
- ◆ *Józef Piłsudski i rozterki Michała Romera*
- ◆ *25-lecie polskiego magazynu w TV Litewskiej*
- ◆ *Aleksy Seliwaczow – wileński nauczyciel Bachtina*
- ◆ *Andrzej Strumillo – artysta znad rzeki*
- ◆ *Z historii rodu Drożdżewiczów znad Łosośny*
- ◆ *Cukiernia Perkowskiego w Kownie*
- ◆ *Z dziejów gastronomii wileńskiej: Kawiarnie i restauracje
w epoce socjalizmu*
- ◆ *Firma wydawnicza „Józef Zawadzki”*
- ◆ *Poczet twórców literatury wileńskiej od XVI wieku*



©Romuald Mieczkowski

PODRÓŻE

REFLEKSJE LITEWSKIE

*Pamięci Kolegów Ojca, którzy po walce z bolszewikami śpią
snem wiecznym na wileńskiej Rossie i Antokolu.*

Marian Marek Drozdowski

W połowie października 2012 roku na zaproszenie Pruszkowskiego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego i Hufca ZHP gościłem na Litwie, z serią gawęd nt. dziejów stosunków polsko-litewskich. Po zwiedzeniu wspaniałych zabytków Wileńszczyzny, bez których trudno zrozumieć specyfikę kultury polskiej, pragnę podzielić się z Szanownymi Czytelnikami garścią refleksji, powstałych po wielu rozmowach i obserwacjach.

Usprawiedliwienie historyka

Wielu z nas, pochodzących nie tylko z rodzin arystokracji, ale i gołoty szlacheckiej, ma korzenie litewskie, o których na ogół zapomina. A one przecież zobowiązują do aktywnego udziału w przezwyciężaniu antylitewskich stereotypów w Polsce i antypolskich stereotypów na Litwie. W ostatnich kilku latach nabrały one, niepokojącą żywotność z winy obu stron.

Proszę wybaczyć egocentryzm. Wywodzę się z litewskiego rodu Strazdas (Drozd), który po unii polsko-litewskiej przyjął nazwisko – Drazdauskas, w XIX wieku zamienione na Drozdowski. Znanym przedstawicielem rodu był Antanas Drazdauskas (Antoni Drozdowski, 1763-1833), ksiądz litewski, tłumacz, poeta. Przetłumaczył on i wydał w Wilnie w 1818 w języku litewskim (żmudzińskim) katechizm Bellarmiona *Pamokslas krikščianiszkas isz walas Klemensa VIII*. Jako poeta jest do dziś dnia znany na Litwie przez wydany w Wilnie w 1814 zbiór pieśni religijno-ludowych pt. *Giesmes Svetiszkos Ir szwentos*.

Ks. Drazdauskas żył w czasach, kiedy pod wpływem prawa Aleksandra I z 1803 o wolnych rolnikach, reform Eustachego Karpia i napoleońskiej kampanii ożywił się na Litwie ruch, zmierzający do zniesienia poddaństwa. Nad oświatą ludowo-religijną pracowali tutaj liczni księża katolicy, wśród nich poeta i słynny kaznodzieja Drazdauskas.

Dzięki zabiegom księcia Adama Jerzego Czartoryskiego, osobistego przyjaciela Aleksandra I, wśród Polaków przeciwnika orientacji pronapoleońskiej w latach 1804-1807 pełniącego obowiązki ministra spraw zagranicznych Rosji, któremu udało się uruchomić Uniwersytet Wileński, Liceum Krzemieniecki i Uniwersytet Charkowski, do 1830 trwał na Litwie i na Wołyniu, a także na Ukrainie dbał o rozwój polskiej oświaty

i kultury. Służyła temu m.in. drukarnia i księgarnia Józefa Zawadzkiego, otwarta w 1805, która zaczęła wydawać druki litewskie i poezję Adama Mickiewicza. Dzisiaj wielką rolę wychowawczą pełni wileńskie Muzeum Adama Mickiewicza, choć ubogie, ale prowadzone z wdziękiem przez jego kustoszy.

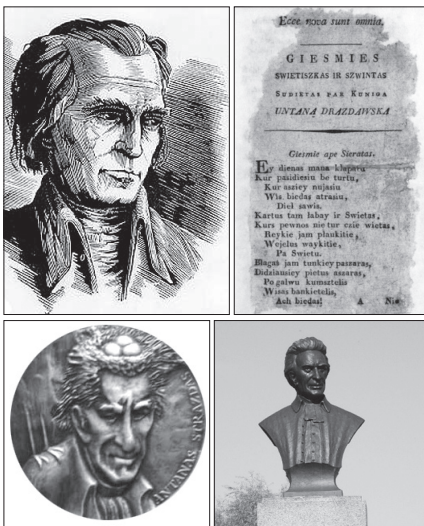
Oświeceniowa legenda Litwy, m.in. w utworach Franciszka Dionizego Książnina, Stanisława Trembeckiego została wzbogacona przez *Pamiętnik Soplicy* Henryka Rzewuskiego, inspirujący twórczość Adama Mickiewicza. Romantyczna legenda Litwy to wielka twórczość Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Antoniego Góreckiego, Seweryna Goszczyńskiego, Wincentego Pola, Tadeusza Łady-Zabłockiego, Ludwika Kondratowicza (Władysława Syrokomli), Wincentego Czajkowskiego. Zamyka tę plejadę bogata twórczość Józefa Ignacego Kraszewskiego, uczczona wileńską tablicą na domu, w którym mieszkał.

Orędownikiem polsko-litewskiego pojednania był biskup sejneński ks. Antoni Baranowski (Antanas Baranauskas, 1835-1896) – twórca poematu *Borek oniksztyński*, inspirowanego przez *Pana Tadeusza* Mickiewicza.

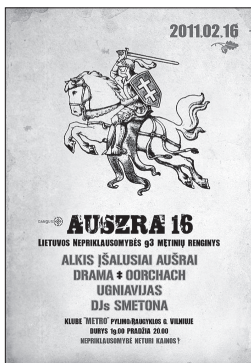
Ostatnim wspólnym polsko-litewskim powstaniem było Powstanie Styczniowe. Powinni o tym pamiętać organizatorzy obchodów 150-tej rocznicy jego wybuchu, organizując wspólne sesje naukowe, wycieczki młodzieżowe śladami powstania w Polsce i na Litwie, wystawy muzealne itp.

Reakcją Litwinów na represje popowstaniowe był wzrost zainteresowań własnym językiem narodowym i własną kulturą. W ostatnich dekadach XIX wieku dojrzało pierwsze pokolenie litewskiej inteligencji pochodzenia chłopskiego, które dokonało przebudzenia narodowego Litwy, m.in. za pośrednictwem czasopism „Ausra” (Zorza) i „Szwiesa” (Światło).

Na przełomie XIX i XX w. ukształtowały się, podobnie jak w Polsce, główne orientacje litewskiego życia politycznego: narodowo-religijna, narodowo-demokratyczna, republikańsko-demokratyczna, ludowa, socjalistyczna – reprezentowana przez sekcję litewską PPS i Socjaldemokratyczną Partię Litwy, powstała w 1896 roku.



Antanas Strazdas na medalu pamiątkowym i jego dzieło; w drugim rzędzie – poeta na medalu pamiątkowym oraz jego popiersie w miejscowości Kamajai k. Rakiszek (Rokiškis)



„Auszra” z 1884 roku oraz stylizowany pod pismo plakat, zapraszający na imprezę z okazji niepodległości Litwy do Klubu „Metro” w 2011 w Wilnie

wrócili „spolszczeni Litwini”. Moi dziadowie tego nie zrobili, stąd dziadek Karol ożenił się z Marią Anną z domu Klauze i jako żołnierz armii rosyjskiej brał udział w wojnie rosyjsko-japońskiej lat 1904-1905. Ojciec Jan w 1916 roku wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej a w 1919 – do I Pułku Szwoleżerów w Warszawie i brał udział w kwietniu tegoż roku w kampanii wileńskiej, zdobywając Wilno dla Polski w walce z bolszewikami. Pamiętam z dzieciństwa opowiadania Ojca, z jakim entuzjazmem mieszkańcy Wilna przyjmowali oddziały polskie, po krótkiej, ale bolesnej okupacji bolszewickiej. W najnowszej swojej pracy, przygotowanej wspólnie z mgr Xymeną Pilch-Nowakowską, *Ignacy Jan Paderewski w opiniach jemu współczesnych* (Warszawa 2012) publikuję list Piłsudskiego z 4 maja 1919 roku do Paderewskiego, traktujący o zdobyciu Wilna:

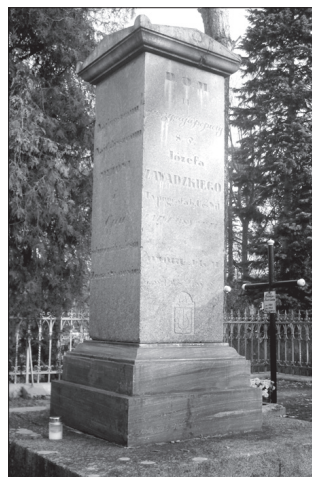
Tak ciepłego i tak wzruszającego przyjęcia, jakiego doznałem sam i całe wojsko, nie oczekiwałem. Przeszło to wszystko, co można było sobie wyobrazić. Podaję kilka charakterystycznych faktów, które świadczą o tym: chłopci pod Wilnem odstępowali kawalerii, idącej w awangard, nasienny owies. W jednej chwili po zajęciu dworca wileńskiego przez kawalerię stanęło kilkuset ochotników pod broń do walki z bolszewikami. Gdym na drugi dzień świąt przyjechał do Wilna, przez parę dni widziałem całe miasto, płaczące ustawicznie ze wzruszenia i radości. Pomimo ogromnego wygłodzenia miasta, ludność wpychała żołnierzom wszystko, co miała do jedzenia. Wszystkie te fakty ku wielkiej mojej radości zawiązały pomiędzy wojskiem a ludnością serdeczny i długotrwały związek. Znacznie gorzej było z Żydami, którzy przy panowaniu bolszewików byli warstwą rządzącą. Z wielkim trudem wstrzymałem pogrom, który wisiał po prostu w powietrzu z powodu tego, że ludność cywilna żydowska strzelała z okien i dachów i rzucała stamtąd ręczne granaty (op. cit, s.183-184).

Organizując 120-lecie powstania PPS, nie powinniśmy zapominać o powstaniu sekcji litewskiej tej partii, z którą współpracował Towarzysz „Wiktor” – Józef Piłsudski. W parafiach na Litwie rozgorzała wówczas walka o język nabożeństw, z mniejszym natężeniem trwa ona do dzisiaj. Część litewskich działaczy narodowych zaczęła zabiegać, by do narodu litewskiego

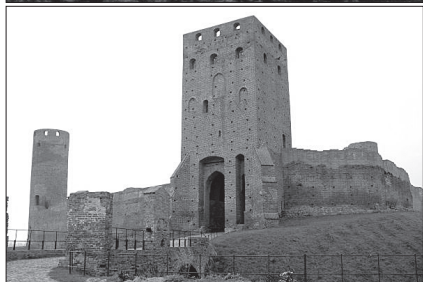
Dzisiaj część historyków litewskich na nowo odczytuje odezwę Józefa Piłsudskiego z 22 kwietnia 1919, skierowaną do mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego: ... *na tej ziemi, jakby przez Boga zapomnianej, musi zapanować swoboda i prawo wolnego, niczym nieskrępowanego wypowiedzenia się o dążeniach i potrzebach. Wojsko Polskie, które z sobą przyprowadziłem, dla wyrzucenia panowania gwałtu i przemocy, dla zniesienia rządów krajem wbrew woli ludności – wojsko niesie Wam wszystkim wolność i swobodę* (M.M. Drozdowski, *Józef Piłsudski Naczelnik Państwa Polskiego*, Warszawa 2008, s. 100). Historycy ci dostrzegają walkę Piłsudskiego ze zwolennikami aneksji terytorium litewskiego, związanymi przede wszystkim z ruchem narodowo-demokratycznym. Idea unii polsko-litewskiej i federacji krajów bałtyckich oraz Ukrainy padła pod ciosami fanatycznych obrońców, po obu stronach granicy, państwa narodowego, pielęgnującego tradycyjne uprzedzenia narodowościowe. Wspomniani historycy na nowo odczytują reakcję Piłsudskiego na litewsko-sowiecki traktat pokojowy z 12 lipca 1920, w którym bolszewicy uznali prawo Litwy do Wileńszczyzny, Grodzieńszczyzny oraz Ziemi Augustowskiej. Po zakończeniu wojny obiecali przekazać te ziemie Litwie, żądając w zamian współdziałania w operacjach wojennych przeciwko Polsce, do którego niestety doszło.

Myślę, że obowiązkiem polskich i litewskich historyków jest wydanie naukowe dokumentów polskich, litewskich nt. wzajemnych stosunków w latach 1918-1923 i zadbanie o to, by obiektywna relacja o tych stosunkach znalazła się w szkolnych podręcznikach historii obu krajów. W Warszawie pracujemy nad takim wyborem z dr. Andrzejem Żakiem. Jako Polak, z litewskimi korzeniami historycznymi, starałem się i staram się służyć pojednaniu naszych narodów w postaci:

- wydania 16 lutego 1992 reprintsu studium Stefana Starzyńskiego, orędownika polsko-litewskiego zbliżenia, *Litwa. Zarys stosunków gospodarczych* (Warszawa 1928);
- wydania 12 czerwca 1993 antologii *Może Ostra połączy nas Brama. Polska i Litwa w tekstach literackich i historycznych* (Warszawa 1993);
- zorganizowania w Muzeum Kolekcji im. Jana Pawła II kilku spotkań polsko-litewskich, przy pomocy przyjaciół Litwinów, mieszkających w Warszawie;
- zorganizowania wycieczki TMH z udziałem Pani Jadwigi Piłsudskiej śladami Marszałka na Litwie i doprowadzenie do Jej spotkania z Vytautasem Landsbergisem,



Nagrobek J. Zawadzkiego na wileńskim Cmentarzu Rossa



Zamek w Czersku na litografii Maksymiliana Fajansa z XIX wieku oraz na zdjęciu

w latach 1993-2003 przewodniczącym Rady Najwyższej Litwy (od redakcji: pomysł spotkania jest na tyle zaskakujący, co nie-realny ze względu na poglądy w kwestii oceny działalności Marszałka b. przewodniczącego, obecnie europosła);

- planuję, jako działacz PTH i Polskiej Fundacji Kościuszkowskiej, cztery polsko-litewskie sesje: *600-lecie Unii w Horodle, Powstanie Kościuszkowskie na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego, O roku ów – 1812 na ziemiach litewskich, Udział Litwinów w Powstaniu Syczniowym.*

Niestety, inicjatywy historyka-seniora spotykają się z dużą obojętnością dyrektorów i prezesów instytucji historycznych, którzy przede wszystkim pytają – kto da na to pieniądze, zorganizuje catering?

Jako *varsavianista* marzę o tym, by na Rynku Nowego Miasta stanął pomnik wielce zasłużonej dla Warszawy Anny Danuty Mazowieckiej (1362-1448), córki Kiejstuta, księcia litewskiego i siostry Witolda, żony Janusza I, księcia warszawskiego. Ona, jako poddana króla Władysława Jagiełły, zapraszając brata do Warszawy, dążyła do lojalnej współpracy WKL z Koroną Polską. Wspomagała męża, dowodzącego bohatersko chorągwią mazowiecką w czasie Bitwy pod Grunwaldem. Finansując budowę kościoła NMP na Nowym Mieście, traktowała go jako votum za zwycięstwo grunwaldzkie. Ona rozbudowywała w Warszawie parafie, dbała o szkolnictwo parafialne, budowała szpital i ofiarowała kunstzowny złoty łańcuch Akademii Krakowskiej, używany do dziś jako insygnium rektorskie. Wzorem dla niej była królowa Jadwiga Krakowska.

Władze miasta Warszawy, a przede wszystkim władze wszystkich dzielnic praskich pragnę namówić do wystawienia nie tylko popiersia jej bohaterskiego obrońcy, gen. Jakuba Jasińskiego, organizatora zwycięskich walk w Wilnie, ale także do uczczenia tablicą litewskich pułków pieszych, Gwardii Koronnej Litewskiej, pułków lekkiej jazdy litewskiej i konnego pułku powiatu lidzkiego, dowodzonego przez płka Narbutta. Większość z nich zginęła lub dostała się do niewoli w czasie szturmów i rzezi Pragi, dokonanej przez wojska Suworowa. Ostatnim moim marzeniem jest wyko-

rzysztanie doświadczeń rekonstrukcji zamku w Trokach przy rekonstrukcji zamku w Czersku, skąd Janusz I i Anna Danuta Mazowiecka przenieśli kolegiatę i urzędy książęce do Warszawy. Czersk, cudownie położony w dolinie Wisły, mógłby stać się miejscem wypoczynku weekendowego dla zatłoczonej Warszawy i przypominać jej średniowieczną historię.

Aspekty gospodarczo-turystyczne.

Litwa współczesna, członek Unii Europejskiej, otwarta dla kapitałów i turystów, jest krajem o nieco niższych standardach życia niż w Polsce, szczególnie na wsi, która ciągle pamięta doświadczenia kołchozowej i sowchozowej gospodarki. We wrześniu 2012 Litwa liczyła 2.998 tys. mieszkańców. W jej składzie narodowościowym dominują Litwini – 84,2 proc. Znaczny odsetek stanowią Polacy – 6,6 i Rosjanie – 5,8 proc.

Ruch naturalny ludności Litwy wykazuje podobne tendencje jak w Polsce: dość wysoka stopa zgonów, jak na warunki europejskie (10,5 promilla), ujemny przyrost naturalny (ok. 2 promilla). Wysoka stopa bezrobocia zmusiła w ostatnich latach do opuszczenia kraju przez ok. 400 tys. mieszkańców Litwy. Podobnie jak Polacy szukają oni pracy w Wielkiej Brytanii, Niemczech, Irlandii czy Holandii. Zapytuje: czy nie można by uruchomić wspólnej akcji polskich i litewskich resortów nad stworzeniem opieki prawnej nad naszymi emigrantami zarobkowymi?

Wskaźnikiem dystansów, które dzielą jest to, że jedna godzina pracy na Litwie kosztuje 5,5, w Polsce – 7,1, w Niemczech – 30,1, a w Wielkiej Brytanii – 20,1 euro. To tłumaczy kierunki migracji zarobkowych. Według moich szacunków, państwo litewskie ze średniej pensji, w postaci podatków, składek itp. przejmuje ok. 40 proc. jej wartości, w Polsce – 34,3. Myślę, że Litwa ma mniej kłopotów ze służbą zdrowia i innymi świadczeniami publicznymi niż Polska, ale kłopoty z rynkiem pracy są większe. Litwin, przekraczając granicę z Polską, dostrzega wysoki stopień bezrobocia w województwie warmińsko-mazurskim i podlaskim, np. w powiecie piskim stopa ta wynosi 29,6, a w powiecie grajewskim – 21,9 proc.

Na skutek wieloletnich polskich zaniedbań w fatalnym stanie cywilizacyjnym są graniczne przejścia polsko-litewskie po stronie Polski. Brak jest nowoczesnie urządzonych kantorów wymiany, restauracji, barów, urządzeń sanitarnych. Z tymi ostatnimi jest kłopot na całej Litwie.

Kooperacja przemysłowa polsko-litewska jest bardzo skromna. W strukturze przemysłu litewskiego znaczącą rolę odgrywa produkcja energii elektrycznej, którą zasilić ma nowa elektrownia atomowa, przedmiot sporu polsko-litewskiego. Elektrownia ta służyć ma wszystkim sąsiednim państwom bałtyckim. Przemysł włókienniczy na Litwie, podobnie jak w Polsce, przeżywa kryzys, prócz przemysłu wyrobów lnianych.

Litwa stara się utrzymać niezależność w zakresie produkcji nawozów sztucznych, silników elektrycznych, cementu, kwasu siarkowego. W dziedzinie pogłowia zwierząt hodowlanych i zbioru ważniejszych roślin uprawnych Litwie nie udaje się przekroczyć poziomu z 1991 roku.

Litwa to kraj o wielkiej atrakcyjności turystycznej dla każdego Polaka. Nie można zrozumieć nowożytnej historii politycznej, gospodarczej i kulturalno-artystycznej Polski bez historii państwa obojga narodów, bez znajomości zabytków i obiektów Wilna, Kowna, Trok. Kłajpedy, Połagi, Możejek, Szawli, Wilkomierza, Birż, Niemenczyna, Solecznik, Święcian, Druskenik i innych miast. Niepowtarzalny urok ma dolina i delta Niemna, opiewana przez Mickiewicza, Litewski Park Narodowy, tysiące jezior litewskich. Jakaż to wspaniała, słabo wykorzystywana okazja, dla obozów harcerskich, grup oazowych i normalnego ruchu turystycznego, który na ogół koncentruje się na Wilnie.

Aspekty polityczne i polonijne

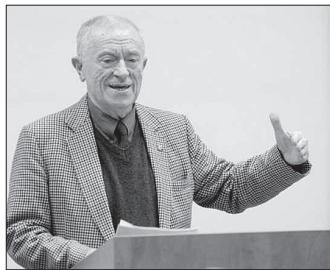
Ostatnia klęska wyborcza gabinetu premiera Andriusa Kubiliusa, gabinetu litewskich liberałów i konserwatystów i zwycięstwo populistycznej Partii Pracy, na której czele stoi Wiktor Uspaskich, biznesmen, który niedawno chował się w Moskwie przed litewskim sądem, to wielka sensacja polityczna. Sukces odniosła także Litewska Partia Socjaldemokratyczna. Po 20 latach udało się także Akcji Wyborczej Polaków na Litwie, już w pierwszej turze wyborów, przekroczyć 5-procentowy próg wyborczy (pozyskała 8 mandatów, stanowisko ministra i pięciu wiceministrów – red.). Przypomnijmy, w 2004 AWPL uzyskała 3,8 proc. głosów, w 2008 – 4,8. W 3-milionowej Litwie liczbę Polaków szacuje się na ok 212 tys. Osiągnięcia Związku Polaków na Litwie godne są największego szacunku. Myślę o nabyciu Zułowa, miejsca urodzenia Marszałka Piłsudskiego i zorganizowaniu tam Alei Pamięci Narodowej. Myślę też o Domu Polskim w Wilnie, polskich szkołach, dożynkach i o polskiej prasie.

Genezę klęski liberałów i konserwatystów litewskich wiązać można: z dramatyczną sytuacją na rynku pracy, gdzie odsetek bezrobotnych osiągnął 18,3 proc. z emigracją za chlebem, w ostatnich latach, kiedy wyjechało ok. 400 tys. osób; z kosztami zbijania deficytu budżetowego do poziomu 3 proc. PKB; z błędami polityki rządu i sejmu wobec mniejszości narodowych, a szczególnie polskiej i rosyjskiej.

Dzisiaj nie wiemy, w jakim kierunku będzie ewoluowała polityka zagraniczna Litwy po ostatnich wyborach. Mam jednak prawo jako Polak, o litewskich korzeniach, sugerować dokonania istotnych zmian w naszym stosunku do sąsiedniej Litwy. Podkreślam jednocześnie, że zmiany te nie mogą być tylko dziełem instytucji rządowych, ale przede wszystkim dziełem

polskiego społeczeństwa obywatelskiego.

1. W przełamywaniu wzajemnych uprzedzeń i animozji olbrzymią rolę może odegrać Kościół katolicki, Episkopat, zakony męskie i żeńskie, ruch pielgrzymkowy, uczelnie katolickie, Kluby Inteligencji Katolickiej i prasa katolicka. Na marginesie warto przypomnieć słowa Jana Pawła II, podkreślające chrześcijańską wspólnotę polsko-litewską. Mamy tylu wspólnych świętych, o których zapominamy.



Prof. Marian Marek Drozdowski

2. Polskie media publiczne i prywatne rzadko na bieżąco informują o sytuacji na Litwie, o jej podstawowych problemach społeczno-gospodarczych, koncentrują się na kłopotach. mniejszości polskiej (sprawa pisowni nazwisk, zwrotu zagrabionej własności, nabożeństw w języku polskim, litwinizacji oświaty polonijnej, braku napisów w języku polskim w miejscowościach z dużym odsetkiem Polaków).

3. Wielką, a może podstawową rolę w przełamywaniu wzajemnych barier powinna odegrać młodzież polska i litewska, internauci, drużyny sportowe, ruch studencki, hufce i drużyny harcerskie. Młodzież litewska jest, moim zdaniem, bardziej zdyscyplinowana od swych rówieśników w Polsce. Dzieciom i młodzieży do lat 16 po godzinie 22 nie wolno przebywać na ulicy. Nie ma tam kiboli na polską skalę i z polskim „temperamentem”. Młodzież jest bardziej usportowiona, wyrobiona społecznie, spokojniejsza, nie dewastująca mienia publicznego. Litwini skuteczniej od nas egzekwują prawo wobec chuliganów.

4. Istotną rolę w budowie nowych więzi polsko-litewskich, nie tylko w ramach UE, przypada polskiej inteligencji, w tym polskim uczelniom, Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności, towarzystwom naukowym i kulturalnym, festiwalom muzycznym i teatralnym. Polskie oficyny wydawnicze rzadko udostępniają czytelnikowi polskiemu wybitne osiągnięcia dawnej i współczesnej literatury oraz sztuki litewskiej. Mało w naszych uczelniach funkcjonuje katedr, zajmujących się cywilizacją i kulturą litewską. Mało mamy litewskich studentów na polskich uniwersytetach. Jako historyk oczekuję aktywizacji polsko-litewskiej komisji ds. podręczników szkolnych i bieżącej informacji o wynikach jej pracy.

Czasami wieczorami, gdy wspominam dom rodzinny, oczyma wyobraźni widzę Ojca, który przy pianinie śpiewa nam dzieciom pieśń *Wilija* do słów Adama Mickiewicza:

*Wilija naszych strumieni rodzica,
Dno ma złociste i niebieskie lica,
Piękna Litwinka, co jej czerpa wody,
Czystsze ma serce, śliczniejsze jagody.*

*Wilija w milej kowieńskiej dolinie
Śród tulipanów i narcyzów płynie.
U nóg Litwinki kwiat naszych młodzianów
Od róż kraśniejszy i od tulipanów.*

*Wilija gardzi doliny kwiatami.
Bo szuka Niemna, swego oblubieńca;
Litwince nudno między Litwinami,
Bo ukochała cudzego młodzieńca.*

*Niemen w gwałtowne pochwyci ramiona,
Niesie na skały i dzikie przestworza,
Tuli kochankę do zimnego łona
I giną razem w głębokości morza.*

*(Ojców naszych śpiew. Pieśni patriotyczne. Wybór i opracowanie:
Marzenna Straszewicz, Komorów, nr 31/1992).*

Marian Marek Drozdowski

Wilno-Warszawa, 25 października 2012



**Wraz z Rokiem 2011 –
Rokiem Czesława Miłosza –
nie kończy się pamięć
o polskim nobliście z Litwy.
Oferujemy wystawę,
zorganizowaną
przez Stowarzyszenie
na Rzecz Rozwoju Kultury
„Znad Wilii”**

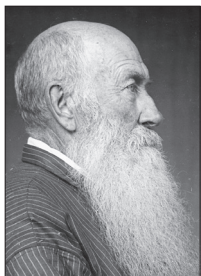
POWROTY CZESŁAWA MIŁOSZA

**50 nowocześnie wykonanych fotogramów 50x70,
gotowych do ekspozycji, obrazuje jego powroty po latach
do miejsc swej młodości i dzieciństwa**

Z HISTORII SADOWNICTWA

PROFESOR ADAM HREBNICKI I JEGO „RAJ”

Renata Sobieralska

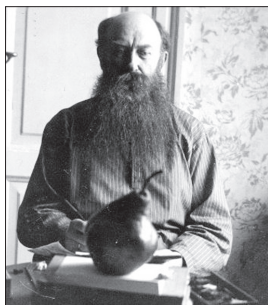


Prof. Adam Hrebniński

Adam Hrebniński urodził się 24 grudnia 1857 roku w majątku Ciotcza na Ziemi Witebskiej. Po utracie części majątku rodzice wysłali go do wuja i babci, mieszkających w Turosie. Wuj był właścicielem jedyne go na Rusi Białej sadu towarowego. Tu chłopiec poznawał różne odmiany drzew owocowych, metody ich pielęgnacji, wiele godzin spędzając na obserwacjach „swoich” ulubionych drzew. Nie ulega wątpliwości, że ten sad wywarł ogromny wpływ na wybór życiowej drogi przyszłego uczonego.

Po ukończeniu gimnazjum wstąpił do Instytutu Leśnictwa w Petersburgu. W 1883 ukończył naukę obroną pracy dyplomowej pt. *Krochmal jako materiał zapasowy naszych drzew*, która zwróciła uwagę wykładowców na wybitne zdolności Hrebnińskiego. W tym samym okresie pogłębiał swoją wiedzę botaniczną, ucząc się u profesorów I. Borodina i N. Monteverdiego.

Był jednym z nielicznych, którzy sadownictwo jako dziedzinę nauki traktowali znacznie szerzej. Rozumiał, że chcąc zajmować się pomologią (odmianoznawstwem), powinien dobrze znać gatunki roślin, towarzyszących krzewom i drzewom owocowym, procesy biologiczne, zachodzące w żywych organizmach, znać zależności między nimi. Rozwijał również swe zdolności plastyczne, ułatwiające wszechstronne i profesjonalne przekazywanie wiedzy i spostrzeżeń. Nic zatem dziwnego, że władze uczelni zaproponowały mu, aby został w Instytucie i kontynuował doświadczenia jako asystent. Już wtedy marzył, aby założyć swój prywatny sad pomologiczny, w którym mógłby prowadzić doświadczenia.



Był tym, który przed laty sadownictwo jako dziedzinę nauki traktował znacznie szerzej

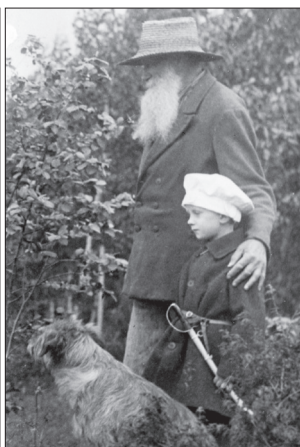
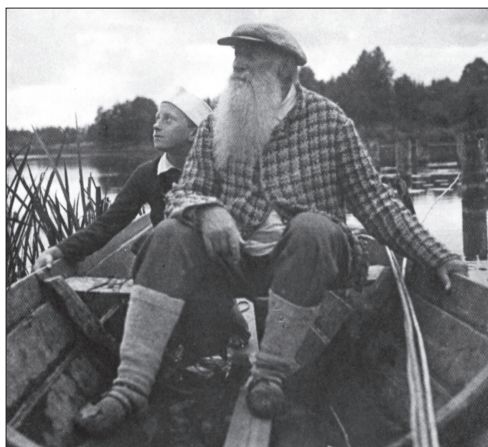


Ze swoją wnuczką Julcią, matką kompozytora Andrzeja Rejmana

na określonej powierzchni, ale również bogata ich dokumentacja, opisy, spostrzeżenia, uwagi, dokładne rysunki i porównania. W historii sadownictwa nie tylko z terenów Litwy nikt dotąd nie wykonał tak olbrzymiej dokumentacyjnej pracy. Sad o powierzchni ok. 14 ha podzielono na kwartały. W każdym z nich w układzie szachownicy, o wymiarach 6,3x6,3 m sadzono po 100 drzew owocowych. Jabłonie rosły w środku takiego pola, grusze zajmowały rzędy skrajne. Śliwy, wiśnie i czereśnie sadzono w oddzielnych kwartałach. W międzyrzędziach uprawiano truskawki, agrest i porzeczkę. Najlepszym okresem badań i świetności sadu były

Marzenie jego ziściło się, gdy w 1886 ożenił się ze Stanisławą Stankiewicz, siostrą swego przyjaciela. W posagu wniosła część majątku Berżeniki, położonego niedaleko miasteczka Dukszty, w obwodzie wileńskim. Folwarkowi Staniszkki zmieniono nazwę na Raj, który z czasem stał się miejscem szczególnym dla kilku pokoleń sadowników. Początki były trudne; brakowało środków, a mało żyzna, kamienista gleba oraz pofałdowany teren nie sprzyjały pracom sadowniczym.

W 1902 Adam Hrebniński został profesorem, zimą nadal wykładał w Instytucie, latem pracował w swoim sadzie. Wielką spuścizną dla pomologów był sad w Berżenikach. To nie tylko drzewa, rosnące



Naukowiec z wnukiem Kazikiem na wyprawie łódką i na spacerze przy domowstwie



Prof. Adam Hrebicki w otoczeniu swojej licznej rodziny, czwarta z lewa – Helena; Z córką Marią (prawdopodobnie chodzi o Helenę Stankiewiczową, z domu Zan)

lata 1906-1914. Owocowały tu wszystkie odmiany, co dla badań miało kluczowe znaczenie. Zgodnie z przygotowanym planem, w sadzie rosło 437 odmian jabłoni, grusz – 154, śliw – 116, wiśni i czereśni – 82. Razem 789 odmian, ale z synonimami niektórych z nich – 1085.

Niezależnie założone zostały trzy szkółki dzikich jabłoni, przywiezionych z różnych zakątków świata, również z Zachodniej Syberii. Zapiski profesora świadczą o tym, że sad miał charakter nie tylko doświadczalny, ale również towarowy. W 1912 w sadzie naliczyć się można było ponad 300 drzew odmiany *Ananas Berżeński*. Po wieloletnich obserwacjach odmiana ta została opisana i polecana do nasadzeń. Przykłady odmian jabłoni, wyprowadzonych lub po raz pierwszy opisanych przez prof. Adama Hrebickiego: *Ananas Berżeński* (Ананасное берже́нское) – znaleziony w 1886, opisany w 1916, po wielu latach badań i obserwacji; *Białe Słodkie* (Литовское сахарное, Белое сладкое) – odmiana jabłoni, znana z Kresów Wschodnich, ale wcześniej nieopisana; *Czarnoguz* (Черногуз, Серый кальвиль) – historyczna odmiana polskich Kresów Wschodnich i Rosji, wcześniej nieopisana; *Pepina Japa* (Пепин Яна) – odmiana, pochodząca z Berżenik; *Ponietuńskie* (Панемунское белое) – odmianę otrzymał od hr. Zana, ale po raz pierwszy ją scharakteryzował i poddawał selekcji; *Szałcynińskie* (Шальчининское яблоко) – zrazy, pozyskane z okolic Solecznik; *Szlachcic* (Шлахтич) – odmiana, wprowadzona w Berżenikach;





Uczony z rodziną i znajomymi w Raju oraz z wnukiem Kazimierzem Hrebickim

Malinówka Berżeńska (Малиновка берженицкая) – nie ustalono dokładnie pochodzenia odmiany, prof. Hrebicki znajdował drzewa tej odmiany na terenach obecnej wschodniej Litwy, opisał ją po raz pierwszy; *Zwycięzca Żwirko (Победитель Жwirko)* – odmiana, wyprowadzona w Berżenikach; *Długotrwałe (Долголежское)*; *Gruszówka Hrebickiego (Грушовка Гребницкого)*; *Glogierówka (Пепин литовский, Глогеровка)*; *Strumilówka (Струмиловка, Серинка)*.

To zastanawiające, jak możliwe było wykonanie takiej pracy bez komputerów, programów graficznych, kalkulacyjnych, porównawczych diagramów... Zapisywanie spostrzeżeń w zeszytach raczej nie sprawdza się przy większej liczbie zagadnień, można się bowiem pomylić, trudno także odszukać potrzebne w danej chwili informacje. Chyba tylko geniusz, wspierała pamięć pozwalały orientować się w ogromnej ilości notatek i szkiców.

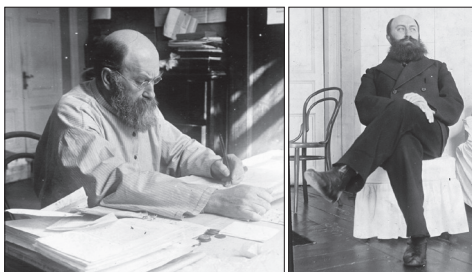
Podczas I Wojny Światowej niektóre drzewa zostały zniszczone, ubytki uzupełnione zostały nowszymi odmianami zagranicznymi oraz lokalnymi odmianami jabłoni i grusz, których nie było jeszcze w kolekcji.

Drugim ważnym etapem w „życiu sadu” był okres międzywojenny. W tym okresie Adam Hrebicki pozyskiwał do sadu odmiany z Polski oraz Europy Zachodniej. Otrzymywał je również od uczonych oraz hobbystów z całego świata. Profesor uczestniczył w wystawach pomologicznych, wiele podróżował. Przywoził nieznanne mu odmiany i opisywał je. W Raju prowadzone były rozległe badania. Dzięki nim określano przydatność towarową wie-



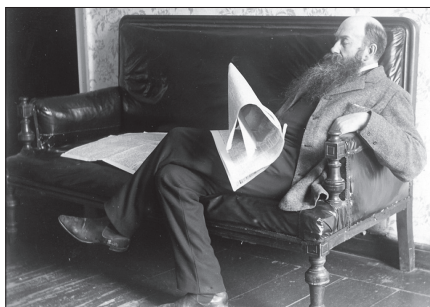
Prof. Adam Hrebicki po pracy przy sianokosie

lu odmian. Ten sad to także miejsce spotkań edukacyjno-szkoleniowych. Tu nabywano wiedzę teoretyczną i praktyczną, niezbędną do założenia sadu lub do właściwego opiekowania się drzewami, aby obficie mogły owocować. Sroga



zima 1928/1929 spowodowała duże straty w drzewostanie, szczególnie odmian, pochodzących z cieplejszych rejonów Europy. Jeszcze straszniejsze okazały się skutki mrozów 1939/1940 oraz działania wojenne.

Pod koniec XIX w. wśród uczonych rosyjskich powstała myśl opracowania książki, która nie tylko zawierałaby krótkie opisy i rysunki odmian (tak, jak w pomologiach niemieckich), ale byłaby swoistego rodzaju nowoczesnym kompendium wiedzy sadowniczej. Książę Anatol Gagarin poprosił o finansowe wsparcie tego przedsięwzięcia cara Mikołaja II, a po uzyskaniu niezbędnej kwoty, zaproponował prof. Hrebickiemu zebranie grona najwybitniejszych specjalistów z tej dziedziny i opracowanie książki. Powstało wówczas największe dzieło – *Atlas owoców* (*Атлас плодов*), 1903-1906. Jego powstanie możliwe było dzięki finansowej, merytorycznej współpracy 30 osób. W tym dziele opisanych zostało 80 odmian jabłoni, 22 odmiany gruszy, 6 odmian wiśni i czereśni, 2 odmiany moreli i 1 odmianę brzoskwini. Książka aktualna jest do dziś, do tej pory stanowi cenne źródło informacji pomologicznych. Zawiera wiele szczegółowych danych o poszczególnych odmianach. Profesor opisał nowe odmiany oraz uzupełnił opisy odmian wcześniej charakteryzowanych, ale bardzo ogólnie. Wiele opisów opatrzył własnoręcznie wykonanymi pięknymi rysunkami. Opisy przydatne były nie tylko specjalistom – pomologom, ale wszystkim uprawiającym drzewa owocowe, zawierały bowiem cenną wiedzę pomologa-praktyka. Nazwy tych samych odmian, podane w różnych językach umożliwiały ich porównywanie z wykorzystaniem np. książek niemiecko- czy anglojęzycznych. O wartości tej pozycji niech świadczy fakt, że w rosyjskich antykwariatach jest ona wyceniona na ponad 12 tys. zł (122 500 rubli) i nie wolno bez zezwolenia rosyjskiego ministerstwa wywieźć jej poza granice Rosji. Stanowi ona bowiem dziedzictwo narodowe.



Po wojnie, z pomocą córki profesora, Marii, udało się odtworzyć granice sadowniczych kwartałów. Ocalał matecznik, liczący 300 jabłoni i grusz oraz drzewa, należące do 27 odmian. Bardzo ważne okazało się zachowanie podkładek, będących dzikimi gatunkami. Hrebicki uważał, że wiele cech cennych odmian zależy od cech podkładek. Można więc było od końca lat 50. XX w. kontynuować badania, zapoczątkowane przez profesora. W sadzie rosły czereśnie, które – o, dziwo – nie wymarły podczas surowych zim oraz tysiąc podkładek, przygotowanych do wyprowadzenia odmian.

Szczególne miejsce w sadzie zajmowała kolekcja odmian narodowych drzew owocowych. Była ona swoistego rodzaju bankiem cech, selekcjonowanych pod kątem ich przydatności do upraw. Wyniki badań dotyczyły stosowania różnych rodzajów nawozów w sadach, mrozoodporności drzew w sadach, w zależności od ilości i terminu stosowania nawozów i mikroelementów, typu gleby, rzeźby terenu i opadów. Drzewa, owoce nie tylko rysował, ale i fotografował.

Litwini uważali Hrebickiego za najwybitniejszego sadownika Litwy, człowieka, który całe swoje naukowe życie poświęcił rozwojowi tej dziedziny rolnictwa. Uczestniczył w wielu wystawach jako konsultant, z którego doświadczenia korzystali sadownicy Litwy, Polski i Rosji. Na Zachodzie w tym czasie skupiano się na technicznym opisywaniu odmian. Nie tylko opisywał, ale też znajdował związki między różnymi czynnikami, które mogły w jakiś sposób wpływać na plenność i życie drzew. Badania i obserwacje

uczonego miały zastosowanie praktyczne. On wyznaczył odmiany najbardziej przydatne do sadów w Europie, szczególnie wschodniej, pod względem towarowym i smakowym. Rozumiał jednocześnie, że istnieją odmiany, mniej polecane do sadów towarowych, cenne nie pod względem ekonomicznym, ale kulturowym.

W krajach ościennych także zaznaczył się wpływ wyników doświadczeń profesora. Na Łotwie *Ananas*



W posagu żona wniosła część majątku Berżeniki

Berżenicki znany był pod nazwą *Reneta Hrebnickiego*. Dzięki jego działalności w Europie Wschodniej w znaczącym stopniu zwiększyło się zainteresowanie sadami. W wielu uczelniach rolniczych powstawały katedry sadownictwa. Uczniowie Hrebnickiego pracowali w swoich środowiskach, zyskując opinie dobrze wykształconych specjalistów. Osoby,



© Andrzej Rejman

W Raju (Rojus) dzisiaj mieści się muzeum

które kontaktowały się z wybitnym uczonym, mówiły, że był skromnym, życzliwym, prawym człowiekiem, z przyjemnością opowiadał o swoich badaniach, bez zazdrości dzielił się swą wiedzą z innymi sadownikami. Optymizmem i dobrocią zachęcał do okazywania szacunku rodzimej przyrodzie. Profesor znany był z tego, że pracownicy, pomagający w pracy w sadzie, otrzymywali prezenty w postaci sadzonek drzew owocowych.

Cóż pozostało do naszych czasów z folwarku w Berżenikach?

Po II wojnie światowej nie udało się odtworzyć sadu. W domu, w którym mieszkał profesor z rodziną, powstało muzeum, ale zbiorów zgromadzono niewiele. Szkoda. Miejsce to jest bowiem ważne ze względów przyrodniczych i kulturowych. W sadzie był bardzo cenny materiał genetyczny, możliwy do wykorzystania i dzisiaj. Kolekcja odmian lokalnych zapewne przedstawiała wartość absolutnie unikatową. Działalność profesora oraz jego dzieła to dziedzictwo kulturowe nie tylko Litwy, ale Europy. Profesor wyprzedził swoją epokę o ponad 100 lat, dlatego przez wielu mu współczesnych nie był rozumiany.

Traktowanie sadów, w których rosną lokalne odmiany drzew owocowych, jako swoistego rodzaju skarb każdego narodu, i dziś jest trudne do zrozumienia. Na rangę zachowania różnorodności biologicznej w rolnictwie zwrócono uwagę dopiero na szczycie w Rio w 1992 roku, profesor znał to i stosował w swej posiadłości już 100 lat wcześniej. Wreszcie „Raj” może być turystyczną wizytówką pięknego pod względem przyrodniczym terenu. Aby ratować zasoby genowe roślin użytkowych, uprawianych i opisanych kiedyś przez profesora, a występujących jeszcze licznie w Okręgu Ignalińskim, a także wartości kulturowe tego miejsca, rozpoczęto wstępne, polsko-litewskie rozmowy w ramach współpracy międzynarodowej, które – mam nadzieję – będą równie owocne jak działalność i spuścizna profesora Adama Hrebnickiego.

Literatura:

- Hrebnicki A., *Owoce olbrzymy i ich uprawa, notatki sporządzone w „Raju”*, 29 sierpnia 1938 (ze zbiorów prywatnych).
- Pawłowicz J., *Profesor Adam Hrebnicki – wspomnienie ze wspólnej pracy*, maszynopis (ze zbiorów prywatnych).
- Powiłański K., *Uwagi prof. Hrebnickiego o doborze odmian drzew owocowych dla Wileńszczyzny*. „Tygodnik Rolniczy”, Wilno, 1 października 1936, s.429-433.
- Rejman A., *Profesor Adam Hrebnicki 1857-1941*, 2004, maszynopis.
- Rejman J., 1965. *Muzeum poświęcone pamięci profesora Adama Hrebnickiego – ośrodek kultury sadowniczej na Litwie*. „Ogrodnictwo”, 7/1965, s.216-218.
- Республиканская конференция работников садоводства, посвященная памяти проф. А. Гребницкого. *Выдающийся садовод Адам Гребницкий 1857-1941*. Государственное издательство политической и научной литературы. Вильнюс 1962, s.7-68.
- Rogowski W., *Profesor Adam Hrebnicki i dzieło jego życia*, maszynopis. Praca ukazała się [w:] *Sad i Owoce* t.I, Warszawa 3/1938 (ze zbiorów prywatnych).
- Vabalas A., *Śmierć założyciela „Raju”*, maszynopis (ze zbiorów prywatnych), 1967.
- Vitkauskas A., *Prof. Adomo Hrebnickio Muziejus Rojuje*. „Mintis”. Vilnius 1975.

**„ZNAD WILII” w kioskach „RUCHU” w POLSCE
oraz w sieci GARMOND PRESS.
W niektórych salonikach prasowych,
ulokowanych często przy dworcach PKP i PKS, w marketach.**

**NAJPROSTSZYM I PEWNYM SPOSOBEM
POSIADANIA CZASOPISMA JEST PRENUMERATA**

**O kwartalnik prosimy pytać także:
w Głównej Księgarni Naukowej im. B. Prusa w Warszawie –
ul. Krakowskie Przedmieście 7; w księgarni Domu Spotkań
z Historią w Warszawie – ul. Karowa 20;
w księgarni-antykwaracie „Gryf” przy ul. J. Dąbrowskiego 71;
dystrybucja w Olsztynie – Krzysztof Jankowski, tel. 89 5344878.
Bezpośrednio u redaktora – 48 508764030,
e-mail: znadwilii@wp.pl**



Z DZIEJÓW GASTRONOMII WILEŃSKIEJ

KAWIARNIE I RESTAURACJE

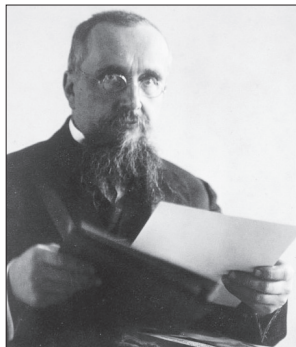
Mieczysław Jackiewicz

Sztralle – Biały, Czerwony i Zielony

Przed I wojną światową i w okresie międzywojennym Wilno słynęło z dobrych i tanich kawiarni i restauracji. Wspominają o nich Alfred Kalator, mieszkaniec Polski i Rapolas Mackonis, Litwin – w książce *Iš kavinės į kavinę (Z kawiarni do kawiarni)*. Najdłużej, bo aż do 1945 roku, istniały kawiarnie Bolesława i Kazimierza Sztrallów.

W domu przy ulicy Zamkowej 26 (obecnie Pilies – *Signatarų namai*), na parterze, istniała cukiernia już od 1852 roku. W końcu XIX wieku kamieniczkę, istniejącą od XVII stulecia, nabył kupiec drugiej *gildii* Kazimierz Karol Sztrall, który w latach 1893-1895 według projektu architekta Aleksieja Połozowa budynek przebudował, a na parterze urządził cukiernię. Po pierwszej wojnie światowej ówczesni wilnianie kawiarnię nazwali „Biały Sztrall” – w odróżnieniu od „Czerwonego” i „Zielonego”. A „Biały” dlatego, że krzesła w dwóch pokojach cukierni były białe i ściany malowane na biało. Cukiernia była bardzo popularna: w okresie międzywojennym przesiadywali tu profesorowie z uniwersytetu, na małą czarną często przychodził z pobliskiej ulicy Młynowej Konstanty Ildefons Gałczyński, bywali też księża, stąd cukiernię nazywano także „Sztrall Księży” albo też „Sztrall Pocztowy”, bowiem naprzeciwko cukierni, w d. pałacu kardynała Jerzego Radziwiłła, istniała do 1945 roku Centralna Poczta.

Cukiernia „Biały Sztrall” działała do 1945. Można było napić się tu dobrej kawy, herbaty, czekolady i zjeść bardzo smaczne ciastka. Warto przypomnieć, że Kazimierz Sztrall był właścicielem fabryki czekolady.



Rapolas (Rafał) Mackonis

W cukierni była prasa polska i zagraniczna, wieczorami nie było muzyki, w odróżnieniu od innych cukierni i kawiarni, jak np. u Rudnickiego. W tej kawiarni – jak wspomina Kolator – *podawano świetne kakao albo czekoladę i do tego ciasto. Najlepiej wybrać babkę, będzie przesycona rumem, jak woszczyna wonnym miodem.* Rafał Mackiewicz (Rapolas Mackonis) wspomina, że chętnie bywali tu właściciele majątków z prowincji, którzy się objadali smakołykami Sztralla. Często słychać było takie dialogi:

©Romuald Mieczkowski

*Odbicie kościoła uniwersyteckiego św. Janów na szybie
kamiennicy, w której przed wojną był „Biały Sztrall”*



– Och, panie dzieju, co za słodycz. Buty zdjąć i palce lizać. Panie starszy, bądź pan łaskaw, jeszcze porcyjkę.

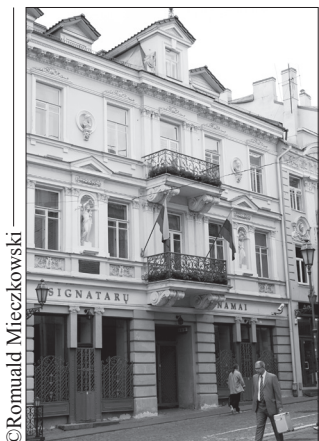
– Ma pan hrabia rację. Jak żyję, smaczniejszych rzeczy nie konsumowałem. Ja też poproszę o dodatkową porcję.

Rapolas Mackonis wspomina, że w drugiej mniejszej, przytulnej sali, często na pluszowych kanapach siedzieli przytulone do siebie zakochane pary, ale nigdy tam nie bywali panowie poszukujący przygód, ani też córy Koryntu, których w Wilnie nie brakowało.

W okresie okupacji w cukierni „Biały Sztrall” działał polski kabaret „Ksantypa”, występowali znani aktorzy „Lutni”. W czasach sowieckich w pomieszczeniu kawiarni urządzono sklep, w latach 90. XX wieku znowu krótko była tu kawiarnia, a na początku XXI wieku cały budynek nazwano Domem Sygnatariuszy i na pierwszym piętrze urządzono muzeum, ponieważ w latach 1917-1918 odbywały się tu na pierwszym piętrze obrady Taryby Litewskiej. 16 lutego doszło tu do podpisania aktu niepodległości Litwy.

Brat Kazimierza, Bolesław Sztrall, w 1912 założył własną cukiernię na rogu ulicy Świętojeńskiej (ob. Gedimino) i Tatarskiej (Totorių) w budynku C. Dowojny, wzniesionym w 1876 roku. Cukiernię tę wilnianie nazywali „Czerwonym Sztrallem”, ponieważ krzesła obite były czerwonym pluszem. Przychodzili tu na kawę i czekoladę aktorzy z pobliskiej „Lutni” oraz urzędnicy z banków na Mickiewicza.

„Czerwony Sztrall” uchodził za najbardziej elegancką kawiarnię międzywojennego Wilna. Prowadził ją Jan Sztrall z matką. O tej kawiarni pisał Rafał Mackiewicz (Rapolas Mackonis): *Przychodziły tu elity wileńskie. Piękne*



Kamienica na Zamkowej (Pilies), w której na parterze mieścił się „Biały Sztrall”, dziś – tzw. Dom Sygnatariuszy; Lubił zaglądać tu Konstanty Ildefons Gałczyński – na zdjęciu poeta z żoną Natalią w swoim wileńskim mieszkaniu na Młynowej



Róg Tatarskiej i dawnej Mickiewicza (Aleja Giedymina) – budynek, w którym mieścił się „Czerwony Sztrall”, dziś tu jeden z banków

ciasteczek i lodów. Każde ciasto było umieszczone na plisowanych tacuszkach papierowych, oczywiście z wydrukowaną nazwą firmy. Wszystkie wyroby pięknie ugarnirowane, wybór przeróżnych lodów, podawanych w srebrnych pucharkach, stoliki z marmurowymi blatami, szybka, uprzejma obsługa. Wszystko to stwarzało miły, korzystny nastrój. Ponadto nieprzebrana ilość rozmaitych naczyń: talerzy, talerzyków, spodków, spodeczków, szklanek, szklaneczek, filiżanek do kawy i herbaty, kieliszków, pucharków, dzbanków, dzbanuszków do mleka i śmietany, cukiernic, uchwytów do serwetek i szczypiec do ciast.

Latem działała kawiarnia letnia w ogródku, który ciągnął się aż do ulicy Wileńskiej i był odgradzony od ulicy płotkiem. Stały tam drewniane stoliki, a przy nich wykonane z wikliny foteliki. Między drzewami zawieszane były kolorowe latarnie, które późnym wieczorem tworzyły romantyczny nastrój.

Osobliwością „Czerwonego Sztralla” był czarnoskóry szatniarz, w okresie międzywojennym rzadkie zjawisko w Grodzie nad Wilią. Można było posłuchać tu orkiestry, wypić herbaty z cytryną i ciastkiem. Po wojnie w „Czerwonym Sztrallu” istniała kawiarnia szybkiej obsługi, do 2002 roku również działała dość przyjemna kawiarenka. Odwiedzający, klienci zwykle nie wiedzieli, że piją kawę w dawnym „Czerwonym Sztrallu”. Następnie kawiarnię zlikwidowano i pomieszczenie przejął bank.

Tenże Bolesław Sztrall po pierwszej wojnie światowej założył drugą cukiernię na Mickiewicza, za hotelem „Georges”. Wilnianie ją nazwali „Zielony Sztrall” – tu wnętrza pomalowane były na zielony kolor. Przy-

damy, arystokratki szukające miłosnych przygód, oficerowie, wszyscy, którzy w Wilnie uważali się za kogoś z pozycją, przychodzili tutaj. Było tłoczno w dzień i wieczorem, także w niedzielne popołudnie, gdy tłum inteligentów po nabożeństwie w kościele św. Jerzego kierował się do tej kawiarni. Przychodzili tu także dziennikarze, którzy wymieniali się między sobą najświeższymi wiadomościami.

Inny były wilnianin, Henryk Siwicki, wspomina: Był to obszerny lokal, pięknie umeblowany, z wielką ladą chłodniczą (lód pochodził z Wilii) i olbrzymim wyborem rozmaitych tortów, ciast,

chodzili tu głównie oficerowie wileńskiego garnizonu, bogaci kupcy i wyżsi urzędnicy. Męskiej klienteli przygrywała w połowie lat trzydziestych damska orkiestra – siedem młodych i ładnych dziewcząt w białych sukniach, stojących w jednym rzędzie. Lokal ten był mniej wytworny i poza luksusowymi córami Koryntu nie przyciągał eleganckich dam. Wśród bywalców przeważali panowie w średnim wieku, głównie handlowcy.



Dziennikarz Rapolas Mackonis w Kawiarni Rudnickiego – siedzi w głębi z prawej strony

Litwin Rafał Mackiewicz (Rapolas Mackonis) wspomina: *Jakoś nie lubilem tego lokalu. Po pierwsze próg jego rzadko przekraczali przedstawiciele pióra lub pędzla, a tym bardziej – sceny, po drugie, kawa nie wyróżniła się tu szczególnym aromatem. Wstępowałem tu, gdy przechodząc, widziałem przez okno dwóch brodatych nierozłącznych przyjaciół: redaktora „Przeglądu Wileńskiego” Ludwika Abramowicza i adwokata Bolesława Szyszkowskiego, który niekiedy pisał do „Przeglądu”, a w razie potrzeby bronił w sądzie redaktora tego pisma. Ci dwaj nierozłączni przyjaciele nie popijali kawy – pociągali piwo z wielkich kufli. Sztrallowie na dobre wpisali się w pejzaż Wilna pierwszej połowy XX wieku. Niektórzy członkowie tej rodziny na zawsze spoczęli na wileńskim cmentarzu na Rossie, natomiast ostatni z tej rodziny – Jan Sztrall zmarł w 1970 roku w Toruniu.*

U Rudnickiego

Znaną i uczęszczaną przez inteligencję wileńską była kawiarnia Rudnickiego na rogu ulicy A. Mickiewicza i Arsenalskiej (po wojnie *Literatų kavinė*). Rafał Mackiewicz, po 1945 roku Rapolas Mackonis, ówczesny dziennikarz gazety litewskiej „Vilniaus rytojus” wspominał: *Zimą wejście do kawiarni było tylko od strony ulicy, latem można było wejść również przez rogowe drzwi (teraz zamurowane). Wchodząc od strony ulicy, napotykało się kontuar, za którym od rana do wieczora stał nieco otyły, nierozmowny właściciel Rudnicki. Nikt nie wyobrażał go inaczej jak ze szczypczykami w prawej dłoni. Po lewej stały talerzyki, na które na zamówienie pana Karola lub Pana Emila (kelnerzy) szczypczykami z pewnym rytuałem kładł jedno lub kilka ciastek. Rzecz charakterystyczna, że właściciel nic nie notował, nie miał kasjerki do wydawania żetonów.[...]*

Po wejściu przez skromne i mocno już sfatygowane drzwi, idziemy w prawo. Stając na chwilę rozglądamy się za wolnym stolikiem lub chociażby krze-



©Romuald Mieczkowski

W Kawiarni Rudnickiego po wojnie była „Kawiarnia Literacka”, obecnie tu znowuż jeden z banków – pomieszczenie sprawia wrażenie opustoszałego

słēm. Szczęście uśmiechało się nie zawsze. W sali o kształcie litery U szumiało niczym w ulu, a pod sufitem tyle dymu, niczym pary w rosyjskiej łaźni. Dookoła tylko słysząc: „Panie Emilu, pół czarnej”, „Panie Karolu, małą czarną”. Obaj kelnerzy po prostu nurkowali między ciasno ustawionymi stolikami.

Goście wszystko otrzymują w czas. Nie trzeba czekać i denerwować się. Nie wiedzieliśmy nawet, co oznacza nowy nurt literacki „Księga zażeń”. Paruje gorąca pachnąca kawa, prawie nad wszystkimi stolikami kłębi się dym papierosowy, szeleszczą gazety i czasopisma, wszystko zagłusza zlewający się w jedno gwar. Niczym z rogu obfitości sypią się anegdoty, dowcipy, toczą się gorące dyskusje o tym lub innym opublikowanym w tym dniu ciekawszym artykule, o nowej premierze, o nowej, z rzadka pojawiającej się książce. [...]

W polskiej terminologii od dawna jest pojęcie „polityk kawiarniany”. Tak określano stałych bywalców kawiarni, którzy przy filiżance kawy „rozstrzygali” najbardziej zagmatwane kwestie polityczne. Gdy słucha się takich komentarzy, można odnieść wrażenie, że autentyczni dyplomaci – politycy w porównaniu z kawiarnianymi „mędrkami” są największymi ignorantami. [...]

Przez długie lata na Olimpie prasowym Wilna występowali dwaj Mackiewiczowie: redaktor naczelny dziennika „Słowo” Stanisław Mackiewicz i jego brat Józef, współpracownik tejże gazety. Pierwszy pisywał tylko artykuły wstępne na tematy polityczne, drugi natomiast zdobywał już rozgłos jako reportażysta. Dwaj rodzeni bracia, jak trzeba sądzić, dzieci tej samej matki i tego samego ojca, ale różnili się od siebie, jak niebo i ziemia. Stanisław gruby niczym beczka, kroczył dumnie, ustawiając brzuch i z zadartą głową. Wydawało się, że na ulicy nikogo nie dostrzega (ile razy spotykałem Venclovę [Antanasa], przypominam Cata, niedostępnego szaremu człowiekowi).

Mając zawsze zawieszony na brzuchu aparat fotograficzny, chociaż nigdy nikogo nie fotografował, z rzadka zaglądał do kawiarni Rudnickiego. Jeśli znajdował pod oknem wolny stolik, siadał na krótko, zawsze sam. Gdy zaś nie znajdował wolnego miejsca, obrzucał salę złym spojrzeniem i kiwając się wysuwał się na ulicę. Nie miałem okazji poznania tej osoby.

Zupełnie inny był Józef. Wysoki, szczupły, z uśmiechem na twarzy, otwarty dla każdego, dostępny i bezpośredni. Stanisław był wojującym monarchistą, ubolewał, że po krwawym przewrocie majowym 1926 roku Piłsudski nie założył sobie ... królewskiej korony, natomiast Józef, zbliżony do nazywanej przez Ludwika Abramowicza grupy „krajowców”, zajmował się sprawami wszystkich mieszkańców Ziemi Wileńskiej i w swych reportażach wielokrotnie bronił ich interesów bez względu na narodowość. Z Józefem Mackiewiczem (zwanym panem Józiem) zapoznałem się właśnie w kawiarni Rudnickiego, gdzie był częstym gościem. Przedstawił nas, zdaje się, Sakowicz.

– Cóż, ongiś Litwa miała trzech Budrysów. Teraz natomiast posiada trzech Mackiewiczów, przy tym ludzi żywych, a nie z legendy, szkoda, że nie jesteśmy braćmi – powiedział Józef na wstępie.

– Za to jesteśmy autentycznymi wilnianami – dodałem.

– Święta prawda, panie kolego. Zgadzam się i podpisuję, zatem z okazji znajomości, panie Karolu, proszę o trzy mocne i gorące małe kawy.

Józef Mackiewicz bardziej lubił mocniejsze napoje, więc częściej można było go spotkać w którejś z licznych knajp wileńskich niż w kawiarni. Nie mając skłonności do alkoholu, nie mogłem dotrzymywać mu towarzystwa, z powodu czego Mackiewicz bardzo ubolewał. Poprzestałem na sporadycznych spotkaniach w kawiarni Rudnickiego i za każdym razem poruszałem to, co nam było trudne i bolesne. Józef trzeźwo patrzył na sytuację, ale jednocześnie twierdził, że bogowie wiedzą, czego nie może uczynić, jest bowiem tylko współpracownikiem „Słowa” i w tej kwestii nie znajduje wspólnego języka ze swym upartym bratem.

Później, po zapoznaniu się z Ludwikiem Abramowiczem, gdy poruszyłem tę kwestię, redaktor „Przeglądu Wileńskiego” powiedział:

– Józio nie kłamie. Jego pozycja w cytadeli wileńskich monarchistów nie jest mocna. Kierunek dziennika ustalił maniak Stanisław i postępuje niczym dyktator. A kim jest dla pana, wie pan sam. Gdyby Litwa była monarchią, może respektowałby w pewnym stopniu, ale republikę, jeszcze rządzoną przez chłopów? To nie. Nie może tego strawić.

– Obaj Mackiewiczowie byli bliskimi krewnymi Stasysa Lozoraitisa.

– Jesteśmy kuzynami - opowiadał Józef. – Dziećmi siostr. Jak się stało, że dzieci jednej siostry uważają się za Litwinów, drugiej natomiast - za Polaków, tego nie potrafiliby wyjaśnić na-



Stali bywalcy Kawiarni u Rudnickiego – bracia Stanisław i Józef Mackiewiczowie



Na karykaturę Dangla stanowczo zareagował obrażony Witold Hulewicz

wet mądry Salomon. Jeden Stasys jest Litwinem, drugi zaś Polakiem. Prawdziwa mieszanek litewsko-polska. [...]

Z kawiarnią Rudnickiego wiąże się pewne zdarzenie, opowiedziane przez kompozytora Witolda Rudzińskiego (1913-2004) w „Wileńskich Rozmaitościach”:

W „Słowie” ukazała się narysowana przez Dangla karykatura: gęś z głową Hulewicza, w podpisie: „szara gęś”. Wilno zamarło w oczekiwaniu: jak zareaguje Hulewicz i jak to się wszystko skończy!

Najpierw wydawało się, że nic, żadnej reakcji, protestu. W demarche'u redakcji zaczęły się nawet pojawiać objawy zdenerwowania: czy nie poszliśmy za daleko? W kilka dni później, w samo południe, do kawiarni Rudnickiego wszedł Hulewicz. Podeszedł do pewnego stolika i zapytał:

– Pan Dangel?

– E... Tak, a bo co?

Na to Hulewicz wyciągnął trzymaną za plecami szpicrutę i obił nią Dangla po twarzy.

Dangel oczywiście posłał sekundantów, ale Hulewicz odmówił satysfakcji, Dangel nie był członkiem Związku Oficerów Rezerwy.

W kilka dni później, w samo południe, do cukierni Rudnickiego weszła energiczna dama, podeszła do stolika i spytała:

– Pan Hulewicz?

– Tak, czym mogę pani służyć?

– Jestem Danglowa! I dzieliła Hulewicza kilka razy parasolką.

– I znów, w kilka dni później, w południe, do tejże cukierni przyszedł Mieczysław Kochanowski (Kagan), wieloletni, zasłużony dyrygent Operetki Wileńskiej. Codziennie o tej porze miał przerwę w próbie z orkiestrą i stale przychodził do Rudnickiego na kawę.

– Pół czarnej, jak zawsze! – zawołał i pogrążył się w lekturze „Słowa”.

– Tak jest, panie dyrektorze – odpowiedział kelner i znikł w kuchni. Zaczuty dyrygent nie zwrócił uwagi, że zeszło już z dziesięć minut, a kawy wciąż nie ma. Właśnie zaafierowany kelner przebiegł koło stolika, ale nie do niego.

– Co tam z kawą?

– Już się robi, panie dyrektorze. I znów znikł w kuchni. Kiedy scena ta powtórzyła się raz jeszcze, zirytowany Kochanowski zawołał:

– Tu u was prędzej można dostać w mordę, niż pół czarnej.

Hulewicza zabrano z Wilna i przeniesiono do centrali, z niewątpliwą stratą dla Wilna. Był czynny w radio aż do kapitulacji Warszawy. Jeden z pierwszych został aresztowany przez Niemców, a potem zamordowany

przez Gestapo. O Dangu różnie mówiono, ale wojennych plotek lepiej nie powtarzać, często polegały na nieporozumieniu. W każdym razie słuch o nim zaginął.

Restaurator Rudnicki posiadał jeszcze jedną kawiarnię w Wilnie, mieściła się ona w domu na rogu ulic Trockiej i Wileńskiej na parterze. Wejście było z rogu. *Wnętrze* – wspomina Rapolas Mackonis – *było urządzone ze smakiem, a bufet mógł zadowolić każdego gościa, jednakże, jeśli się nie mylę, właściciel większego zysku nie miał, chociaż miejsce w centrum miasta i pomieszczenie wspaniałe. Rudnicki chciał przyciągnąć tu publikę z „Zielonego Sztralla”. Pomysł był dobry, ponieważ kawiarnia znajdowała się w centrum Wilna, gdzie też skupiał się duży i drobny handel, obok był magistrat i w pobliżu duży hotel „Europa”. Ale czemuś niewielu tam bywało gości.*

Jugosławia, Frombola, Georges (Żorż), Zacisze, Myśliwska, Udziałowa, Dworek Szlachecki, U Januszkiewicza, Kazbek, Italia, Savoy, U Welwki, Pod Konsystorską, Dziewicą i inne

Przy ulicy Mickiewicza, obok teatru „Lutnia”, była kawiarnia „Jugosławia”, którą założyli przybyli do Wilna Serbowie. Mackonis pisze, że *wszyscy kelnerzy byli wysocy, przystojni bruneci. W „Jugosławii”, jak wspomina Alfred Kolator, można było napić się kawy tureckiej z lebiebiją, a były to nasiona rośliny, używane do kawy w Turcji i na Bałkanach zamiast cykorii. Ponadto w kawiarni tej podawano macedońską buzę, którą szczególnie lubili popijać studenci z USB.*

Żacy wileńscy uczęszczali też do „Fromboli” przy ulicy Mickiewicza. Była to niby cukiernia, gdzie sprzedawano czekoladę, kawę, herbatę. Alfred Kolator pisze, że lokal wyglądał *jak staroświecka apteka, prawie nikogo*



©Romuald Mieczkowski

Na Giedymina, podobnie jak i niegdyś na Mickiewicza, kawiarni i restauracji dzisiaj również nie brakuje, prawda należą one raczej do droższych...



„Georges” – „Žorž”, w czasach radzieckich był tu hotel i restauracja „Vilnius”, w pierwszych latach niepodległości – w niejasnych okolicznościach sprywatyzowany, zaś potem rozparcelowany, na dachu okazałej kamienicy – rzeźba św. Jerzego

tam nie widać, kupujących mało, a sklep świetnie zaopatrzony (szepczą, że to lokal masonów). Jest dwa czy trzy stoliki, kilka krzeseł i można poprosić o filiżankę kawy. Miła pani odmierzy miareczkę, wsypie do młynka, następnie do maszynki, po sali rozejdzie się wspaniały aromat, poda filigranową filiżaneczkę z ciemnym napojem. Serce od tego nie będzie pikać, drzemka popołudniowa się nie uda, a w umyśle będzie jakoś jasno, świeżo. (...) Przed egzaminem dobrze jest zajść do „Fromboli”, egzamin pójdzie jak z płatka, pod warunkiem, że się przedtem przynajmniej do skryptu zajrzało.

Przy ulicy Mickiewicza, za kawiarnią Rudnickiego, był sławny w Wilnie zakład mleczny pani Hejberowej. Kolator wspomina, że *mleko i wszelkie wyroby mleczne były tam również doskonałe*. Dalej, w kierunku placu Orzeszkowej, na rogu dawnej ulicy Śniadeckich i Mickiewicza była kawiarnia Żyda Dormana. Tu można było napić się dobrej kawy, piwa z pianką i zjeść świetne parówki. Bywalcami tej kawiarni byli przeważnie studenci Litwini i Białorusini, a także mniej zasobni w kasę urzędnicy. Kolator pisze: *Jeżeli się nie jest Polonusem, tylko innym korporantem, to czy się lubi, czy nie lubi Żyda, pójdzie się na piwo do Dormana. Stolików i krzeseł tam prawie nie ma, są długie półki przy ścianach, umieszczone na wysokości piersi, staje się przy nich i spożywa jedyne w Wilnie parówki i popija piwem okocimskim, może być żywieckie, ale z browaru arcyksięcia w Tychach, mocne. Ci z młodszych korporacji piją haberbuscha, czyli piwo z warszawskiego browaru Błażeja Haberbuscha.*

Ulica Mickiewicza sławną była też z istniejących przy niej jadalni i restauracji. Kolator pisze o jadalni cioci Dmochowskiej. *Zakład cioci Dmochowskiej nie był restauracją, jadalnią czy stołówką, był lokalem cioci Dmochowskiej. Produkty podawane do stołu nie pochodziły z rynku, lecz z własnego majątku. Stołownicy byli gośćmi po prostu, a nie stołownikami i tak ich też traktowano. Ceny były umiarkowane, jakość produktów*

doskonała. Każdy, kto miał apetyt na barszcz buraczkowy, prawdziwy kapuśniak wiejski, czy jakąś zupeł jarzynową, dostawał pachnącą, smaczną, ze świeżych produktów wiejskich, można było zjeść kotlet wieprzowy z przysmażonymi kartofelkami, ale najsłynniejsze bodaj u cioci zsiadłe mleko; ściśle chłodne, na poły ze śmietaną.

Po lewej stronie ulicy Mickiewicza, po przejściu ulicy Jagiellońskiej, był hotel „Georges”, znany w Wilnie „Żorż”. Renesans i barok składają się na architekturę dawnego hotelu Georges wzniesionego zgodnie z projektem Tadeusza Rostworowskiego. Jak na skalę miasta, była to budowla ogromna. W czasie drugiej wojny spłonęła. Odbudowana pomieściła hotel Vilnius. Dziś to rozparcelowany na sklepy i biura, „Georges”, a właściwie jak popularnie wówczas pisano – „Żorż”, przeszedł do historii głównie dzięki eleganckiej restauracji. Jeszcze przed rokiem 1914 w karnawale odbywały się tam jedne z najwspanialszych balów.

Bilety były bardzo drogie, a przy bufecie gospodynie obdierały gości ze skóry - wspominał Stanisław Mianowski. W latach międzywojennych do „Żorża” chodziło się z paniami.

W restauracji (...) stoliki były tak przymysłnie rozstawione, aby goście mogli nie tylko swobodnie rozmawiać ze znajomymi siedzącymi przy innych stolikach, ale i zaglądać im do talerzy – pisał w książce *Wojna i sezon* Michał K. Pawlikowski. – Jego zdaniem, „Żorż” był restauracją familijną i panował w nim duch rodzinnego plotkarstwa. Gdy pojawiał się jakiś nieznajomy przybysz, najczęściej osoby przyjeżdżające na rozwój kalwiński przy ul. Zawalnej – witano go ożywionym szmerem. Stali klienci nie zawsze dysponowali gotówką i gdy nie mieli czym zapłacić, podpisywali rachunek, który przez kelnera wieszany był na haku nad kasą. Takie posiłki na kredyt u „Żorża” nazywano „jadaniem na hak”.

A Alfred Kolator wspomina, że była tam obszerna sala restauracyjna, meble stylowe z „belle époque”, miękkie, pokryte jasno kremowym brokatem, części drewniane złocone, ściany zdobione złoconymi gzymsami, gości nie za wiele. Dania: zupa rakowa, udziec sarni, może być zając, cietrzew, bażant, przepiórka, jarząbek (zależnie od sezonu), w ogóle czego dusza zapagnie, ale zawsze coś z dziczyzny, a do podlania tego nie wypadało wziąć co innego, niż jarzębiak izdebnicki. Na deser, choćby to było w okresie Bożego Narodzenia, mogą być świeże truskawki - od tego byli w Wilnie sławni ogrodnicy, panowie Kiec i Wagner.



Nieistniejący „Żorż” nocą, na pierwszym planie – dawny Dom Towarowy Braci Jabłkowskiich



Tam, gdzie było „Zacisze”, zrobiono nieduży park i ustawiono pomnik pisarki litewskiej Julii Žemaitė

upodobała sobie też wileńska palestra. Tu odbywały się „kielbasy adwokackie” organizowane tradycyjnie przez prawników w dzień walnego zebrania Rady Adwokackiej w Wilnie. Rady funkcjonujące przy Izbach Adwokackich w międzywojennej Polsce załatwiała personalne sprawy adwokatów wraz ze szkoleniem i przyjmowaniem aplikantów oraz skreślaniem z listy. Kielbasa, jak wspominał Stanisław Mianowski, była wspólną kolacją czy też późnym obiadem, na którym pośród zakąsek i gorących dań podawano gorącą kielbasę z kiszoną kapustą.

Potrawa miała symbolizować zapusty, wypadające zwykle w tym czasie. *Kielbasy swoją tradycją sięgały daleko w przeszłość, bodaj pochodziły od zebrań tzw. szubrawców wileńskich. Szubrawcy, jak wiadomo, to było grono osób, kwiat inteligencji, które w okresie dawnego Uniwersytetu Wileńskiego w latach 1812-32 wydawało pismo „Wiadomości Brukowe” – czytamy u Mianowskiego. Alfred Kolator wspomina, że w „Zaciszu” podawano też befsztyki z cebulą, rumsztyki ze skrobonym chrzanem, albo „boeuf a la Stroganoff”, dania te podlewano doskonałą firmową „maciejówką” lub śliwownicą. A gdy się bywało w damskim towarzystwie – pisze Kolator – to podawano melbę z płonącą wisienką (lody z kremem – M.J.), mazagran (napój chłodzący z czarnej kawy, cukru i koniaku – M.J.) i zapewne likier do kawy.*

Między restauracją „Zacisze” a ulicą Wileńską, na Mickiewicza, była restauracja „Myśliwska”, gdzie podawano dania z dziczyzny, a na dużej sali wieczorami były potańcówki.

W pobliżu sądów, tuż przy Placu Łukiskim, była restauracja „Udziałowa”. Tam, jak wspomina Kolator, głównymi klientami byli sędziowie. Podawano kapuśniak i wieprzowinę gotowaną, smażoną – jak kto woli. Doskonała też była sztuka – mięs z rurą. Podawano chleb razowy i sól do szpiku oraz kufel żywieckiego piwa.

W uliczce bocznej od ulicy Adama Mickiewicza, w miejscu, gdzie później działała restauracja „Dainava”, był „Dworek Szlachecki” – re-

stauracja wyższej kategorii, gdzie – jak wspomina Kolator – *menu, jak i w innych dobrych restauracjach wileńskich, ale atmosfera, taka jakaś specyficzna, taka domowa. Stary stylowy dworek, sufit belkowany, ściany wyłożone boazerią z ciemnego drzewa, pod sufitem biegną dookoła półki, a na nich ozdobne talerze i różne naczynia. Meble stylowe, ciemne drzewo, ale najpiękniejszą chyba ozdobą lokalu – kelnerki. Dorodne piękne panny w strojach ludowych, pasiaste spódniczki, haftowane bluzki, pęki wstążek i wiązki koralu na szyi. Panny uśmiechnięte, powabne i godne. Podają jak na prywatnym przyjęciu. Nie czuje się tu restauracji, jest się w gościach u znajomych. Atmosfera gościnnego dworu. (...) Kelnerki rekrutowały się z drobnej szlachty zagrodowej, miały one godny sposób bycia, miały swój styl.*

Przy ulicy Jagiellońskiej, tuż za domem handlowym Braci Jabłkowskich była też restauracja. *Tam – pisze Kolator – jadali szoferzy; kapuśniak, odpowiednia porcja wieprzowiny i wódka wyborowa oczywiście.*

Jeśli się szło ulicą Zamkową, to wilnianie wstępowali do restauracji Januszkiewicza, gdzie można było zamówić żywą rybę z akwariem, zjeść wędzonego węgorza, łososia, sterleta, kawioru czerwonego czy czarnego. U Januszkiewicza głównie podawano dania rybne. Dalej w kierunku Ostrej Bramy była restauracja w hotelu „Bristol”. Tam podawano prosię z kaszą gryczaną, a także pstrągi z wody. W suterenie „Bristolu” był bar „Kazbek”, gdzie wilnianin mógł zjeść oryginalny szaszłyk kaukaski.

W „Italii” był istny raj rybny i szczególnie uprzejma obsługa, A. Kolator wspomina:

– Rybkę szanownemu panu? Jak pan życzy? Może być kosztowna. Może sielawka, tylko trocka. Do rybek w „Italii” podawano różne nalewki.

Przy ulicy Niemieckiej słynęła restauracja „Savoy”. Znowuż Kolator wspomina: *Trzeba było przejść przez wybrukowany kocimi łbami, trochę obskurny dziedziniec, niepozorne wejście, nawet można powiedzieć mało zachęcające, ale za to miejsce dyskretne, jeśli się nie chce pozostawać na sali ogólnej można wziąć gabinet, nie będzie drożej kosztować, a flaki z pulpetami w Wilnie – jedyne! Gabinety są dosyć obszerne, jest w nich zazwyczaj kozetka, albo całkiem wygodna kanapa, można się na niej wygodnie rozsiąść, wypocząć. Flaki, jak i wszystko inne, podlewa się czystą wyborową, panie wolą „luksusową”, ale to za delikatne na męskie gardła.*

Żydowską wódkę „pejsachówkę” amatorzy alkoholu mogli znaleźć w restauracji „U Wełwki”, przy wąskiej ulicy Żydowskiej naprzeciwko kościoła św. Mikołaja. Tutaj podawano szczupaka po żydowsku i inne dania rybne, przyrządzane żydowskim sposobem. Klientami restauracji „U Wełwki” byli przeważnie współwyznawcy gospodarza, ale też chętnie bywali tu także chrześcijanie, amatorzy żydowskich dań.

Anna Jędrychowska w książce *Zygazkiem i po prostu* wspomina, że studenci chętnie jadali w knajpie „Pod Dwunastką” na malowniczym,

choć słabo oświetlonym i nie cieszącym się dobrą sławą zaułku Sawicz. Knajpa była wątpliwego autoramentu, przesiadywali w niej dorożkarze, a także panienki nie tyle wątpliwej, co wyraźnie zdefiniowanej opinii. Czerwone pluszowe gabineczki byłyby nawet dość przytulne, gdyby nie pluskwy i toczące się w soczystym narzeczu kłótnie dorożkarskie. „Pod Dwunastkę” zachodzili członkowie STO (Seksja Twórczości Oryginalnej – M.J.) w męskim gronie, jedynie w drodze wielkiego wyróżnienia prowadząc którąś z najbardziej zaprzyjaźnionych koleżanek, aby pokazać jej nocne życie miasta.

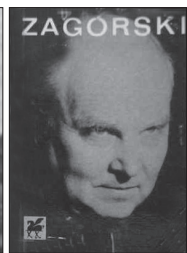
Autorka *Zygzakiem i po prostu* wspomina jeszcze jedną wileńską restaurację, gdzie chętnie przebywali studenci USB. W modę weszła inna skromna restauracja. Na ulicy Królewskiej, w pobliżu zaułka Oranżeryjnego i naprzeciw romantycznego Cielętnika, znajdowała się knajpa, w której pożywiali się malarze i rzeźbiarze z pobliskiego wydziału sztuk pięknych. Niejeden z nich jadał na kredyt, korzystając z sympatii właściciela do cyganerii artystycznej. Pewien malarz, zadłużony po uszy, nie mógł uregulować należności i wzorem dawnych bractw artystycznych pokrył ściany knajpy malowidłami al fresco.

Pewnego wiosennego wieczoru Miłosz, Bujnicki, Jerzy i Stefan Zagórscy, Dąbrowski i Jędrzychowski zaszli do knajpy na małe piwo. Przedziwne rysunki na ścianie wzbudziły w nich nieopisany zachwyt. Stefan Zagórski zaintonował równie piękną, jak i niecenzuralną pieśń rosyjskich studentów: „Arbuz na słońce lubit zret’! Alla werdy...” – podchwycili towarzysze.

Przy akompaniamencie tej piosenki oraz innych jej podobnych narodził się Klub Intelktualistów.

Knajpa znajdowała się w pobliżu Kurii Metropolitalnej. Intelktualiści byli gorącymi wielbicielami Boya. Knajpie nadali więc nazwę „Pod Konysorską Dziewicą”.

Był jeszcze w Wilnie lokal specjalny, należał do ciotki Rózi przy ulicy Mostowej, pod numerem 19, w dziedzińcu, w jednej z paru oficyn. W oficynie obok – pod tym samym numerem – mieszkała z rodzicami i bratem panna Lilka Szerszyńska, uczennica gimnazjum im. Orzeszkowej, czyli tzw.



W kawiarniach wileńskich można było spotkać studentów – Stefana Jędrzychowskiego i Jerzego Zagórskiego (okładka książki z jego wierszami)

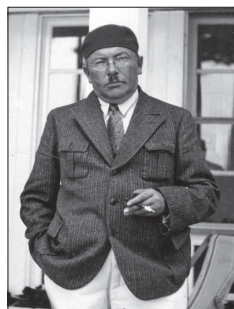
„Orzeszkówka”. Ojcem chrzestnym jej brata i przyjacielem jej ojca był jeden z proboszczów Ostrej Bramy. Na początku swego pobytu w Wilnie wybierał się do państwa Szerszyńskich i podał dorożkarzowi adres: Mostowa 19, pytając, czy wie, gdzie to jest. Na to dorożkarz:

– Panoczku! Tam koń sam stanie.

Alfred Kolator, opisując kawiarnie i restauracje wileńskie,

nie mógł pominąć zakładu cioci Rózi: *...tam bywały żubry i wysokie oficjały. Gdy patronował policji energiczny, ale dobry pułkownik Proszalowicz, wszystko było w porządku, pito tam mocną czarna kawę, dobre koniaki francuskie, panie preferowały likiery, ale pech chciał, że zjawił się jakiś gorliwiec i o, zgrozo, oskarżył ciocię Rózię o uprawianie nierządu.*

– Nierząd! Kto słyszał? Takie słowo! – i tu ciocia Różia wymienia nazwiska niektórych swoich klientów i stałych bywalców. – Ja się pitam, Wysoki Sądzie, czy pan Kirtiklis to jest rząd czy nierząd? U mnie bywa tylko rząd! Stefan Kirtiklis (1890-1951), major WP, w latach 1928-1930 – wicewojewoda wileński, w 1930-1931 – wojewoda.

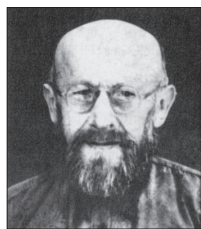


Wojewoda Stefan Kirtiklis

Lokal cioci Rózi wspomina też, oczywiście z humorem, Anna Jędrzychowska. Opowiada, że znana była w Wilnie opowieść o malarzu, który otrzymał od pewnego obywatela ziemskiego zamówienie na portret. Obstałunek wykonał, ale szlagonowi nie spodobał się ów portret. Odmówił zapłaty i nie przyjął niefortunnej jego zdaniem podobizny. Malarz wypożyczył obraz tak zwanej cioci Rózi, znanej w Wilnie właścicielce domu o charakterze, który trudno byłoby nazwać prywatnym, jakkolwiek jego lokatorki podawały uporczywie w czasie spisu ludności w Wilnie, że trudnią się manicure'm.

Pewnego dnia ów szlagon przyjechał do Wilna i zamierzając prosić o manicure, wszedł do salonu cioci Rózi. Na ścianie na reprezentacyjnym miejscu ujrzał zawieszony w całej okazałości własny portret. Wybuchła awantura, Ciocia Różia nie chciała zdjąć ze ściany obrazu, który był jej zdaniem, dziełem sztuki i wspinałą ozdobą salonu. Podala, że zapłaciła za niego słoną sumę. Szlagon powędrował do malarza, ale ten chłodno oświadczył, że portretowany miał prawo pierwokupu, skoro zaś z prawa tego nie skorzystał, artysta mógł sprzedać obraz. Szlagon wrócił do cioci Rózi i wykupił portret, dopłacając marżę zarobkową rzekomej właścicielce.

Do lokalu cioci Rózi chętnie przechodzili też wileńskie wiarusy, bywalcy podobnych zakładów.



W czasach sowieckich dużo kawiarni pozamykano, a niektórzy ich bywalcy, jak Rapolas Mackonis, trafili do łagrów

Belniak i łupaszkiwiec, krawiec męski, pan Rynkiewicz chętnie opowiadał o tym lokalu mężczyznom z ulicy Połockiej. Siadawali sobie panowie wieczorami na ławce pod krzewem bzu: Komarowski z domu nr 11, przychodził Korsak spod 13-ki, czasami, kiedy był trzeźwy, przysiadł się do sąsiadów Burlak Andrejew. O swoich przygodach w lokalu cioci Rózi lubił chwalić się pan Rynkiewicz. Rozmowom star-



Dzisiaj kawiarnie – już od wczesnej wiosny do późnej jesieni – wylegają nagminnie na ulicę. Najwięcej „ogródków” w Wilnie jest na Starówce, na Zamkowej (Pilies)

szych panów przysłuchiwali się chłopcy z podwórka. A pan Rynkiewicz opowiadał o lokalu cioci Rózi przy ulicy Mostowej, niedaleko Zielonego Mostu. Lokal znany był nie tylko szlagonom i studentom, lecz także wileńskim wiarusom.

– Znaczy sia, panowie, jest tam Mańka – nieładna, chuda, ale namiętna, jak sto diablów. Jest i Helenka, ognista brunetka, ale ciąszka. Jest Irenka, może najlepsza, jeszcze nie rozwinięta, chyba z piętnaście lat, dla amatora. Ja takich siusiumajtek nie lubia. To dobre dla starych przyków. Wiecie, ja burdele traktują tylko jak lokali rozrywkowe. Ot, pogadać przy winku. Mańka gra nieźle na gitarze, ma miły głosik. Kuźdy taki lokal ma swoisty nastrój. Pałac cioci Rózi wcale nienajgorszy. Na Mostowej on, znaczy sia, ale trzeba postukać do drzwi i poczekać, bo Rózia nie kuźdemu otworzy. A jak już wejdiesz, to wal do Mańki. Ona po rusku cygańskie romansy pod gitara zaśpiewa, a jak śpiewa – aż dusza płaczy.

– A ileż kosztui taka wizyta u Mańki? – zapalił się Burlak Stiepan.

– Nu, musi 5 ztoty musisz dać... – odparł pan Rynkiewicz.

– Tak etoż pońny razboj na równom mieście – pokręcił głową Stiepan – eto udowolstwije doroho stoit...

– A ty, Ruski, szto dumał? Żadnost’ gubit frajera... Słyszał takoje? – zakończył swoją opowieść pan Rynkiewicz, wstał i już skierował się ku bramie, gdy coś sobie przypominał i zwrócił się do siedzących jeszcze na ławce mężczyzn:

– Ali, panowie, jak nie licz, jak nie kombinuj, to i tak kobieta, znaczy sie, jak ta cybula – kto jej rozdziewa, ten długo płaczy...

Mieczysław Jackiewicz



©Romuald Mieczkowski

Dom na Zwierzyńcu. Z cyklu „Wilno orientalne”



©Romuald Mieczkowski
Dom na Zwierzyńcu. Z cyklu „Wilno orientalne”

LITWA – POLSKA

Z MIESIĄCA NA MIESIĄC WYDARZENIA, FAKTY, OPINIE

Styczeń

● Litewscy handlowcy, dzięki przychylności władz Warszawy, piąty raz z rzędu dominowali na Jarmarku Bożonarodzeniowym na Rynku Starego Miasta, mając 21 straganów z 78. Sprzedawano dania litewskie, chleb, miód, sery oraz wyroby ceramiczne, z drewna i lnu, pamiątki.

● W 2012 obroty handlowe między Polską a Litwą przekroczyły 3 mld euro (budżet Litwy był 2,5 raza większy), polski eksport wyniósł 2,2 mld. Jeśli chodzi o import, Polska była na 3 miejscu (po Rosji i Niemczech), w eksporcie Litwy – na 6 (ok. 6 proc. udziału).

● W ciągu ostatnich 10 lat w okręgu wileńskim procent Litwinów zwiększył się z 55 do 59,4. W porównaniu ze spisem z 2001 zmniejszył się procent Ukraińców o 27, Rosjan – 19, Białorusinów – 15,5, Polaków – 14,8 i Litwinów – o 11,8 proc. Ogółem Polaków jest nieco ponad 200 tys. (1989 – 256), 88,6 proc. uważa się za katolików, 77 uznaje jęz. polski za ojczysty, 23 proc. mieszka w okręgu wileńskim. W rej. sołecznickim stanowią oni 77,8 proc., wileńskim – 52,1 (tu najszybciej pomniejsza się ich odsetek), trockim – 30,1 i święciańskim – 26 proc., w mieście mieszka nieco więcej niż na wsi – 117,5 tys. Polaków (Rosjan – 151 tys. i na wsi 26 tys.).

● Wg spisu ludności z 2012, w Anglii poza jęz. angielskim rozmawia po polsku (w tys.) – 529, w jęz. pendzabskim – 272, po francusku – 145, portugalsku – 131, hiszpańsku – 118, włosku – 90 i po litewsku – 84 tys. Mieszkało tam 95730 osób z Litwy, w tym 39817 w Londynie.

● Do końca 2012 Kart Polaka wydano na Litwie ok. 5 tys. Na Ukrainie – 46, na Białorusi – 42, w Rosji – 2,7 tys. Ogółem – ok. 100 tys.

● Polakiem Roku 2012 czytelnicy „Kuriera Wileńskiego” wybrali muzykologa Edwarda Trusewicza, wiceministra kultury, sekretarza Związku Polaków na Litwie (ZPL) i działacza Akcji Wyborczej Polaków na Litwie (AWPL). W dziesiątkę są prezes Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” Michał Sienkiewicz, poseł Jarosław Narkiewicz, ks. Rusłan Wilkiel, s. Michaela Rak, piosenkarka Katarzyna Niemyćko, ks. Józef Aszkiełowicz, prezes KS „Polonia” Stefan Kimso, poeta i naukowiec Józef Szostakowski (obok Niemyćko drugi spośród 17 kandydatów z „zakresu kultury”) i prof. Bogusław Gruzewski.

● Litewski Departament Cel podał, że 10 stycznia zatrzymano dwóch obywateli Polski, przebranych za księży, którzy usiłowali przemycić z Białorusi 6408 paczek papierosów samochodem z symboliką Caritasu.

● Z okazji obchodów Dnia Obrońców Wolności Medalem Pamiętko-

wym 13 Stycznia uhonorowano dziennikarkę z Polski Marię Przełomiec, która w styczniu 1991 robiła relacje dla Polskiej Sekcji Radia BBC.

- Podczas Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Wilnie zebrano ponad 5 tys. litów.

- Edyta Tamošiūnaitė, wicemin. oświaty i nauki, stwierdziła, iż *priorytetem jej działalności na pewno będzie nauczanie w szkołach mniejszości narodowych jak też, że będzie zabiegać o wydłużenie okresu przejściowego, albo o odwołanie ujednoliconego egzaminu w obecnie obowiązującej formie.*

- Alaksandr Łukaszenka na konferencji prasowej w Mińsku 15 stycznia powiedział, że wejścia w życie umowy z Polską o małym ruchu granicznym można oczekiwać z wdrożeniem takiej umowy z Litwą: *Mamy określone problemy i budzą one niepokój. Jak tylko otrzymamy określone gwarancje i będziemy widzieć z ich strony (Polski i Litwy) przyjazną politykę, to podejmiemy decyzję.* Szef MSZ Uładzimir Makiej dodał, że wszystkie kwestie odnośnie takiego ruchu z Łotwą są już rozwiązane.

- 16 stycznia dziennik „Lietuvos žinios” podał, że wydawanie od 50 lat litewskiego dwutygodnika „Aušra” w Polsce może być przerwane – po tym, jak Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji RP zażądało zwrotu 16 tys. zł dotacji z 2011. Red. naczelna Irena Gasperavičiūtė jest zdania, że decyzja mogła być związana z pogorszeniem się stosunków polsko-litewskich, zaś prezes litewskiej wspólnoty w Polsce Jonas Vydra powiedział: *Jesteśmy przypierani do muru. Z jednej strony zwiększa się liczba antylitewskich wybryków, niszczone są tablice z napisami miejscowości, pomniki kultury, a z innej doznajemy oczywistego nacisku administracji państwowej.* Wiceprzew. Sejmu Gediminas Kirkilas uważa, że *problemy polskich Litwinów są wynikiem braku stałych kontaktów pomiędzy Litwą a Polską.* b. szef MSZ Ažubalis raz jeszcze wyraził opinię, że sytuacja litewskich Polaków jest znacznie lepsza od sytuacji Litwinów w Polsce. Jak poinformował rzecznik MAC, decyzję wydano w oparciu o przepisy ustawy o finansach publicznych. Dwutygodnik ma zwrócić 6,12 proc. z przyznanej sumy 242 tys. 221 zł, ponieważ koszty zadań były niższe.

- 18 stycznia premier Algirdas Butkevičius przekazał wyrazy współczucia w związku ze śmiercią Jadwigi Kaczyńskiej – matki nieżyjącego prezydenta RP i jego brata, prezesa PiS.

- *Nastał czas na podejmowanie konkretnych decyzji w rozstrzyganiu problemów Polaków na Litwie* – powiedział 18 stycznia przew. AWPL Waldemar Tomaszewski po spotkaniu z Linasem Linkevičiusem, z udziałem starosty frakcji AWPL Rity Tamašiūnienė i przew. polsko-litewskiej grupy parlamentarnej Michała Mackiewicza. Przypomnieli oni o Ustawie o mniejszościach narodowych, która określała używanie jęz. mniejszości narodowych, m.in. podwójnego nazewnictwa i była przyjęta w *okresie odzyskiwania przez Litwę niepodległości, 29 stycznia 1991 roku pod przewodnictwem lidera obecnych konserwatystów Vytautasa Landsbergisa i*

którą na pocz. 2010 anulowali ci sami konserwatyści po zdobyciu władzy.

- 21 stycznia minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski powiedział w TVP INFO: *Definiuję je (rozmowy ze stroną litewską) w ten sposób, że ustalimy, co Polska może zrobić, np. dla wsparcia litewskiej prezydencji w UE w drugiej połowie tego roku. Zależy nam na sukcesie szczytu partnerstwa wschodniego w Wilnie i jak Litwa zamierza rozwiązać te nabrzmiałe problemy, co do których realizacji czekamy już ponad dwadzieścia lat.* Dodał też, że obawia się kolejnego „falszywego świtu” w tych stosunkach.

- Orlen Lietuva uzyskał rekordowy zysk od czasu przejścia w 2006 litewskiej rafinerii Mažeikių Nafta przez PKN Orlen, zaś kontrolny pakiet – od Yukos. W 2012 wyniósł on 114 mln USD, o 89 mln większy niż w 2011 i w ub. roku zasilił budżet Litwy kwotą 1,338 mld Lt wg „Verslo žinios”. Na drugim miejscu – spółka tytoniowa „Philip Morris Baltic” (526 mln).

- 22 stycznia Min. Sprawiedliwości RL poinformowało, że w 2010-2012 zaobserwowano malejącą tendencję zgłaszania wniosków o zmianę imienia i nazwiska, oceniając to jako fakt pozytywny i pomijając istotne fakty niemożności zapisu nazwisk Nielitewskich.

- 28 stycznia Wileński Okręgowy Sąd Administracyjny nakazał usunięcie tablic z nazwami ulic w jęz. litewskim i polskim w rej. Solecznickim (ok. 80 proc. Polacy). Premier Butkevičius, który przed wyborami deklarował m.in. rozstrzygnięcie tego problemu, powiedział: *Sądzę, że w najbliższym czasie ta kwestia nie będzie rozstrzygana* i zaznaczył, że zgodnie z ustawodawstwem tablice mają być wyłącznie po litewsku.

- 28 stycznia służby kontroli żywności RL poinformowały, że nie znaleziono w polskich słodyczach z mleka w proszku zanieczyszczeń – po tym, jak polska inspekcja sanitarna ostrzegła przed waflami firmy „Magnolia”, sprowadzanymi m.in. do sieci supermarketów „Rimi”.

- 31 stycznia w Ambasadzie RP w Wilnie zaprezentowano Międzynarodowy Program Staży Parlamentarnych Kancelarii Sejmu RP, we współpracy z Uniwersytetem Warszawskim, skierowany m.in. do młodych obywateli Litwy, który ma zainteresować społeczeństwem, życiem Polski. W Instytucie Polskim odbyły się rozmowy kwalifikacyjne, uczestnicy projektu otrzymają 1800 zł miesięcznie, zakwaterowanie i in. świadczenia. Obecny był poseł Tadeusz Aziewicz, przew. Polsko-Litewskiej Grupy Parlamentarnej.

Luty

- 4 lutego upowszechniono oświadczenie Forum Rodziców Szkół Polskich na Litwie z protestem przeciwko ujednoliceniu egzaminu maturalnego z jęz. litewskiego i władzom oświatowym, iż nie uwzględniają postulatów rodziców szkół polskich.

- W rankingu innowacyjności, na podstawie danych światowych

agencji, Banku Światowego, Polska znalazła się na 30, zaś Litwa – na 33 miejscu. Chodzi m.in. o nakłady na badania, rozwój produktu krajowego brutto, wydajność w PKB na zatrudnionego, liczbę naukowców, efektywność szkolnictwa, zdolności produkcyjne.

- 7 lutego premier Butkevičius, przed wizytą do Warszawy, spotkał się z władzami Samorządu Rej. Solecznickiego i stwierdził: *Powinniśmy znaleźć taki sposób rozstrzygania problemów, by zyskała jedna i druga strona, a to znaczy, że jedna i druga strona powinny ustąpić* oraz, że do 1 lipca ustawa o mniejszościach narodowych ma trafić pod obrady Sejmu, że w związku z różnym programem nauczania litewskiego *ocena tego egzaminu w szkołach litewskich i nielitewskich będzie się też różniła*.

- *Nieporozumienia i niedomówienia powinny odejść w przeszłość* – oświadczył 7 lutego po spotkaniu z Sikorskim minister Linkevičius. Zapewnił, że powołano grupę roboczą ds. mniejszości narodowych. Sikorski stwierdził, że Polska liczy na rozwiązanie problemów, wesprze prezydencję, którą 1 lipca Litwa obejmie w UE. Linkevičius spotkał się z Litwinami na Sejneńszczyźnie, a w „Rzeczpospolitej” przeprosił za swoich kolegów, którzy w dniu ostatniej wizyty Lecha Kaczyńskiego w Wilnie nie poparli kompromisowej wobec polskiej mniejszości ustawy o pisowni nazwisk: *To wielki wstyd. Prezydent Lech Kaczyński był wielkim przyjacielem Litwy. To, że stało się to podczas jego wizyty, jest przykre. Nie byłem wtedy posłem, ale chciałbym za to przeprosić. Tamto głosowanie pokazuje, jak trudne są to sprawy. Trzeba rozmów, trzeba zaufania. To była bolesna lekcja. Teraz nasz rząd chce ustawowych zmian w sprawach mniejszości, ale nie jest pewne, czy to się zakończy sukcesem. Pomóżmy sobie nawzajem. Myślę, że to jest naszym wspólnym celem. W imieniu naszego rządu mówię, że naprawdę chcemy to zmienić*.

- 8 lutego Andrius Kubilius, który w 2010 był premierem Litwy, agencji BNS stwierdził, że minister przesadził. Politolog Kęstutis Girnius jest zdania, że jego słowa *nie były adekwatne do sytuacji* i podsumował: *To może obecnie stworzyć wrażenie, że wszystkie zarzuty Polaków, stawiane w ciągu ostatnich dwóch-trzech lat, są uzasadnione*. Socjaldemokrata Gediminas Kirkilas, który w 2010 jako jeden z nielicznych poparł ustawę o pisowni nazwisk, powiedział: *W tym wypadku minister Linkevičius zachował się słusznie*.

- Wydawana w Polsce „Aušra”, skrytykowała wizytę Linkevičiusa w Sejnach. *Wyczuwało się, że on jest z zawczasu negatywnie nastawiony względem naszej społeczności* – napisała naczelna pisma Irena Gasperavičiūtė, którą oburzyła odpowiedź ministra w kwestii litewskich szkół w gminie Puńsk, by polscy Litwini żądali ich niezamykania u swojej władzy – *tak, jak Polacy na Litwie*.

- 11 lutego 73-letni Józef Kwiatkowski, poseł, zachował od 22 lat stanowisko prezesa Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Polska Macierz Szkolna” – wśród 189 delegatów nie było głosów przeciw.

● W 2010-2012 najwięcej turystów na Litwę przybyło z Polski, Niemiec, Rosji, Łotwy i Białorusi. Na posiedzeniu Państwowej Komisji Języka Litewskiego ten argument przytoczyła Europejska Fundacja Praw Człowieka, by przybywającym zapewnić prawo na odpowiednie warunki obsługi oraz informację, która może być, jak reklama w dowolnym języku – z zastrzeżeniem, iż jej format nie będzie większy niż napisy po litewsku.

● Laima Žemaitytė-Mayer, tłumaczka i dziennikarka litewskiego pochodzenia, powiedziała 8 lutego dla portalu pl.delfi.lt: *Spoglądając z boku na perypetie, dotyczące Wileńszczyzny i posługiwania się jęz. polskim na Litwie, jestem zawiedziona postawą moich rodaków, którzy wykazują się niezwykle krótką pamięcią historyczną oraz krótkowzrocznością polityczną. Jeszcze nigdy wcześniej, a coś dopiero w naszych czasach, za pomocą zakazów nie udało się osiągnąć czegoś pozytywnego. Zwłaszcza, kiedy ludzie są zmuszani do wyrzekania się swojej istoty, którą dla każdego jest jego język – i nie ważne, jak bardzo dziwny to dialekt, czy też mówimy o osobnym języku. (...) Mieszkając na pograniczu belgijsko-niemieckim, mam okazję codziennie obserwować, jak to wszystko zostało zorganizowane w malutkim zakątku Belgii, w którym mieszkańcy na co dzień posługują się jęz. niemieckim. (...) Niemieckojęzyczna część kraju stanowi tylko ok. 2 proc. terytorium Belgii i zaledwie 0,7 proc. ogółu mieszkańców, lecz jednocześnie jest odrębną jednostką administracyjną, w której w pierwszej kolejności realizowane są założenia autonomii kulturalnej i językowej. Jęz. niemiecki dominuje wszędzie – na ulicach, w instytucjach samorządowych... Być może Litwini również obawiają się tego, że Polacy na Litwie za bardzo na tym skorzystają? Powinniśmy nie zabraniać, tylko uczyć się jak największej ilości języków – i taka jest moja rada.*

● 12 lutego, przed wizytą premiera RL w Polsce, AWPL zagroziła, że opuści koalicję rządzącą, jeżeli do 13 lutego minister oświaty Litwy nie podpisze dokumentu, przewidującego ułatwienia w egzaminie maturalnym z jęz. litewskiego w szkołach mniejszości narodowych. Dopiero 19 lutego, po spotkaniu z premierem Butkevičiusem oraz po posiedzeniu Rady Koalicyjnej, lider partii Tomaszewski oświadczył, że pozostaje ona w rządzie, gdyż zostały uzgodnione mechanizmy realizacji podjętych zobowiązań.

● W perspektywie cele AWPL i mniejszości polskiej mogą się poróżnić, gdyż partii zależy na podtrzymaniu napięcia w relacjach Litwy i Polski – napisał w portalu delfi Tomas Janeliūnas z Instytutu Stosunków Międzynarodowych i Nauk Politycznych UW, po oświadczeniu o wyjściu z koalicji. Politolog Uniwersytetu Michała Romera Vytautas Dumbliauskas, który choć uważa europosła za „ciemnego typu”, stwierdził, że nie odważyłby się powiedzieć, że Waldemar Tomaszewski chce pogorszyć stosunki. (...) Uważam, że rządząca koalicja jest nastawiona na ustępstwa i zależy jej na utrzymaniu w miarę normalnych stosunków z AWPL. Pytanie tylko, czy AWPL nie przekroczy granicy, bo cierpliwość również ma swoje granice.

● *Akcja PR-owska czy „niewidzialna” ręka Rosji?* – informowała 13 lutego ELTA, zarzucając Tomaszewskiemu, iż należy do rady rosyjskiego wydawnictwa, zajmującego się kremłowską propagandą w krajach bałtyckich. Zarzuty te dementował europoseł. Premier nazwał to akcją PR-owską, poparł go wiceprzew. Sejmu Kirkilas: *Nie odrzucam możliwości, że mu (liderowi AWPL) wygląda, iż taka współpraca ogranicza jego możliwości polityczne, że tylko on broni interesy Polaków, a nie rządząca koalicja.*

● Z sondażu portalu 15min.lt i jego 14 tys. użytkowników wynika, że jeśli chodzi o potrzeby rozwiązywania problemów Polaków, 37 proc. wyraziło opinię, że pod żadnym pozorem nie należy tego robić, 45 – że je trzeba spełniać w zamian za żądania polskich Litwinów, 15 – że Litwa powinna je spełnić, 4 proc. – że nie należy aktywizować współpracy z Polską.

● 12 lutego minister Sikorski w Programie I Polskiego Radia powiedział: *To, że minister spraw zagranicznych Litwy przeprosił za to, że litewscy parlamentarzyści w dniu ostatniej wizyty Lecha Kaczyńskiego, mając dobry i kompromisowy projekt ustawy o pisowni nazwisk, ten projekt odrzucili, to po pierwsze piękny gest, ale po drugie – prowadzi do oczywistej politycznej konkluzji – że ten błąd trzeba naprawić.* Donald Tusk stwierdził: *Nie wystarcza nam, że te relacje są tradycyjnie dobre, ponieważ jesteśmy przekonani, że mogą być i powinny być lepsze, niż dobre. (...) Litwa może liczyć na pomoc w każdym zakresie, jesteśmy do dyspozycji ze swoim doświadczeniem, ludźmi, środkami materialnymi.* Wspomniał o rozmowie o Rail Baltica – projekcie linii kolejowej, będącej – razem z połączeniem drogowym Via Baltica – elementem transeuropejskiego korytarza transportowego, łączącego Warszawę, Kowno, Rygę, Tallinn i Helsinki. *Nie ma żadnych wątpliwości, że Rail Baltica jest priorytetem dla obu państw, fakt, że podróż koleją pomiędzy Warszawą, a Wilnem, to ciągle wielogodzinna gehenna, to wstyd dla obu państw. To połączenie musi być połączeniem stricte europejskim* – stwierdził Tusk. Premier Litwy rozmawiał także z prezydentem Bronisławem Komorowskim.

● *Współpraca Polski i państw bałtyckich w zakresie transportu gazu może przyczynić się do likwidacji izolacji energetycznej państw tego regionu* – powiedział 13 lutego podczas wizyty w Rydze minister Sikorski. – *Decyzja należy do Litwy, czy chce się podłączać, czy woli zbudować własny terminal LNG. Z naszych kalkulacji wynika, że nie można sprawić, aby obydwie inwestycje były rentowne.*

● 13 lutego komisja oświaty, finansów i gospodarki większością głosów zdecydowała o zamknięciu trzech szkół w gminie Puńsk, w których uczą się 46 uczniów (w Widugierach – 11, Przystawańcach – 9 i Nowinnikach – 26). W gminie Puńsk jest 7 szkół, gdzie dzieci uczą się po litewsku. Rocznie dopłacała ona do nich 2,2 mln zł. W 2012 rząd litewski przekazał 300 tys. zł. W sumie w dwóch gminach uczą się ok. 500 dzieci narodowości litewskiej. W Polsce planuje się zamknąć ok. 700 szkół, głównie z powodu braku uczniów.

● *Min.spraw zagranicznych Litwy podczas wizyty w Warszawie nie powinien przepraszać za to, że litewski parlament podczas wizyty Lecha Kaczyńskiego w Wilnie w 2010 nie poparł ustawy o pisowni polskich nazwisk – powiedział 14 lutego w Żiniū radijas po wizycie w Polsce premier Butkevičius. – Sądzę, że nie powinien być tego robić. Nie było ku temu podstaw, minister nie ma też takich pełnomocnictw. Przedtem Grybauskaitė podkreśliła, iż w imieniu państwa oświadczenia mogą składać jedynie wybrani przez naród jego przedstawiciele, a nie mianowani urzędnicy, a „Lietuvos rytas” napisał: Świat nie widział chyba jeszcze państwa, w którym min. spraw zagranicznych mógłby się wypowiadać w imieniu swego kraju.*

● Ambasador RP Janusz Skolimowski wręczył odznaczenia państwowe dla historyków Edvardasa Gudavičiusa i Mečislovasa Jučasa, doradcy premiera Antanasa Vinkusa, nauczycielki Anny Gulbinowicz, kierowniczki zespołu szkolnego „Świtezianka” Krystyny Bogdanowicz, posłanki Rity Tamošiūnienė oraz pracowników Domu Kultury Polskiej – Artura Ludkowskiego, Krystyny Zimińskiej, Władysława Wojnicza, Grzegorza Jakowicza, Ireny Łukaszewicz i Bożeny Miežonis.

● 15 lutego Sikorski potwierdził w Radiu ZET, że *cieszy się na cieplejsze słowa z Wilna i powtórzył: Wiemy, że takich obietnic bywało wcześniej już wiele, więc trochę się obawiamy, czy to nie kolejny „falszywy świt”.*

● *Zimny pokój pomiędzy Litwą a Polską trwa stanowczo za długo – powiedział min. Linkevičius podczas spotkania 15 lutego z przedstawicielami Polsko-Litewskiego Forum im. J. Giedroycia. Dla portalu 15min. przyznał, by stosunki te poprawiły, Litwa powinna podjąć kilka decyzji, dotyczących sytuacji Polaków. Uczestniczyli intelektualiści: prezes zarządu forum, prof. Henryk Samsonowicz, prezes polskiego PEN-Clubu Adam Pomorski, dyr. Muzeum Historii Polski Robert Kostro, prof. Michał Kopczyński, ze strony litewskiej – politolog Alvydas Jokubaitis, red. portalu Rimvydas Valatka, dyplomata Vytautas Plečkaitis oraz lekarz Zbigniew Siemienowicz.*

● 16 lutego Bronisław Komorowski w Wilnie uczestniczył w uroczystościach z okazji 95. rocznicy Dnia Odrodzenia Państwa Litewskiego. *Mam świadomość, że jestem dzisiaj gościem Litwy nie tylko nowoczesnej, nie tylko demokratycznej, nie tylko niepodległej, ale Litwy, w której i mniejszość polska odnajduje swoje miejsce. Odniosła ona sukces wyborczy, co cieszy także dlatego, bo otwiera nowe perspektywy na uczestnictwo mniejszości polskiej w polityce państwa litewskiego – pewnie z korzyścią dla relacji pomiędzy narodami i państwami – powiedział. Z Grybauskaitė rozmawiał o zadaniach, wynikających z członkostwa krajów w UE, o szczycie Partnerstwa Wschodniego. Spotkał się z premierem Butkevičusem: Miałem z nim przyjemność rozmawiać m.in. o tym, co można zrobić, aby relacje polsko-litewskie nabrały nowego rozpędu, były jak najintensywniejsze, jak najlepsze – ocenił. Na spotkaniu z przedstawicielami mniejszości polskiej podkreślił, że państwo polskie będzie ją nadal w mądry sposób wspierało.*

Podczas wizyty zapalił znicz pod murem aresztu na Łukiszkach, gdzie przetrzymywano Polaków. Wśród uwięzionych znajdowali się członkowie rodziny prezydenta – jego ojciec, stryjowie i ciotka.

- 16 lutego w czasie pochodu brzmiały hasła „Litwa – dla Litwinów”, były niesione plakaty „Wczoraj Juden raus, dzisiaj – Litwa dla Litwinów”. To aluzja, że uczestnicy pochodu, wśród których byli też młodzi ludzie z ogolonymi głowami, uważają Litwę za etnicznie litewskie państwo, a wszyscy inni mieszkańcy są ludźmi gorszego gatunku. Takie zachowanie przeczy też orzeczeniu Sądu Konstytucyjnego, że naród – to wszyscy jego obywatele, nie zaś etniczni Litwini – napisano w oświadczeniu Wspólnoty Żydów Litwy, podpisanym przez prezes Fainę Kuklianski.

- 16 lutego, po obchodach Odrodzenia Państwa Litewskiego, na budynku polskiej Szkoły Podstawowej im. A. Wiwulskiego w Wilnie pojawiły się napisy po litewsku *Litwa – dla Litwinów, Polska – dla Polaków*.

- W relacjach polsko-litewskich pierwsze lody zostały przełamane – podsumował 18 lutego wiceprzew. Sejmu Kirkilas wizytę prezydenta Komorowskiego. Jego zdaniem, doprowadziła ona do poirytowania radykałów, przeciwników dobrych stosunków dwustronnych. Politolog Kęstutis Girmius w „Lietuvos žinios” zauważył, że w czasie wizyty za dużo uwagi udzielono polskiej mniejszości narodowej i pytał, czy wizyta z okazji Dnia Odrodzenia Państwa Litewskiego jest właściwą okazją do poruszania takich kwestii. Słowa prezydenta, iż sukces AWPL w wyborach otworzył nowe perspektywy w rozwoju stosunków dwustronnych określił jako wyraz poparcia dla jednej siły politycznej i wtrącanie się w politykę wewnętrzną Litwy.

- 18 lutego Jerzy Haszczyński w „Rzeczpospolitej” napisał, iż na Litwie przede wszystkim toczy się bój o niezależnienie energetyczne i o politykę wschodnią – w obu przypadkach z Rosją w tle oraz zauważył: Zniecierpliwienie trzeba dla dobra sprawy (polsko-litewskiej) pohamować. Wiadomo, że ustaw nie przegłosuje się błyskawicznie, byłoby to zresztą szkodliwe, wyglądałoby jak działanie pod naciskiem Warszawy, co przeciwnicy obecnego rządu wykorzystaliby w przyszłości. Litwinom potrzebny jest czas na dopracowanie nowego prawa.

- 20 lutego na posiedzeniu rady partii koalicyjnych Waldemar Tomaszewski nie zgodził się z datą wprowadzenia euro w 2015. W jego opinii wiąże się to z zaciskaniem pasa, a ludzie są już tym zmęczeni.

- 20 lutego minister oświaty i nauki Dainius Pavalkis podpisał rozporządzenie dot. ulg na egzaminie maturalnym z jęz. litewskiego w szkołach mniejszości narodowych. Obowiązywać w nich będzie m.in. krótsze wypracowanie (min. 400 słów, w litewskich – 500), maturzyści będą mogli popełnić też więcej błędów (do 27, w litewskich – do 13).

- 20 lutego 2013 Sąd Administracyjny rozpatrywał sprawę ks. Dariusza Stańczyka, który 22 stycznia poprowadził bez zezwolenia władz w Wilnie Marsz Wolności w intencji 150. Rocznicy Powstania Styczniowego. Jak

wyznał ksiądz, spełnienie wymogów biurokratycznych i finansowych (do paru tys. litów) przerasta możliwości jednego człowieka. Drugim powodem decyzji był fakt, iż samorząd wydał np. zezwolenie na zorganizowanie parady *Za równość*, której koszty obsługi (200 tys. Lt) pokrył podatnik. 4 marca zapadł wyrok zapłacenia 500 litów grzywny – kara za „nielegalny” marsz bywa mniejsza niż ...zezwolenie.

- 21 lutego portal pl.delfi przypomniał gramatykę Jonasa Jablonskisa, z uwagą przy alfabecie litewskim, że nazwy osobowe można zapisywać używając innych łacińskich liter: *q, w, x, ä* czy *ö* i cały szereg in. *Ciekawe, kto, kiedy i dlaczego wpadł na pomysł, by nie tylko zignorować zasady gramatyki, ale nadać tej sprawie tak dużą wagę, że stała się sprawą polityczną, wręcz „problemem” w dwustronnych stosunkach litewsko-polskich?* – pyta portal oraz zastanawia się nt. nazw miejscowości, które mają „poprawne” nazewnictwo i etymologię niemieckie (okolice Kłajpedy), rosyjskie bądź francuskie. *Tak naprawdę apel (w sprawie nazewnictwa) dotyczy interesów mniejszości narodowych. Ale w tym regionie Europy jest Polska, kraj, na rubieży którego mieszkają przedstawiciele różnych narodów – tam może i można byłoby zapisywać nazwy w oryginalnej pisowni (zaczynając od Suwałk, Puńska – to nie są nazwy polskie). Czy sami sobie chcemy udowodnić, że „Soleczniki” to „oryginalna” nazwa własna?* – czytamy – *Uwzględniając prognozy polityczne i planowane działania do końca tej kadencji, można wnioskować, że Litwa uzna wszystkie okupacje i rozbiory oraz każe zmienić topografię wszystkich map, bo kraju, nazywanego dziś Litwą nie będzie.*

- *Jeżeli pojawi się kwestia znalezienia środków finansowych, to ją rozpatrzmy, ale chciałoby się, aby w imię partnerskiej współpracy strona polska też zrobiła krok* – powiedział 21 lutego premier Butkevičius i że podczas rozwiązywania tej kwestii w gminie Puńsk trzeba zaopiekować się zachowaniem litewskiej tożsamości, uwzględniając jednak sytuację demograficzną. Prezydent Grybauskaitė wyraziła nadzieję, że Polska uwzględni, że *władze litewskie utrzymują małe polskie szkoły na Litwie.*

- 27 lutego opozycja sejmowa zaskarżyła w sądzie rozporządzenie min. oświaty i nauki w sprawie ulg z jęz. litewskiego w szkołach mniejszości narodowych. Poseł i minister edukacji w poprzednim rządzie Gintaras Steponavičius twierdzi, że zostało przyjęte ono *bez żadnej prawnej i eksperckiej analizy*. Zwolennicy „twardej postawy narodowej” napisali: *Minister Dainius Pavalkis swych działań z żadną z tych instytucji nie uzgadniał.*

- Sondaż Instytutu „Spinter tyrimai” na zamówienie portalu delfi wykazuje, iż 44 proc. badanych nie popiera marszów nacjonalistycznych w dniu 11 marca. Za jest 18, a 23 proc. Litwinów *nic nie wie na temat takich pochodów*. Hasła *Litwa – dla Litwinów*, *Litwini – dla Litwy* popiera 12 proc., ponad 57 jest przeciwko, ok. 27 proc. nie ma zdania. Największe poparcie dla tych haseł deklaruje litewska młodzież.

- W Holandii, w okolicach Hagi, policja uwolniła 37-letniego biznes-

mena spod Poznania, porwanego przez czterech obywateli Litwy, którzy żądali 100 tys. zł okupu.

● *Wnioskuje o wszczęcie postępowania przygotowawczego z tytułu czynu przestępczego, popełnionego przez V. Landsbergisa o podłożu nacjonalistycznym, stanowiącym akt dyskryminacji, pogardę wobec Polaków oraz podżegania do waśni narodowościowych – napisała do Prokuratury Generalnej posłanka AWPL Wanda Krawczonok. Chodzi o publiczne wystąpienie europosła 16 lutego, w którym odniósł się do zamiaru zamknięcia trzech szkół litewskich w Polsce (razem 46 uczniów): Jeszcze pięć lat i będziemy świętowali stulecie (Odrodzenia Państwa Litewskiego). Co osiągniemy do tego czasu? Być może pochwalimy się tym, że tuż obok, za wewnętrzną europejską granicą, zostanie zamknięta ostatnia litewska szkoła w Sejnach? Rozumiemy, że sąsiedni kraj nie jest bogaty, pełnosprawny, ale być może nasz rząd znajdzie kilka milionów, aby pomóc Polsce i naszym rodakom. Posłanka napisała: Vytautas Landsbergis doskonale wie, że los szkół, znajdujących się w gminie Puńsk, rozstrzygają nie władze centralne RP, tylko wójt (Litwin) Vytautas Liškauskas oraz Rada Gminy Puńsk, w której 13 spośród 15 radnych są osobami narodowości litewskiej oraz że koszyk uczniowski w szkołach mniejszości narodowych w Polsce jest o 150 proc. większy, na Litwie zaś jest większy jedynie o 120 proc.*

● 2,772 mln zł otrzymały w 2013 dodatkowo z subwencji oświatowej samorządy, w których są szkoły mniejszości litewskiej, więcej o 893 tys. wobec ub. roku – poinformowała PAP 27 lutego MEN. Subwencja dla gminy Puńsk wynosi 4,59 mln zł i jest większa o 570 tys. zł, przy jednoczesnym spadku liczby uczniów o 4,2 proc.

● AWPL zarejestrowała w Sejmie poprawki do Ustawy o oświacie, dot. obowiązkowego nauczania religii w szkołach początkowych i podstawowych, na prośbę rodziców także w przedszkolach. Dopiero po ukończeniu 14 roku życia uczeń miałby prawo sam decydować, uczyć się religii czy etyki. *Wyrażamy zaniepokojenie, że takie propozycje są składane bez dyskusji ze społecznością szkolną, wbrew konstytucji oraz zasadom, przewidzianym w umowie pomiędzy Republiką Litewską a Stolicą Apostolską – napisał prezes Związku Uczniów Vygintas Eidėnas. Oświadczenie wydała Konferencja Biskupów Litwy pod przew. abpa Sigitasa Tamkevičiausa: Wyrażamy brak poparcia i negatywną opinię wobec takich propozycji. Tego rodzaju zachęty polityków nie są i nie były konsultowane ze zwierzchnictwem Kościoła katolickiego. Rozumiemy, że obowiązkowe lekcje religii powinny być tylko w katolickich placówkach oświatowych, ale nie w placówkach państwowych. Obowiązujący tryb wyboru i realizacji lekcji z zakresu kształcenia duchowego w pełni umożliwia wszystkim chętnym wybór lekcji religii zgodnie ze swoim wyznaniem lub lekcji etyki, nie naruszając tym samym wolności w kwestii decydowania o własnym kształceniu etycznym bądź religijnym. Premier Butkevičius inicjatywę tę nazwał nadgorliwością polityczną, zaś*

sygnatariusz Aktu Niepodległości Mečys Laurinkus w Radiu Znad Wilii stwierdził: *Polacy niepotrzebnie drażnią społeczeństwo, proponując wprowadzenie obowiązkowego nauczania religii w szkołach czy zakazu aborcji.*

- 27 lutego w „Lietuvos žinios“ w artykule Jūratė Laučiūtė *Nie mylmy władz z narodem*, dot. wniosku Krawczonok w związku z przemówieniem Landsbergisa, podżegającym do waśni, pominęła jego antypolskie akcenty (m.in. porównał polską mniejszość do ...nazistów kłajpedzkich) i za wszystko, jeśli chodzi o Litwinów w Puńsku, obwiniła „rząd polski”.

- Polskie MSZ zmniejszyło dofinansowanie organizacji, wspierających Polaków na Wschodzie – napisała „Gazeta Polska”. Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” otrzymała 6,32 mln zł (ubiegała się o 32 mln), co oznacza likwidację wielu projektów. Budżet na dofinansowanie projektów Polaków za granicą wynosi 52,205 mln, dofinansuje się 97 z 418 wniosków.

- Do sądów zgłoszono 4 sprawy, w których zaskarża się akty do ustawy o oświacie. Rodzice nie zgadzają się, by – zgodnie z nową jej redakcją – w szkołach polskich część przedmiotów wykładano po litewsku.

- W związku z ulgami dla szkół nielitewskich prof. Viktorija Daujotytė, stwierdziła: *Czy zmniejszenie słów w wypracowaniu nie jest obraźliwe dla naszych młodych współobywateli? Obrażamy tych zdolnych ludzi, którzy nawet nie wątpię, do egzaminu są przygotowani.* Dziekan Wydziału Filologii UW Antanas Smetona oświadczył, że zróżnicowany egzamin dzieli naród litewski na niezdolnych, zdolnych i najzdolniejszych, *choć tylko egzamin może to uczynić.* Stowarzyszenie Lituanistów rozpoznało apel do premiera i liderów koalicji rządzącej: *Rada Polityczna Waszych partii zadecydowała o wprowadzeniu zmian do egzaminu maturalnego z języka litewskiego i literatury. Min. oświaty i nauki zignorował argumenty Stowarzyszenia Lituanistów i wykonał decyzję Rady Politycznej. Oświadczamy, że jest ona nieprawidłowa i szkodzi kulturze litewskiej, wspólnocie obywatelskiej i państwu. Ta decyzja tylko pogłębiła nierówność młodzieży litewskiej, uczącej się w różnych językach, obniżyła wartość jęz. litewskiego nie tylko w szkołach polskich i rosyjskich, ale też i w litewskich.*

- 28 lutego dla Ośrodka Dziennego Pobytu Osób Niepełnosprawnych w Solecznikach zebrano ponad 34 tys. Lt. 3500 euro wpłaciła bezpośrednio na konto Ambasada RP.

Marzec

- Od 1 marca przez weekend trwał Kaziukowy Jarmark. Prezydent Grybauskaitė nabyła palmę dla przyszłego papieża – *w kolorach narodowych (czerwonym, żółtym i zielonym), którą wręczy (mu) na Wielkanoc.* Wśród handlujących byli obcokrajowcy, w tym z Polski. Z kolei artyści i twórcy ludowi z Litwy wyruszyli do Polski – na Warmię i Mazury, do Gdańska, Warszawy. Podczas Kaziuka w Poznaniu przyznano nagrodę za szczególne zasługi w *krzewieniu kultury kresowej* – lider AWPL i eurodeputowany

Tomaszewski – obok Tadeusza Konwickiego, Stefana Stuligrosza, Barbary Wachowicz i Andrzeja Stelmachowskiego wzbogacił poczet laureatów.

- W artykule *Duży brat i Litwa* w miesięczniku „IQ” czytamy, że spotkania przedstawicieli władz *obudziły oczekiwania Polski względem Litwy, choć nie ma chętnych rozstrzygnięcia zadawnionych problemów mniejszości polskiej na Litwie*. Cytuje się Sikorskiego, który dla łotewskiego tygodnika „Ir” powiedział: *Złożyliśmy różne propozycje: wspierania Litwy w jej przygotowaniach do przewodnictwa w Radzie UE, jak też propozycję w formie nowych inwestycji w połączeniu gazowym. Mamy nadzieję, że Litwa przyjmie naszą wyciągniętą przyjazną dłoń*. Wg wstępnych szacunków gazociąg miałby 562 km i umożliwiałby przesyłanie do krajów bałtyckich do 2,3 mld m³ gazu ziemnego rocznie, a potem – do 4,5.

- 5 marca premier Butkevičius oświadczył, że rząd nie ma zamiaru przedłużenia ważności Ustawy, która zezwalała na napisy informacyjne w dwóch językach, co zaproponował AWPL, борąc pod uwagę, że Litwę zamieszkuje ok. 16 proc. mniejszości narodowych (Polacy – 6,6, Rosjanie – 5,8, Białorusini – 1,2 proc.) i *przy tak dużej liczbie mieszkańców innych narodowości konieczna jest ustawa, która broniłaby ich praw*.

- 5 marca grupa robocza przedstawiła rządowi rekomendacje ws. uprawomocnienia pisowni nazwisk oraz podwójnego nazewnictwa, jednak nie określiła minimalnego procentu mieszkańców mniejszości narodowej, od którego ustawa ma obowiązywać. Przytoczono stwierdzenie, że *nazwy osobowe nie są pojęciami i nie mają znaczenia leksykalnego; nazwy osobowe jednego języka nie są własnością innego, używającego je języka, dlatego nie powinny być zniekształcane*. W grupie byli specjaliści z ministerstw – sprawiedliwości, kultury, oświaty, spraw zagranicznych.

- Polska oczekuje „praktycznych kroków” od Litwy – oświadczył 5 marca w Twitterze minister Sikorski, zwrócił uwagę na rolę AWPL w koalicji rządzącej, natomiast zignorował pytanie *Skąd u Pana to poczucie wyższości nad Litwinami?* Dla magazynu „IQ” powiedział: *Sądzimy, iż nie ma sensu budować i gazociąg, i terminalu na Litwie. Nie można sprawić, by obydwie inwestycje były rentowne. Dlatego też Litwini będą musieli dokonać wyboru*. „ILF Consulting Engineers Polska” ma przedstawić analizę możliwości budowy gazociągu. Koszty projektu wyniosą ok. 471 mln euro. Doradca prezydent Grybauskaitė, Nerijus Udrėnas w odpowiedzi oświadczył: *Terminal zbudowany zostanie, to jest strategiczne zadanie. Natomiast w celu dalszej integracji rynku gazowego, powinny powstać gazociągi – polsko-litewski i fińsko-estoński, ale to już są projekty dalszej perspektywy*. W Litewskim Radiu premier Butkevičius odciął: *Dziwne, minister spraw zagranicznych innego państwa zaleca nam, jak mamy zarządzać naszym krajem*. W Korei Południowej trwa budowa płynącego terminalu, pod koniec 2014 ma być on w Kłajpedzie.

- *Jaskrawym błędem politycznym rządu jest wprowadzenie ulg dla szkół mniejszości narodowych na egzaminie z jęz. litewskiego* – powiedziała 8

marca Grybauskaitė dla portalu delfi.lt, nie dziwiąc się, iż to *natychmiast zostało zaskarżone do sądu*, ponieważ art. 29 konstytucji głosi, że nie można przyznawać przywilejów na podstawie płci, rasy, narodowości, języka. Dlatego rząd nie powinien rozdawać przywilejów jednej mniejszości kosztem innych. W związku z planowanym 11 marca marszem nastawionych nacjonalistycznie młodych ludzi prezydent stwierdziła, że nie należy ich nazywać nacjonalistami, tylko młodzieżą narodową. *Natomiast slogan „Litwa dla Litwinów” oceniałabym w sposób ostrożny. Analogicznego sloganu w okresie II wojny światowej użyto w Niemczech przeciwko osobom żydowskiego pochodzenia. Jest to bardzo przykra alegoria historyczna. O ile mi wiadomo, jest jeszcze druga część wspomnianego hasła, która brzmi „Litwini dla Litwy”. Będąc na ich miejscu, miałabym pierwszą, posłużyłabym się raczej drugą częścią sloganu – powiedziała.*

- Forum Rodziców Litewskich zwróciło się do Kontrolera ds. równouprawnienia, sugerując, że ulgi w szkołach mniejszości narodowych mogą dyskryminować uczniów ze względu na język i narodowość. *Chcemy, by nasze dzieci przy zdawaniu egzaminów maturalnych wszystkie miały jednakowe warunki i możliwości, a nie by ktoś po zdaniu „ulativonego egzaminu na poziomie pięcioklasisty” zyskał jawną dyskryminującą przewagę i pierwszeństwo przed innymi – napisano.*

- *Na Litwie nie-Litwini szybko będą mieli lepiej niż Litwini* – napisał 8 marca dziennik „Respublika” wz. z powołaniem grupy roboczej ds. problemów mniejszości narodowych. Zdaniem posła Valentinas Stundysa, to wzmocni odrębność Wileńszczyzny i zwiększy „samoizolację”. Wice-minister Trusewicz stwierdził, iż *kwestia legalizacji zapisu nielitewskich nazwisk w formie oryginalnej już nie jest jedynie problemem Polaków na Litwie*, ponieważ coraz więcej zawiera się małżeństw z obcokrajowcami.

- 11 marca w uroczystościach Dnia Odrodzenia Niepodległości Litwy uczestniczyła delegacja Sejmu RP, z wicemarszałkiem Eugeniuszem T. Grzeszczakiem, współprzew. Polsko-Litewskiego Zgromadzenia Poselskiego. W spotkaniu z innym współprzew., Gediminasem Kirkilasem, ustalono, że zgromadzenie po 4-letniej przerwie wznowi działalność. Także posłanka Urszula Augustyn i Tadeusz Aziewicz zostali przyjęci przez marszałka Sejmu Vydasę Gedvilasę, spotkali się frakcją sejmową AWPL.

- Z okazji święta Aleja Giedymina, z udziałem ok. 3 tys. osób przeszedł marsz narodowców (Litewski Związek Młodzieży Narodowej), choć Samorząd m. Wilna nie wydał zezwolenia (tylko ulicą Upės – Rzeczną). W niesankcjonowanym pochodzie udział wzięli politycy, m.in. Algirdas Patackas, Romualdas Ozolas, Petras Gražulis, Kazimeras Uoka, Audrius Butkevicius. Prócz hasła *Litwa dla Litwinów* skandowano: *Ani dla Wschodu, ani dla Zachodu – Litwa dla dzieci litewskich*. Przeciwnicy marszu z Algirdasem Paleckisem wystąpili z hasłami: *Faszystom – NIE*. Wieczorem w klubie „Propaganda” odbył się koncert, podczas którego

padały hasła *blękitna propolska władza*, wstęp wolny na takie koncerty przedstawił Klubu Motocyklowego „VORAI” obiecał tym, którzy przyniosą zerwaną tablicę z polską nazwą ulicy – podał portal diena.lt.

● 12 marca Mindaugas Lingė, doradca prezydent Grybauskaitė ds. polityki wewnętrznej, krytycznie ocenił zakaz marszu narodowców Aleja Giedymina i podkreślił: *Prezydent, cieszy się i jest dumna ze wszystkich, którzy umieją świętować godnie, z szacunkiem, nie obrażając innych ludzi czy grupy socjalne*. Zmienił swój pogląd na akcję i mer Wilna Artūras Zuokas, który zapowiedział, że w przyszłości magistrat raczej nie będzie sprzeciwiał się podobnym marszom, ponieważ *brak było obraźliwych plakatów i haseł, maszerujący śpiewali pieśni ludowe. Było kilka prowokatorów, krzyczących „Litwa dla Litwinów”, ale sami uczestnicy ich uciszyli, a nietrzeźwych zabrala policja*. Natomiast socjaldemokraci zażądali (14 marca) śledztwa i potępił marsz, jako *ultranacjonalizm oraz przejawy łamania procesów demokratycznych*. Ich zdaniem, *definitywnie zerwał on chustę rzekomej demokracji z twarzy młodzieży, nazywającej siebie „patriotami”*. W oświadczeniu m.in. czytamy: *Nie zważając, że marsz został nazwany swobodnym spacerem wolnych obywateli podczas święta, gołym okiem było widać, że jest to kilkutyśięczny, dobrze zorganizowany przemarsz, niosący plakaty i skandujący pseudopatriotyczne hasła. (...) 11 marca jest świętem wszystkich obywateli Litwy, nie zważając na ich przynależność do jakiegokolwiek grupy etnicznej, rasowej czy religijnej. Patriotyzm obywateli udowadnia ich szacunek do Konstytucji, współobywateli oraz tworzenie ogólnego dobra*. Lider konserwatystów, b. premier Andrius Kubilius dla „Žinių radijas” powiedział: *Nie popieram takich haseł, które mogą obrażać różne grupy etniczne, z powodu pewnych powikłań historycznych i innych przyczyn. Sądzę, że patriotyzm na Litwie nie może być zredukowany do jednego plakatu i nie może prowadzić do konfrontacji z uczuciami przedstawicieli innych grup etnicznych, zaszłościami historycznymi oraz innymi tego typu rzeczami*.

● Problem zamknięcia litewskich szkół w Polsce zostanie rozwiązany, jeśli Polska wykaże dobrą wolę – stwierdził 12 marca na spotkaniu ze społecznością litewską w Polsce min. oświaty i nauki Dainius Pavalkis. Rząd Litwy po koniec marca przeznaczył na ten cel 400 tys. litów.

● 13 marca Sąd Konstytucyjny na wniosek prezydent Grybauskaitė orzekł, że obywatele, którzy wyjechali po 11 marca 1990 z Litwy, nie mogą zachować jej obywatelstwa, jeśli mają obywatelstwo innego państwa.

● Min. kultury Šarūnas Birutis w dniach 13-14 marca w Polsce spotkał się m.in. z min. kultury i dziedzictwa narodowego RP Bogdanem Zdrojewskim. Omówiono przygotowania Litwy do przewodnictwa w UE, współpracę kulturalną. Birutisa interesowało wykorzystanie przez Polskę środków unijnych w zakresie kultury, rozmawiał z pracownikami Instytutu Adama Mickiewicza, Narodowego Instytutu Audiowizualnego, Muzeum Historii

Żydów Polskich, Centrum Nauki Kopernik i Muzeum Fryderyka Chopina.

- 14 marca w Londynie min. energetyki Jarosław Niewierowicz uczestniczył w spotkaniu ministrów energetyki państw UE oraz ekspertów ds. energii atomowej.

- *Moim zdaniem można zezwolić na oryginalny zapis nazwiska w paszporcie. To z powodzeniem praktykują Łotyśze – dla tygodnika „Vilniaus diena” powiedział 14 marca przew. Sejmu Vydas Gedvilas.*

- 15 marca b. minister ds. europejskich Mikołaj Dowgielewicz, odpowiedzialny za przygotowania i przebieg polskiego przewodnictwa w UE, rozmawiał w Wilnie z premierem Butkevičiusem nt. litewskiej prezydencji, wdrożenia wieloletniego budżetu UE w dziedzinie polityki sąsiedztwa – czyli *jak lepiej wykorzystać instrument finansowy, jakim Unia dysponuje w ramach polityki sąsiedztwa, bo on w tej chwili nie działa idealnie, mówiąc dyplomatycznie*. Rozmawiał też z szefem MSZ i min. finansów.

- *Obecnie pracuje komisja, która przedstawi propozycje. Za przeszłej kadencji projekt pisowni nazwisk został odrzucony. Jakie jest moje zdanie? Moim zdaniem, nie trzeba nic zmieniać, obecny sposób pisowni nazwisk jest właściwy* – zakomunikował 18 marca dla tygodnika „Veidas” premier Butkevičius, który w swoim programie niedawno obiecywał, że *rozwiąże kwestie pisowni nazwisk w dokumentach oraz podwójnego nazewnictwa ulic*.

- Bez jakiegokolwiek odnotowania na Litwie i w Polsce 19 marca minęła 90. rocznica międzynarodowego uznania włączenia Wileńszczyzny (Litwy Środkowej) w skład II RP – po podpisaniu w Paryżu dodatkowego protokołu do Traktatu Wersalskiego.

- 19 marca prezydent Grybauskaitė była obecna na uroczystościach inauguracji pontyfikatu papieża Franciszka.

- 20 marca Radosław Sikorski w swym exposé powiedział: *Liczymy dziś na współpracę z nowym rządem Litwy. Mamy nadzieję, że rozwiązanie najbardziej palących kwestii, w tym praw mniejszości polskiej na Litwie, przyczyni się do łatwiejszej realizacji dwustronnych przedsięwzięć, w tym nowych połączeń drogowych, kolejowych oraz energetycznych*. Min. spraw zagranicznych Linkevičius oświadczył, że Litwa nie łączy realizacji wspólnych z Polską projektów energetycznych i infrastrukturalnych z rozstrzygnianiem problemów polskiej mniejszości. Skrytykował te słowa polskiego ministra premier Litwy.

- *Rozumiemy, że kobiety, które wychodzą za mąż za obcokrajowca, nie mogą wziąć nazwiska męża, ich dzieci nie mogą nosić nazwiska ojca. W tej sprawie należy określić się, jakie są możliwości zmiany tej sytuacji* – stwierdziła po spotkaniu z premierem Daiva Vaišnienė, przew. Państwowej Komisji Jęz. Litewskiego, mając na względzie pisownię nazwisk nie w litewskiej wersji. Nie dotyczyłoby to Polaków, którzy swoje nazwiska w wersji oryginalnej mogliby pisać (deklaratywnie i dodatkowo) na s.2 dokumentu.

- 21 marca prof. Jūras Banys, p.o. rektora Uniwersytetu Wileńskiego,

oświadczył, że po tym jak wprowadzono ulgi na egzaminie maturalnym z litewskiego uczelnia rozważa nieuwzględnienie jego wyników lub wprowadzenie uniwersyteckiego egzaminu z jęz. państwowego.

- *Po tym, jak Sąd Konstytucyjny oświadczył, że obywatele Litwy, którzy wyemigrowali po odzyskaniu niepodległości i nabyli obywatelstwo innego kraju, nie mogą zachować obywatelstwa litewskiego – innej możliwości nie ma, aby przy pomocy referendum rozwiązać tę kwestię* – stwierdziła 25 marca dla dziennika „Kauno diena” Rimantė Šalaševičiūtė, przew. Sejmowej Komisji Konstytucyjnej.

- Wg rankingu Światowego Forum Ekonomicznego krajów *najmniej przyjaznych turystom*, Litwa zajęła 5 miejsce (po Boliwii, Wenezueli, Rosji i Kuwejcie). Na czele listy „przyjaznych” – Islandia, Nowa Zelandia, Maroko, Macedonia i Austria. Polska – na pozycji 118.

- O relacjach Ukrainy z UE, priorytetach litewskiej prezydencji i wspólnej brygadzie wojskowej 26 marca mowa była w Warszawie, podczas V sesji Zgromadzenia Parlamentarnego Polski, Litwy i Ukrainy. Vydas Gedvilas po rozmowie z marszałek Sejmu Ewą Kopacz oświadczył BNS: *Uzgodniliśmy, że prawa mniejszości narodowych w Polsce powinny być identyczne do tych, jakie są na Litwie. Musimy jednakowo kochać Polaków na Litwie, jak i Polacy Litwinów w Polsce. Nie rozmawialiśmy o jakichś ustępstwach. Po prostu musimy współpracować na zasadzie parytetu*. Z marszałkiem Senatu Bogdanem Borusiewiczem omawiał on kwestie energetyczne.

- 28 marca ok. 200 osób ze Stowarzyszenia „Vilnija”, Ruchu „Sajūdis”, Związku Bojowników o Wolność oraz zrzeszenia „Forum Litwy i Łotwy” przed gmachem rządu uczestniczyło w wiecu ostrzegawczym, by bronić konstytucji i ustawy o języku państwowym. Jeśli ktoś będzie domagał się podwójnego „w”, to będzie je miał, ale na własnym grobie – stwierdził Juliusz Panka, lider Związku Młodzieży Narodowej. Wg niego winę ponoszą „bandyci z Armii Krajowej”, jak i obecni politycy polscy na Litwie i AWPL. Wiec odbył się w Wielki Czwartek, ponieważ obecna władza sprzedaje narodowe interesy Litwy, ale za „ruble i złotówki”. Prezes „Vilniji” Kazimieras Garša poinformował, iż przeciw postulatam Polaków podpisało się ponad 20 tys. osób, a ich liczba gwałtownie rośnie. Niech to Litwę przeproszą (Polacy) za okupację, ultimatum, wynarodowienie, zniszczenie i pomówienia — apelował Gintaras Songaila, przybyli inni posłowie – Rytis Kupčinskas, Valentinas Stundys, Paulius Saudargas, Naglis Puteikis.

ROK POWSTANIA STYCZNIOWEGO

- *Powstanie Styczniowe jest ważne dla zrozumienia tego, co nas łączy i powinno łączyć z narodami sąsiednimi* – powiedział prezydent Komorowski podczas inauguracji obchodów 150-rocznicy jego wybuchu. Na Litwie wybito monetę, powstanie film dokumentalny, przygotowuje się programy edukacyjne w TVL.

- 22 stycznia w Wilnie odbył się Marsz Wolności ku czci Powstania

Styczniowego pod hasłem *Za naszą wolność i waszą*, zorganizowany przez harcerzy Wileńskiego Hufca Maryi i Młodzież Stowarzyszenia Jana Pawła II. Uroczystość rozpoczęła się na Placu Łukiskim, harcerze przeszli Aleją Giedymina na Górę Trzech Krzyży. Z powodu braku zezwolenia władz, organizatora – ks. Dariusza Stańczyka pociągnięto do odpowiedzialności prawnej.

- 24 stycznia w Muzeum Sztuki Użytkowej otwarto wystawę *Pamięć Powstania Styczniowego w cyklach prac Artura Grottgera „Polonia” i „Lituania”*, która zainaugurowała na Litwie oficjalne obchody Roku. Ekspozycję, przygotowaną przez litewskich muzealników, we współpracy z Instytutem Polskim w Wilnie, na której prezentowane są fotografie prac Grottgera ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie, otworzył premier Butkevičius.

- 28 lutego w tymże muzeum, dzięki IP i przy okazji wystawy, pokazano film *Wierna rzeka* Tadeusza Chmielewskiego, zaś 7 marca IP zorganizował spotkanie uczestników projektu *Adoptujemy zabytki Powstania Styczniowego*, z udziałem uczniów ze szkół polskich i litewskich, którzy wysłuchali wykładów Rimantasa Miknysa i Vidy Girininkienė.

- 18 marca w Pałacu Paców w Wilnie (Ambasada RP) odbyła się prezentacja polsko-litewskiego numeru czasopisma „Mówią Wielki”, poświęconego Powstaniu – z powitaniem ambasadora Janusza Skolimowskiego i udziałem prof. Michała Kopczyńskiego (Instytut Historii UW) oraz redaktorów – Wojciecha Kalwata i Virginijusa Savūkynasa.

- 23 marca Poczta Litewska wyemitowała znaczek wartości 1,35 Lt, o nakładzie 80 tys., autorstwa Andrė Ratkevičiūtė, który przedstawia fragment obrazu *Powstańcy 1863 roku* Artura Grottgera oraz portret Zygmunta Sierakowskiego.

ODESZLI

- 27 lutego w Białymstoku zmarł Wiesław Szymański, poeta i dziennikarz radiowy. Był w gronie tych, którzy budowali pierwsze kontakty z polskimi poetami Wilna, niejednokrotny uczestnik Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilią“, autor m.in. tomiku *Witraz Wileński*.

- 12 marca w Krakowie zmarł Marek Skwarnicki – poeta, prozaik, publicysta, tłumacz i przyjaciel Jana Pawła II. Pisał m.in. stałe felietony do „Znad Wilii“ (w cyklu *Znad Wisły*), w 2008 uczestniczył w festiwalu „Maj nad Wilią“.

W KULTURZE I OKOLICACH

- 4 stycznia sztukami *Kreacja i Pułapki Miłości* Polskiego Studia Teatralnego i Polskiego Teatru w Wilnie zainaugurowano obchody 100-lecia Teatru na Pohulance, w którym m.in. występowali Irena Eichlerówna, Nina Andrycz, Henryk Borowski, Hanka Ordonówna, Aleksander Zelwerowicz, Zygmunt Bończa-Tomaszewski, Zdzisław Mrożewski, Danuta Szaflarska,

Jerzy Duszyński, Igor Przegrodzki, Hanka Bielicka. Obecnie mieści się w nim Rosyjski Teatr Dramatyczny (dyr. – Jonas Vaitkus).

- Brytyjski portal femalefirst.co.uk zaliczył zamek w Trokach do najpiękniejszych w Europie. W rankingu znalazły się 23 zamki – w Polsce, Słowacji, Niemczech, Hiszpanii.

- 12 stycznia Oddział ZPL w Trokach zorganizował koncert kolęd *Do Betlejem* w wyk. chóru łączonego zespołów rejonu, Wileńskiej Orkiestry Kameralnej Św. Krzysztofa oraz Litewskiego KASP big bandu. Dyrygował wiceminister Trusewicz.

- W rankingu 700 uczelni świata (QS World University Rankings) Uniwersytet Warszawski znalazł się na 398 miejscu, Jagielloński – 400, Politechnika Warszawska i Uniwersytet Łódzki – w siódmej setce. Uniwersytet Wileński – w przedziale 501-550, Uniwersytet Witolda Wielkiego oraz Wileński Uniwersytet Techniczny im. Giedymina – 601-650. Listę otwierają Massachusetts Institute of Technology, Cambridge i Harvard.

- 2 lutego w Wileńskiej Staromiejskiej Szkole Średniej z inicjatywy nauczycieli oraz rzecznika prasowego Ambasady RP zorganizowano spotkanie *Stosunki litewsko-polskie: spojrzenie na Polskę* – z konkursem plastycznym, programem artystycznym.

- 13 lutego Litewska Federacja Piłki Nożnej odrzuciła apelację „Polonii” Wilno i nie włączyła jej z powodu niewpłacenia 18 tys. Lt wpisowego do ligi A.

- W Duksztach odbyła się zabawa „Telewizja Zapustowa 13”, na którą przybyli posłowie i ministrowie Polacy, przedstawiciele Ambasady RP.

- 13 lutego w Muzeum Mickiewicza w Wilnie odbyła się „Środa Literacka” z odczytem Vidy Girininkienė o Onufrym Pietraszkiewiczzu.

- 21-24 lutego w „Litexpo” podczas XIV Międzynarodowych Targów Książki zaprezentowano wznowioną monografię Vladasa Drėmy *Zaginione Wilno (Dingęs Vilnius, z 1991)*, niestety, bez informacji po polsku.

- 22 lutego w TVP 1 rozpoczęto emisję 10-odcinkowego serialu *Anna German* Waldemara Krzystka i Aleksandra Timienki. W roli piosenkarki wystąpiła mieszkająca w Warszawie wilnianka Joanna Moro.

- W wileńskim Muzeum Dziedzictwa Kościelnego na wystawie *Odkryjmy swoje dziedzictwo: Kościół w Landwarowie i jego wystrój w latach 1905-1943* pokazano kolekcję tekstyliów liturgicznych, wyroby metalowe oraz archiwalia – m.in. dot. wnętrz, zdobionych w 1942-1943 pod kier. Jerzego Hoppena, z litewską spółką Statyba. Pokazano zdjęcia ze zbiorów Biblioteki Muzeum Narodowego w Warszawie i UMK w Toruniu.

- Cykl wykładów *Lekcje mistrzów litewskich – badaczy literatury: konteksty literackie i kulturowe XIX – początku XXI w.* na Uniwersytecie Warszawskim miał dr Mindaugas Kvietkauskas: 13 marca – *Wielojęzyczna literatura Wilna: krajobraz wczesnego modernizmu na początku XX wieku*, 15 marca – *Polifonia miasta w wileńskich utworach z ostatnich*

lat przed I Wojną Światową oraz 22 marca – *Litewskie kontakty Czesława Miłosza na emigracji*.

- 16 marca w koncercie przeciwko rasowej, narodowościowej, społecznej i seksualnej dyskryminacji *My Europa. Walczmy o prawa o człowieka* uczestniczyła Ewelina Saszenko.

- 22 marca podsumowano wyniki XXIV Olimpiady Literatury i Języka Polskiego. I miejsce zdobył Daniel Rawiński ze Szkoły im. J.I. Kraszewskiego w Wilnie.

WYDAWNICTWA

- Opracowanie *Między dawnymi i młodszymi laty...* wydano na 50-lecie Polonistyki Wileńskiego Uniwersytetu Pedagogicznego (Wilno 2011, s.136). Autorami wspomnień są Irena Masojć, Henryk Mażul, Jan Mioddek, Andrzej Baranow, Barbara Dwilewicz, Romuald Naruniec, Irena Pietkiewicz, Zofia Dawaniecka-Mochowa, Ludmiła Siekacka, Henryka Sokołowska, Krystyna Syrnicka, Józef Szostakowski i Halina Turkiewicz.

- *Do Krainy wyciszenia* to tytuł tomiku poetyckiego Tomasa Tamošiūnasa, wydane w nakładzie 300 egz. przez Muzeum Wł. Syromkomi w Borejkwoszczyźnie (Wilno 2012, s.72).

- *Moje Wilno. Listy niewysłane* ur. w Wilnie Aldony Gaweckiej (Wyd. Inicjatywa na rzecz Rozwoju „Znad Wilii”, Warszawa 2013, s.102, z kolorowymi reprodukcjami malarstwa Roberta Bluja), napisanej po ubiegłorocznych MSP „Maj nad Wilią”.

- *Moja mała ojczyzna ma niemiecką przeszłość, rosyjską teraźniejszość i ludzką przyszłość* przytacza słowa Jurija Bujdy z *Pruskiej narzeczonej* jako motto autor książki, po części przewodnika, rozpoczynającego się słowami: *Kto chce poznać Rosję, niech zacznie od Kaliningradu* – Adam Hlebowicz, *Kaliningrad bez wizy*, Wyd. „Oskar”, Gdańsk 2012, s.188.

- 21 stycznia w Centrum Wspólnoty Żydowskiej odbyła się prezentacja *Dziennika, pisanego w Ponarach od 11 lipca 1941 r. do 6 listopada 1943 r.* Kazimierza Sakowicza, dziennikarza i oficera, ze strychu swego domu obserwującego egzekucje. Notatki, zakopane w butelkach w ogrodzie, odnaleziono po wojnie, ale skatalogowano w latach 90. Ich autor zginął w 1944, pochowany na Rosie.

- W DKP odbyła się prezentacja wydań albumowych *Wilno po polsku* autorstwa Wojciecha Piotrowicza i Henryka Mażula oraz *Pejzaż Wilna. Wędrowki fotografa w słowie i w obrazie* Jana Bułhaka (Wydawnictwo Polskie w Wilnie „Magazyn Wileński”, 2012).

- 30 stycznia prezentowano wydawnictwo *Wileńszczyzna: przedmioty – opowieści – refleksje*, opracowane na podstawie badań etnologicznych Trok i okolic, w ramach projektu „Small Pieces, Big Histories”, z udziałem studentów Etnologii i Antropologii kulturowej z Uniwersytetu Wrocławskiego oraz z Litwy. Jest to zbiór rozpraw pod red. Piotra Oleksgo

i Mateusza Sikory – Epigram, Bydgoszcz 2012, s.186, nakł. 100 egz. W ich wstępie czytamy: Zrozumieliśmy, że stawianie kategoriycznych sądów na temat relacji międzyludzkich na tym terenie, czy też wpisywanie ich w sztywne ramy jest nierozsądne i wręcz niemożliwe. Dlatego naszym celem stało się po prostu opowiedzenie historii ludzkich oraz własnych wrażeń z rejonu Wileńszczyzny.

- Ukazała się wznowiona monografia Vladasa Drėmy *Dingęs Vilnius* (*Zaginione Wilno*, z 1991). Po tym, jak w wydawnictwie w Mińsku zaginęły jej makiety, zrobiono nowy skład i redakcję. Nie uwzględniono informacji po polsku, podane w wersji litewskiej nazwiska są niezrozumiałe dla czytelnika spoza Litwy (*Marševskis, Dmachauskas czy Oziemblauskas* – co usprawniono nieco w skorowidzie).

- 22 lutego w dworcu Wł. Syrokomli w Borejkwoszczyźnie odbyła się prezentacja książki Józefa Szostakowskiego *Śladami pamięci* – z 25 biogramami osobistości, które mieszkaly na terenie rejonu wileńskiego.

Z UDZIAŁEM INSTYTUTU POLSKIEGO W WILNIE



- 14 stycznia w Centrum Filmowym „Garsas” w Poniewieżu pokazano *Jasminum*, zaś 16 w wileńskiej „Skalviji” – *Wenecję* Jana Jakuba Koloskiego.

- Od 14 stycznia w IP przez trzy miesiące trwały kursy języka polskiego.

- Od 15 stycznia w Bibliotece Publicznej w Ukmergė trwała wystawa fotografii pokonkursowej *Część Polsko!* Od 15 lutego – w Bibliotece w Radwiliškach – z filmem *Polska? Tak!*, od 15 marca – w Taurogach.

- 1 lutego odbyło się w IP pierwsze spotkanie z cyklu *Piątki z literaturą polską*, na których przedstawi się biografie polskich twórców po 1989.

- 7-9 lutego w Centrum Wystawowym „Litexpo”, podczas Targów *Studia 2013*, czynne było stoisko IP oraz Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji nt. studiów wyższych w Polsce. W Polsce obecnie studiuje 939 obywateli Litwy, w tym 713 pochodzenia polskiego (23 na studiach doktoranckich) – z 24 tys. studentów z zagranicy.

- 15 lutego w „Skalviji” w Wilnie i 25 lutego w „Garsas” w Poniewieżu, w ramach Klubu Filmu Polskiego pokazano *Dotknięcie ręki* Krzysztofa Zanussiego, 11 i 25 marca – jego *Życie jako śmiertelna choroba przenoszona drogą płciową*.

- 21-24 lutego w „Litexpo” podczas XIV Międzynarodowych Targów Książki IP zorganizował wystawę *Polski komiks – historie w chmurkach* oraz promocje książek polskich autorów po litewsku, spotkania – z Barbarą Gruszką-Zych (*Dwoje o miłości*, współautor – Julius Keleras) i Tadeuszem Orłowskim (*Protokół dyplomatyczny*), warsztaty *I ty możesz stworzyć książkę* oraz *Komiks: zrób to sam*, które prowadzili Michał Słomka i Michał Rzecznik, prezentację *Koty i polski komiks*, projekcję filmu „*Wierna*

rzeka” w ramach Roku Powstania 1863. Związek Tłumaczy Litwy ogłosił 2013 Rokiem Literatury Polskiej. Rocznie ukazuje się tu 30-40 tytułów przekładów autorów polskich – dzięki wsparciu finansowemu polskiego Instytutu Książki i IP w Wilnie.

- 13 marca w Litewskim Muzeum Teatru, Muzyki i Kina odbyła się prezentacja książek Wydy Bakutytė-Jauniškienė *Teatr miejski w Wilnie: na drodze przemian egzystencjalnych. 1785-1915* oraz Zbigniewa Jędrzychowskiego *Teatra grodzieńskie 1784-1864*, z udziałem autorów.

- 14-28 marca, podczas XVIII Międzynarodowego Festiwalu „Kino pavasaris” (Wiosna kina), pokazano w programie konkursowym *Nauja Europa – nauji vardai* (Nowa Europa – Nowe Imiona) *Miłość* Sławomira Fabickiego, *Baby Blues* Katarzyny Rosłaniec, *Imagine* Andrzeja Jakimowskiego, w programie *Atradimai* (Odkrycia) – *Ixjanę* Józefa i Michała Skolimowskich, *Fuck for forest* Michała Marcza; w programie konkursowym filmów krótkometrażowych *Dlaczego tutaj jesteś* Laurence Walsh (Polska-USA) i *Gwizdek* Grzegorza Zaricznego.

- 15 marca w wileńskiej Szkole Muzycznej im. B. Jonuśasa otwarto wystawę, upamiętniającą Chopina, odbył się koncert uczniowski.

- 21 marca w Muzeum Sztuki Użytkowej w Wilnie otwarto wystawę *Skarb z Głogowa*, odkryty przez w 1987, na który składa się 20 tys. srebrnych monet denarowych, siedem sztabek i jedna bryłka srebra.

W CENTRUM KULTURY LITWY PRZY AMBASADZIE RL W WARSZAWIE

- 26 stycznia otwarto wystawę *Ekspresja ciszy* – prac z XIX Międzynarodowego Pleneru Malarskiego im. Antanasa Samuolisa w Pożajściu, w którym m.in. uczestniczyli Bronius Gražys (kurator), Saulis Mažylis, Katia Sokołowa, Ewa Pohlke, Wiesław Wachowski. Część obrazów była pokazana wcześniej w sali ASP „Titanic” w Wilnie.

- 14 lutego w Ambasadzie RL z okazji Dnia Odrodzenia Państwa Litewskiego odbyło się przyjęcie dla obywateli Litwy, przebywających w Polsce. Utwory Čiurlionisa i Chopina zagrała pianistka Irena Podobas.

- Od 6 marca do 8 kwietnia czynna była wystawa litewskiej tkaniny artystycznej studentów i wykładowców wileńskiej ASP.

- 9 marca w warszawskim Klubie „Powiększenie” wystąpił litewski duet MMPSUF (Eglė Sirvydytė & Aivaras Ruzgas).

- 11 marca na Zamku Królewskim w Warszawie odbył się koncert z okazji Dnia Odrodzenia Niepodległości Litwy z udziałem tenora Tomasa Pavilionisa, barytonów – Jonasa Salauskasa i Eugenijusa Chrebtovasa oraz pianisty Dariusa Mažintasa.

- 18 marca LCK zaprosiło do warszawskiego Klubu „Eufemia” na koncert Ramunasa Jarasa, w Polsce m.in. współpracującym z zespołem *Karpaty Magiczne* – muzyka, performer i aktor.

W DOMU KULTURY POLSKIEJ W WILNIE



- Od 30 stycznia otwarto wystawę *Historia Polskich Tułaczy II Wojny Światowej w Iranie*, zorganizowaną przez Ambasadę Islamskiej Republiki Iranu w RP z akredytacją na Litwie.

- 1 lutego otwarto wystawę *65 lat Dolnośląskiego Stowarzyszenia Artystów Fotografików i Twórców Audiowizualnych – Fotografia Artystyczna 1947-2012*.

- Koncert narodowców, który odbył się w DKP 1 lutego, skrytykował w swoim blogu Stanisław Tarasiewicz: *...hydyon to przede wszystkim zespół, który dzieli scenę z nazistowskimi kapelami i dystrybuuje swoje krążki w Niemczech i Rosji przez kanały środowisk neonazistowskich. (...) Myślę jednak, że to żadna „niedojrzałość”, tylko świadoma i dojrzała prowokacja, mająca na celu jątrzenie sytuacji na linii relacji polsko-litewskich. Mówię więc temu swoje stanowcze „Nie!”, chcę co najmniej mieć czyste sumienie przed sobą, swoimi dziećmi i całym naszym społeczeństwem, którego losem szczerze przejmuję się.*

- 3 lutego wystąpił zespół z Gdyni „No Limits”.

- 7 lutego pokazano szkic filmowy Józefa Wierzby *Zapomniana Rozgłośnia* – o Polskim Radiu w Wilnie i jego siedzibie na Zwierzyńcu, skąd programy nadawano od 1927 do 16 września 1939, codziennie transmitowano mszę z Ostrej Bramy.

- 10 lutego powtórzono koncert *Alicja w krainie Wilna*, w którym utwory Zbigniewa Lewickiego do wierszy Alicji Rybałko zaśpiewała Ewelina Saszenko, akompaniował na fortepianie Paulius Zdanavičius.

- 15 lutego Europejska Fundacja Praw Człowieka organizowała spotkanie pt. *Jak zmienić imię i nazwisko – instrukcja krok po kroku*.

- 8 marca odbył się wernisaż wystawy Doroty Nowosad *Impresje*, na której przedstawiono obrazy z pejzażem mazurskim i fotografie córek autorki.

W OKOLICACH „ZNAD WILII”

- W ramach odbywania praktyki, Zofia Mitan, studentka III roku bałtystyki Uniwersytetu Warszawskiego, wykonała część bibliografii dwutygodnika „Znad Wilii” z pierwszych jego lat – od nr 1 (1989).

- Do 31 stycznia w PGA „Znad Wilii” eksponowano instalacje Rafała Pieślaka *Człowiek, który nie widział horyzontu* i *Człowiek z cienia*. 1-25 lutego trwała tu wystawa fotografii Simony Benetytė-Mikutavičienė pt. *Czarno-białe*, zaś od 5 marca do 4 kwietnia – wystawa Jolanty Caban (Warszawa) pt. *Przedmioty ekspresji. Między kwiatami a martwą naturą*.

- Romuald Mieczkowski 27 lutego miał spotkanie w SGGW w Warszawie, prezentował wydawnictwa „Znad Wilii” podczas *XXIX Kaziuków-Winiuków* na trasie Kętrzyn-Olsztyn-Orneta-Lidzbark Warmiński-Bartoszyce (1-3 marca), zaś 7 marca wystąpił z prelekcją w Lipnicy na Pomorzu.

Opracowanie: **RM**

LISTEM I MAILEM

ŚLAWOMIR KALEMBKA – BADACZ POWSTANIA 1863/1864

Pośród całej plejady historyków, parających się Powstaniem Styczniowym 1863/1864, zasługuje na przypomnienie wilnianin, prof. Sławomir Kalembka (1936-2009), rektor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu w latach 1990-1993, znakomity znawca losów Wielkiej Emigracji, szczególnie jej demokratycznego skrzydła, czyli Demokratycznego Towarzystwa Polskiego. Prof. Kalembka zabył na firmamencie historiografii polskiej wyborną monografią *Wielka Emigracja 1831-1863* (Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2003, wyd. 2). To była



chyba ostatnia jego publikacja, którą otrzymałem z ciepłą dedykacją: *Szanownemu Władowi Zajewskiemu, jako przypomnienie 45 lat wypróbowanego koleżeństwa tę książkę przesyłam. Toruń dn.16 VII.2003, Sławek Kalembka.*

To prawda, nasze drogi na rozległych polach historiografii czasem się przecinały, czasem stykały, czasem biegiły równolegle. Miałem udział jako recenzent w awansie naukowym Sławomira Kalembki na profesora nadzwyczajnego. Ale nie zamierzam pisać w tym momencie biografii zmarłego Profesora. Przypomnę tylko jego niebagatelny wkład w badanie losów Powstania Styczniowego.

W 1990 roku ukazał się w PWN pod redakcją prof. Kalembki zbiorowy tom, liczący 761 stron, pt. *Powstanie Styczniowe 1863-1864: Wrzenie-Bój-Europa-Wizja*. Jak uznał we *Wstępie* żyjący wówczas jeden z najlepszych znawców Insurekcji 1863, prof. Stefan Kieniewicz – *za wzór posłużył (mu) analogiczny tom, wydany na 150-lecie Powstania Listopadowego pod redakcją Władysława Zajewskiego, która to publikacja wzbudziła zainteresowanie czytelników* (s.5). Prof. Kieniewicz miał na myśli zbiorowy tom pod moją redakcją naukową i z moim udziałem autorskim *Powstanie Listopadowe 1830-1831: Dzieje wewnętrzne-Militaria-Europa wobec powstania* (Warszawa 1980, PWN, s.483 – Nagroda Sekretarza Naukowego PAN, 15 recenzji naukowych i prasowych).

W tomie Kalembki wystąpiło oprócz jego samego aż 22 profesorów i doktorów – znawców tej epoki: Janina Leskiewicz, Franciszka Ramo-

towska, Zbigniew Stankiewicz, Krzysztof Groniowski, Ryszard Bender, Eligiusz Kozłowski, Stanisław Chankowski, Andrzej Wroński, Otton Beiersdorf, Zdzisław Grot, Jerzy Zdrada, Wiktoria Śliwowska, Krzysztof Dunin-Wąsowicz, Adam Gałkowski, Jerzy Skowronek, Elżbieta Milewska, Irena Koberdowa, Stanisław Frybes, Bogusław Mansfeld, Jan Prosnak, Henryk Wereszycki.

Prof. Kieniewicz napisał we wspomnianym *Wstępie*, że ten tom nie jest syntezą Powstania Styczniowego, ale zbiorem publikacji naukowych łącznie 23 autorów. Z tej racji, że współautorem tomu był także jego redaktor, czyli właśnie prof. Kalemka (dwa teksty). Konkludując stwierdził: *Powstanie Styczniowe było czynem moralnie uprawnionym, politycznie nieuniknionym, w dłuższej fali dziejowej korzystnym, mimo klęski tak ciężko odpokutowanej* (s.7).

Prof. Henryk Wereszycki, znakomity znawca historii Europy, napisał w swoim podsumowaniu, że ma wrażenie, iż klęska roku 1864 była mniejsza niż klęska 1831 (s.733). Wszelako w sprawie chłopskiej Powstanie Styczniowe w skali historycznej narodu polskiego odniosło wielkie zwycięstwo. Tyle że dla współczesnych nie było ono tak widoczne, jak dla historyków następnego stulecia. (...) Dało ono bowiem chłopu polskiemu więcej niż otrzymał chłop w Cesarstwie Rosyjskim i dlatego przebieg rewolucji na ziemiach Cesarstwa Rosyjskiego był inny niż w Królestwie Polskim i to ocaliło Polskę w 1920 roku (s.735).

Ze swej strony inicjator i redaktor naukowy tomu, niezależnie od *Wstępu* prof. Kieniewicza napisał w podsumowaniu: *To zbiorowe Wydawnictwo jest jakby kontynuacją wydanej przez PWN w 1980 książki „Powstanie Listopadowe 1830-1831” pod redakcją Władysława Zajewskiego, a być może i drugim ogniwem serii publikacji, poświęconych wielkim polskim zrywom niepodległościowym i społecznym epoki zaborów. Z tego powodu Powstanie Styczniowe przyjęło wiele elementów układu wewnętrznego i szaty zewnętrznej z dzieła je poprzedzającego, toteż celowe wydawało się nawiązać do niego i formą tytułu. Dodać tu od razu trzeba, że pewne doświadczenia w zakresie komponowania treści, nagromadzone przy konstruowaniu tegoż tomu, posłużyły z kolei za przykład do przygotowania drugiego, rozszerzonego wydania „Powstania Listopadowego”.*

W rzeczy samej, II wydanie *Powstania Listopadowego* ukazało się w 1990. Daleko mi do pełnej biografii zmarłego Rektora UMK, ucznia prof. Witolda Łukaszewicza. Czekam na jeszcze na swego autora, ale warto przypomnieć wkład historiograficzny Profesora do poznania zawiłych i dramatycznych losów Powstania Styczniowego.

Prof. Władysław Zajewski, Gdańsk

**POLSKIE CMĘTARZE W ROSJI I NA BIAŁORUSI.
POLACY Z WILEŃSZCZYZNY W MANDŻURII**

Rozumiem że „Znad Wili” nie ogranicza się do Wileńszczyzny, ale również obejmuje ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego. Chodzi mi o niszczące w szybkim tempie polskie cmentarze na dawnych Kresach. Rok temu byłem w Smoleńsku, jest tam zaniedbany cmentarz polski przy miejscowym kościele. Prócz nowego nagrobka dla prałata Denisewicza, pozostałe są zaniedbane, nie ma chyba żadnej inwentaryzacji polskich pochówków. W podobnym stanie jest cmentarz w Siebieżu – jakiś Rosjanin umieścił na <http://kuscheyder.livejournal.com/3748.html> zdjęcia zachowanych na nim nagrobków polskich i chwala mu za to. Jest jeszcze czas na fotograficzne chociażby uwiecznienie tych znikających śladów dawnej Rzeczypospolitej i WKŁ. W Rosji to m.in. Siebież, Newel, Sokolniki, Smoleńsk, Wieliz, Uświat, Szumiacze, Kadzyń; na Białorusi wspomnę tylko Orszę, Mściśław, Mohylew, Rzeczyce, Bychów, Połock. Leżą tam zapomniani potomkowie Hołyńskich, Biedrzyckich, Wolbeków, Sienkiewiczów i innych zasłużonych rodów litewskich. Trochę wstyd, że to Rosjanie czy Białorusini zaczynają dokumentować te resztki naszej pamięci jako swoistą dla nich egzotykę. Mój dziadek urodził się w Oszmianie, potem przeniósł się na skraj imperium – do Mandżurii. Wielu Polaków na początku XX wieku pracowało tam przy budowie i eksploatacji Kolei Wschodniochińskiej (głównie w mieście Harbin) i pochodziło z Kresów. Część ich wróciła do odrodzonej Polski (głównie w latach 1924-1925 i po 1935), stąd moje pytanie: Czy wśród wilnian zachowały się może jakieś pamiątki, fotografie, gazety zabrane wtedy z Chin przez ich przodków?

W Szczecinie działa Klub Harbińczyków, skupiający ich potomków, zaś w Książnicy Pomorskiej zebrano z naszą pomocą największą *harbinianę* w Polsce (parę tysięcy zdjęć, dokumentów, gazet, itp.) Zapraszam posiadających jakieś pamiątki z pobytu ich rodziców, dziadków w Chinach, do współpracy, chętnie włączylibyśmy je do naszego archiwum. Mogą to być kopie czy skany, ewentualnie rękopiśmienne pamiętniki, inne pamiątki.

W Kanadzie przygotowuje się film dokumentalny o wielokulturowym mieście Harbin, gdzie Polacy stanowili niewielką, ale reprezentatywną na tle Rosjan, Ukraińców, Żydów i Tatarów grupę narodowościową. Ja dostarczam prof. T. Lahusenowi różne materiały, dotyczące Polonii harbińskiej, ale zasoby w Polsce mogą już być gruntownie wykorzystane, może coś zachowało się na Wileńszczyźnie, o ile swoim zwykłym zwyczajem dzieci czy wnukowie nie wyrzucili tego na śmietnik.

Co do współpracy z Redakcją kwartalnika, to „popeliłem” nieco artykułów w prasie polskiej, np. w „Pro Memoria” – o spisach właścicieli ziemskich guberni litewsko-białoruskich, w portalu www.wastan.pl (w dziale Biblioteka Kresowa), artykuł o Cytadeli Smoleńskiej (Fortalicja Zygmuntowska,

„Pro Memoria”). Przygotowałem do druku artykuł o wytyczaniu granicy po pierwszym rozbiorze z Rosją, w okolicach Bieszenkowicz-Lepli-Czerei. Interesują mnie Kresy Rzeczypospolitej szlacheckiej bardziej niż międzywojenne.

Po Układzie Ryskim z 1921 Rzeczpospolita rzuciła na pożarcie Sowietom setki tysięcy, jeśli nie więcej naszych rodaków. To, co tam pozostawiono w sensie kulturowym, ulega celowemu zniszczeniu i wypieraniu z pamięci lokalnych społeczności. Oczywiście, nie jest to nagminne, są wyjątki, jak np. pan Czernow z Pskowa, autor wspomnianego bloogu o Siebieżu, czy znany mi osobiście Jurij Szorin, historyk-krajoznawca ze Smoleńska, który popularyzuje obecność dawnej Rzeczypospolitej na Smoleńszczyźnie (patrz: numer „polski” miesięcznika „Kraj Smoleński” – 6/2011, z artykułami paru polskich historyków, z okazji 400-lecia wzięcia Smoleńska przez wojska króla Zygmunta III Wazy). W Polsce ta tematyka nie cieszy się zbytnią popularnością z różnych względów, w myśl też zasady: po co drażnić Rosjan? Awantura o uczczenie przez Sejm 150-lecia Powstania Styczniowego była tego najlepszym dowodem.

Jerzy Czajewski, Szczecin

WILNO 1937

Bardzo serdecznie dziękuję za obszerny materiał, dotyczący wystawy (*Wilno 1937*, ZW 52/2012, s.15-17). Zdjęcia, jak i cała historia ich znalezienia, są pasjonujące. Temat jest bliski dla mnie również osobiście: w 1937 roku mój dziadek, Tadeusz Przypkowski, spędził sporo czasu w Wilnie, wykonując mnóstwo zdjęć miasta, właśnie małoobrazkową „Leicą”. Po pierwszych wiadomościach o Pana wystawie myślałem nawet, że są to zdjęcia jego autorstwa, ale jednak nie – dziadek na swoje spacerzy fotograficzne wybierał się o świcie, aby na zdjęciach nie było żadnych ludzi. Interesowała go architektura i światłocien, nie zaś zdjęcia reportażowe.

Tak więc, Pański zbiór pozostaje nadal tajemnicą. Mam wielką nadzieję, że znajdzie Pan instytucję, która udzieli finansowego wsparcia dla pełnej prezentacji zbioru.

Jan Przypkowski, Instytut Sztuki PAN, Warszawa

BOHATERSTWO I DRAMAT KRESÓW

Dramat Wileńskiej Armii Krajowej jest wpleciony w losy Kresów, które przez sześćset lat stanowiły integralną część Państwa Polskiego. Były bastionem patriotyzmu i przywiązania do idei jagiellońskiej, pierwszym okopem Przedmurza w obronie chrześcijańskiej Europy i cywilizacji. Pamiętne są słowa Marszałka Józefa Piłsudskiego o Polsce jako „obwarzanku”, w którym wszystko, co najlepsze i najbardziej wartościowe, skupiło się na Kresach.

W ciągu ostatnich wieków ziemie kresowe, które kiedyś sięgały aż poza Smoleńsk, nieustannie kurczyły się, a nasza granica wschodnia przesuwiała się na Zachód, pozostawiając poza kordonem niezmierzone bogactwo kultury oraz dorobku cywilizacyjnego.

Układ sowiecko-niemiecki z 28 września 1938 roku, stanowiący IV rozbiór Polski, oddawał pod panowanie sowieckie połowę przedwojennego terytorium Polski. Granica, ustalona tym haniebnym traktatem, obowiązuje do dzisiaj. W wyniku rozbioru na Kresach Wschodnich pozostało kilkanaście milionów obywateli polskich, skazanych na pastwę sowieckiego imperializmu. Z tych ziem deportowano bezprawnie ok. 2 milionów kresowiaków. Rozpoczęła się martyrologia Polaków, która nie ma w sobie równych w historii. Toteż słusznie nazwano dzień 17 września 1939 roku – dzień napaści Rosji na Polskę – najtragiczniejszym w naszych dziejach. To nie był wynik przegranej walki, lecz jak pisze znany historyk Norman Davies, *Polska została podlega zamordowana przez dwóch napastników, działających w zмовie*.

Warto przytoczyć tutaj słowa Stalina z 19 sierpnia 1939 – a więc jeszcze przed wybuchem wojny – na posiedzeniu Biura Politycznego KC KPZR na Kremlu, który argumentując konieczność zawarcia sojuszu z Hitlerem, takie złożył oświadczenie: *Po podpisaniu przez nas paktu z Hitlerem Niemcy wreszcie zaatakują Polskę. Pierwszą korzyścią z podpisania paktu będzie zniszczenie Polski i przesunięcie naszych granic aż pod Warszawę*.

Na tle takiego dziejowego krajobrazu los Wileńskiej AK jawi się jako heroiczna, nieustępliwa walka pod dowództwem gen. Aleksandra Wilka Krzyżanowskiego w obronie historycznego dziedzictwa kresowego. Był to kolejny i ostatni już etap obrony Kresów. Szlak tułaczy zesłańców stąd, deportowanych na rosyjską „nieludzką ziemię”, wysłany został cmentarzami Polaków – na skutek chorób, głodu, przebytych prześladowań. Na jednym z takich cmentarzy w Teheranie, gdzie spoczywa ok. 5 tys. kresowiaków, w tym mnóstwo dzieci, o czym świadczą napisy kute na nagrobkach, umieszczone zostały słowa, jakże charakterystyczne dla tej tragedii: *Pamięci wygnańców polskich, / którzy w drodze do Ojczyzny/ W Bogu spoczęli tutaj na wieki*.

Kresowy żołnierz świadomy był trudności bojów, które stały się w końcu daremnym zmaganiem z nierównymi siłami okupantów. Wileńska AK z bitną młodzieżą, zorganizowana w kilkunastu brygadach, nie przegrała w starciach w polu. Pokonani zostaliśmy przez perfidię i nikczemność sowiecką. Moskwa nie liczyła się w swoim postępowaniu z żadnymi normami moralnymi czy prawnymi, depcząc zasady porządku międzynarodowego. Pamiętajmy, jak powiedział Czesław Miłosz, *Wilna nie sposób wyeliminować z naszych polskich dziejów, z dziejów naszej kultury i z naszych serc*.

Wacław Podbereski, Gdańsk

Drukowany tekst (w pewnym skrócie) był wygłoszony 3 listopada 1996 w gdańskim kościele św. Bartłomieja w intencji żołnierzy Wileńskiej AK.

ŻYCIE OBOK SIEBIE

Pan Eugeniusz Pietruszkiewicz (*Życie obok siebie*, „Znad Wilii”, 52/2012) słusznie zauważył, że obie społeczności – polska i litewska żyją „obok siebie”. I tak to chyba wygląda po obu stronach granicy. Rodzi się zatem pytanie: dlaczego tak jest? Daje także odpowiedź, że *cenieniem nadal kładą się wydarzenia lat 1919-1920, gdy Polska i Litwa walczyły zbrojnie o przyszłą państwową przynależność Sejneńszczyzny*.

Moim zdaniem jest to już słaby cień, bo owe wydarzenia to dość odległa historia jak na szybkość współczesnych czasów. Ten stan rzeczy wynika raczej z lojalności wobec działaczy, a także pewnego wzorca, że do publicznych kontaktów istnieją wyższe struktury organizacyjne. Warto także wspomnieć, że wydarzenia z tamtych lat miały miejsce w innej sytuacji politycznej i ekonomicznej.

W dalszej części artykułu pan Pietruszkiewicz zauważa, zresztą słusznie, że w *Polsce międzywojennej (1918-1939) stosunki pomiędzy ludnością litewską na Suwalszczyźnie* (w to wlicza się Sejneńszczyznę) *a władzami były dalekie od poprawności*. Od siebie dodam, że stosunki te wobec Polaków na Kowieńszczyźnie nie były lepsze. Było to pokłosie, jak mi się wydaje, przede wszystkim braku stosunków dyplomatycznych. Nawiązanie to nastąpiło na początku roku 1938 i zostało wymuszone przez stronę polską, szkoda tylko, że na tak krótko, jak się później okazało.

Zadziwia mnie jednakże problem podręczników szkolnych, od lat 90. dotąd nie rozwiązany. Kiedyś zainteresowałem się tą sprawą, a wtedy Kuratorium Oświaty było w Suwałkach. Okazało się otóż, że zawarta była umowa z nauczycielami z Puńska na opracowanie podręczników w języku litewskim. Mimo upływu terminu w owym czasie, przedmiot umowy nie został dostarczony.

Prawie po dwudziestu latach pan Pietruszkiewicz kwestię tę ujął tak: *Litewskich podręczników po prostu nie było, nie ma i chyba nie będzie, natomiast podręczniki wydawane na Litwie niezupełnie odpowiadają obowiązującym w Polsce programom nauczania*.

Sprawy szkół po części omówione zostały w artykule pt. *Zamykanie szkół: w Puńsku inaczej niż na Wileńszczyźnie* (elektroniczne wydanie dziennika „Kurier Wileński”, 27 lutego 2013). Dodam żartobliwie, że bardzo cieszy mnie fakt, iż choć jeden z Jagiełłów został właściwie doceniony, Michał mianowicie (chodzi o wieloletniego polskiego wiceministra kultury i kultury i sztuki, byłego dyrektora Biblioteki Narodowej w Warszawie – red.)...

Tadeusz Pardej, Pisz

NASI CZYTELNICY: LITWINI W POLSCE, POLACY NA LITWIE

Dotarł do mnie nr 52 kwartalnika „Znad Wilii”. Jeśli i pozostałe numery pisma są tak dobre jak ten, to jest wspaniała robota. Dziwi mnie tylko to, że nakład pisma jest taki mały. Przecież Polacy na Litwie to ok. 260 tys. osób, zatem należy przypuszczać, że warstwa inteligencji stanowi też немало tysięcy, w tym inteligencji humanistycznej powinno być ze 30 tysięcy. Gdyby „Znad Wilii” czytali tylko nauczyciele polskich szkół na Wileńszczyźnie (a powinni!), to nakład pisma powinien wynosić kilka tysięcy egzemplarzy. A przecież ci nauczyciele nie mają równie dobrego pisma dla intelektualistów! Przed kilku laty redagowałem kwartalnik „Šaltinis” (Źródło) o podobnym charakterze jak „Znad Wilii”, tylko w mniejszej objętości – w nakładzie 500 egzemplarzy (w tym samym nakładzie rozchodzi się to czasopismo do dziś), ale adresowaliśmy je przecież do społeczności, liczącej niespełna 6 tys. osób. Redagowana w Puńsku „Aušra” rozchodzi się w nakładzie prawie tysiąc egzemplarzy, kwartalnik „Suvalkietis” – 500 egz. I wszystko to dla ...sześciu tysięcy Litwinów, mieszkających w Polsce. Pamiętam lata 1973-1986, wtedy redagowałem „Aušrę”. Wydawaliśmy ją w nakładzie ...3 tys. egzemplarzy. Prawda, że nasi sejneńsko-puńscy Litwini prenumerowali po kilka, a nawet kilkanaście egzemplarzy i wysyłali czasopismo do Litewskiej SRR i na Zachód, bo to były inne czasy.

Eugeniusz Pietruszkiewicz, Suwałki



NOTY O AUTORACH

Marian Marek Drozdowski – ur. 1 lutego 1932 w Łasku. Historyk i warsawista, profesor Instytutu Historii PAN. Ukończył Wyższą Szkołę Ekonomiczną w Szczecinie, wykładowca. Był jednym z inicjatorów odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. W 2006 odznaczony medalem im. króla Stanisława Augusta. Pełni funkcję przewodniczącego Komisji Biografistyki Polskiego Towarzystwa Historycznego. Autor prac, m.in. *Ignacy Jan Paderewski: zarys biografii politycznej*; *Ignacy Jan Paderewski: pianista, kompozytor, mąż stanu*; *Stefan Starzyński, prezydent Warszawy*; *Starzyński. Legionista, polityk gospodarczy, prezydent Warszawy*; *Archiwum polityczne Eugeniusza Kwiatkowskiego*; *Eugeniusz Kwiatkowski*; *Eugeniusz Kwiatkowski w polskiej historiografii i publicystyce historyczno-ekonomicznej*; *Eugeniusz Kwiatkowski: człowiek i dzieło*; *Archiwum Morskie Eugeniusza Kwiatkowskiego*; *Historia Warszawy* (z Andrzejem Zahorskim); *Alarm dla Warszawy: obrona cywilna stolicy we wrześniu 1939 r.*; *Warszawa żegna Jana Pawła II* (z Markiem Sidorenko); *Marceli Porowski, Prezydent Powstańczej Warszawy*.

Wiktor Golubski – ur. 5 kwietnia 1957 w Działdowie. Magister inżynier, absolwent Wydziału Bioinżynierii Zwierząt Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Należy do Związku Literatów na Mazowszu oraz do Stowarzyszenia Autorów Polskich. Mieszka w Ciechanowie, natomiast pracuje w firmie PIAST II w Płońsku. Autor zbiorów wierszy: *Dotykając świata*; *Spacer z balladą*; *Dama Pik*; *Zatrzymane w kadrze*; *Srebrne spinki*; *Krzesiwo*.

Janusz Golota – ur. 1953, prof. Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, prezes Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego im. Adama Chętnika, inicjator i pierwszy prezes „Stowarzyszenia Kresowego” w Ostrołęce, które za cel postawiło sobie wspieranie młodzieży, pochodzącej z Wschodu, podejmującej naukę w ostrołęckim Kolegium Nauczycielskim. Autor prac z najnowszej historii Polski i historii z Mazowsza Północno-Wschodniego.

Mieczysław Jackiewicz (M. J.) – ur. 26 marca 1931 w Bokszyżkach (ob. Białoruś). Mieszkał w Wilnie. W Kiemieliszkach uczył się w szkole rosyjskiej, zaocznie kończył Średnią Szkołę Pedagogiczną. Po służbie w wojsku radzieckim był nauczycielem w Brzozówce i Mickunach. Do Polski przyjechał w 1956. Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego (filologia rosyjska). Pracował w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie i na UAM w Poznaniu. Profesor. Przebywał na stażach w Moskwie, Leningradzie, Kijowie, Mińsku, Wilnie i Pradze; w 1997 – stypendysta J. Giedroycia w Paryżu. W 1998-2002 – konsul gen. RP w Wilnie. Autor prac, m.in. *Literatura polska na Litwie XVI-XX*; *Polskie życie kulturalne w Republice Litewskiej 1919-1940*; *Literatura litewska w Polsce XIX i XX wieku*; *Dzieje literatury litewskiej (do 1918)*; *Leksykon kultury litewskiej*; *Polacy na Litwie 1918-2002*; *Wileńska Encyklopedia 1939-2005* (8 tomów), *Encyklopedii Ziemi Wileńskiej. Krętymi ścieżkami...*; przewodników po Wilnie. Mieszka w Olsztynie.

Marzena Mackojć – należy do Koła Młodych Poetów Nowej Awangardy Wileńskiej przy Republikańskim Stowarzyszeniu Literatów Polskich na Litwie. Studentka III roku Wydziału Fizyki na Uniwersytecie Wileńskim. Wydała tomiki poezji: *Pytasz, kim jestem...* i *Kobiety i czekolada* (Wilno 2011 i 2012), jej wiersze

znalazły się w antologii poezji emigracyjnej *Piękni ludzie* A. Siemieńczyka, niektóre tłumaczono na język litewski, rosyjski oraz bułgarski. Laureatka konkursu poetyckiego z okazji 100-rocznicy urodzin Czesława Miłosza, III nagroda na Festiwalu Poezji Słowiańskiej w Polsce (najlepszy debiut poety polskiego pochodzenia).

Maciej Mieczkowski – ur. w Wilnie 7 listopada 1980. Absolwent Wydziału Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Łódzkiego, w 2004 – prezes Oddziału Łódzkiego Studenckiej Międzyuczelnianej Organizacji Kresowiaków (SMOK). W 2008 – słuchacz Szkoły Ludowej Nørregaards Højskole w Danii w zakresie wiedzy o UE. W 2002 – stypendysta Fundacji International Committee on Journalism w redakcji „Nowego Dziennika” (Nowy Jork). Autor książki *Być Polakiem na Litwie*. Laureat Nagrody im. Witolda Hulewicza (dwukrotnie). Mieszka w Wilnie. E-mail: maciej.mieczkowski@gmail.com

Romuald Mieczkowski (Tomasz Bończa). E-mail: znadwilii@wp.pl

Zenowiusz Ponarski – wilnianin z urodzenia, po wojnie mieszkał w Szczecinie, obecnie – w Toronto. Doktor historii i magister prawa, sędzia w stanie spoczynku. Opublikował m. in.: *Wojciech Jaruzelski na Litwie i Syberii* (Ontario 1999); *Ludzie w trybach historii. Piłsudcziana-Vilniana* (Toruń 2002); *Wokół sprawy polskiej na Wschodzie* (Toruń 2003); *Draugas. Szkice do biografii Franciszka Anczewicza* (Instytut Europy Wschodniej, Lublin – Polski Fundusz Wydawniczy, Toronto); szkic *Józef Mackiewicz – fakty i mity* („Archiwum Emigracji”, 2002/2003).

Renata Sobieralska – jest biologiem, związana z Towarzystwem Przyjaciół Dolnej Wisły (Gruczno, w gminie Świecie, woj. kujawsko-pomorskie). Zajmuje się zachowaniem zasobów genowych historycznych odmian drzew owocowych nad Dolną Wisłą oraz ochroną starych sadów, jako dziedzictwa kulturowego Polski.

Władysław Zajewski – ur. 26 lipca 1930 w Wilnie. Ukończył Wydział Filozoficzno-Historyczny Uniwersytetu Łódzkiego i tamże doktoryzował się. Habilitacja – na Uniwersytecie Toruńskim, tytuł prof. zwyczajnego – w Instytucie Historii PAN, gdzie pracował w 1963-2000, od 2006 w Ateneum – w Szkole Wyższej w Gdańsku. Członek Gdańskiego Towarzystwa Naukowego. Autor m.in. publikacji: *Powstanie Listopadowe 1830-1831. Dzieje wewnętrzne – Militaria – Europa wobec powstania; Trzy Powstania Narodowe* pod red. i z udziałem Zajewskiego, Stefana Kieniewicza i Andrzeja Zahorskiego; *W kręgu Napoleona i rewolucji europejskich; Europa i świat w epoce Restauracji, Romantyzmu i Rewolucji 1815-1849*, z udziałem i pod red. Zajewskiego; *Józef Wybicki: konfederat – organizator Legionów – mąż stanu w dobie Napoleona; Powstanie Listopadowe (Polityka – Wojna – Dyplomacja); Wolne Miasto Gdańsk pod znakiem Napoleona; Polska – Belgia – Europa*. Współautor *Historii Dyplomacji Polskiej X-XX w.* pod red. G. Labudy i W. Michowicza. W 1957-1962 drukował w „Tygodniku Powszechnym” i „Znaku”. Od 2007 wydał tomy poezji *Most Przechodni – Wilno – Nowy Świat; Z Horacym opuściłem miasto moje i Morze ciemne jak wino*. Stypendia naukowe PAN we Francji i w Belgii.

Ewa Małgorzata Ziólek – doktor historii, adiunkt Katedry Historii Nowożytnej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Studia w zakresie historii i historii sztuki w KUL w 1984-1990. Doktorat w 2000 na podstawie rozprawy *Biskupi – senatorowie wobec reform Sejmu Czteroletniego*.

Adres rejestracji redakcji i wydawcy:

Išganytojo 2/4, LT-01125 Vilnius

Adres do korespondencji na Litwie:

Medeinos 43-84, LT-06140 Vilnius

Przedstawicielstwo w Polsce:

Romuald Mieczkowski, ul. Różana 67 m. 1a, 02-569 Warszawa

Tel.: 48 508764030

E-mail: znadwili@wp.pl; www.znadwiliwilno.lt

Druk: Drukarnia „Efekt” Jan Piotrowski, Tadeusz Markiewicz

Spółka jawna, 03-802 Warszawa, ul. Lubelska 30/32

10 arkuszy drukarskich, format A5, papier 80 g.

Nakład: 800 egzemplarzy

*Z dbałością o tworzenie i wzbogacanie kroniki
naszej współczesnej obecności,
z pamięcią o spuściźnie Wilna i jego okolic*

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.

Warunki prenumeraty:

Prenumerata roczna w Polsce – 96 zł, w krajach Europy – 36 EUR

lub równowartość w innych walutach, na innych kontynentach – 44 EUR.

Konto:

AB SWEDBANK kod banku 73000

konto: LT27 7300 0100 0246 6571

Konto walutowe:

Beneficiary's account number: LT27 7300 0100 0246 6571

Beneficiary's name: VIEŠOJI ĮSTAIGA „ZNAD WILII”

KULTŪROS PLĖTROS DRAUGIJA

Beneficiary's bank's name: AB SWEDBANK

S.W.I.F.T. HABALT22

Beneficiary's address: Išganytojo 2/4, LT-01125 Vilnius, Lietuva

*Prenumerując „Znad Wilii” i zamieszczając
w kwartalniku ogłoszenia, wspieracie Państwo
niezależną prasę polską na Litwie.*



Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych, otrzymanych od Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP, w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą”.